KALENDARZ KATOLICKI KRAKOWSKI

NA ROK PAŃSKI

1885.



NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ DRA WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO W KRAKOWIE.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wszelki naród, wszelkie plemię,
Coście wszystką wzięli ziemię,
Pana z chęcią wyznawajcie,
Jemu cześć i chwałę dajcie.

Albowiem nas umiłował,
Hojnie łaskę Swą darował;
I Jego prawda stateczna,
Nie inna jest, jeno wieczna.

Dopiéro co odszedłszy od grobu Jana Kochanowskiego, którego trzechwiekową pamiątkę naród obchodził, Jego słowami, z Psalmów Dawidowych, wita Cię miły czytelniku

Księgarnia Katolicka
krakowska.

NABOŻEŃSTWA w kościołach krakowskich.

1. U św. Barbary przez cały rok codzień popołudniu litanija, suplikacyje i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem mianowicie w styczniu, lutym, marcu, kwietniu, październiku, listopadzie i grudniu o godzinie 4, a w maju, lipcu, sierpniu i wrześniu o 5, w czerwcu zaś o wpół do 8-méj.

1. W kościele O.O. Jezuitów na Wesołéj, uroczysta suma i nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

1. W kościele O.O. Dominikanów uroczystość arcybractwa „Najsł. Imienia Jezus“, odpust zupełny z kazaniami przy wystaw. Najśw. Sakramentu i procesyjami przed sumą i wieczór z 5 ewangielijami.

1. W kościele O.O. Bernardynów uroczystość Najsł. Imienia Jezus.

1. W kościele Bożego Ciała wystawienie Najśw. Sakramentu w puszce od godziny 6 do 9 rano, które odbywa się w każdy czwartek przez cały rok z wyjątkiem tygodni: Bożego Narodzenia, Trzech Króli, Wielkiéjnocy i Zielonych Świąt.

1. W kościele P.P. Bernardynek nieustanne wystawienie Najśw. Sakramentu od godziny 7 rano do 7 wieczorem.

2. W kościele św. Barbary o godzinie 8 rano msza św. z wystawieniem na cześć Najsłodszego Serca Pana Jezusa.

STYCZEŃ

ma dni 31.

DNI		ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE	
1	C.	**Nowy rok.** Fulgentego b. *)	Mieczysław	20	Predpr. Rożd. Hosp.
2	P.	Makarego o.	Strzeżysław	21	Petra metr., Julyany
3	S.	Daniela m. i Gienowefy p.	Włastymiła	22	Anastazyi mucz.
		Ew. u ś. Mateusza w r. 3. O chrzcie Chrystusa Pana.			
4	N.	**po N. R.** Tytusa b. i Grzeg.	Dobromir	23	**4 Adw.** 10 m. w Kreti
5	P.	Emilijanny p. i Telesfora p.	Włastybór	24	*Wig. do R.* Jewhenii
6	W.	**Trzech Króli.** Kac., Mel., Bal.	Bojomir	25	**Rożdest. Hosp. J. Chr.**
7	S.	Julijana m. i Lucyjana m.	Swiętosław	26	**Sobor Pr. Bohor.**
8	C.	Seweryna o.	Mścisław	27	**Stefana archid.** Fteo.
9	P.	Marcyjanny p. m. i Maryju.	Władymira	28	20.000 m. w Nikom.
10	S.	Wilhelma b. i Agatona p.	Dobrosław	29	14.000 św. młladenec
		Ew. u ś. Łuk. w roz. 2. O Jezusie w 12 roku.			
11	N.	**I po 3 Kr.** Higina, Teodozyj.	Krzesimir	30	**I po Rożd.** Anyzyi
12	P.	Arkadyjusza m. i Honoraty	Czesława	31	Mełanii rymlanny
13	W.	Gotfryda b. i Weroniki	Bogomir	1	**JANUARIJ. Obriz. H.**
14	S.	Feliksa m.	Radogost	2	Sylwestra papy
15	C.	Pawła, piérwszego pusteln.	Domosław	3	Malahya pror.
16	P.	Marcella p. i Ottona m.	Włodzimiérz	4	Sobor 70 sw. apost.
17	S.	Antoniego o. i Leonilli p.	Rościsław	5	Fteopempta mucz.
		Ew. u ś. Jana w roz. 2. O godach w Kanie Galilejskiéj.			
18	N.	**2 po 3 Kr.** *Imienia Jezus*	Jaropełk	6	**Bohojawljenie Hosp.**
19	P.	Henryka b. m., Kanuta kr.	Ratymir	7	*Sobor sw. Joanna*
20	W.	Fabijana i Sebastyjana m.	Sebastyjan	8	Heorhya prepod.
21	S.	Agnieszki p. m.	Jarosława	9	Połyjewkta mucz.
22	C.	Wincentego m. i Anastaz.	Witysław	10	Hryhorya episk.
23	P.	Zaślubienia N. P. M., Jana	Wrocisław	11	Fteodosya
24	S.	Felicyjana b. i Tymoteusza	Chwalibóg	12	Tatiany
		Ew. u ś. Mateusza w r. 8. O oczyszczeniu trędowatego.			
25	N.	**3 po 3 Kr.** Nawróc. ś. Pawła	Miłosz	13	**I po Boh.** Ermyła
26	P.	Batyldy i Pauliny wd.	Skarbimir	14	Sawy ar. ep. serw.
27	W.	Jana Chryzostoma	Przybysław	15	Pawla Ftywejsk.
28	S.	Karola wyznawcy	Radomir	16	Petra ap.
29	C.	Franciszka Salezego	Zdzisław	17	Antonia
30	P.	Hyjacynty p. m. i Martyny	Dobrogniewa	18	*Aftanazya, arch. alex*
31	S.	Marcelli wd. i Piotra Nol.	Spitogniew	19	Makarya pr.

*) a. znaczy apostoła; b. biskupa; d. dyjakona; k. króla: kapł. kapłana; m. męczennika albo męczenniczki; o. opata; p. papieża albo panny; pr. proroka; pust. pustelnika; ś. świętego; w. wyznawcy; wd. wdowy.

Odmiany światła księżycowego.

☾ Druga kwadra dnia 8 o godzinie 4 minut 56 rano.

🌑 Nów dnia 16 o godzinie 9 minut 56 rano.

☽ Piérwsza kwadra dnia 24 o godzinie 2 minut 46 rano.

🌕 Pełnia dnia 30 o godzinie 5 minut 39 wieczór.

Wschód słońca			Zachód		Dług. dnia		Wschod słońca			Zachód		Dług. dnia	
dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	8	6	4	7	8	1	20	7	55	4	29	8	34
10	8	3	4	13	8	19	25	7	49	4	35	8	46
15	8	—	4	20	8	20	30	7	43	4	43	9	—

KALENDARZ ŻYDOWSKI.
17—1 *Szebat.*

2. W kościele X. X. Misyjonarzów na Stradomiu w piérwszy piątek każdego miesiąca (prócz sierpnia i września) o g. $6\frac{1}{2}$ wiecz. naboż. na cześć N. Serca P. J.

2. Przez cały rok w 1-szy piątek każdego miesiąca w kościele O. O. Kapucynów odprawiona msza św. z wystawieniem na uczczenie N. Serca P. Jezusa o godz. $7\frac{1}{2}$.

4. W kościele księży Pijarów w 1-szą niedzielę każdego miesiąca o g. 10 rano, suma z wystaw. N. Sakramentu i kazaniem. W inne niedz. i święta uroczyste o téjże godz. zwykła suma.

4. W kośc. B. Ciała nabożeństwo N. Serca P.J. z wystaw. N. Sakr. w puszce od 10 do 12 i na nieszp. od 3 do 4 w każdą 1szą niedz. miesiąca.

4. W kościele św. Barbary o g. 8 msza z wyst. i komuniją wynagradzającą na cześć N. Serca P. Jez.

4. W kościele O.O. Jezuitów na Wesołéj przez cały rok w każdą niedz. i święto msza św. grana o g. 6 rano, a o 10 suma, a po 4éj nieszpory. Każdéj niedzieli po sumie i po nieszp. jest wyst. i błogosł. N. Sakr. W piérwszą niedz. każdego miesiąca suma z wyst. N. Sakr. a po niéj uroczyste poświęcenie się Sercu P. Jez.

4. W kościele św. Łazarza na Wesołéj przez cały rok w każdą niedzielę o godz. $5\frac{1}{2}$ rano msza święta z nauką, popołudniu o godz. 4 nieszpory z wystaw. N. Sakr.

4. W kościele N. P. Maryji w każdą 1-szą niedz. wotywa o g. 8 z wystaw. N. Sakr. na cześć Serca P. J.

4. W kościele X.X. Misyjonarzów na Kleparzu codziennie msze zaczynają się o g. 5 rano. W niedziele i święta o g $5\frac{1}{2}$, suma o g. 8; wieczór o g. 5 naboż. na cześć Najśw. Maryi P. z Lourdes z wystawieniem N. Sakramentu i nauką.

6. W kościele O.O. Bernardynów w każdy wtorek przez cały rok o godzinie 9 rano wotywa przed św. Anną, a w każdą sobotę przed Niepokalanie Poczętą N. P. Maryją.

11. W kościele O. O. Paulinów jako w 2 niedzielę miesiąca odpust bractwa „SS. Aniołów Stróżów“.

18. Nabożeństwo brackie w kościele Bożego Ciała wypada każdego miesiąca zawsze w niedzielę albo w sam dzień 15, albo w 1 niedzielę po 15.

Najświętsza Maryja Panna w Kozakiszkach.

Obraz Najśw. Maryi Panny zwycięskiéj z Włoch przywieziony od X. Ludwika Skickiego Dominikana, posyłanego do Neapolu na teologiczne nauki, umieszczonym został w świątyni Kozakiszskiéj, wymurowanéj przez OO. Dominikanów, filijalnéj Poporckiego kościoła, o mil 7 od Wilna odległego. Ten wizerunek Matki Boskiéj słynąć zaczął cudami w roku 1700, dotąd lud pobożny gromadnie doń się garnie podczas świąt Zielonych i na oktawę N. Maryi Panny Rożańcowéj.

Archanielski głos ośmiela,
Byśmy słowy Gabryjela,
Pozdrawiali Pannę świętą,
A w Niéj miłość niepojętą,
Która Stwórcę tak skłoniła,
Że najwyższa Jego siła,
Czyni w niéj ducha upałem,
Że się słowo stało ciałem.

Cud nad cuda to się zdarza,
Bóg na nowo świat przetwarza:
To panience Anioł wieści
Że, którego świat nie mieści,
Ten w Panieńskiéj krwi kropelki,
Zamyka się dziś Bóg wielki:
Skąd się niebo z ziemią łączy,
Z swym początkiem nam przed oczy.
i t. d.

18. W kościele O. O. Paulinów odpust św. Pawła, piérwszego pustelnika.

18. W kościele O. O. Jezuitów na Wesołéj uroczystość Najw. Imienia Jezus, suma i nieszpory z wystaw. Najśw. Sakramentu.

18. W kośc. św. Barbary Boskiéj Opatrzności czyli Kany Galilejskiéj w dzień Najśw. Imienia Jezus, 2ga niedz. po Trzech Królach o godz. 9 wotywa, o $10^1/_2$ suma z kazaniem, o 4 nieszpory z kazaniem.

21. W kościele P. P. Bernardynek 40-godzinne naboż. z wystaw. N. Sakramentu, z kazaniami przez 3 dni, t. j. 21, 22, 23.

22. W kościele O. O. Dominikanów św. Wincentego Lewity, patrona nowicyjatu i męczennika, wotywa o godz. 9 z wystawieniem relikwij tego świętego.

25. Nabożeństwo bractwa Pocieszenia N. Maryi Panny z odpustem zupełnym, jako w czwartą niedzielę każdego miesiąca na mocy zezwolenia Ojca św. Grzegorza XIII, potwierdzonego brewem Ojca św. Klemensa X, z dnia 27 marca 1675 r. W poniedziałek po każdéj niedzieli czwartéj brackiéj odprawia się nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych członków arcybractwa.

25, 26 i 27 w kośc X. X. Misyjonarzów na Stradomiu 40-godzinne nabożeństwo.

Zapiski.

L U T Y

ma dni 29.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
	Ew. u ś. Mat. w r. 20. O robotnikach w winnicy Pańskiéj.		
1 N.	**Starozap.** *Wigil.* Brygidy p.	Zegota	20 **2 po Boh.** Euftymija
2 P.	**Oczyszczenia N. M. P.**	Miłosław	21 Maksyma
3 W.	Błażeja b. m.	Błażéj	22 Tymofteja apost.
4 S.	Andrzeja i Weroniki	Witosława	23 Kłymenta
5 C.	Agaty p. m.	Dobrochna	24 Zenii
6 P.	Doroty p. m.	Bohdana	25 *Hryhorija archiep.*
7 S.	Romualda op.	Sulisław bł.	26 Ksenofonta
	Ew. u ś. Łuk. w r. 8. O podobieństwie nasienia na roli.		
8 N.	**Mięsop.** Jana i bł. Izajasza*)	Gniewomir	27 **Miasopust.** *Joanna zł.*
9 P.	Apoloniji p. m.	Gorysława	28 Jefrema
10 W.	Sylwana i Scholastyki	Tomiła bł.	29 Ihnatia jepisk.
11 S.	Eufrozyny p. i Hipolita	Swiętochna	30 3 Swiatitelow
12 C.	Gaudentego b. w., Ludwika	Radzyn św.	31 Kira i Joanna
13 P.	Julijana m. i Jordana w.	Jordan	1 **FEWRUARIJ.** Tryfona
14 S.	Walentego kapł. m.	Niemira	2 **Strytenye Hospodne**
	Ew. u ś. Łuk. w r. 18. P. Jezus przepowiada swą mękę.		
15 N.	**Zapustna.** Faustyna m.	Szczęsława	3 **Syropust.** Symeona
16 P.	Julijanny p. i Samuela	Milada bł.	4 *Wełyki post.* Izydora
17 W.	Sabina b. i Julijana m.	Swiętorad	5 Ahatii m.
18 S.	*Popielec.* Konstancyji p.	Wielosława	6 Wukoły ep.
19 C.	Konrada w.	Czcisława	7 Parftenia ep.
20 P.	Leona b. w. i Eucharyjusza	Lubomił	8 Fteodora
21 S.	Eleonory p.	Onosława	9 Nikifora m.
	Ew. u ś. Mateusza w r. 4. O djable który kusił P. Jezusa.		
22 N.	**I Wstępna.** Katedry ś. Piotra	Wrocisław	10 **I postu.** Prochora
23 P.	Romany p.	Przedzisław	11 Demetria z Pryłuki
24 W.	Macieja ap. i Sergijusza m.	Bogusz	12 Aleksija
25 S.	Macieja ap. i Wiktoryna	Sławobój	13 Martyniana
26 C.	Aleksandra b.	Mirosław	14 Awksentyja, Kiryła
27 P.	Anastazego b.	Wiarosława	15 Onysyma
28 S.	Leandra b.	Chwalibóg	16 Pamfyła

*) Ur. w Ziemi Krakowskiéj r. 1380, † 1471 dnia 8 lutego, beatyfikowany przez Urbana VIII w r. 1633.

KALENDARZ ŻYDOWSKI. 16—1 *Adar.*

Odmiany światła księżycowego.

☾ Druga kwadra dnia 6 o godzinie 11 minut 57 wieczór.
🌑 Nów dnia 15 o godzinie 3 minut 41 rano.
☽ Piérwsza kwadra dnia 22 o godzinie 11 minut 50 przedpł.

Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia		Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia	
dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	7	32	4	54	9	22	20	7	8	5	20	10	12
10	7	27	5	3	9	36	25	6	58	5	28	10	30
15	7	18	5	12	9	54	28	6	51	5	31	10	40

NABOŻEŃSTWA w kościołach krakowskich.

1. U B. Ciała nabożeństwo Serca P. J.

1. U św. Barbary o godz. 8 msza św. z wystaw. i komuniją wynagradzającą na cześć P. Jezusa.

5. U św. Barbary o godzinie 8 rano wotywa na cześć męczenników Japońskich Tow. Jez.

8. U O. O. Augustyjanów rocznica zgonu błog. Izajasza Bonera, krakowianina, patrona narodu polskiego, niegdyś przeora tego klasztoru.

8. U O. O. Paulinów, jako w 2 niedzielę odpust brac. ś. Aniołów Stróżów.

12. W katedrze na Zamku w grobach królewskich 2 msze śś. o godz. 9½: jedna za duszę ś. p. Stanisława Augusta jako w dzień jego śmierci; druga za duszę wiekopomnéj pamięci Tadeusza Kościuszki, jako w dniu jego urodzin.

12. W kościele P. P. Dominikanek na Gródku nabożeńst. całodniowe z wystawieniem N. Sakramentu za nawrócenie grzeszników („Tłusty czwartek").

14. W kościele ś. Floryjana nabożeń. cechu piekarzów.

15. U. B. Ciała naboż. brackie N. Serca Pięciu ran P. Jezusa i Zwiastow. N. P. Maryi, z wystaw. N. Sakramentu od g. 6 do 12 i od 3—4

15, 16 i 17. W niedzielę, poniedziałek i wtorek zapustne w kośc. Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu 40-godz. nabożeństwo z kazaniami na sumie i na nieszporach.

18. Popielec. Zaczynają się nabożeństwa pasyjne. We czwartki w kościele św. Piotra, w piątki w kościele O. O. Franciszkanów (1 pasyja tamże w niedzielę zapustną), w kościele Bożego Ciała na Kazimiérzu; w soboty w kościele św. Krzyża; w niedzielę w kościołach: O. O. Dominikanów, św. Marka, O. O. Bernardynów, Augustyjanów po nieszporach pasyja inna i dawniejsza od tak zwanych „Gorzkie żali" i li tylko w kośc. Augustyjańskich śpiéwana, O.O. Kapucynów, O. O. Karmelitów, św. Floryjana i św. Mikołaja; w poniedziałki w kościele Najś. P. Maryji; we wtorki w kościele św. Anny; we środy w kościele X. X. Pijarów. W każdy zaś piątek postu, w Katedrze na Zamku o godzinie 8-éj wotywa solenna przed Panem Jezusem z wystawieniem gwoździa Zbawiciela; w kośc. O. O. Kapucynów w każdy piątek postu stacyje męki Pańskiéj o godzinie 3éj po południu.

22. U. O. O. Augustyjanów odpust bractwa Pocieszenia Najświętszéj Maryi Panny, jako w ostatnią niedzielę miesiąca.

23. W kościele O. O. Reformatów nowenna do św. Kazimiérza o godz. 9 rano.

25. W kościele O. O. Dominikanów nabożeństwo o godz. 10 za duszę ś. p. generała Jana Skrzyneckiego i towarzyszów jego, poległych w roku 1831. Fundacyja wieczysta.

27. U P. P. Wizytek rozpoczyna się nabożeństwo brackie ku czci Najśw. Serca Jezusa przez 5 piątków, tak zwanych marcowych. Wotywa o godzinie 9-éj z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

28. W kościele Braci Miłosierdzia na Kazimiérzu przeniesienia zwłok św. O. Augustyna.

Najświętsza Maryja Panna w Różanymstoku.

Ten obraz Najśw. Maryi Panny wymalowany został w Grodnie od malarza, którego nazwiska nie wzmiankuje księga, opisująca zaprzysiężone liczne cuda, doznane przy tym obrazie Najśw. Maryi Panny w Różanymstoku; od niego zaś Szczęsnemu Tyszkiewiczowi sprzedany, lat 7 zostawał na jego dworze. Gdy roku 1658 Tyszkiewicz był na pospolitém ruszeniu, żona jego Eufrozyna w niebytności męża, ubrawszy kwiatami obraz codziennie różaniec i godzinki z czeladką przed nim odmawiała przy lampie zapalonéj, w dzień zaś Ofiarowania Najśw. Maryi Panny sama się lampa zapaliła. Podobnież i 29 listopada 3 i 4 grudnia postrzeżono lampę rozpłomienioną cudownie z podziwieniem wszystkich dworzan.

Tyszkiewicz za powrotem z wojennéj wyprawy dowiedziawszy się o tém zdarzeniu, 1659 r. począł murować kościół, a 1663 w dniu Wniebowzięcia Maryi z wielką wystawą cudowny obraz Matki Botkiéj do niego wprowadzonym został. Przewodniczyli temu obrzędowi z duchowieństwem, licznie na tę uroczystość zebraném X. Wojsznarowicz, Kanclerz dyjecezyi wileńskiéj i X. Kojałowicz, Jezuita, rektor akademii. Gdy na piérwszych nieszporach podług zwyczaju w Zakonie Dominikańskim śpiéwano *Salve Regina*, podczas śpiéwu słów: *Wejrzyj na nas okiem miłosiernêm*, lud zgromadzony i kapłani postrzegli, że oczy obrazu Maryi w górę pobożnie się wzniosły i z powagą na dół się spuściły. Toż samo się zdarzyło w czasie śpiéwanych godzinek po nieszporach, co urzędowie sprawdziwszy wzmiankowani dwaj duchowni, którzy sami ten cud widzieli, donieśli Pastérzowi dyjecezyjalnemu Białozorowi. Sławny misyjonarz X. Owłoczymski, Dominikan w księdze: *Różany potok* 1762 r. wydanéj naliczył 285 cudów zaprzysiężonych.

Bądź Matko bez groźby,
Odnieś nasze prośby,
Synowi swojemu,
Nam narodzonemu.
Panno osobliwa,
Matko litościwa,
Obdarz nas cichością
I świętą czystością.
Daj żywot skuteczny,
Święty i bezpieczny,
Z Jezusem mieszkanie,
I z Nim królowanie.
Chwała Bogu Ojcu
Jezusowi Panu,
Duchowi świętemu,
Bogu w Trójcy jedynemu. Amen.

Zapiski.

MARZEC

ma dni 31.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
	Ew. u ś. Mateusza w r. 17. O przemienieniu się P. Jezusa.		
1 N.	**2 postu, Sucha.** Albina b.	Budzisław	17 **2 postn.** Lwa papy
2 P.	Heleny ces. wd.	Radosław	18 Archypoa apost.
3 W.	Kunegundy ces.	Sławomiła	19 Łeona
4 S.	Kazimiérza królewicza p.*)	Kaźmiérz św.	20 Timofteja
5 C.	Teofila b. i Fryderyka op.	Pakosław	21 SS. muczenników
6 P.	Kolety p., Wiktora m.	Wojsław	22 Połykarpa
7 S.	Tomasza z Akwinu w.	Bogowit bł.	23 *Obrit. hławy Joanna*
	Ew. u ś. Łukasza w r. 11. O wyrzucaniu djabła.		
8 N.	**3 postu, Głucha.** Jana Boż.	Milogost	24 **3 postu.** Tarasia ar.
9 P.	Franciszki Rzym. wd.	Mścisława bł.	25 Porfyrya archiep.
10 W.	40-tu męcz. i Lupicyjana	Bożesław	26 Prokopia otca
11 S.	Konstantego w. i Pelagiji	Ludosław	27 Wasylia
12 C.	Grzegorza w. p. Ojca Kość.	Swatosz	28 Kassyana Serg.
13 P.	Nicefora b., Ernesta, Mod.	Niecisław	1 **MART.** Ewdokii
14 S.	Matyldy kr.	Bożena	2 Fteodota
	Ew. u ś. Jana w r. 6. O nakarmieniu pięciu tysięcy ludzi.		
15 N.	**4 postu, Srodop.** Izabelli kr.	Długomir	3 **4 postu.** Ewtropii
16 P.	Cyryjaka i Tacyjana mm.	Ojcosław	4 Harasyma prep.
17 W.	Giertrudy p.	Zbigniew	5 Konona
18 S.	Gabryjela arch. i Edwarda	Boguchwał	6 SS. 42 mucz. w A.
19 C.	Józefa, obl. N. M. P. **)	Bohdan	7 Wasylia
20 P.	Eufemiji p. m., Wincent.	Polemir	8 Fteofylakta
21 S.	Benedykta o. w.	Błogosław	9 SS. 40 mucz. sewast.
	Ew. u ś. Jana w r. 8. O żydach, którzy chcieli ukam. P. Jezusa.		
22 N.	**5 postu, Biała.** Pawła b.	Godysław	10 **5 postu.** Kodrata m.
23 P.	Katarzyny p. i Fidelisa b.	Zbisław	11 Sofronia p.
24 W.	Marka m., Tymoteusza m.	Ludomiła	12 Fteofanta i Hryhoria
25 S.	**Zwiastowanie N. P. Maryji**	Więczysław	13 Nykifora p.
26 C.	Jana pust. i Olimpiji	Swiętobój	14 Wenedykta
27 P.	*Siedmiu Bol. NPM.* Ruperta	Bohdar bł.	15 Ahapija mucz.
28 S.	Sykstusa p., Doroteusza m.	Krzesław	16 Sawyna
	Ew. u ś. Mat. w r. 21. O tryjumfalnym wjeździe P. Jezusa do Jeroz.		
29 N.	**6 postu, Kwietnia.** Cyrylla	Czmisław	17 **6 postu. Cwitonosna**
30 P.	Kwiryna m.	Szukosław	18 Kiryłła archiep.
31 W.	Balbiny p. i Korneliji m.	Dobromira	19 Chryzanfta m.

*) Ur. w Krakowie 1458, † 1484 d. 4 marca, kanon. przez Leona X. 1521. Część litewska dyjec. augustow. obchodzi uroczyście dzień ś. Kazimiérza.

**) Dyjec. kujawsko-kaliska świętuje uroczyście w dzień ś. Józefa obl.

Odmiany światła księżycowego.

Pełnia dnia 1 o godzinie 5 minut 20 rano.
Druga kwadra dnia 8 o godzinie 8 minut 14 wieczór.
Nów dnia 16 o godzinie 6 minut 56 wieczór.
Piérwsza kwadra dnia 23 o godzinie 6 minut 43 wiecz.
Pełnia dnia 30 o godzinie 6 minut 0 wieczór.

Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia		Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia	
dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	6	43	5	43	11	—	20	6	10	6	6	11	56
10	6	32	5	50	11	18	25	5	58	6	14	12	16
15	6	20	5	58	11	38	30	5	43	6	22	12	39

KALENDARZ ŻYDOWSKI.
1—14 Purim. 2—15 Szuszan Purim. 17—1 *Nissan.* 31—15 **Początek Paschy.**

NABOŻEŃSTWA w kościołach krakowskich.

1. W kościele P.P. Bernardynek codz. jako w miesiącu na cześć św. Józefa poświęconym, msza ś. o godzinie 10 z wystawieniem. Wieczorem jutrznia przy wystawieniu, kończąca się na 7 godzinę, zaraz potém kazanie, litanija i błogosławieństwo przy schowaniu N. Sakramentu

1. W kościele św. Barbary o godzinie 8 rano msza z wystawieniem i komuniją wynagradzającą na cześć Serca Pana Jezusa jako w 1-szą niedzielę każdego miesiąca.

1. W kościele Bożego Ciała nabożeństwo Serca Pana Jezusa, jako w każdą piérwszą niedzielę miesiąca.

2, 3 i 4. W kościele O.O. Reformatów 40 godzinne nabożeństwo.

5, 6 i 7. W kościele O. O. Dominikanów 40-godz. nabożeństwo i odpust św. Tomasza z Akwinu, wyznawcy i doktora Kościoła.

6. W kościele św. Andrzeja przeniesienie relikwij św. Salomei.

8. W kościele O.O. Bonifratów na Kazimiérzu odpust.

8. W kościele O.O. Paulinów jako w 2 niedzielę odpust Bractwa św. Aniołów Stróżów

15. W kościele Bożego Ciała na Kazimiérzu odpust bractwa „Pięciu Ran P. Jezusa i „Najsł. Sakramentu w monstrancyji“ od godziny 6 zrana do południa i od godziny 3 popołudniu.

17. W kościele O. O. Augustyjanów św. Patrycego odpust zupełny.

19. W kościele św. Józefa i P. P. Karmelitanek na Wesołéj odpust zupełny z wystawieniem Najśw. Sakramentu i dwoma kazaniami i u O. O. Augustyjanów odpust zupełny bez wystawienia.

22. W kościele św. Barbary popołudniu o godzinie 6 początek rekolekcyj dla niewiast przez 3 dni trwać mających.

25. Urocz. Zwiastowania Najśw. Maryi Panny w kościołach: O O. Augustyjanów, O. O. Bernardynów, (tytuł kościoła), O. O. Kapucynów, Bożego Ciała, O. O. Dominikanów, Najśw. Maryi Panny z odpustem zupełnym; w innych zwykłe nabożeńst.

27. W kościele P. P. Wizytek nabożeństwo półdzienne z wystawieniem N. Sakramentu ku uczczeniu Najśw. Serca P. Jezusa, odpust bracki.

25. W kościele ś Barbary konkluzyja rekolekcyj dla kobiét: msza uroczysta, nauka i komunija wspólna.

29. W kościele ś. w. Barbary o godzinie 6 po południu początek rekolekcyj dla mężczyzn.

Maryjo, Panienko
 święta,
Z tego świata w niebo wzięta;
Gwiazdami uwieńczona,
Od aniołów z podziwieniem
Niezmiérnej radości
 pieniem,
Królowo pozdrowiona.
Ciebie Bóg Ojciec
 w koronie,
Dziś osadza na
 swym tronie;
Córkę przed wieki
 przejrzaną.
Jezus z Aniołami
 Ciebie,
Wita i szanuje w niebie,
 Matkę w życiu kochaną.
Duch święty, Twój Oblubienec,
Na Twej głowie składa wieniec,
 W nagrodę za twe cnoty,
 Już Cię napawa słodkością,
 Wzrusz się nad nami litością
 Ratuj Panno! nas siéroty i t. d.

Najświętsza Maryja Panna w Sianowie
w dyjecezyji Chełmińskiéj.

Zdaje się ta figura być bardzo stara i długo nieodnowiona; Matka Najśw. siedzi na krześle z Dziéciątkiem Jezus na lewém ręku, w drugiéj ręce trzyma berło srébrne; Pan Jezus zaś prawą ręką jabby błogosławił, w lewéj także ma berło srébrne. Tak Pan Jezus jako i Matka Najświętsza mają srebrne wyzłacane korony na głowie. Wysoka jest ta figura zaledwie 18 cali.

Za bardzo dawnych czasów, kiedy tu w Sianowie kościoła jeszcze nie było, tylko drzewa i krzewy rosły na tém miejscu, Matka Najśw. ukazała się najprzód w Mirachowie, bo tam, jak mówili, przepłynęła przez jezioro i we wielkiéj jasności tę figurę znaleźli. Wtedy zaczęli kościół stawiać w Mirachowie dla cudownéj figury. Ale w Mirachowie nie chciała Matka Najśw. pozostać, tylko tu w Sianowie i to się powtarzało po trzykroć. Potém już dali pokój i tu ją w Sianowie zostawili, bo poznali, że Matka Najśw. u nas chce mieszkać. Na prędce uszykowali małą kaplicę około parpacowego krzaku, do któréj cudowną figurę wstawili. A kiedy ludzi wielu przychodziło do Sianowa uczcić Najśw. Pannę, pobudowano większy kościół, przy którym téż osobnego proboszcza ustanowili.

W XVII wieku kościół się spalił w Sianowie. Ponieważ czasu nie było do ratowania, wszystko do szczętu zgorzało, tylko ta mała figura Matki Najśw. choć cała z drzewa, pozostała nietknięta. Nie wiedzieli wtedy, gdzie podziać cudowną figurę. Wzięli więc i zanieśli ją tymczasowo w uroczystéj procesyi pół mili za wieś do pewnéj Bożéj męki i tamże umieścili. Ale Matka Najśw. nie chciała pozostać w téj Bożéj męce, tylko cudownym sposobem zawsze wracała na stare swoje miejsce do Sianowa, choć jeszcze dwa razy ją tam zanieśli. Ksiądz dziekan Wodecki potwierdził to swoje opowiadanie przysięgą.

Jako obraz Najśw. Maryi Panny w Sianowie słynie łaskami, wyraźnie czytamy w kościelnych aktach. I tak n. p. wizytacyja biskupa Ostrowskiego z r. 1766 nazywa go wprost łaskawym, a w wizycie biskupa Szembeka z r. 1702 stoi: że którzy się w potrzebach swoich uciekają do Matki Najśw. Sianowskiéj, wiele łask doznają. Także też i ludzie teraz jeszcze zeznają, że od przodków swoich słyszeli o wielu łaskach i uléczeniach. Mianowicie kulawych i kalek dużo przychodziło, którzy wyzdrowieni przez przyczynę Matki Najśw., kule swoje i kije w Sianowie zostawili. Starzy ludzie teraz jeszcze pamiętają, jako te kule w wielkiéj ilości bywały dawniéj na pamiątkę przechowywane w kostnicy. O jednym kulawym powiadają, że z daleka na krukwiach szedł do Sianowa. A gdy stanął na górze i kościół ujrzał, tak zaraz był zdrów, wziął krukwie na ramię i przyszedł do wsi. Także i dzieci i starsze osoby bywały uzdrowione od różnych chorób, kiedy je ofiarowano do Matki Najśw.

Zapiski.

NABOŻEŃSTWA w kościołach krakowskich.

1. W Katedrze na Zamku w grobach królewskich msza ś. o godz. 9½ za duszę wiekopomnéj pamięci króla Zygmunta I.

1, 2 i 3. o godzinie 4 po południu w kościele katedralnym na Zamku odprawia się Ciemna Jutrznia czyli śpiéwy Trenów Jeremijasza.

2. W W. Czwartek w kościele katedralnym na Zamku o godzinie 9 rano święcenie Olejów ś. a o godzinie 11 rano umywanie nóg.

2. W W. Czwartek popołudniu umywanie nóg w kośc. P. Maryi z kazaniem, wieczór pasyja z 3ma kazaniami, poczém się śpiéwa pieśń: „Już cię żegnam“ przed Ogrójcem, przy kościele św. Barbary.

3. W W. Piątek we wszystkich kośc. krakowskich o godzinie 9 rano uczczenie Krzyża św. i złożenie Chrystusa Pana do grobu.

3. W kościele Misyjonarzów na Kleparzu od 3 po południu do 6. śpiewa lud Gorzkie Żale, a w przestankach siedm nauk o 7 słow. Chr. na krzyżu, z odpustem zupełnym. To nabożeństwo Kościół nazywa: 3 godziny konania.

4. W W. Sobotę we wszystkich kościołach krak. o g. 9 r. poświęcenie ognia i wody, a o g. 10éj msza św. uroczysta.

4. Rezurekcyje: w Kat. na Zamku o godz. 6 wieczór, w kośc. P. Maryi w rynku, u O. O. Dominikanów o g. 8 wieczór, w innych o g. 7 wieczór, w niektórych nazajutrz rano o g. 6, jak n. p. u św. Floryjana na Kleparzu i t. p.

5. W kościele O. O. Dominikanów odpust św. Wincentego Ferezyjusza.

5. W kościele Bożego Ciała nabożeństwo na cześć Serca P. Jezusa, jako w piérwszą niedzielę miesiąca.

KWIECIEŃ

ma dui 30.

DNI		ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.		ŚWIĘTA RUSKIE
1	S.	Hugona b. i Teodora	Zbigniew	20	Totyny m.
2	C.	*Wielki. Wieczerza P.* Franc.	Sudomir	21	Jakowa
3	P.	*Wielki.* Ryszarda b.	Właytysław	22	*Weł. piat.* Wasyłia
4	S.	*Wielka.* Izydora bisk. w.	Mnożysław	23	*Weł. sub.* Nykona
		Ew. u ś. Marka w r. 2. O zmartwychwstaniu Pańskiém.			
5	N.	**Wielkanocna.** Wincentego	Bożywój bł.	24	**Woskresenje Chr.**
6	P.	**Wielkanocny.** Celestyna	Swiętobór bł.	25	**Poned. Woskr.** Eraz.
7	W.	Epifanijusza b.	Przesław	26	**Wtor. Woskr.** *Sobor*
8	S.	Dyjonizego b.	Radosław	27	Matrony m.
9	C.	Maryji Kleofy	Dobrosława	28	Stefana, Ilariona
10	P.	Ezechijela proroka	Gorysław	29	Marka i Kiryłła
11	S.	Leona I p. w.	Jaromir	30	Joanna spisat. liest.
		Ew. u ś. Jana w r. 20. O pokazaniu się P. Jezusa Apostołom.			
12	N.	**I po W. N.** *Przew.* Julijusza	Lubosław	31	**I po W.** Ipatia ep.
13	P.	*Przewodni.* Hermenegildy	Przemysław	1	**APRIŁYJ.** Maryi Jeh.
14	W.	Waleryjana m.	Myślimir	2	Tyta czudotw.
15	S.	Anastazyji p.	Wacław bł.	3	Nikity pr.
16	C.	Lamberta m., Cecylijana	Nosisław	4	Josyfa i Hryhorya
17	P.	Rudolfa b.	Krasisław	5	Fteoduła i Agaton.
18	S.	Apolonijusza m.	Gościsław	6	Ewtychia
		Ew. u ś. Jana w r. 10. O dobrym pastérzu.			
19	N.	**2 po W. N.** *Grobu Chr.* Herm.	Włodzimierz	7	**2 po W. Myronosyc**
20	P.	Agnieszki Polic.	Czesław m.	8	Irodiona apost.
21	W.	Anzelma b.	Drogomił	9	Jewpsyhia jep.
22	S.	Sotera i Kaja pp. mm.	Strzeżymir	10	Terentia mucz.
23	C.	Wojciecha arcb. m. *)	Wojciech św.	11	Antypa episk. m.
24	P.	Jerzego m., Bony p.	Jerzy św.	12	Wasyłia ep. paryj.
25	S.	Marka Ewangielisty	Jarosław św.	13	Artemona mucz.
		Ew. u ś. Jana w r. 16. O odejściu P. Jezusa do Ojca.			
26	N.	**3 po W. N.** *Opieki ś. Józefa*	Spytymir	14	**3 po W. Rabłabenna**
27	P.	Anastazego i Teofila	Bogufał	15	Arystarcha ap.
28	W.	Witalisa m., Pawła od krz.	Żywisław	16	Ahapii mucz.
29	S.	Piotra m.	Sławogost	17	Symeona prep.
30	C.	Katarzyny Seneńskiéj p.	Chwalisława	18	Joanna archiep. ant.

*) Ur. około r. 950, umęczony d. 23 kwietnia 997 r.

Odmiany światła księżycowego.

☾ Druga kwadra dnia 7 o godz. 4 minut 2 popoł.
Nów dnia 15 o godzinie 7 minut 11 rano.
☽ Pierwsza kwadra d. 22 o godz. 12 minut 40 w nocy.
Pełnia dnia 29 o godzinie 7 minut 34 rano.

Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia		Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia	
dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	5	34	6	22	12	58	20	5	4	6	54	13	50
10	5	23	6	39	13	16	25	4	53	7	1	14	8
15	5	13	6	47	13	34	30	4	45	7	8	14	23

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1—16 **Drugie święto Paschy.** 6—21 **Siódme święto.** 7—22 **Koniec Paschy.** 16—1 *Ijar.*

5. W kościele św. Barbary o godz. 8 msza uroczysta z wystawieniem i komuniją wynagradzającą na cześć Serca P. Jezusa.

5 i 6. uroczystość Zmartwychwstania P. we wszystkich kościołach, a u O. O. Augustyjanów odpust zupełny.

6. Emaus, odpust w kościele P. P. Norbertanek na Zwierzyńcu, z wystaw. N. Sakr. i kazaniem.

6. W kośc. O. O. Bernardyn. Emaus.

7. U O. O. Karmelitów po wotywie o godz. 9 błogosławieństwo papieskie z odpustem zupełnym, na mocy bulli Ojca św. Benedykta XIV., z dnia 18 sierpnia 1745 r., jako szczególny przywilej zakonu O. O. Karmelitów.

10. W kośc. O. O. Paulinów na Skałce, w każdy piątek od Wielkiéjnocy aż do Zielonych św. odprawia się tak zwana Septenna do św. Stanisława o g. 6 r.

12. W kośc. O. O. Paulinów, jako w 2 niedzielę odpust bracki św. Aniołów i Stróżów.

13. W kościele ś. Floryjana uroczyste nabożeństwo z wystawieniem N. Sakramentu na pamiątkę cudownego ugaszenia pożaru w r. 1366 na Kleparzu.

19. W kośc. Bożego Ciała nabożeństwo brackie.

23. W katedrze na Zamku w grobach królewskich msza ś. o g. 9½ za duszę ś. p. Zygmunta III.

23. W kościele ś. Wojciecha odpust.

23, 24 i 25. W kościele Bożego Ciała na Kazimiérzu 40-godzinne nabożeństwo.

24. W kościele O. O. Bernardynów rozpoczyna się nowenna do św. Antoniego o godz. 9, mająca trwać przez następnych 9 wtorków.

25, 26 i 27. W kościele św. Marka (X. X. Emerytów) 40-godzinne nabożeństwo.

Najśw. Maryja Panna Łukiszska w Wilnie.

Obraz Najświętszéj Panny Łukiszkiéj był własnością Macieja Gąsiewskiego, gienerała i starosty Łozdziejskiego, woził on go z sobą podczas wypraw wojennych. Syn jego Wincenty, doznawszy cudu przy pożarze Dąbla, majętności swojéj, gdzie X. Fabijan Bierżanowski Dominikan, kapłan i nauczyciel jego, płomienie obrazem przeżegnał, które natychmiast zgasły, darował go klasztorowi Sejneńskiemu, skąd przewieziony i od OO. Dominikanów umieszczony został nad wielkim ołtarzem w kościele ŚŚ. Apostołów Filipa i Jakóba na przedmieściu Łukiszkiém, słynąć on począł w różnych stronach cudami, które spowodowały Biskupa dyjecezyi wileńskiéj Konstantego Brzostowskiego do uczynienia urzędowego badania, przy którém gdy 27 osób przysięgą stwierdziło doznane na sobie cuda, gorliwy Pastérz 18 października 1658 roku ogłosił potwierdzający cuda i cześć Maryi wyrok.

O. Remigiusz Smiarowski Z. K. w księdze: „Fontanna mistyczna“ drukowanéj 1737 r. w Wilnie 215 cudów zaprzysiężonych umieścił.

Ciebie na wieki wychwalać będziemy,
Królowa nieba Maryja;
W twojéj opiece niechaj zostajemy;
Śliczna bez zmazy lilija;
Wdzięczna Estero o Panienko święta!
Tyś przez Aniołów jest do nieba wzięta,
Niepokalanie poczęta!
Na każdy moment, na każdą godzinę,
Twojéj pomocy żądamy;
Pani Anielska uproś naszą winę,
Do Ciebie grzeszni wzdychamy:
O Fórto Rajska! ucieczko grzészników,
O Matko Boska! ratuj niewolników,
Niepokalanie poczęta!
i t. d.

---

26. W kościele P. P. Bernardynek odpust Opieki św. Józefa, z kazaniami na sumie i nieszporach i u Karmelitów na Wesoły.
26. W kościele O. O. Augustyjanów (św. Katarzyny uroczystość Najśw. Maryi Panny „Dobréj Rady“. O godzinie 8 wotywa przed obrazem Matki Bożéj „Dobréj Rady“. W tymże dniu odpust zupełny, jako w święto Opieki św. Józefa i wreszcie jako w każdą 4 niedzielę miesiąca odpust bracki Najśw. Panny Pocieszenia.
26. U O. O. Paulinów na skałce odpust: poświęcenie kościoła.
27. W kościele św. Barbary wotywa na cześć błogosł. Piotra Kanizyjusza, wyzn. Tow. Jez., o godzinie 8 rano.
30. W kościele O. O. Dominikanów przenosi się na niedzielę po Znal. św. Krzyża.
30. kwietnia rozpoczynają się nabożeństwa majowe.

Zapiski.

MAJ

ma dni 31.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 P.	Filipa i Jakóba ap. mm.	Lubomir	19 Joanna w.
2 S.	Zygmunta kr. i Anastazego	Witymir	20 Fteodora Tr.
	Ew. u ś. Jana w r. 16. O przyczynach odejścia Chrystusowego.		
3 N.	**4 po W. N.** Znal. św. Krzyża	Swiętosław	21 **4 po W. Samarany**
4 P.	Floryjana i Moniki	Wieńczysław	22 Fteodora
5 W.	Piusa V p., Gotarda	Chocisław	23 Heorhia mucz.
6 S.	Jana ap. w Oleju	Gościwit bł.	24 Sawwy m.
7 C.	Domicelli p. m.	Ludomiła św.	25 Marka ewang. apost.
8 P.	**Stanisława b. m.** *)	Stanisław św.	26 Wasylia ep. amaz.
9 S.	Grzegorza Naz. b.	Bożerad bł.	27 Symeona ep.
	Ew. u ś. Jana w r. 16. O skutkach prośby w imię P. Jezusa.		
10 N.	**5 po W. N.** Izydora oracza	Cierpimir	28 **5 po W. O slipom**
11 P.	*Krzyż. d.* Beatryxy	Ludowit	29 Dewiat mucz.
12 W.	*Krzyż. d.* Pankracego	Wszemił	30 *Jakowa ap.*
13 S.	*Krzyż. d.* Hilarego b.	Cichosław	1 **MAJ.** Jeremija pr.
14 C.	**Wniebowstąpienie P.** Bonif.	Dobiesław	2 **Wozneszenye Chr.**
15 P.	Zofiji z 3 córkami	Strzeżysława	3 Tymofteja i Mawrii
16 S.	Jana Nepomucena kapł. m.	Wieńczysław	4 Pełahii mucz.
	Ew. u ś. Jana w r. 15. O przyjściu pocieszyciela Ducha św.		
17 N.	**6 po W. N.** Paschalisa w.	Sławomir	5 **6 po W.** Iryny m.
18 P.	Feliksa brac. kap., Klaud.	Wszesław	6 Jowa Prawed.
19 W.	Piotra Celestyna i Iwona	Krzesomyśl	7 Jawlienie czest. Kre.
20 S.	Bernarda Seneńskiego	Bronimir	8 Joanna ap.
21 C.	Heleny królowéj	Przesława bł.	9 *Prenes. czest. m. Niko.*
22 P.	Juliji panny męcz.	Wisława bł.	10 Simona Zilota
23 S.	*Wigilija.* Dezyderyjusza b.	Budziwój	11 [1]) Metodija ep. ap.
	Ew. u ś. Jana w r. 10. O zesłaniu Ducha świętego.		
24 N.	**Zesł. Ducha św.** Joanny w.	Tomira	12 **Soszestwo s. Ducha**
25 P.	**Swiątecz.** Grzegorza VII p.	Borysława	13 **SSS. Trójcy.** Hłyk.
26 W.	Filipa, Nereusza w.	Więcymił	14 **Wtorok switły.** Izyd.
27 S.	*Suche dni.* Jana p., Magdal.	Rusław	15 Pohomija
28 C.	Jadwigi kr., Giermana b. w.	Jaromir	16 Fteodora otca
29 P.	*Suche dni.* Wilhelma księcia	Boguchwała	17 Andronika
30 S.	*Suche dni.* Feliksa p., Ferd.	Sulimir	18 Fteodota mucz.
	Ew. u ś. Łuk. w r. 6. O litości. Ew. u ś. Mat. w r. 28. O Chrzcie.		
31 N.	**I po Sw. Trójcy św.** Anieli	Bożesława	19 **I po Sosz.** Patrykia

*) Dzień ś. Stanisława obchodzą uroczystem świętem wszystkie kraje dawnéj Polski, wyjąwszy Galicyi, która święci dzień ś. Michała 29 września, oraz dyjecezyji kujawsko-kaliskiéj, która obchodzi ucoczyście dzień ś. Józefa Obl. dnia 19 marca.

[1]) Prepołowlienie piatdiesiatnicy, t. j. połowa od Zmartwychwstania Pańskiego do Zesłania Ducha ś.

Odmiany światła księżycowego.

☾ Druga kwadra dnia 7 o godzinie 10 minut 3 rano.
Nów dnia 14 o godzinie 4 minut 37 popołudniu.
☽ Piérwsza kwadra dnia 21 o godzinie 7 minut 5 rano.
Pełnia dnia 28 o godzinie 9 minut 50 rano.

	Wschód słońca		Zachód		Dł. dnia			Wschód słońca		Zachód		Dł. dnia	
dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	4	37	7	17	14	40	20	4	14	7	36	15	22
10	4	28	7	24	14	56	25	4	9	7	45	15	36
15	4	22	0	30	15	8	30	4	4	7	49	15	45

KALENDARZ ŻYDOWSKI.
3—18 święto szkolne. 15—1 *Siwan.* 20—6 **Zielone święta.** 21—7 **Drugie święto.**

NABOŻEŃSTWA
w kościołach krakowskich.

Przez cały maj odbywają się nabożeń. w kośc.: N. P. Maryi. O. O. Karmelitów na Piasku w kaplicy, u ś. Marka, ś. Piotra, O. O. Kapucynów i O. O. Dominikanów o godzinie 6 wieczór, u O. O. Augustyjanów o godzinie 7 wotywa solenna przed obrazem Najś. Panny łaskami słynącym, w końcu litanija; w kościele ś. Barbary o godzinie 7 rano, u Bożego Ciała po godz. 7 wiecz. z wystaw. N. Sakramentu w puszce, w kościele O. O. Jezuitów o g. 7 w., u X. X. Misyjonarzów na Stradomiu o g. 6 wiecz.

1. W kościele św. Floryjana na Kleparzu wotywa straży pożarnéj miasta Krakowa.

2, 3 i 4 u św. Floryjana 40-godzinne nabożeństwo, a dnia 4 procesyja z Katedry do tegoż kośc. z relik. ś. Floryjana.

3. U św. Krzyża, N. P. Maryi, O. O. Franciszkanów, na Smoleńsku i u O. O. Jezuitów.

3. U B. Ciała pamiątka śmierci bł. Stan. Kazimiérczyka

3. U O. O. Dominikanów odpust św. Katarz. Seneńskiéj.

3. U św. Barbary o godz. 8 msza uroczysta z wystawieniem i komuniją wynagradzającą na cześć N. Serca Jezusowego.

4. U O. O. Augustyjanów ś. Moniki, matki ś. Augustyna; błogosławieństwo papieskie udzielone przez Przełożonego O. O. Augustyjanów na mocy bulli Ojca św. Klemensa X., z dnia 18 grudnia 1671 roku.

8. W Katedrze na Zamku.

8. U O. O. Paulinów na Skałce przez całą oktawę.

10. U O. O. Paulinów na Skałce odpust bractwa: „S. S. Aniołów Stróżów“ jako w drugą niedzielę miesiąca.

10. W kościele P. Maryi święto M. B. Łaskawéj, po sumie procesyja.

11, 12 i 13. Dni krzyżowe. Procesyje z Katedry publiczne.

14. U. P. P. Wizytek półdniowe nabożeństwa brackie, z wystawieniem N. Sakramentu ku czci Najśw. Serca Jezusowego.

16. W kościele ś. Wojciecha i ś. Floryjana.

16, 17 i 18. U O. O. Kapucynów 40-godzinne nabożeństwo św. Feliksa, patrona dzieci.

17. W kośc. Bożego Ciała na Kazimiérzu nabożeństwo brackie, jako w piérwszą niedzielę po 15-tym.

20. U O. O. Bernardynów św. Bernarda Seneńskiego.

21. W Katedrze, w grobach król. msza św. o g. $9^1/_2$ za duszę wiekop. pamięci Władysł. Jagiełły.

23. W katedrze w grobach król. msza św. za duszę wiekop. pamięci Jana III.

24. U O. O. Augustyjanów (w kościele św. Katarzyny (na Kazimiérzu, odpust zupełny, jako w uroczystość Zesłania Ducha św. oraz jako w czwartą niedzielę miesiąca nabożeństwo Arcybractwa Pocieszenia N. Maryi Panny i Paska rzemieślnego.

24. Zielone Swiątki, odpust zupełny, a po nieszp. błogosł. papieskie u O. O. Augustyjanów.

24. U O. O. Dominikanów Tercyja śpiewana o Duchu św., przez cały tydzień suma i nieszpory.

24. W Katedrze na Zamku 40-godz. naboż., w poniedziałek świąteczny (25 maja) w Katedrze X. Biskup krak. udziela Sakramentu Biérzmowania.

24 U św. Tomasza nabożeństwo z wyst. N. Sakramentu.

26. U O. O. Karmelitów po wotywie o g. 9, błogosł. papieskie z odpustem zupełnym, na mocy bulli Ojca ś.

Najświętsza Maryja Panna
w Rywałdzie.
(w dyjecezyi chełmińskiéj).

W Rywałdzie znajduje się cudowna figura Najśw. Maryi Panny w wielkim ołtarzu za zasuwą; jest cała z drzewa dosyć pięknie wyrabiana. Matka Boska trzyma na lewém ręku Dzieciątko Jezus. Tak Pan Jezus jako i Matka Najśw. jest przyozdobiona kosztowną, srébrną sukienką, wyzłacaną, któréj jednak dla oka nie widać, gdyż bywa zazwyczaj zakryta drugą sukienką szérszą, złotolitą. Na głowie mają Matka Najśw. i Pan Jezus srébrne korony wyzłacane, drogiémi kamieniami nasadzane. Wysoka jest ta figura przeszło cztéry stopy. Jako dość rzadką osobliwość warto podnieść, że u głowy Najśw. Maryi Panny i Pana Jezusa zwieszają się piękne, jak kruk czarne, naturalne włosy, o których utrzymują prości ludzie, że dawniéj rosły (bo są dosyć długie), dopiéro kiedy je ktoś przy końcach ustrzygł, nie rosną więcéj.

Mówi o Rywałdzie bardzo staranna wizytacyja biskupa Olszowskiego z roku 1667, że to miejsce oddawna było sławne z nabożeństwa do Matki Najśw., że osobny proboszcz tu mieszkał, że ludu bardzo wielka moc tu przychodziła na odpusty, którzy łask różnych i cudów doznawali, i że to wszystko działo się z powodu cudownéj figury Najśw. Maryi Panny, która w Rywałdzie się znajdowała. Podobnie téż pisze w roku 1706 wizytacyja biskupa Potockiego, że cuda w dawnych i nowszych czasach działy się w Rywałdzie.

O łaskach doznanych przez przyczynę Matki Najśw. świadczyły także i wota, znajdujące się przy cudownym obrazie. W roku 1732 wylicza wizytacyja kościelna wszystkich wotów srébrnych 116; oprócz tego było jeszcze 18 złotych i srébrnych pierścieni i różne inne ozdoby przy obrazie. Obecnie jest wszystkich wotów około 24. O tém więc wyraźnie wspominają akta, że łask i cudów doznawano w Rywałdzie przez przyczynę Matki Najśw.; wizytacyja Olszowskiego donosi nawet, że te cuda zapisywano w osobną księgę, która się znajdowała naonczas przy kościele w Radzynie.

Benedykta XIV. z dnia 18 sierpnia 1745, jako szczególny przywiléj zakonu O. O. Karmelitów.

29. U św. Floryjana odpust bractwa „Ubóstwa Chrystusowego“.

31. U. O. O. Jezuitów na Wesołéj o g. 8 wotywa przed M. Boską, popoł. zakończenie majowego nabożeństwa o godzinie 7 wieczór.

31. U św. Barbary wieczorem o godzinie $7^1/_2$ początek nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusa.

31. U. O. O. Dominikanów uroczystość Trójcy Przenajś. (tytuł kościoła), suma i nieszp. z wyst., proces. i kaz.

Zapiski.

CZERWIEC

ma dni 30.

DNI		ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1	P.	Fortunata i Jakóba b.	Swiatopełk	20 Aleksia m.
2	W.	Blandyny p. m. i Erazma	Ratysław	21 Konstantyna, Eleny
3	S.	Klotyldy królowéj	Braumiła	22 Wasyłyja
4	C.	**Boże Ciało.** Opata b.	Litomił	23 **Tiło Christowo**
5	P.	Florencyji p., Bonifacego	Dobromił	24 Semiona m., Nikity
6	S.	Norberta b. w.	Cichomir	25 Obrit. hławy s. Joan.
		Ew. u ś. Łuk. w r. 14. O wezwaniu na wielką wieczerzę.		
7	N.	**2 po Sw.** Roberta o.	Wisław bł.	26 **2 po Sosz.** Karpa ap.
8	P.	Medarda b. w.	Wyszosław	27 Fleraponta jep.
9	W.	Felicyjana m., Pryma m.	Sławój	28 Nikity prepod.
10	S.	Małgorzaty kr. szk.	Bogumił św.	29 Fteodora
11	C.	Barnaby a.	Radomił	30 Haatia otca
12	P.	*Serca Jezus.* Onufrego pust.	Wyszomir	31 Ermia ap.
13	S.	Antoniego z Padwy	Chotymir	1 **JUNIJ.** Justyna m
		Ew. u ś. Łuk. w r. 15. O radości w niebie z nawrócenia grzésznika.		
14	N.	**3 po Sw.** Bazylego b.	Przedzimir bł.	2 **3 po Sosz.** Nikifora
15	P.	Wita i Modesta męcz.	Wit św.	3 Łukittyna mucz.
16	W.	Justyny, Benona	Budzimir	4 *Post Petrowka.* Mitr.
17	S.	Adolfa b. i Marcyjana m.	Drogomysł	5 Dorofteja ep.
18	C.	Marka i Marcelijana m. m.	Długosław	6 Wissaryona
19	P.	Gerwazego i Protazego	Borzysław	7 Fteodora
20	S.	Florentyny i Reginy pp.	Bogna św.	8 Fteodora strat.
		Ew. u św. Łukasza w r. 5. O cudowném Piotra połowie ryb.		
21	N.	**4 po Sw.** *Pośw. kośc. Kated.*	Domysław	9 **4 po Sosz.** Kiryła
22	P.	Paulina b. i Olchy	Broniwój	10 Tymofteja
23	W.	Agrypiny p.	Wanda	11 *Warftołomea ap.*
24	S.	Narodz. św. Jana Chrzcic.	Janisław	12 Onufrija prepod.
25	C.	Prospera, Febronii p. m.	Wlastymił ś.	13 Akwiliny m.
26	P.	Jana i Pawła m. m.	Rozmysław	14 Elizeja pror.
27	S.	*Wigilija.* Władysława kr.	Wlatysław	15 Ammosa pr.
		Ew. u ś. Mateusza w r. 5. O sprawiedliwości chrześcijańskiéj.		
28	N.	**5 po Sw.** Leona II p.. Iren.	Zbroisław	16 **5 po Sosz.** Tychona
29	P.	**Piotra i Pawła apost.**	Wyszomir	17 Manuiła mucz.
30	W.	Emiliji i Lucyny	Cichosława	18 Łeontia mucz.

Odmiany światła księżycowego.

☾ Druga kwadra dnia 6 o godzinie 1 minut 24 rano.
Nów dnia 13 o godzinie 12 minut 3 w nocy.
☽ Piérwsza kwadra dnia 19 o godzinie 3 minut 8 popołud.
Pełnia dnia 27 o godzinie 12 minut 37 wieczór.

Wschód słońca dn.	g.	m.	Zachód g.	m.	Dł. dnia g.	m.	Wschód słońca dn.	g.	m.	Zachód g.	m.	Dł. dnia g.	m.
5	4	—	7	56	15	56	20	3	57	8	4	16	7
10	3	58	8	—	16	2	25	3	58	8	4	16	6
15	3	56	8	4	16	8	30	4	—	8	6	16	6

KALENDARZ ŻYDOWSKI.
14—1 *Tamus.* 30—17 *Zdobycie świątyni.*

NABOŻEŃSTWA w kościołach krakowskich.

1. Nabożeństwo ku czci Najsł. Serca Jezusowego przez cały miesiąc: w kośc. N. P. Maryi przed wielkim ołtarzem o g. 7 w., u P. P. Wizytek o g. 9 r. a wieczorem o 7-éj, u św. Barbary o g. 8 msza z wyst., a podczas niéj komunija wynagradzająca, wieczorem o g. 7½ litanija, nauka i błogosł. N. Sakr., u O.O. Dominikanów o g. 8 msza grana, u Bożego Ciała.

4. Boże Ciało. U B. Ciała przez całą oktawę z wyst. N. S. od g. 6 r. do 5 popoł., o g. 2 w południe „Nona“ przez całą oktawę. Procesyje publiczne: we czwartek r. zamkowa po rynku, po poł. od B. Ciała na Kazimiérzu; w piątek po poł. od św. Marka; w sobotę popoł. od św. Krzyża; w niedzielę od O. O. Dominik. po rynku, po sumie o g. 10 od O. O. Augustyjanów po ulicy na Kazimiérzu, po poł. od św. Floryjana po Kleparzu; w poniedz. od św. Mikołaja po Wesołéj; we wtorek r. od O. O. Bernar., po poł. od św. Anny; we środę r. na Zwierzyńcu, po poł. od ś. Piotra; we czwartek rano na Piasku i od O.O. Franciszkanów, po poł. od P. Maryji.

4. U P. P. Karmelitanek na Wesołéj przez całą oktawę B. Ciała msza św. z wyst. N. Sakram., w dzień B. Ciała w. niedzielę i w oktawę całodzienne wystaw. Najśw. Sakramentu, za zakończenie procesyja z ewangiel. w oktawę po południu.

7. U św. Barbary o godz 8 msza uroczysta z wyst. i komuniją wynagradzającą na cześć N. Serca Jezusow.

7. U O. O. Augustyjanów niedziela między oktawą B. Ciała, bracka. Procesyja po ulicy, a po sumie z ewang.

8. W katedrze na Zamku w grobach królewskich msze ś. o g. 9½ za duszę ś. p. Kazimiérza Jagiellończyka.

9. U P. P. Bernardynek jako w czasie oktawy B. Ciała 4 ewangiel., po nieszporach u O. O. Bernardynów, rano procesyja uroczysta Bożego Ciała.

12. W kościele ś. Wojciecha wotywa przed ołtarzem św. Onufrego o g. 9 r.

12. U O. O. Augustyjanów odpust zupełny jako w dzień Jana a Facundo, wyzn. zak. August.

12. U P. P. Wizytek nabożeństwo 40-godz. po oktawie.

13. Uroczystość ś. Antoniego obchodzona solennie z kazaniami po sumie i po nieszporach we wszystkich kościołach reguły ś. Franciszka: O. O. Franciszkanów, O. O. Reformatów, O. O. Kapucynów, O. O. Bernardynów, P. P. Franciszkanek, P. P. Bernardynek.

14. W kościele O. O. Paulinów zaczyna się nowenna do św. Pawła od 3 (niedzieli po Świątkach do 11 włącznie) odpust bractwa św. Aniołów Stróżów

14. W kościele ś. Barbary kwartalnie nabożeństwo dla członków bractwa „Dobréj śmierci“.

16. W kościele O. O. Dominikanów suma i nieszpory z kazaniem i procesyją.

19. W kośc. B. Ciała na Kazimiérzu naboż. brackie.

21. W kościele ś. Barbary uroczystość św. Alojzego Gonzagi, wyznawcy Tow. Jez., o godz. 8 uroczysta msza św. z nauką.

24. Na Prądniku Czerwonym (w folwarku Dominikańskim) odpust św. Jana Chrzciciela.

24. W kośc. ś. Jana odpust zup. i u O. O. Dominikanów.

24, 25 i 26. W kośc. P. P. Wizytek 40-godz. naboż.

28. W kościele św. Katarzyny odpust bracki N. P. Maryi Pocieszenia jako w 4-tą niedzielę miesiąca.

29. W kościele św. Piotra odpust zupełny.

Najśw. Maryja Panna Łaskawa
w kościele Św. Piotra, na przedmieściu Antokolskiém w Wilnie.

Uroczystość Najświętszéj Maryi Panny Łaskawéj winna swój początek morowemu powietrzu. Gdy roku 1410 całe Włochy niém były nawiédzone, żarliwie modlącéj się wdowie Joannie à *Costumis*, w mieście Fawencyi, ukazała się Maryja Panna, mając w ręku strzały połamane i zaleciła, iżby trzydniową procesyją odprawiono. Jak tylko ona się odbyła, śmiertelność w Fawencyi ustała. Wdzięczni mieszkańcy kazali odmalować obraz Maryi Łaskawéj na murze, ze strzałami skruszonémi. Jerzy Tyszkiewicz, Biskup Wileński, zwiédzając Włochy, nabył przemalowany wizerunek Najświętszéj Panny Łaskawéj i kościołowi Antokolskiemu ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła podczas morowego powietrza 1653 r. w mieście Wilnie powstałego darował, oraz sam 15 maja przewodniczył uroczystemu jego wprowadzeniu do wzmiankowanéj świątyni. Bractwo zaś Najświętszéj Panny Maryi Łaskawéj za pozwoleniem Aleksandra VIII, Papiéża tam wprowadzono roku 1690, w drugą niedzielę majową. W latach 1708 i 9 panowały głód i powietrze, a lud jak grad od tych klęsk padał na ulicach i rynkach wileńskich; po 40-godzinném zaś nabożeństwie przez dyjecezyjalnego Pastérza odprawioném wespół z wiernymi i duchowieństwem, ustały obie plagi straszliwe, gród Giedymina pustoszące.

Bądź pozdrowiona Panienko Maryja,
Ciebie wzywają grzészni i ja,
Boś Ty jest Matką Synowi Bożemu,
  A stąd pociechą każdemu grzésznemu.
Do Ciebie Panno my grzészni wołamy!
Łzy wylewając serdecznie wzdychamy!
Ratuj nas, ratuj w tym naszym frasunku,
  Niechaj doznamy twojego ratunku:
Bo czart przeklęty na to się usądził,
By dusze ludzkie do szczętu wygładził,
Przyczyń się, Panno, do Boskiéj litości,
  I wyproś dla nas sądy łaskawości.
Grzéchy to nasze ciężko zawiniły,
Plagę tę słusznie na nas sprowadziły,
Niechże już koniec tego utrapienia,
  Będzie o Panno! zażyj użalenia.
Niech nam na pomoc przybędą posłowie,
Ku nam przychylni święci Aniołowie,
  A my cię za to z twym Synem społecznie,
  Wychwalać będziem na wieki wieków,
    wiecznie. Amen.

Zapiski.

LIPIEC

ma dni 31.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 S.	Teodoryka k. i Teobalda	Halina	19 *Judy ap.*
2 C.	Nawiédzenia N. P. Maryji	Ojcomił	20 Metodia ep.
3 P.	Alfreda, Helijodora b.	Miłosław	21 Juliana mucz.
4 S.	Józefa Kalasantego w.	Wielisław	22 Ewzewia episk.
Ew. u ś. Marka w r. 8. O uzdrowieniu i nakarmieniu 4000 ludzi.			
5 N.	**6 po Sw.** Filomeny p.	Prokop	23 **6 po Sosz.** Ahrypiny
6 P.	Izajasza pr. i Dominiki p.	Izasław	24 **Rozdest. Joanna**
7 W.	Apolonijusza m., Pulcheryji	Krasnoroda	25 Fewrony mucz.
8 S.	Elżbiety kr.	Chwalimir	26 Dawyda Solunsk.
9 C.	Cyrylla b.	Strachota	27 Sampsona prep.
10 P.	Siedmiu braci męcz.	Radziwój	28 Kyra i Joanna
11 S.	Pelagiji p. m., Sabina, Pijusa	Olha św.	29 **Petra i Pawła ap.**
Ew. u ś. Mat. w r. 7. O fałszywych prorokach.			
12 N.	**7 po Sw.** Jana z Dukli	Tolimir bł.	30 **7 po Sosz.** *Sobor 12 a.*
13 P.	Małgorzaty p., Antoniego	Radomiła	1 **JUŁYJ.** Kosmy i D.
14 W.	Bonawentury b.	Dobrogost	2 *Położ. cz. ryzy pr. B.*
15 S.	Rozesłania Apostołów	Radosław	3 Jakinfta m.
16 C.	N. P. Maryji Szkaplérznéj	Dzierżysława	4 Andreja arch.
17 P.	Aleksego w., Berty p.	Dzierżykraj	5 Aftanazia i Marfty
18 S.	Szymona z Lipnicy, Kamilla	Unisław	6 Syzoja weł.
Ew. u ś. Łuk. w r. 16. O roztropném szafowaniu darami bożémi.			
19 N.	**8 po Sw.** Wincentego a P.	Wodzisław	7 **8 po Sosz.** Ftomy
20 P.	Czesława w. i Kassyjana	Czesław św.	8 Prokofia mucz.
21 W.	Daniela pr., Praksedy p.	Stosław i Dys.	9 Pankratia mucz. ep.
22 S.	Maryji Magdaleny w Jer.	Bolesława	10 45 mucz. nikopol.
23 C.	Apolinarego b. m.	Zelisław	11 Ewfemii m., Olgi
24 P.	Krystyny p. m.	Lubomira	12 Prokla, Ilaria, Mich.
25 S.	Jakóba większego a.	Sławosz	13 *Hawryiła archang.*
Ew. u ś. Łukaszą w r. 19. O zburzeniu Jerozolimy.			
26 N.	**9 po Sw.** Kunegundy kr.	Mirosława	14 **9 po Sosz.** Awkiły
27 P.	Nataliji	Wszebor	15 Kiryka mucz.
28 W.	Inocentego p., Celsa m.	Świętomir	16 Anftinohena mucz.
29 S.	Marty p. i Serafiny	Cierpisława	17 Maryny weł. m.
30 C.	Abdona m., Senneny, Julity	Ludomir	18 Wakinfta m., Emił.
31 P.	Ignacego Lojoli w., Heleny	Zdobysław	19 Makryny sest. Was.

Odmiany światła księżycowego.

☾ Druga kwadra dnia 5 o godzinie 1 m. 45 popołudniu.
Nów dnia 12 o godzinie 6 minut 35 rano.
☽ Piérwsza kwadra dnia 19 o godzinie 1 m. 39 rano.
Pełnia dnia 27 o godzinie 3 minut 42 rano.

Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia		Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia	
dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	4	4	8	—	15	56	20	4	18	7	54	15	36
10	4	7	7	57	15	50	25	4	23	7	49	15	26
15	4	12	7	56	15	44	30	4	30	7	42	15	12

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

13—1 *Ab.* 21—9 Spalenie świątyni.

NABOŻEŃSTWA w kościołach krakowskich.

2. W kościele O.O. Dominikanów z powodu Tajemnicy Różańcowej odpust zupełny.

2. W kościele P.P. Wizytek odpust zupełny i u O. O. Karmelitów przez całą oktawę odpust zupełny z 3 kazaniami w piérwszy i ostatni dzień, tudzież w niedzielę i w czasie oktawy, na końcu 40-godzinne nabożeństwo; odpust ten, nadany przez Ojca św. Benedykta XIV. 17 marca 1752 r. wiecznemi czasy, w uroczystość Nawiédzenia N. Maryi Panny (tytuł kość.)

4. W kościele X.X. Pijarów odpust.

5. W kościele Bożego Ciała nabożeństwo N. Serca Pana Jezusa.

5. W kościele św. Barbary o godzinie 8éj msza uroczysta z wystaw. i z komuniją wynagradz.

5. W kościele św. Barbary odpust Opatrzności Boskiéj.

7. W Katedrze na Zamku w grobach królewskich o godzinie $9^{1}/_{2}$ msza św. za duszę wiekopomnéj pamięci Zygmunta Augusta.

12. W kościele O. O. Paulinów na Skałce odpust bractwa „SS. Aniołów Stróżów“.

13. U O. O. Bernadynów odpust.

15. W kościele ś. Idziego uroczystość poświęcenia kościoła; suma i nieszpory z wystawieniem, kazaniami i procesyją.

16. W kościele P. P. Karmelitanek na Wesołéj przez cały tydzień nabożeństwo z wystaw. Najś. Sakramentu.

16. W kościele O. O. Karmelitów uroczystość Szkaplérza św.; poczém błogosławieństwo papieskie z odpustem zupełnym, udzielone po wotywie, o godzinie 9 odprawionej, z mocy bulli Ojaca św. Benedykta XIV. z 18 sierpnia 1745 r., jako szczególny przywiléj zakonu O. O. Karmelitów.

16. W kościele ś. Tomasza (P. P. Duchaczek) przy ulicy Szpitalnéj wotywa o godz 9éj rano z wystawieniem N. Sakramentu w puszce.

17. W kościele ś. Katarzyny (O O. Augustyjanów) na Kazimiérzu poświęcenie kościoła, wzniesionego przez Kazimiérza Wgo.

18. W kościele N Panny Maryji uroczysta wotywa o godzinie $8^{1}/_{2}$ na pamiątkę ugaszenia pożaru Krakowa w roku 1850.

18. W kośc. O. O. Bernadynów odpust.

19. W kość. X. X. Misyjonarzów na Stradomiu i na Kleparzu odpust zupełny, a w następną niedzielę w kościele Siòstr Miłosierdzia na Wesołéj u św. Łazarza.

19. W kościele Bożego Ciała nabożeństwo brackie.

22. W kościele P. Maryi święto Maryi Magdaleny, o 10-éj solenna wotywa.

22. W kośc. O. O. Dominikanów odpust św. Maryji Magdaleny, patronki zakonu. Suma i nieszpory z wysaw. N. Sakramentu, kazaniem i procesyją.

24, 25 i 26 w kośc. O. O. Bernadynów 40-godzinne naboż., w kościele św. Mikołaja wotywa przed ołtarzem św. Anny, a w niedzielę następną po ś. Annie nabożeństwo z wyztaw. N. Sakramentu.

26. W kościele P. Maryji wotywa ku czci św. Anny.

26. W kościele ś. Anny nabożeństwo odpustowe jednodniowe.

26. W kościele św. Katarzyny jak w każdą 4-tą niedzielę miesiąca odpust bracki Najśw. Panny Maryji Pocieszenia.

26. W kościele św. Andrzeja (P. P. Franciszkanek) św. Kunegundy odpust.

29. W kościele św. Tomasza wotywa o godz. 9 rano z wystawieniem Najśw. Sakramentu w puszce.

Najświętsza Maryja Panna w Gdańsku.

Tam, gdzie stoi wśród miasta kościół św. Brygity, znajdowała się bardzo dawno około XI stulecia publiczna studnia, do której dziewczęta z miasta przychodziły czerpać wodę. Razu pewnego, kiedy się ich większa niż zwykle liczba zebrała, ukazała się cudownie przy studzience Matka Najśw., życząc, aby na tém miejscu w szczególniejszy sposób ją czciły i żywot surowy, pokutniczy wiodły. Na widok cudu pobudowano niebawem kaplicę przy małéj studzience i małe pomieszkanie dla onych dziewcząt. Z tego powodu, że do nich później wstępowało wiele pokutnic, ofiarowano cały ten zakład jako i kaplicę pod szczególniejszą opiekę największéj pokutnicy św. Maryi Magdaleny. W drugiéj połowie XIV wieku, kaplica ta przy cudownéj studzience bardziéj jeszcze zasłynęła przez św. Brygitę.

Święta Brygita, rodu królewskiego, pochodzi ze Szwecyi; od dziesiątego roku począwszy nieustannie prawie czciła Mękę Pańską; miewała częste widzenia i objawienia Boże; fundowała nowy zakon św. Brygity Szkockiéj i piérwszy klasztor sławny we Wadstena zbudowała. Rozdawszy poprzednio całą swoję majętność ubogim, wiodła życie pokutnicze. Pielgrzymowała do wielu miejsc świętych i umarła w Rzymie roku 1373, cudami sławna. Ciało jéj niemal przez cały rok spoczywało u Klarysek w Rzymie, następnie miało być przewiezione do Szwecyi i pochowane w klasztorze we Wadstena. Wieźli tedy ciało św. Brygity na Gdańsk; a przypadek chciał, że okręt, który był przeznaczony do dalszéj podróży, jeszcze nie był do Gdańska dopłynął. Wzięli więc ciało święte i złożyli je w naszéj kaplicy św. Maryi Magdaleny przy cudownéj studzience. Dopiéro po niejakim czasie, kiedy nadszedł okręt ze Szwecyi, przewieziono je stąd dalej do Wadsteny.

To choć chwilowe tylko przechowanie zwłok św. Brygity w kaplicy św. Maryi Magdaleny przy studzience bardzo się przyczyniło do wielkiego jéj wzrostu. W r. 1396 założono przy cudownéj studzience wielki kościół i klasztor św. Brygity. Oprócz tego istniał tu zaraz obok drugi jeszcze klasztor męski, w którym zakonnicy, także reguły św. Brygity, pełnili służbę Bożą dla Panien.

Na początku naszego stulecia dobrze jeszcze wszyscy wiedzieli o studzience; nie nazywali jéj inaczéj jak tylko studzienką Panny Maryi, znajdowała się pomiędzy klasztornémi zabudowaniami, była głęboka i obficie w wodę zaopatrzona. Dopiéro w następnych czasach, w skutek zupełnego zniesienia klasztoru, zaginęła. Sławna kaplica św. Maryi Magdaleny wcześniéj już podupadła.

31. W kościele św. Barbary wotywa, suma z kazaniem i nieszpory z kazaniem.

31 W kościele O. O. Jezuitów o godzinie 8éj wotywa.

Zapiski.

SIERPIEŃ

ma dni 31.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 S.	Piotra w okowach	Rolisław	20 Ilii proroka
	Ew. u ś. Łuk. w r. 18. O faryzeuszu i celniku.		
2 N.	**10 po Sw.** N. P. Maryji An.	Swiętosława	21 **10 po Sosz.** Ezekijela
3 P.	Znalezienie ś. Szczepana	Letosław	22 Maryi Mahdał.
4 W.	Dominika w.	Ostomir bł.	23 Trofima mucz.
5 S.	N. P. Maryji Snieżnéj	Stanisław św.	24 Kristyny, Hlieba
6 C.	Przemienienia Pańskiego	Chlebosław	25 *Uspenie s. Anny*
7 P.	Kajetana w.	Oleg św.	26 Ermołaja m., Moisa
8 S.	Cyryjaka m.	Niezamyśl	27 *Pantełejmona w. m*
	Ew. u ś. Marka w r. 8. O uzdrowieniu głuchoniemego.		
9 N.	**11 po Sw.** Romana m.	Borys i Chleb.	28 **11 po Sosz.** Prohora
10 P.	Wawrzyńca m. i Pauli p.	Wawrzyniec	29 Kałłynika m.
11 W.	Zuzanny p.	Włodzimira	30 Siły i Sylwana ap.
12 S.	Klary p.	Sława bł.	31 Ewdokima
13 C.	Hipolita m., Kasyjana m.	Rosław	1 **AWHUST.** † *Post.*
14 P.	*Wigilija.* Euzebijusza w.	Dobrowój	2 Stefana mucz.
15 S.	**Wniebowzięcie N. P. Maryji**	Jacław św.	3 Izakia, Dalmata
	Ew. u ś. Łuk. w r. 10. O miłosiernym Samarytaninie.		
16 N.	**12 po Sw.** Jacka wyzn. *)	Domorad	4 **12 po Sosz.** 7 otrokow
17 P.	Mamerta i Maksa m.	Miron św.	5 Ewzyhnia m.
18 W.	Agapita, Arnulfa b.	Bronisława	6 **Preobrażenije Hosp.**
19 S.	Benigny p.	Bolesław	7 Domitya m.
20 C.	Bernarda o.	Sobiesław	8 Emiliana cizic. ep.
21 P.	Joanny Fremiot, wd.	Kazimira	9 Matfieja ap.
22 S.	Symforyjana m., Tymot.	Radomił	10 Ławrentia archid.
	Ew. u ś. Łukasza w r. 17. O uzdrowieniu 10 trędowatych.		
23 N.	**13 po Sw.** Filipa Benicyj.	Cichomił	11 **13 po Sosz.** Ewpła
24 P.	Bartłomieja ap.	Cieszymir	12 Fotia mucz.
25 W.	Ludwika kr.	Namysław	13 Maksyma pror.
26 S.	Zefiryna p. i Hadryjana	Włastymira	14 Michea pror.
27 C.	Przeniesienia ś. Kazimiérza	Przedzisław	15 **Uspenye Pr. Bohor.**
28 P.	Augustyna b., Ojca Kość.	Wyszomir	16 Prenes. neru. obraza
29 S.	Ścięcia ś. Jana Chrzciciela	Racibor bł.	17 Mirona mucz., Ałym.
	Ew. u ś. Mat. w r. 17. O służeniu Bogu, nie mamonie.		
30 N.	**14 po Sw.** Feliksa m., Róży	Szczęsny bł.	18 **14 po Sosz.** Flora m.
31 P.	Pociesz. NPM., Rajmunda	Swiętosław	19 Andreja mucz.

*) Jacek Odrowąż święty z zakonu kaznodziejskiego, Patron nasz † 1257.

Odmiany światła księżycowego.

☾ Druga kwadra dnia 3 o godzinie 11 minut 15 wieczór.
Nów dnia 10 o godzinie 1 minut 34 popołudniu.
☽ Piérwsza kwadra dnia 17 o godzinie 3 minut 6 popołudniu.
Pełnia dnia 25 o godzinie 6 minut 45 wieczór.

Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia		Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia	
dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	4	39	7	33	14	54	20	5	2	7	6	14	4
10	4	46	7	24	14	38	25	5	8	6	56	13	48
15	4	54	7	14	14	20	30	5	16	6	48	13	32

KALENDARZ ŻYDOWSKI.
12—1 *Elul.*

NABOŻEŃSTWA w kościołach krakowskich.

2. We wszystkich kościołach, reguły ś. Franciszka: O. O. Franciszkanów, O.O. Reformatów, O. O. Kapucynów, O. O. Bernardynów, P. P. Franciszkanek (św. Andrzeja), P. P. Bernardynek (św. Józefa), P. P. Felicyjanek odpust *Portiuncula.*

2. W kościele B. Ciała nabożeństwo Serca P. Jezusa.

2. W kościele św. Barbary o 8 r. msza śpiew z wyst. i komunija wynagr. na cześć N. Serca P. J.

3, 4 i 5. W kośc. P. P. Dominikanek na Gródku 40-godz. nabożeństwo.

4. W kośc. O. O. Dominikanów urocz. św. O. Dominika. Suma i nieszp. z wystaw., kazan. i proc.

5. W kościele O.O. Jezuitów na Wesołéj o g. r. wotywa, o $10^1/_2$ suma, o $4^1/_2$ nieszpory z wystaw. N. S. Na sumie i na nieszporach kazania.

6. W kośc. X. X. Pijarów, istniejącym pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego, święto Przemienienia Pańskiego.

7. W kośc. O. O. Kapucynów i O. O. Bonifratów na Kazimiérzu.

9. W kośc. O. O. Paulinów na Skałce odpust bractwa „ŚS. Aniołów Stróżów".

10, 11, 12 W kośc. ś. Andrzeja odpust, ś. Klary 40-godzinne nabożeństwo.

15. W kośc. N. P. Maryi z oktawą, codzień 2 kazania, w końcu 40-godzinne nabożeństwo; w kościołach O. O. Augustyjanów, O. O. Bernardynów, O. O. Dominikanów.

15. W kościele O. O. Augustyjanów święto Wniebowzięcia N. P. Maryi, odpust zupełny, po nieszp. błog. pap.

16. W kościele B. Ciała na Kazimiérzu naboż. brackie.

16. W kośc. O. O. Dominikanów uroczystość ś. Jacka, wyznawcy i patrona Polski. Przez cały tydzień suma o godzinie 4 z wystawieniem i procesyja.

16. W kośc. O. O. Jezuitów na Wesołéj uroczystość Niep. Serca N. P. Maryji, urocz. suma i niesz. pory z wystawieniem N. Sakramentu.

21. W kośc. P. P. Wizytek odpust zupełny (ś. Franciszki de Chantal).

22. W kośc. O. O. Bernardynów urocz. św. Joachim.a

23. W kościele ś. Katarzyny w każdą 4 niedzielę miesiąca odpust bracki N. P. Maryji Pocieszenia.

27. W kośc. O. O. Reformatów odpust.

28. W kośc. O. O. Augustyjanów i B Ciała św. Augustyna biskupa, doktora Kościoła i Patryjarchy zakonu Augustyjanów i Zgromadzenia Kanoników regularnych lateraneńskich. Błogosławieństwo papieskie, udzielone przez Przełożonego klasztoru Augustyjańskiego, na mocy bulli Ojca św. Klemensa X. z 18 grudnia 1671 r.

28. W kośc. P. P. Wizytek naboż. półdniowe brackie, z wystawieniem N. Sakramentu, ku uczczeniu Serca Pana Jezusa.

28. W kościele ś. Tomasza (P. P. Duchaczek) przy ulicy Szpitalnéj, wotywa o godzinie 9 rano z wystawieniem N. Sakramentu.

29. W kościele ś. Andrzeja (P.P. Franciszkanek) poświęcenie kościoła.

30. W kośc. O. O. Karmelitów na Piasku rozp. nowenna do urocz. Nar. N. P. Maryji o g. 6 rano, z odp. zupełnym.

30 W kościele O. O. Dominikanów odpust zupełny św. Róży Limańsk. zakonu św. Dominika.

30. U Bożego Ciała uroczystość św. Augustyna, odpust zupełny z wyst. Najśw. Sakr. i kazaniami.

30. U O. O. Augustyjanów na Kazimiérzu, jako w niedzielę po św. Augustyjanie urocz. Pocieszenia Najśw. Maryji Panny, pod którój imieniem istnieje arcybractwo w tymże kościele, odpust zupełny.

Najświętsza Maryja Panna w Szydłowie.

Szydłów miasteczko na Żmudzi posiada wizerunek Maryi Panny cudami słynny, znaleziony od pastérzów na kamieniu siedzący i łzami oblany. Piérwszy kościół w Szydłowie 1451 r. postawionym został, gdy zaś w lat kilkadziesiąt kacerstwo luterskie tak się rozszérzyło, iż ledwo 7 kapłanów katolickich na Żmudzi liczono, kościół Szydłowski był zagarniony od pastorów; lecz w r. 1644 ks. Kozakiewicz wyrokiem trybunalskim odzyskał ten kościół i dzwon z napisem dotąd niezatartym: *O florens rosa, Mater Dei speciosa.* Rok 1786 pamiętny uwieńczeniem tego wizerunku szczéro-złotą koroną poświęconą w Rzymie od Papieża Piusa VI., którą własnym kosztem sporządził Biskup Tadeusz Bukaty. Przewodniczył tak świetnemu obrzędowi 8 września Biskup Książe Szczepan Giedrojć w obec 12 Biskupów, 5 Wojewodów, 12 Senatorów i kilkudziesięciu tysięcy zebranego ludu. Biskup Szymon Książe Giedrojć wystawił ozdobną kaplicę na mogiłach Szydłowskich, w niéj umieścił kamień, na którym pastuszkowie ujrzeli raz piérwszy obraz cudowny Matki Boskiéj i skrzynkę z papiérami i sprzętami kościelnémi, na polach szydłowskich odkopaną; na tym ogromnym kamieniu wznosi się ołtarz z wizerunkiem Boga-rodzicy.

Gwiazdo morza głębokiego,
Matko Boga Najwyższego,
Panienko bądź pozdrowiona,
Furto Rajska otworzona.
Od Aniołaś pozdrowiona,
Gdyś poczęła w sobie Pana,
Imię matki naszéj Ewy,
Odmieniaj ku pokojowi.
Rozwiąż związki zadłużonym,
Przynieś światłość zaślepionym.
Odpędź od nas, co jest złego,
Daj chcieć i mieć co dobrego.
Iżeś Matka niech poznamy,
Gdy się więc modlisz za nami,
Niechaj Cię Syn Twój wysłucha,
Ku nam grzésznym skłoni ucha.
Panno ze wszech osobliwa,
Słodka, cicha i cierpliwa;
Uproś odpuszczenia winy,
Uczyń z grzésznych Boże Syny.
Żywot nasz spraw we wszém czysty,
Byśmy mieli wiekuisty,
I Jezusa oglądali,
Z Nim się wiecznie radowali.
Chwała bądź Ojcu wiecznemu,
Synowi Jego miłemu:
Także Duchowi świętemu,
W trzech osobach jedynemu. Amen.

Zapiski.

WRZESIEŃ

ma dni 30.

DNI		ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1	W.	Idziego op.	Dzierżysław	20 Samuiła pror.
2	S.	Stefana kr.	Czcibóg	21 Ftadeja ap.
3	C.	Bronisławy *), Izabelli kr.	Przesława ś.	22 Ahaftonika mucz.
4	P.	Rozaliji Panormitańskiéj p.	Rościsław	23 Łupa mucz.
5	S.	Wawrzyńca, Justynijana	Włodzisław	24 Ewtychia mucz.
		Ew. u ś. Łuk. w r. 7. O wskrzeszeniu młodzieńca w Naim.		
6	N.	**15 po Sw.** Zacharyjasza pr.	Drogowit	25 **15 po Sosz.** *Warfoło.*
7	P.	*Wigilija.* Reginy p.	Domosława	26 Adriana i Justyny
8	W.	**Narodzenie N. P. Maryji**	Radosława	27 Pemena weł. opata
9	S.	Gorgonijusza m.	Sobiebór	28 Mojseja murina
10	C.	Mikołaja z Tolentynu	Władybój	29 *Pst. Usiekn. hł. Joanna*
11	P.	Prota m., Teodory pokut.	Iścisław	30 Aleksandra, Joanna
12	S.	Waleryjana m., Gwidona	Radzimir	31 Położ. p. Pr. Bohor.
		Ew. u ś. Łuk. w r. 14. O uzdrowieniu opuchłego.		
13	N.	**16 po Sw.** *Im. M.* Maurycyj.	Chronisław	1 **SEPTEMWRIJ.16 po S.**
14	P.	Euzebijusza. *Podwyż. ś. †*	Ziemiomysłb.	2 Mamanta mucz.
15	W.	Nikodema kapł. m.	Budzimil	3 Anftyma mucz.
16	S.	*Suche dni.* Cypryjana b.	Sędzisław	4 Wawiły archid.
17	C.	Piętna św. Franciszka	Drogosław	5 Zacharii pror.
18	P.	*Suche dni.* Józefa z Kopert.	Dobrowit	6 Wspom. cz. s. Mich.
19	S.	*Suche dni.* Januaryjusza b.	Krzepimir	7 Pred. Rożd. Pr. Boh.
		Ew. u ś. Mateusza w r. 22. O miłości Boga i bliźniego.		
20	N.	**17 po Sw.** Eustachijusza m.	Myślisław	8 **17 po S. Roż. Pr. Boh.**
21	P.	Mateusza ap. ew.	Bożydar	9 Joakima i Anny
22	W.	Maurycego m.	Zelimir	10 Minodory,Mitrodory
23	S.	Faustyna i Tekli p. m.	Bogusława b.	11 Fteodory
24	C.	N. P. Maryji wyzw. z niew.	Homir	12 Awtonoma mucz.
25	P.	Cypryjana m., Justyny m.	Świętopełk	13 Kornilia sotnika
26	S.	Józefa b.	Ładysław bł.	14 *Post.* **Wozd. cz. Krest.**
		Ew. u ś. Mat. w r. 9. O uzdrowieniu paralityka.		
27	N.	**18 po Sw.** Przen. ś. Stanisł.	Damian	15 **18 po Sosz.** Nikity
28	P.	Ładysława **) Wacława m.	Wacław św.	16 *Jozafata arch.*
29	W.	Michała arch. ***)	Dadźbóg	17 Wiry, Nadeżdy
30	S.	Hieronima Ojca Kościoła	Imisław	18 Ewmenia episk.

*) Bronisława Prandocianka, ur. około 1203 † 1259 d. 20 sierpnia, beatyfikowana 31 sierpnia 1839 r.
**) Ładysław z Gielniowa † 4 maja 1505, beatyfikowany r. 1570.
***) W Galicyji święto uroczyste.

Odmiany światła księżycowego.

☾ Ostatnia kwadra dnia 2 o godzinie 6 minut 34 rano.
🌑 Nów dnia 8 o godzinie 10 minut 3 wieczór.
☽ Piérwsza kwadra dnia 16 o godzinie 7 minut 34 rano.
🌕 Pełnia dnia 24 o godzinie 9 minut 14 rano.

	Wschód słońca		Zachód		Dł. dnia	
d.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	5	25	6	33	13	8
10	5	31	6	23	12	52
15	5	40	6	12	12	32

	Wschód słońca		Zachód		Dł. dnia	
dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
20	5	46	6	2	12	16
25	5	49	5	50	12	1
30	5	6	5	40	11	34

KALENDARZ ŻYDOWSKI. 10—1 *Tischri.* **Nowy rok 5646.** 11—2 **Drugie święto N. R.** 12—3 Post Gedalia. 19—10 **Sądny dzień.** 24—15 **Piérwsze święto Kuczek.** 25—16 **Drugie święto Kuczek.** 30—21 Palmowe święto.

NABOŻEŃSTWA w kościołach krakowskich.

1. U św. Idziego urocz. tegoż świętego. Suma i nieszpory z wystaw., kazaniami i procesyjami.

1, 2 i 3. W kościele P. P. Norbertanek na Zwierzyńcu 40-godzinne nabożeństwo.

2. U św. Floryjana wotywa solenna o g. 9 r., po któréj kompanija kleparska udaje się do Częstochowy.

2. U O. O. Reformatów poświęcenie kościoła.

3. U O. O. Dominikanów po oktawie uroczystość ś. Jacka o godzinie 6 rano, żałobne nabożeństwo za dusze braci i sióstr bractwa św. Jacka w grobie tegoż Świętego.

4. U św. Mikołaja na Wesołéj poświęcenie kościoła, z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

6. U św. Barbary msza śpiéwana z wystawieniem i komunija wynagradz.

6. U św. Barbary uroczystość św. Rozaliji, panny, o godzinie 9éj wotywa, o 10½ suma z kazaniami, o godzinie 5 nieszpory z kazaniem.

6, 7 i 8. U O. O. Karmelitów na Piasku 40-godzinne nabożeństwo, odpust nadany przez Ojca św. Piusa VI.

8. U N. P. Maryi, O. O. Dominikanów, O. O. Bernadynów, O. O. Augustyjanów i O. O. Karmelitów przez cały tydzień; w bramie Floryjańskiéj śpiéwy wieczorne przez cały tydzień.

8. U O. O. Augustyjanów odpust tygodniowy Narodzenia N. Maryi Panny. Błogosławieństwo papieskie udzielane przez Przełożonego O. O. Augustyjanów na mocy bulli Ojca św. Pijusa IX. z 7 czerwca 1867 r.

9. W Katedrze na Zamku w grobach królewskich msza św. o godzinie 9½ za duszę wiekopomnéj pamięci Anny Jagiellonki.

9. U P. P. Bernardynek poświęcenie kościoła, prymaryja i suma z kazaniem.

10. U O. O Augustyjanów przed wotywą pobłogosławienie chleba zwanego: *„chlebem św. Mikołaja“* na mocy potwierdzenia Ojca św. Eugenijusza IV, poczém błogosławieństwo papieskie udzielane przez Przełożonego O. O. Augustyjanów na mocy bulli Ojca ś. Klemensa X. z 18 grud. 1671.

12, 13 i 14. W kościele ś. Krzyża 40-g. naboż.; u P. Maryi, O. O. Franciszkanów, na Smoleńsku, u O. O. Cystersów w Mogile, przez cały tydzień.

13. U O. O. Paulinów na Skałce odp. bractwa „Ś. Ś. Aniołów Stróżów“ jako w drugą niedzielę.

14. U P. Maryi odpust Podwyższenia św. Krzyża.

17. We wszystkich kościołach reguły ś. Franciszka: O. O. Franciszkanów, O. O. Reformatów, O. O. Kapucynów, O. O. Bernadynów, P. P. Franciszkanek (św. Andrzeja), P. P. Bernardynek (ś. Józefa).

18. U ś. Anny nab. brac. suchedniowe.

18. U O. O. Augustyjanów odp. zup., jako w dzień św. Tomasza z Willanowa, Biskupa August.

20. U B. Ciała nabożeństwo brackie.

23. U św Wojciecha z nowenną o g. 8 i mszą św., po któréj rozdaje się chléb poświęcony z wyciskiem imienia św. Tekli.

25. U św. Floryjana poś. kościoła.

27. W Katedrze przeniesienie zwłok św. Stanisława.

27. U O. O. August. (ś. Katarzyny) jak w każdą 4-tą niedzielę miesiąca odpust bracki N. P. Maryi Pociesz.

27. U św. Barbary kwartalne nabożeństwo dla członków bractwa dobréj śmierci.

28. U O. O. Paulinów Ś. Ś. Aniołów Stróż, odp. brac.

29. U O. O. Paulinów na Skałce (tytuł kościoła)

29. U B. Ciała odp. zupełny z wyst. Sak. i kazaniami.

Najświętsza Maryja Panna
w Świéciu,
(w dyjecezyi Chełmińskiéj).

Obraz cudowny N. M. Panny Świéckiéj znajduje się w dawniejszym kościele bernardyńskim (obecnie tymczasowo parafijalnym), w wielkim ołtarzu, za zasuwą. Przedstawia Matkę Boską karmiącą i jest cały na płótnie malowany. Dziéciątko Jezus, spoczywające na prawém kolanie Bożéj Matuchny, tuli się obiema rączkami do piersi, twarzą mile na nas patrzy. Tak Pan Jezus jako i Matka Najśw. jest srébrną, wyzłacaną sukienką przyozdobiona, na głowie ma kosztowną koronę. Tło obrazu wyłożone jest czerwonym aksamitem. Wysoki jest ten obraz przeszło cztéry stopy, széroki około trzy stopy; mimo dawniejszą poniewierkę i niezaprzeczony dawny wiek, z którego pochodzi, jest dosyć dobrze zachowany, a pięknością swoją wyraźnie świadczy o wcale niepospolitym pędzlu, który go wykonał.

Znajdował się opisany obraz cudowny Najśw. Maryi Panny piérwotnie w Gdańsku i był własnością pewnéj znakomitéj familii. Za dawnych pobożnych czasów był we czci chowany, ale gdy nastała owa luterska reformacyja, bardzo go zaniedbano: kupiec jakiś niegodny (zresztą wielki lubownik pięknych obrazów) zdjął go nawet ze ściany i ku nieopisanéj wzgardzie Matki Najświętszéj, jakby jaką zatyką, kominek nim zastawił.

W takiém poniewiéraniu pozostawał ów obraz przez długie lata. Nareszcie przyszła godzina, że miał zajaśniéć, jakby na wynagrodzenie, tém większą chwałą. W owym czasie szlachcic jakiś pobożny z pod Sandomiérza, jak to często dawniéj bywało, przywiózł Wisłą przenicę do Gdańska i dziwnym, Bożym trafem sprzedał ją właśnie u tego niegodziwego kupca heretyka. Kiedy spostrzegł obraz Najśw. Maryi Panny w kominku, ledwo się posiadał z żałości dla Matki Najśw. i koniecznie nalegał, żeby mu ten obraz odstąpił. Ale kupiec chciwy złota żądał, aby mu tyle policzył piénięдzy, ile tylko na ten cały obraz wejdzie. Co też ów szlachcic, wcale się nie namyślając, zaraz uczynił.

Do gospody swojéj gdy przyszedł szlachcic, rachował ile za obraz zapłacił. Przy liczeniu nie dość, że wszystkie piéniądze, jakie miał przed kupnem, znalazł ale nawet jeszcze więcéj ich było. Posyła wtedy natychmiast do kupca z zapytaniem, czyby może jaka pomyłka nie zaszła. Ale u kupca nowe dziwy: piéniądze, które zostały zapłacone, gdzieś przepadły, i nikt o nich nie wié. Oprócz tego doniósł mu poseł, że ów kupiec wraz z całą familiją nagle zaślepł.

Gdy nasz szlachcic płynął teraz Wisłą napowrót, i był już prosto Swiécia, naraz statek ani się ruszy z miejsca!

Tymczasem i Swiécianie w mieście dowiedzieli się, co zaszło, i wybiegli nad Wisłę. Niedługo trwało, a urządzono uroczystą procesyją i wśród kornych modłów zaniesiono obraz do kościołka na wzgórze, gdzie licznémi zaraz od początku zasłynął cudami.

Zapiski.

PAŹDZIERNIK

ma dni 31.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 C.	Remigijusza b.	Znatysław	19 Trofima, Sawwatia
2 P.	Aniołów Stróżów	Stanimir	20 Ewstafia i druż. jeho
3 S.	Kandyda m. i Ludomira	Siemian	21 Kodrata apost.
Ew. u ś. Mat. w r. 22. O wezwaniu na gody i szacie godowéj.			
4 N.	**19 po S.** Franc. S. *M. B. Róż.*	Bratysław	22 **19 po Sosz.** Foki m.
5 P.	Placyda i Flawiji	Zasław	23 Zaczatye s. Joanna
6 W.	Brunona w.	Bronisław	24 Ftekli pierwomucz.
7 S.	Marka p., Justyny i Juliji	Rosława	25 Ewfrozinii prep.
8 C.	Brygidy wd.	Wojsława	26 Joanna Bohosłowa
9 P.	Dyjonizego b. m.	Dogomost	27 Kallistrata m. i druż
10 S.	Franciszka Borgijasza *)	Dobromiła	28 Charitona ispowied.
Ew. u ś. Jana w r. 4. O uzdrowieniu syna księcia w Kafarnie.			
11 N.	**20 po Sw.** Filonelli p.	Aldona	29 **20 po Sosz.** Kiriaka
12 P.	Wincentego Kadłubka **)	Grzmisław	30 Hryhorya ep.
13 W.	Edwarda kr.	Ziemisław	1 **OKTOWRIJ.** *Pokr. p. B.*
14 S.	Kaliksta papieża	Dzierżymir	2 Kipriana i Justyny
15 C.	Jadwigi księżn. szl., Teresy	Długosława	3 Dionizia areop. m.
16 P.	Florentyna b., Gawła o. w.	Radzisław	4 Jerofteja ep. atens.
17 S.	Wiktora m., Lucyny m.	Zytysława	5 Charitiny, Damiana
Ew. u ś. Mat. w r. 18. O darowaniu uraz.			
18 N.	**21 po Sw.** Łukasza ewang.	Bratumił	6 **21 po Sosz.** *Ftomy ap.*
19 P.	Łukasza ew., Piotra z Alkan.	Ziemowit	7 Serhia i Wakcha
20 W.	Przeniesienia ś. Wojciecha	Budzisława	8 Pełahii
21 S.	Urszuli p. m.	Daromiła	9 *Jakowa ap.*, Andr.
22 C.	Korduli p. m., Alfonsą	Przebysława	10 Ewłampia m. i Ewł.
23 P.	Jana Kapistrana w.	Włastymir	11 Filypa ap. diak.
24 S.	Rafała arch.	Siemisław	12 Prowa, Taraha, And.
Ew. u ś. Mateusza w r. 22. O czynszowéj monecie.			
25 N.	**22 po Sw.** Jana Kant., ***)	Samomysł	13 **22 po Sosz.** Karpa
26 P.	Ewarysta i Rustyka m.	Lutosław	14 Nazaria mucz.
27 W.	Sabiny m.	Witomił	15 Łukiana ep. antyo.
28 S.	Szymona i Tadeusza ap.	Władybóg	16 Łongina sotnika m.
29 C.	Narcyza b., Euzebiji p. m.	Dalemił	17 Ozyi pror., Andreja
30 P.	Zenobijusza i Zenobiji m	Przemysława	18 *Łuki apost. ewang.*
31 S.	*Wigilija.* Wolfganga b.	Godzimir	19 Joiła pr. i Wara m.

*) Dzień 10 października wyznaczony jest na podziękowanie Bogu za zwycięstwo w r. 1621 nad Turkami pod Chocimem. Na prośbę Zygmunta III, Grzegórz XV to święto ustanowił, a Urban VIII osobne paciérze na żądanie Władysława IV przepisał.

**) Umarł 1223 r., dnia 8 marca.

***) Dyjecezyja podlaska obchodzi dzień ś. Tadeusza uroczystém św.

Odmiany światła księżycowego.

☾ Druga kwadra dnia 1 o godzinie 12 minut 49 popoł.
🌑 Nów dnia 8 o godzinie 8 minut 51 rano.
☽ Piérwsza kwadra dnia 16 o godzinie 2 minut 40 rano.
🌕 Pełnia dnia 23 o godzinie 10 minut 42 wieczór.
☾ Druga kwadra dnia 30 o godzinie 7 minut 17 rano.

Ws. słońca			Zachód		Dł. dnia		Ws. słońca			Zachód		Dł. dnia	
dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	6	12	5	26	11	14	20	6	31	4	52	10	21
10	6	19	5	23	11	4	25	6	40	4	45	10	5
15	6	26	5	15	10	49	30	6	43	4	35	9	52

KALENDARZ ŻYDOWSKI.
1—22 Zgromadzenie czyli koniec św. 2—23
Radość z praw. 10—1 *Marchesvan.*

NABOŻEŃSTWA
w kościołach krakowskich.

1. U ś. Anny rozpoczęcie roku akademickiego nabożeństwem, na którym profesorowie uniw. Jagiellońskiego występują w togach, z berłami Akademii i wydziału.

2. U N. P. Maryi wotywa o godz. 11éj z kazaniem na górze w kaplicy.

2. U O. O. Paulinów odpust bracki.

4. Odp. we wszystkich kościołach reguły ś. Franciszka: u O. O. Franciszkanów przez cały tydzień z kazaniami, w końcu 40-godz. nabożeństwo.

4. U P. Maryi wotywa o godz. 6-éj w kaplicy M. B. Różańcowéj.

4. U O. O. Dominikanów urocz. N. M. Panny Róż. Suma z wyst. N. S. i kazaniem o g. 3 po połnieszpory z wyst. N. Sakr., następnie procesyja z ewang. po rynku; przez całą oktawę nabож. z kazaniami na sumie (o g. 10) i nieszporach (o g. 4-éj), wieczór zaś śpiewanie różańca z kazaniem.

4. U św. Barbary o godzinie 8 wotywa na cześć N. Serca Jezusa z komuniją wynagradzającą.

4. U B. Ciała nabоż. Serca P. Jezusa.

9. U św. Krzyża poświęcenie kośc.

9. Pośw. kościoła P. P. Dominikanek na Gródku.

10. U św. Barbary i u Jezuitów na Wesołéj, św. Franciszka Borgijasza, o g. 8 wotywa.

11. U O. O. Paulinów jako w 2-gą niedzielę miesiąca odpust bractwa św. Aniołów Stróżów.

12. U O. O. Dominikanów po skończonéj Różańcowéj oktawie uroczyste żałobne nabożeństwo za zmarłych braci i siostry różańca św., o godzinre 6 rano, z kazaniem i żałobną procesyją z 6-ciu ewangielijami.

15. U P. P. Karmelitanek na Wesołéj, od z wystaw. N. Sakr. przez cały dzień z dwoma kaz.

16. Poświęcenie kośc. św. Anny.

17. U P. P. Wizytek Bł. Maryi Małgorzaty Alacoque.

17, 18, 19 u O. O. Reformatów 40-god. nab. (ś. Piotra z Alk.)

19. U B. Ciała na Kazimiérzu nabож. brackie „Pięciu ran Pana Jezusa“.

23. U O.O. Bernardynów ś. Jana Kap.

23. Poświęcenie kościoła ś. Barbary

2. U św. Anny z oktawą, w końcu 40-godz. nabоż; na zakończenie procesyja po kościele, w któréj biorą udział profesorowie uniw. Jagiell., przybrani w togi, z rektorem i dziekanami wydziałów na czele, poprzedzeni berłami i uniw, oraz profesorowie gimn. i innych zakładów naukow.

Przez 9 dni, począwszy od dnia poprzedzającego uroczystość św. Jana Kantego, aż do oktawy, odbywa się nabоż. w kollegijum Jagiell. w mieszkaniu tego św., do którego nabożeń. Ojciec św. Pius IX. przywiązał odpust zupeł. bullą z d. 12 sierp. 1876.

25. U św. Katarzyny jak w każdą 4-tą niedzielę mies. odpust bracki N. P. Maryi Pocieszenia.

28. U św. Piotra odpust cechu szewskiego, uroczystość ś. ś. Kryspina i Kryspinijana.

28. W kośc. P. P. Norbertan. na Zwierzyńcu poświęcenie kościoła.

28. U N. P. Maryi wotywa funduszowa św. Szymona i Tadeusza przed ołtarzem tychże św.

28. U O. O. Jezuitów na Wesołéj, błogosł. Alfonsa, o godzinie 8 wotywa.

30. U O. O. Dominik. urocz. św. relikwij tego kościoła.

Najświętsza Maryja Panna
w Sejnach.
(w dyjecezyi Augustowskiéj).

Pobożny założyciel kościoła w Sejnach (Grudziński) ozdobiwszy go w roku 1603 bogatémi sprzętami wysłał siestrzana swego do Królewca dla zakupienia obrazów. Między okazanémi mu wizerunkami z Gdańskich i sąsiednich kościołów przed ośmdziesiątym rokiem od postawienia świątyni sejneńskiéj wyrzuconémi podczas wszczętéj reformy lnterskiéj w Prusiech, upodobał sobie trzy-łokciową statuę, wyrzniętą z drzewa lipowego, która się roztwiéra na dwie połowy i odmienny widok oczom wskazuje: oburącz Najśw. Panna trzyma płaszcz széroki, osłaniający Krzyżaków i rozmaitego stanu ludzi w starożytnych ubiorach u nóg Jéj klęczących, a na piersiach są wyrażone trzy osoby Trójcy przenajświętszéj. Podwoje tego wizerunku zamknięte mieszczą na sobie Matkę Boską z Panem Jezusem maluczkim na ręku prawym, w lewym zaś trzymającą różańcowe paciorki. Miejscowi Dominikańskiego Zakonu przełożeni sporządzili 1702 r. koronę złotą, szatę srébrną i lichtarze w kształcie aniołów z tegoż kruszcu. Liczne cuda w rozmaitych zdarzeniach od ludzi doznane spowodowały Zwierzchność duchowną do ich wyśledzenia i spisania. Ten kościół na świątynię katedralną niedawnémi czasy przeznaczonym został.

Którego świat, ziemia, może,
Godnie wysławić nié może,
Rządcę machiny troistéj,
Nosił żywot Panny czystéj.
Któremu księżyc i gwiazdy,
I słońce posłuszne zawżdy,
Tego z niebios łaskawości,
Niosą Panieńskie wnętrzności.
Szczęśliwa Matka u któréj
Rzemieślnik z niebieskiéj góry,
Co ma świat w dłoni zamkniony,
W żywocie jest zatajony.
Godna posła niebieskiego,
Płodna przez Ducha świętego,
Od narodów pożądany,
Przez jéj żywot jest wydany.
Maryja Matko miłości,
Matko przedziwnéj litości!
Broń nas od czarta srogiego,
Przyjmij w dzień zejścia naszego. A.

Zapiski.

LISTOPAD

ma dni 30.

DNI	ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.		ŚWIĘTA RUSKIE
	Ew. u ś. Mat. w r. 9. O wskrzeszeniu córki Jaira.			
1 N.	**23 po Sw. Wszystkich św.**	Warcisław	20	**23 po Sosz.** Artemia
2 P.	*Dzień zaduszny.* Tobijasza	Wytymir	21	Ilariona prep.
3 W.	Huberta i Malachijasza w.	Chwalisław	22	Awerkia ep.
4 S.	Karola Boromeusza b. w.	Mściwoj	23	Jakowa apost.
5 C.	Elżbiéty p., Zacharyjasza	Sławomir bł.	24	Arety m. i druż. jéj
6 P.	Leonarda w.	Wszewład	25	Markiana i Martyria
7 S.	Herkulana m., Wilibrarda b.	Zytomir	26	**Dimitrya weł. mucz.**
	Ew. u św. Mateusza w r. 13. O kąkolu i pszenicy na jednéj roli.			
8 N.	**24 po Sw.** *Opieki N. P. M.*	Sędziwój	27	**24 po Sosz.** Nestora
9 P.	Teodora męcz.	Bogodar	28	Terentia mucz.
10 W.	Andrzeja z Awelinu	Ludomir	29	Anastazyi rym. m.
11 S.	Marcina b.	Spitosław	30	Zenowia i Zenowii
12 C.	Józafata b. m., Marcina p.	Witold	31	Stachia, Amplia
13 P.	Dydaka w., Homobona w.	Wszerad	1	**NOEMWRIJ.** Kosmy
14 S.	Klementyna m., Serapijona	Wodzimir	2	Akindyna, Pehazi
	Ew. u św. Mat. w r. 24. O końcu świata i sądzie powszechnym.			
15 N.	**25 po Sw.** Stanisława K.	Przybysław	3	**25 po S.** Aksepsima
16 P.	Edmunda b.	Radomir	4	Joannika prep.
17 W.	Salomei kr.*) Grzegorza	Zbisław	5	Halaktijona i Epis.
18 S.	Pośw. Kościoła Rzymsk.	Stanisław św.	6	Pawła archiep.
19 C.	Elżbiéty kr. wd.	Drogomira	7	Jerona i procz. 33 m.
20 P.	Feliksa Walezyjusza wyz.	Sędzimir	8	**Sobor sw. Michaiła**
21 S.	*Ofiarowania N. P. Maryji*	Janusz	9	Onysifora, Porfiria
22 N.	**26 po Sw.** Cecyliji p. m.	Wszemiła	10	**26 po Sosz.** Erasta
23 P.	Klemensa p.	Miływój	11	Myny mucz.
24 W.	Jana od krzyża w.	Dorosław	12	Joanna myłostyw.
25 S.	Katarzyny p. m.	Chwalimira	13	Joanna złatoustaho
26 C.	Piotra Aleksandryjskiego	Lechosław	14	*Post do Roż.* Fyłyppa.
27 P.	Barlaama, Józefata pust.	Tomir	15	Horia, Samona m.
28 S.	Rufa m., Mansweta b.	Gościsław	16	Mafteja ap. i ew.
	Ew. u ś. Łukasza w r. 21. O znakach na niebie i ziemi.			
29 N.	**1 Adw.** Saturnina m.	Przemysław	17	**1 Adw.** Hryhoria ep.
30 P.	Andrzeja ap., Joba	Ludosław	18	Płatona i Romana m.

*) Ur. 1202 d. 8 maja † 1268 według Pruszcza 17 listopada.

Odmiany światła księżycowego.

Nów dnia 6 o godzinie 10 minut 22 wieczór.
Piérwsza kwadra dnia 14 o godzinie 11 minut 19 wieczór.
Pełnia dnia 22 o godzinie 10 minut 59 rano.
Druga kwadra dnia 29 o godzinie 3 minut 17 rano.

Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia		Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia	
dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	7	3	4	25	9	22	20	7	28	4	6	8	38
10	7	11	4	17	9	6	25	7	36	4	—	8	24
15	7	19	4	11	8	52	30	7	42	3	56	8	14

KALENDARZ ŻYDOWSKI. *9—1 Kislew.*

NABOŻEŃSTWA w kościołach krakowskich.

1. U św. Piotra.

1. U O. O Dominik. urocz. W. W. Ś. Ś. Suma z proc. i kaz., przy wyst. N. Sakr. Po nieszp. zwykłych załobne nieszpory z 5-ciu stacyjami.

1. U O. O. Jezuitów na Wesołéj urocz suma i nieszp.

1. U św. Barbary o g. 8 wotywa na cześć Serca Jezusa z komuniją wynagr.

1. U B Ciała nabożeństwo ku czci Serca P. Jezusa.

2. U św. Barbary o g. $8\frac{1}{2}$ naboż. żałobne z kazaniem.

2. U P. Maryi o g. 5 rano wigilija, poczém kazanie, po sumie procesyja ze stacyjami i kondukt.

2. U O. O Dominikanów o g. 6 r. suma żałobna z kazaniem, procesyją żałobną i 5 ewang.

2. W katedrze po wotywie uroczyste odśpiéwanie hymnu „Salve Regina“ w grobach król (fundacyja wieczysta).

2. Dzień zaduszny, proc. na Cmentarz od ś. Mikołaja, gdzie odprawia się wotywa żałob. z kaz.

2. U. X. X. Misyjonarzów na Kleparzu przez całą oktawę dni Zadusznych codziennie nieszpory żałobne z kaz.

W tygodniu procesyje na cmentarz różnych bractw z kościołów krak.

2. U O. O. Jezuitów na Wesołéj o g. 6 r. Jutrznia żałobna. potém msza ś śpiéwana, a o godz. 8 uroczysta wotywa za dusze wiernych zmarłych, w końcu kondukt. Takie samo nabożeństwo odprawia się następnego dnia, za dusze zmarlych w zakonie.

5. U O. O. Dominikanów odpust różańca nieustającego dla ratowania konających. Suma i nieszpory z wystawieniem N. Sakramentu, kazaniami i procesyjami.

5. U O. O. Augustyjanów odpust zupełny: uroczystość poświęcenia wszystkich kościołów augustyjańskich.

8. U O. O. Dominikanów urocz. W. W. Świętych zakonu św. Dominika. Odpust zup., wotywa solenna o godz. 9.

8. U O. O. Paulinów jako w 2 niedzielę miesiąca odpust bractwa św. Aniołów Stróżów.

8. U O. O. Dominikanów odpust różańcowy tak zwany Centuryjański. Suma i nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu, kazaniami i procesyjami.

9. W kościele ś. Anny jako w oktawę dnia Zadusznego o godzinie 10-éj uroczysta msza św. żałobna za dusze fundatorów i dobrodziejów Uniw. Jagiell.

13. U X. X. Pijarów i O. O. Dominikanów odpust Opieki Najśw. Panny.

13. W katedrze na Zamku w grobach królewskich msza ś. o godzinie $9\frac{1}{2}$ za duszę wiekopomnéj pamięci Władysława Warneńczyka.

13. U O. O. Augustyjanów odpust zupełny, dzień wszystkich świętych zakonu Augustyjańskiego.

15. U św. Barbary uroczystość św. Stanisława Kostki, wyznawcy T. J., 40-godzinne nabożeństwo.

15. U O. O. Jezuitów na Wesołéj św. Stanisł. Kostki, urocz. wotywa, suma i nieszp. z wystaw. N. Sakr. i kazaniami.

15. U Bożego Ciała naboż. brackie.

17. U św. Andrzeja i w oktawę, oraz u O. O. Franciszkanów uroczystość św. Salomei, królowéj.

18, 19, 20 i 21. U św. Jana 40-godzinne nabożeństwo, w ostatni dzień z kazaniami na sumie i nieszporach i w kościele.

19. U O. O. Bernardynów św. Elżbiéty, odpust zupełny z kazaniami.

20. W Katedrze na Zamku w grobach królewskich msza św. o godz. $9\frac{1}{2}$ za duszę ś. p. Bony Sforcyi.

Najświętsza Maryja Panna w Toruniu, *(u O. O. Franciszkanów).*

Zdaje mi się nie podlegać wątpieniu, że najstarszy i najpiękniejszy co do budowy kościół Najśw. Maryi Panny w Toruniu zawdzięcza istnienie swoje szczególniejszéj łasce Matki Najświętszéj. Tak bowiem donoszą ze starych rękopisów nawet protestanccy pisarze, jako bardzo dawnémi czasy, kiedy jeszcze miasta na tém dzisiéjszém miejscu nie było, na zwyczajném polu Matka Najśw. się objawiła, szczególniejsze łaski wyświadczając. Niebawem postanowiono kaplicę ku większéj czci Matki Boskiéj, do któréj wierni licznie przychodzili, łask i cudów różnych doznając. Około roku 1239 oddano miejsce to święte Ojcom Franciszkanom, którzy tu sobie nowy klasztor pobudowali; ich kościół pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny, dziś jeszcze istniejący, stoi podobno na tém samém miejscu, gdzie się znajdowała przedtém owa cudowna kaplica. Jest rzeczą pewną, że u tych pobożnych zakonników cześć ku Matce Najśw. jeszcze bardziéj się wzmogła i przetrwała całe wieki aż do luterskiéj reformacyi. Wtedy albowiem opanowali nie tylko klasztor, ale i kościół Panny Maryi luteranie i gospodarowali w nim po swojemu przez całe 162 lat, to jest od roku 1562 aż do roku 1724. Rzecz jasna do zrozumienia, że owi luterscy reformatorowie, czcią Matki Najśw. zupełnie gardzący, obrazu cudownego (jeżeli się jeszcze wtedy znajdował) ani na chwilę nie byliby cierpieli w tym kosciele. Zresztą nié masz o tym obrazie żadnych bliższych wiadomości.

Cierpiącym duszom w czyszca pożarach,
Przy przenajświętszych ołtarza ofiarach
Przybądź prosimy dodaj ratunku,
Wybaw ich z ognia i ulżyj frasunku, O Maryja!
Z Ciebie jak źródła, płyną strumienie,
By w tych obmyte miały zbawienie,
Dusze umarłych, podaj im rękę,
Niech nie przychodzą na dalszą mękę, O Maryja
i t. d.

---

21. U P. P. Wizytek nabożeństwo półdniowe z wystawieniem N. Sakramentu.
22. U. O. O. Augustyjanów odpust bracki (4-ta niedziela).
24. U O. O. Bernardynów rozpoczynają się codziennie wotywy przed Matką Boską Niepokalanie Poczętą i litanije o g. 6 rano
25. U O. O. Augustyjanów św. Katarzyny pod któréj wezwaniem jest ten kościół, ogpust zupełny. Błogosławieństwo papieskie, udzielane przez Przełożonego O. O. Augustyjanów na mocy bulli Ojca św. Pijusa IX. z 7 czarwca 1867 r.
29. Zaczynają się roraty we wszystkich kościołach.
30. W kośc. P. P. Franciszk. (ś. Andrzeja).

Zapiski.

GRUDZIEŃ

ma dni 31.

DNI		ŚWIĘTA RZYMSKIE	IMIONA SŁ.	ŚWIĘTA RUSKIE
1	W.	Eligijusza b.	Samosława	19 Awdija pr. i Baŕł.
2	S.	Bibijanny p., Dawida pr.	Szulisław	20 Pred. wow. Bohor.
3	C.	Franciszka Ksaw.	Wiślimir	21 **Wow. w chr. Pr. Boh.**
4	P.	Barbary p.	Lubomiła	22 Fiłymona ap. i druż.
5	S.	Piotra Chryzologa i Sabby	Spitosława	23 Hrehorla ep. i Am.
Ew. u ś. Mateusza w r. 11. O poselstwie Jana do Chrystusa.				
6	N.	**2 Adw.** Mikołaja b.	Jarogniew	24 **2 Adw.** Ekateriny
7	P.	*Wigilija.* Ambrożego b.	Ludomysł	25 Kłymenta papy
8	W.	**Niepok. Pocz. N. P. Maryji**	Boguwola	26 Ałympia stołpnika
9	S.	Leokadyji i Waleryji pp.	Wyszosława	27 Jakowa Persyanina
10	C.	*N. P. Maryji Loretańskiej*	Radzisława	28 Stefana m. i Irynar.
11	P.	Damazego p., Damascena	Wojmir	29 Paramona, Fiłomena
12	S.	Aleksandra m., Walerego	Wolidar	30 *Andrea pierwoz. ap.*
Ew. u ś. Jana w r. 1. O poselstwie żydów do Jana.				
13	N.	**3 Adw.** Łucyji p., Otyliji	Władysława	1 **3 Adw. DEKEMWRIJ.**
14	P.	Nikazego b.	Sławifijor	2 Awakuma p.
15	W.	Ireneusza m., Edyty król.	Wolimir	3 Sofonija pror.
16	S.	*Suche dni. Ocz. płod. N. P. M.*	Zdosława	4 Warwary m.
17	C.	Euzebijusza b. i Adelajdy	Żyrosław	5 Sawwy otca
18	P.	*Suche dni.* Łazarza b.	Wszemir	6 **Nikoły archiep.**
19	S.	*Suche dni.* Nemezyjusza m.	Mścigniew	7 Amwrozija ep. med.
Ew. u ś. Łukasza w r. 3. O Janie opowiad. chrzest pokuty.				
20	N.	**4 Adw.** Teofila i Liberata	Bogumiła	8 **4 Adw.** Patapija ep.
21	P.	Tomasza ap.	Tomisław bł.	9 **Zaczat. Pr. Bohorod.**
22	W.	Zenona m. i Flawijana m.	Drogomir	10 Myny, Ermohena m.
23	S.	Wiktoryji p. m.	Sławomira	11 Danyiła stołpnika
24	C.	*Wigilja.* Adama i Ewy	Godysława	12 Spiridiona czudot.
25	P.	**Bożego Narodzenia**	Grzmisława	13 Ewstratia, Auksent.
26	S.	**Szczepana, piérwszego m.**	Wróciwój	14 Tyrsa, Łucia m.
Ew. u ś. Łukasza w r. 2. Symeon przepowiada o P. Jezusie.				
27	N.	**I po B. N.** Jana ap. ew.	Radomyśl	15 **5 Adw.** Elewteria
28	P.	Młodzianków m.	Godzisław	16 Ahheja pror.
29	W.	Tomasza Kantuaryjskiego	Gosław bł.	17 Daniiła pror.
30	S.	Dawida kr., Eugenijusza b.	Ludomił	18 Sewastiana m
31	C.	Sylwestra p. w., Hilaryjusza	Lassota	19 Wonifantia mucz.

Odmiany światła księżycowego.

🌑 Nów dnia 6 o godzinie 2 minut 36 popołudniu.

☽ Piérwsza kwadra dnia 14 o godzinie 7 minut 41 wieczór.

🌕 Pełnia dnia 21 o godzinie 10 minut 18 wieczór.

☾ Ostatnia kwadra dnia 28 o godzinie 1 minut 41 popołudniu.

Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia		Wschód słońca			Zachód		Dł. dnia	
dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	dn.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	7	49	3	53	8	4	20	8	2	3	52	7	50
10	7	54	3	52	7	58	25	8	5	3	55	7	50
15	7	58	3	49	7	51	30	8	6	4	—	7	54

KALENDARZ ŻYDOWSKI. 8—25 *Chanuka.* 9—1 *Thebeth.*

NABOŻEŃSTWA w kościołach krakowskich.

1. Zaczyna się adwent i roraty we wszystkich kościołach krak. o g. 6 r.; w Katedrze o 8 r.

3. U św Barbary urocz. św. Franciszka Ksaw., o g. 8½ r. wotywa, o godz 5 popoł. nieszpory.

3. U O. O. Jezuitów uroczysta wotywa o godz. 8 r.

4. U św. Barbary urocz. św. Barbary p. m., o g. 9 wot., o 10 suma z kaz., a o 5 nieszpory.

6. U św. Barbary komunija wynagr. na cześć Serca Jez. Przez cały adwent msza św. *Rorate* o godz. 7 rano.

6. U św. Mikołaja na Wesołéj.

6. U B. Ciała naboż. Serca P. Jezusa.

8. U O. O. Domin. odpust Niepok. Poczęcia N. M. P. Suma i nieszp. z wystaw., kazaniami i proc.

8. U P. P. Franciszkanek, O. O. Franciszkanów i O. O. Reformatów.

8. U P. P. Bernardynek cały tydzień suma z wyst. i nieszporami.

8. U O. O. Bernardyn. urocz. Niepokalan. Poczęcia, przez całą oktawę z rana i po połud. z wyst. i kazan.

8. U X. X. Missyonarzy na Kleparzu przez całą oktawę nieszpory z kazan. i błogosł.

10. U św. Barbary o g. 11 suma z kaz.

10. U O. O. Kapucynów

10. U św. Barbary urocz. naboż. pomocników handlowych.

12. W katedrze w grobach król. msza ś. o g. 9½ za duszę wiekopom. pamięci Stefana Batorego.

13. U O. O. Reformatów wotywa o godz. 9 na krużgankach u P. Jezusa, na pamiątkę ustania morowego powietrza.

13. U O. O. Paulinów jako w 2 niedzielę odpust bractwa św. Aniołów Stróżów.

16. W katedrze w grobach król. msza św. o g. 9½ za duszę wiekop. pamięci Jana Kazimiérza i Maryi Ludwiki

16. U O. O. Dominikanów rozpoczyna się nowenna do B. Narodz. z wyst. o g. 6 r. wotywa, popoł. o g. 4 nieszp. z kaz.

18. U św. Anny naboż. brac. suched.

21. U B. Ciała nabożeństwo brackie.

21. U ś. Tomasza urocz z wyst. N. S. i kazan. rano i pop.

24. Msza św. Pastérska w kościele N. Maryi Panny o godz. 12-éj w nocy; toż samo u O. O. Karmelitów na Piasku.

24 U św. Anny zaśnięcie św. Jana Kantego.

24. U O. O. Dominik. zak. nowenny, z kaz. i proc. O g. 10½ w nocy jutrznia sol. z proc. do żłóbka i msza św. Pastérska.

24. U Bożego Ciała msza św. Pastérska o g. 11 w nocy.

25. U O. O. Dominikanów, O. O. August. odpust zup., a u ś. Floryjana odpust bracki z wyst. N. S.

25. U O. O. Dominikanów urocz. B. Nar. Odpust zupeł. Tajem. Róż.

25. U O. O. Jezuitów o g. 5½ r. uroczysta jutrznia (Pastérska), uroczysta suma i nieszpory.

25. U O. O. Bernadynów uroczyst. św. Szczepana męcz.

26. U O. O. Jezuitów na Wesołéj suma i nieszpory.

26, 27 i 28. U O. O. Karmelitów na Piasku 40-g. naboż., w dniu zaś 26 błog. pap. z odp zupeł., po wotywie o g. 9, na mocy bulli Ojca ś. Benedykta XIV. z 17 sierp. 1745, jako szczególny przyw. zak. O. O. Karmel.

27. U ś. Jana odp. zupeł. i u P. P. Wizytek naboż. póldn. brac. z wyst. N. Sakramentu ku czci N. Serca Jezusowego.

28. U ś. Katarzyny jak w każdą 4 niedz. mies. odp. brac.

31. Na zak. roku nab. sol. u O. O. Francisz., u X. X. Missyon. na Kleparzu i u P. Maryi. U O. O Domin. wynies. obrazu N. Im. Jezus, proc. z nieszp., wyst. supl. i kazan.

Najświętsza Maryja Panna
w kościele Agłońskim (w prowincyi Inflanckiéj).

Kościół Agłoński założony 1700 r. i Zakonnikom Ś. Dominika oddany, posiada obraz Matki Boskiéj na wzór obrazu Najśw. Panny Trockiéj, z którego został przemalowanym. Hojną się okazuje bez przerwy Matka Syna Boskiego w szafunku łask, jakich dotąd ludzie w różnych potrzebach doświadczają. Udowodnione są zaprzysiężonémi świadectwy cuda. Z tych jeden tylko tu przytaczamy następny: Gdy w roku 1748 złodziéj Trofim oddziérał szatę siekiérą z wizerunku Maryi, uschła mu ręka, co wyznał przed sędziami badającémi go w Agłonie.

Maryja błogosławiona!
Żadnym grzéchem nie skażona!
Ciebie grzészni pozdrawiamy,
Twoje imię wysławiamy.
Serca się nasze zrywają,
Ku Tobie mocno pałają;
Tyś przedmiotem ich czułości!
O! Matko czystéj miłości!
Miło dla oka naszego,
Patrzéć na Syna Twojego,
Jak na twych rękach spoczywa,
I grzészników wszystkich wzywa.
Wraz z Tobą na nas spogląda,
Naszego zbawienia żąda;
O jak ten obraz zachwycą,
Serca pociechą nasyca!
O gdybyśmy obok syna,
Panno i matko jedyna!
Mogli na Twych rękach świętych,
Doznać pieszczot niepojętych.
Wprawdzie nam ich nie zaprzeczasz,
W nadziei nas ubezpieczasz,
Jeśli będziem pobożnémi,
I z grzéchów oczyszczonymi.
Ani Syn Twój nie odpycha,
Gdy do niego człowiek wzdycha;
Człowiek serca skruszonego,
Przez Cię przystęp ma do Niego.
Przystąpiwszy słyszy Ciebie:
„Chceszże z nami mieszkać w niebie?
„Trzymaj się więc słów Chrystusa,
„Umiłuj tegoż Jezusa“.
Ach Maryjo! Twój głos miły,
Naszych serc porusza siły:
Oto tu, przed Twym obrazem,
Stanowiemy wszyscy razem:
Że Jezusa kochać będziem,
Usilności nie oszczędziem,
Byśmy z przykładu Twojego,
Dopełniali prawa Jego. Amen.

Zapiski.

NOWY ROK.

I znów skonał. I znów nowy
W jego miejsce wstaje dzielny,
Jak sfinks wstaje zagadkowy,
Wieczny, zda się — nieśmiertelny!
O nie. Chwilka, a przeminie,
Jako wszystko w czasie fali;
Chwilka, a znów się skrystali
I roztopi na głębinie.

Ot już za nim wieki całe
Stoją martwe, skamieniałe,
Świadki ludzkich cnót i win;
Niech nareszcie on, jedyny
Śród nich będzie, co te winy
Zmaże — cnoty wcieli w czyn!

Tak, niech odtąd czynu siła
Będzie gwiazdą nam przewodnią
Śród ciemności tą pochodnią,
Coby życie w blask spowiła.
Niechaj tkwi w niéj duch tak czysty,
By nas wiodąc śród otchłani,
Przywiódł wreszcie ku przystani
I ku prawdzie wiekuistéj.

Bo gdy wszystko tu przemija,
Raz się wznosi, znów rozbija,
Śmierć i życie, ciągły ruch —
Śród chaosu i zniszczenia,
Szczętków, dymu, walk płomienia,
Wiecznotrwały tylko — duch.

Duch nasz boski! duch człowieczy!
On przez drogę życia smętną,
Na wszem winien kłaść swe piętno,
Jako wielki Pan wszechrzeczy;
I z modlitwą w ciszy, znoju,
W drodze prawdy, z fałszu wzgardą,
Stać w posadach swoich twardo
I jak olbrzym iść do boju.

Iść — dopókąd siły starczą,
Iść — osłonion tylko tarczą,
Własnych natchnień, własnych cnót
Iść bez końca, lecz w pokorze
Błogosławiąc sprawy Boże,
Błogosławiąc życia trud.

A więc daléj! niech przepada
Gnuśność, niech się w proch rozlata!
Miasto niéj – na tronie świata,
Myśl i Praca niech zasiada!
Z pośród wielu, jedne tylko
Nieułudne są nadzieje:
Że gdy życie mknie się chwilką,
Praca wieków nie marnieje.

Zawsze, wszędzie, błyszczy złota
Niby jutrznia, śród żywota,
I przeróżnych jego dróg;
A więc daléj! z wiarą do niéj,
Ona jedna nas osłoni
I zwycięży w końcu — Bóg!

Mirosław Dobrzański.



PAMIĄTKI RODZINNE

Anno Dom. 1885.

HIERARCHIJA KATOLICKA.

OJCIEC ŚWIĘTY

263-ci następca Piotra świętego, chwalebnie panujący

Leon XIII.

Joachim Pecci, urodzony w Carpinetto, w dyjecezyi Anagui, 2 marca 1810 r., wstąpił na Stolicę apostolską dnia 20 lutego 1878 r., koronowany dnia 3 marca tegoż roku.

Św. Kolegijum kardynalskie.

a) Kardynałowie-Biskupi.

1. **Kamill di Pietro**, Dziekan św. Kolegijum, Kamerling św. Kościoła rzymskiego, Najwyższy Kanclerz Uniwersytetu rzymskiego, Prefekt św. Kongregacyi obrzędów.

2. **Karol Sacconi**, Vice-Dziekan św. Kolegijum.

3. **Ludwik Bilio**, ze Zgromadzenia Kleryków regularnych kongregacyi św. Pawła, Wielki Penitencyjarz, Sekretarz św. Inkwizycyi.

4. **Jan Chrzciciel Pitra**, ze ZgromadzeniaO. O. Benedyktynów, Biblijotekarz Kościoła rzymskiego.

5. **Gustaw Adolf Hohenlohe**, Archiprezbiter bazyliki Liberyjańskiéj.

b) Kardynałowie-Kapłani.

6. **Fryderyk Jan Józef Celestyn Schwarzenberg**, piérwszy Kapłan, tytuł kościoła św. Augustyna, arcybiskup Praski.

7. **Antoni Maryja Panebianco** ze Zgromadzenia O. O. Franciszkanów, z tytułem kościoła św. Hieronima.

8. **Lucyjan Benoparte** z tytułem kościoła św. Pudencyjanny.

9. **Inocenty Ferrieri**, Prefekt św. Kongregacyi Biskupów i Zakonników i karności zakonnéj, z tytułem kościoła św. Cecylii.

10. **Rafał Monaco La Valleta**, Wikaryjusz generalny Jego Świątobliwości Ojca świętego. Tytuł kościoła św. Krzyża w Jerozolimie.

11. **Flawijusz Chigi**, Archiprezbiter Arcybazyliki lateraneńskiéj, Sekretarz memoryjałów Jego Świątobliwości Ojca świętego, Wielki Przeor Komendataryjusz w Rzymie zakonu Jerozolimskiego.

12. **Józef Hipolit Guibert** ze Zgromadzenia Oblatów Najśw. Maryi Panny Niepokalanie Poczętéj, arcybiskup paryski. Tytuł kościoła św. Jana za bramą latyńską.

13. **Ludwik Oreglia di Santo Stefano**, Prefekt św. Kongregacyi odpustów i Relikwij świętych. Tytuł kościoła św. Anastazyi.

14. **Jan Simor**, Arcybiskup strygoński. Tytuł kościoła św. Bartłomieja.

15. **Tomasz Maryja Martinelli** ze Zgromadzenia O. O. Augustyjanów, Prefekt św. Kongregacyi Indeksu. Tytuł kościoła św. Jerzego w Welabryi.

16. **Mieczysław Halka Hrabia Ledóchowski**, Prymas Polski, Arcybiskup gnieźnieński i poznański. Tytuł kościoła Najśw. Maryi Panny na *Aracoeli*.

17. **Jan Mac Closkey**, Arcybiskup nowo-yorski. Tytuł kościoła Najśw. Maryi *sopra Minerva*.

18. **Henryk Edward Manning**, Arcybiskup westminsterski. Tytuł kościoła św. Andrzeja i Grzegorza na górze Celio.

19. **Jan Simeoni**, prefekt św. Kongregacyi Rozszérzania Wiary i spraw obrządków wschodnich. Tytuł kościoła św. Piotra w okowach.

20. **Dominik Bartolini**, prefekt św. Kongregacyi obrzędów świętych. Tytuł kościoła św. Mikołaja w więzieniu.

21. **Bartłomiéj d'Avanzo**, biskup Calvi i Teano. Tytuł kościoła św. Zuzanny.

22. **Jan Chrzciciel Franzelin**, Towarzystwa Jezusowego. Tytuł kościoła św. Bonifacego i Aleksego.

23. **Franciszek z Pauli Benavides y Navarrete**, arcybiskup sarogosski. Tytuł kościoła św. Tomasza.

24. **Edward Howard**, archiprezbiter bazyliki watykańskiéj, prefekt św. Kongregacyi restauracyi katedry św. Piotra. Tytuł kościoła św. Jana i Pawła.

25. **Michał Paya y Rico**, arcybiskup kompostelski. Tytuł kościoła św. Kwiryka i Julity.

26. **Ludwik Maryja Józef Euzebijusz Caverot**, arcybiskup lyjoński. Tytuł kościoła św. Sylwestra.

27. **Ludwik di Canaosa**, biskup weroński. Tytuł kościoła św. Marcellego.

28. **Ludwik Serafini**. Tytuł kościoła św. Hieronima.

29. **Józef Michalowicz**, arcybiskup zagrzebski. Tytuł kościoła św. Pankracego.

30. **Lucyd Maryja Parocchi**. Tytuł kościoła św. Sykstusa.

31. **Wawrzyniec Nina**, prefekt św. Kongregacyi Soboru, specyjalnie do rewizyi synodów prowincyjonalnych. Tytuł kościoła św. Anioła.

32. **Fryderyk Fürstenberg**, arcybiskup ołomuniecki. Tytuł kościoła św. Kryzogona.

33. **Julijan Floryjan Desprez**, arcybiskup tuluski. Tytuł kościoła św. Marcellina i Piotra.

34. **Ludwik Haynald**, arcybiskup w Coloczy i Bacs. Tytuł kościoła Najśw. Maryi Panny Anielskiéj.

35. **Ameryk Ferreira dos Santos Silva**, biskup Porto. Tytuł kościoła: Cztérech swiętych Koronowanych.

36. **Kajetan Alimonda**, arcybiskup turyński. Tytuł kościoła Najśw. Maryi Panny *za mostem* (transpontina).

37. **Jakób Cattani**, arcybiskup raweński. Tytuł kościoła św. Balbiny.

38. **Ludwik Jacobini**, sekretarz stanu Jego Świątobliwości Ojca świętego, administrator dóbr Stolicy świętéj, Prefekt św. Kongregacyi Loretańskiéj. Tytuł kościoła Najśw. Maryi Panny Zwycięskiéj.

39. **Antoni Haspen**, obrządku armeńskiego. Tytuł kościoła św. Witalisa, Gierwazego i Protazego.

40. **Dominik Augustini**, patryjarcha wenecki. Tytuł kościoła św. Euzebijusza.

41. **Karol Maryja Allamond Lavigerie**, arcybiskup algierski. Tytuł kościoła św. Agniészki za murami.

42. **Edward Mac Cabe**, arcybiskup dubliński. Tytuł kościoła św. Sabina.

43. **Anioł Blanchi**. Tytuł kościoła św. Praksedy.

44. **Włodzimiérz hr. Czacki**. Tytuł kościoła św. Pudencyjanny.

c) *Kardynałowie-Dyjakoni.*

45. **Teodulf Mertel**, Sekrerarz brewe apostolskich, wielki kanclerz zakonów rycerskich papiéskich. Tytuł kościoła św. Eustachego.

46. **Dominik Consolini**. Tytuł kościoła Najśw. Panny *in Domnica.*

47. **Wawrzyniec Hilary Randi**. Tytuł kościoła Najśw. Panna *in Cosmedin.*

48. **Łukasz Sbaretti**, prefekt ekonomii św. Kongregacyi rozszérzania Wiary. Tytuł kościoła Najśw. Maryi Panny królowéj Męczenników.

49. **Fryderyk de Fallonx du Coudray**. Tytuł kościoła św. Agaty.

50. **Antoni Pellegrini**. Tytuł kościoła Najśw. Panny in Aquiro.

51. **Józef Pecci**. Tytuł kościoła św. Agaty.

52. **Jan Henryk Newman** ze Zgromadzenia O. O. Oratoryjanów. Tytuł kościoła św. Jerzego.

53. **Józef Hergenröther**, Prefekt archiwów Stolicy apostolskiéj. Tytuł kościoła św. Mikołaja w więzieniu.

54. **Tomasz Zigliara** że Zgromadzenia O. O. Dominikanów. Tytuł kościoła św. Kosmy i Damijana.

55. **Franciszek Ricci Parracciani**. Tytuł kościoła Najśw. Maryi Panny in Portico.

56. **Piotr Casagni**. Tytuł kościoła Najśw. Maryi della Scala.

57. **Anioł Jacobini**. Tytuł kościoła św. Eustachego.

Najstarszym kardynałem, co do wieku, jest JEm. **ks. Newman**, który liczy lat 84, najmłodszym JEm. **ks. Czacki** liczący lat 50. JEm. ks. kard. **Ledóchowski** ma lat 62.

Św. Kolegijum składać się ma z liczby 70 członków, obecnie więc nie dostaje 13 członków.

Starszyzna Zakonna

Zakonów w Polsce istniejących, rezydująca w Rzymie.

Kanonicy regularni Latareneńscy: **O. Alojzy Santini**, Gienerał.

O. O. Kameduli: **Benedykt Crispoli**, Major zakonu.

O. O. Cystersi: **O. Grzegórz Bartolini**, Prezydent gieneralny.

O. O. Bazylijanie: **O. Elijasz Aggiar**, Opat gieneralny.

O. O. Dominikanie: O. Józef Maryja Larroca Minister gieneralny.

O. O. Reformaci i O. O. Bernardyni: O. Bernardyn a Porto Romantino, Minister gieneralny.

O. O. Franciszkanie: O. Bonawentura Soldatic, Komisarz gieneralny.

O. O. Kapucyni: **O. Bernard ab Andermatt** Minister gieneralny.

O. O. Augustyjanie: **O. Pacyfik Neno**, Przeor gieneralny.

O. O. Karmelici trzewiczkowi: **O. Anioł Savini** Wikaryjusz gieneralny.

O. O. Karmelici bosi: **Łukasz od św. Jana od krzyża**, Przełożony gieneralny.

O. O. Bonifratrzy: **Jan Maryja Alfieri**. Przeor gieneralny.

O. O. Jezuici: **O. Piotr Beck**, Przełożony gieneralny; **O. Antoni Anderledy**, jego pomocnik.

O. O. Pijarzy: **O. Józef Kalasanty Casanova,** Przełożony gieneralny.

Księża Misyjonarze: Ks. Antoni Fiat, Superyjor gieneralny.

O. O. Redemptoryści: **O. Mikołaj Mauron,** Rektor starszy.

O. O. Zmartwychwstańcy: **O. Piotr Semeneńko,** Superyjor gieneralny.

Duchowieństwo Dyjecezyi Krakowskiéj.

Biskup.

J. E. Najprzewielebniejszy X. **Albin Dunajewski,** asystent tronu pap., prałat domowy Ojca św., hrabia rzymski, protektor Arcybractwa Miłosierdzia, opiekun główny Ochron dla małych dzieci, protektor szpitala św. Ludwika i t. d.

Kapituła katedralna.

Zorganizowana w myśl Bulli Jego Świątobliwości Piusa IX, papieża, z d. 10 maja 1859 r.

Prałat archidyjakon.

Scholastyk: X. Matzke Henryk, kan. hon. kaliski, radca konsystorza, dziekan miasta obw. II., sędzia prosynodalny, kom. biskupi P. P. Duchaczek itd., prowizor Semin. dyjec., egzaminator prosynodalny.

Prałat kustosz:

X. Jan Karol hr. del Campo Scipio, protonotaryjusz Apost., prałat domowy Jego Świątobl., radca konsystorza, prowiz. Semin. domu XX. Emerytów, czł. nadz. Akademii umiej. egzaminator prosynodalny.

Kanonicy gremialni kollącyi biskupiéj:

X. Roman Spithal, dr. Ś. T., prałat domowy Jego Świąt., protonotaryjusz apost., radca i referent konsystorza; X. Feliks Gawroński dr. prawa kanon., radca i referent konsystorza; X. Teofil Midowicz, komisarz biskupi pp. Franciszkanek, prokurator kapituły katedralnéj, dziekan miasta obw. I, radca m. Krakowa. 5 posad nieobsadzonych.

Kanonicy kollacyi Uniwersytetu Jagiellońskiego.

X. Jan Droździewicz, dr. Ś. T., proboszcz parafii św. Mikołaja, członek nadzw. Akademii umiejętności.

X. Józef Pelczar, dr. Ś. T., b. rektor Uniw. Jagiell., prof. p. z. nauk teol. na Uniw. Jagiell., asesor konsystorza krak.; X. Stanisław Spis, prof. z. nauk. teol. na Uniw. Jagiel.

1 posada nieobsadzona.

Konsystorz gieneralny biskupi, pod przewodnictwem X. Biskupa.

Członkowie: Kapituła katedralna krakowska.

Radcy, Referenci.

Asesorowie:

X. Filip Gołaszewski, rektor semin. dyjecez. i przeł. XX. Misyjonarzów na Stradomiu; X. Józef Pelczar, dr. Ś. T., kan. kat. krak., prof. teol. na Uniw. Jagiell., kanclerz: X. Wład. Józefczyk; referenci: X. Roman Spithal, j. w.; X. Feliks Gawroński, j. w.; X. Władysław Józefczyk, radca konsyst., komisarz biskupi przy szkole realnéj, kanclerz konsystorza; X. Zygmunt Lenkiewicz, dr. Ś. T., prodziekan wydz. teol., prof. z. wydz. teol. na Uniw. Jagiell.; X. Wawrzyniec Oprzędek, kom. bisk. Zgrom. PP. Felicyanek; prob. parafii św. Salwatora na Zwierzyńcu; notaryjusz: posada nieobsadzona; wice-notar. posada nieobsadzona.

Egzaminatorowie prosynodalni:

X. Henryk Matzke j. w., X. Jan Scipio, j. w.; X. Ludwik Bober, archiprezbiter, infułat kościoła N. P. Maryi, radca konsystorza; X. Antoni Dąbrowski, cenzor ksiąg, wicerektor semin. ze Zgromadzenia XX. Misyjonarzów; X. Maciéj Fox, poddziekani Skawiński, proboszcz w Marcyporębie; X. Zygmunt Goljan dr. Ś. T., prałat domowy Jego Świąt., kan. hon. płocki, radca konsyst., komisarz biskupi pp. Prezentek, proboszcz w Wieliczce; X. Filip Gołaszewski, j. w.; X. Józef Krzemiński, kan. hon. warszawski, radca konsyst., proboszcz w Morawicy; X. Stanisław Osiecki, kan. hon. aug., dziekan nowogórski, proboszcz w Trzebini; X. Edward Serscheń, radca konsyst., dziekan Wielicki, prob. w Podgórzu; X. Jozafat Sobierajski, radca konsyst., cenzor ksiąg religijnych, prof. przy seminaryjum nauczyc., członek Rady szkolnéj miejscowéj.

Sąd biskupi do spraw małżeńskich:

Prezes: posada nieobsadzona; wiceprezes: X. Waleryjan Serwatowski, kanonik hon. lubelski, dziekan kollegijaty i parafii WW. Świętych; radcy: X. Jan Droździewicz, j. w.; X. Wawrz. Oprzędek, prob. na Zwierzyńcu; X. Józef Krzemiński, prob. w Morawicy; asesor: X. Julian Bukowski, prob. u św. Anny; obrońca: X. Filip Gołaszewski, j. w.; notaryjusz: X. Władysław Wierciszewski; wice-notaryjusz: X. Wincenty Piksa.

Seminaryjum dyjecezalne

w domu XX. Misyonarzy na Stradomiu.

Prowizorowie: X. Henryk Matzke, j. w.; X. Jan Karol hr. del Campo Scipio, j. w.; rektor: X. Filip Gołaszewski, j. w.; dyrektor: X. Karol Szczepański, misyjonarz.

XX. Misyjonarze na Stradomiu.

Przełożony: X. Filip Gołaszewski, j. w.; członków domu 6.

XX. Misyonarze na Kleparzu.

Wizytator Zgromadzenia i dyr. P. P. Szarytek na całą Galicyją X. Piotr Soubieille; przełożony domu: tenże sam; członków domu 28.

Dom XX. Emerytów.

Prowizor: X. Jan Karol hr. del Campo Scipio, j. w.; rektor: posada nieobsadzona.

Duchowieństwo parafijalne.

I. Dekanat miasta Krakowa obejmuje jednę połowę miasta, w któréj znajduje się 5 kościołów parafijalnych, a 14 klasztornych lub świeckich.

Dziekan: X. Teofil Midowicz, kan. kat. krak.; poddziekani: posada nieobsadzona; notaryjusz: X. Wacław Cholewiński, naucz. katechetyki i metodyki na wydz. teolog. Uniw. Jagiel., katecheta przy szkole żeńskiéj u św. Tomasza, proboszcz parafii św. Krzyża.

1. Kościół parafijalny N. Panny Maryi w rynku proboszcz infułat: X. Ludwik Bober, j. w.; wikaryjusze: X. Piotr Thury, X. Wład. Wierciszewski, X. Eustachy Szczeniowski, szambelan Jego Świąt., X. Adolf Piwowoński.

2. Kościół paraf. św. Krzyża: prob. X. Wacław Cholewiński j. w.; wikaryusz: X. Jan Babicz.

3. Kościół parafijalny św. Szczepana na Piasku; proboszcz: posada nieobsadzona; administrator: X. Jan Bobek; wikaryjusz: X. Franc. Świderski.

4. Kościół paraf. św. Floryjana na Kleparzu; prob.: X. Józef Krukowski, dr. Ś. T., b. prof. Uniw. Jagiel.; wikaryusze: X. Wincenty Piksa. X. Józef Błonarowicz.

5. Kościół parafijalny św. Mikołaja na Wesołéj; proboszcz: X. Jan Droździewicz, j. w.; wikaryjusz: X. Józef Brożek.

II. Dekanat miasta Krakowa obejmuje drugą połowę miasta, w któréj znajduje się 6 kościołów paraf. obrządku łacińskiego, 1 kościół obrz. greckiego, a 12 kościołów klasztornych lub świeckich.

Dziekan: X. Matzke Henryk, prałat kat. krak.; poddziekani: X. Waleryjan Serwatowski, kan. hon. lubelski; j. w.; notaryjusz: X. Franciszek Pobudkiewicz, prob. kaplicy król. krak. i t. d.

1. Kościół katedralny i paraf. na Wawelu. Wikaryjusze: X. Franc. Pobudkiewicz, j. w. podkustoszy kated., prebendarz kościoła Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku i t. d., X. Teofil Jarynkiewicz. X. Ignacy Baran i X. Jan Michałek.

2. Kościół koleg. i paraf. W. W. ŚŚ., dziekan proboszcz: X. Waleryjan Serwatowski; wikaryjusze: X. Jan Krupiński, X. Władysław Mikulski.

3. Kościół koleg. i paraf. św. Anny, proboszcz: X. Julian Bukowski, dr. Ś. T., wikaryjusz: X. Konstanty Gumiński.

4. Kościół paraf. Bożego Ciała na Kazimiérzu prob.: posada nieobsadzona; administrator: X. Stanisław Słotwiński, opat, infułat kan. regularnych; wikaryjusz: X. Edward Gajowy.

5. Kościoł paraf. św. Michała na Skałce; prob.: posada nieobsadzona; administrator: O. Chryzolog Szarzyński, przeor O.O. Paulinów.

6. Kościół paraf. Najśw. Zbawiciela (Salwatora) na Zwierzyńcu; prob.: X. Wawrzyniec Oprzędek; wikaryjusze: X. Józef Ślósarczyk i X. Ludwik Choróbski.

7. Kościół paraf. św. Norberta obrz. greckiego, proboszcz: posada nieobsadzona; administrator: X. Jan Borsuk.

III. Dekanat Bialski obejmuje 12 kościołów paraf.

Dziekan: X. Jan Temple, prob. w Hałonowie; poddziekan: X. Jan Wajda, prob. w Jawiszowicach; notaryjusz: X. Józef Hamerlak.

IV. Dekanat Bolechowicki, obejmuje 10 kościołów paraf. i 1 klasztór w Mogile.

Dziekan: X. Romuald Szwarc, kan. hon. kaliski, proboszcz w Ruszczy; poddziekani: posada nieobsadzona; notaryjusz: X. Leopold Siemiński, proboszcz w Mogile.

V. Dekanat Czernichowski obejmuje 11 kościołów paraf., i 1 klasztór w Alwernii.

Dziekan: X. Floryjan Antowski, szambelan Jego Świąt., radca konsyst., kan. hon. kielecki, proboszcz w Rudawie; poddziekani: X. Ignacy Orzechowski, prob. w Rybny; notaryjusz: X. Ignacy Wojs, proboszcz w Sance.

VI. Dekanat Lanckoroński obejmuje 5 kościołów paraf. i 2 filije.

Dziekan: X. Deodat Graczyński, prob. w Jaworniku; poddziekani: X. Michał Bystroń, proboszcz w Krzywaczce; notaryjusz: X. Antoni Opidowicz, proboszcz w Sułkowicach.

VII. Dekanat Nowogórski obejmuje 11 kośc. paraf. 1 prebendę w Jeleniu i klasztor w Czerny.

Dziekan: X. Stanisław Osiecki, kan. hon. aug., prob. w Trzebini, j. w.; poddziekani: X. Piotr Papuziński, proboszcz w Babicach; notaryjusz: X. Jan Polowiec, prob. w Nowéj górce.

VIII. Dekanat Oświęcimski obejmuje 16 kośc. paraf. 1 filijalny i 1 klasztorny.

Dziekan: X. Józef Woźniak, prob. w Grójcu; poddziekani: X. Jędrzéj Knycz, prob. w Polance; notaryjusz: X. Adolf Brandt, prob. w Piotrowicach.

IX. Dekanat Skawiński obejmuje 13 kośc. parafijal. 1 filijalny i 4 klasztorne.

Dziekan: X. Ignacy Zapałowicz, prob. w Zebrzydowicach; poddziekani: X. Maciéj Fox, proboszcz w Marcy-porębie; notaryjusz: X. Józef Swiba, proboszcz w Skawinie.

X. Dekanat Suski, obejmuje 7 kościołów parafijalnych.

Dziekan: X. Józef Balcarczyk, prob. w Zembrzycach; poddziekani: posada nieobsadzona; notaryjusz: X. Tomasz Czapela, proboszcz w Ślemieniu.

XI. Dekanat Wadowicki, obejmuje 17 kościołów paraf. i 1 filijalny.

Dziekan: X. Józef Komorek, prob. w Choczni; poddziekani: X. Mikołaj Wątorski, prob. w Barwałdzie: notaryjusz: X. Franciszek Kurzyniec, proboszcz w Wieprzu.

XII. Dekanat Wielicki, obejmuje 12 kościołów parafijalnych i 1 klasztor.

Dziekan: X. Edward Serscheń, prob. w Podgórzu; poddziekani: X. Maciéj Wieczorek, prob. w Wróblowicach; notaryjusz: X. Sebastyjan Kopiński, prob. w Sieprawcu.

XIII. Dekanat Żywiecki, obejmuje 11 kościołów parafijalnych i 1 filijalny.

Dziekan: X. Makary Sokoła Maniecki, szambelan Jego Świąt., proboszcz w Żywcu; poddziekani: X. Jęd. Kulig, prob. w Rajczy; notaryjusz: X. Michał Paleczny, prob. w Radziechowach.

Kler Zakonny.

A) Klasztory męskie.

Kanonicy regularni Lateraneńscy przy kościele Bożego Ciała na Kazimierzu.

Klasztor ten fundował w roku 1405 Władysław Jagiełło, król polski.

Opat: X. Stan. Słotwiński; członków zakon. 9.

O. O. Pijarzy w Krakowie.

Fundował w r. 1660 Jan Markiewicz, kan. kat. krakowski.

Rektor: O. Adam Słotwiński; członków zakon. 4.

O. O. Paulini na Skałce.

Fundował w r. 1472. Jan Długosz, kan. kated. krakowski.

Przeor: O. Chryzolog Szarzyński; członków zakonnych 12.

O. O. Dominikanie w Krakowie.

Fundował w roku 1228 Iwo Odrowąż, biskup krakowski.

Przeor: O. Maryan Pawoni; członk. zakon. 37.

O. O. Karmelici na Piasku.

Fundował w r. 1397 Władysław Jagiełło, król polski.

Prowincyjał: O. Romuald Kączkowski.

Przeor: O. Maryan Spolski; członków zakon. 9.

O. O. Karmelici bosi na Czerny.

Fundowała w roku 1331 Agnieszka na Tenczynie hr. Firlejowa.

Przełożony: O. Rafał Kalinowski; członków zakonnych 13.

O. O. Augustyjanie na Kazimiérzu.

Fund. w r. 1342 Kazimierz Wielki, król polski.

Przeor: O. Augustyn Sutor, członków zakon. 10.

O. O. Cystersi w Mogile.

Fundował w roku 1222 Iwo Odrowąż, biskup krakowski.

Przeor: O. Andrzéj Kronenberger; członków zakonnych 15.

O. O. Franciszkanie w Krakowie.

Fund. w r. 1232 Bolesław Wstyd., król polski.

Gwardyjan: O. Tomasz Zakrzewski; członków zakonnych 12.

O. O. Bernardyni na Stradomiu.

Fundował w r. 1453 Zbigniew Oleśnicki, kardynał i biskup wojnicki.

Kustosz: O. Letus Olszewski, członk. zakon. 12.

O. O. Bernardyni na Kalwaryi.

Fundował w r. 1600 Mikołaj Zebrzydowski.

Kustosz: O. Eleazar Widzisz; członk. 25.

O. O. Bernardyni w Alwernii.

Fundował w r. 1600 Krzysztof Koryciński, kasztelan wojnicki.

Gwardyjan: O. Eustachy Szaflarski, członków 5.

O. O. Reformaci w Krakowie.

Fundował w r. 1671 Jan Szembek, kaszt. krak.

Gwardyjan: O. Piotr Dudziak; członków zakonnych 30.

O. O. Reformaci w Wieliczce.

Fundował w r. 1625 Zygmunt III.

Gwardyjan: O. Kajetan Stoch; członk. zak. 21.

O. O. Reformaci w Kętach.

Fund. w r. 1714 Jędrzéj Żydowski, kaszt. krak.

Gwardyjan: O. Piotr Kubicki, członków 12.

O. O. Kapucyni w Krakowie.

Fund. w r. 1695 Albrecht Rawicz Dembiński.

Gwardyjan: O. Józef Rosse; członków zakon. 14.

Bracia Miłosierdzia na Kazimiérzu.

Fund. w r. 1456 Jerzy książe Lubomirski.

Przeor i Definitor: O. Justyn Czech; członk. zak. 5.

Bracia Miłosierdzia w Zebrzydowicach.

Fund. w r. 1600 Mikołaj Zebrzydowski.

Przełożony: O. Magnus Groer, członków 6.

O. O. Kameduli na Bielanach.

Fundował w r. 1610 Mikołaj Wolski, marszałek koronny.

Przeor: O. Kamil Vagliani, członków zak. 26.

O. O. Jezuici.

Prowincyał na Galicyją: O. Henryk Jackowski; członków zakonnych 74.

Rektor na Wesołej O. Antoni Langer.

U św. Barbary: Superyjor O. Wład. Wojcikowski.

B) Klasztory żeńskie.

P. P. Franciszkanki przy kościele św. Andrzeja.

Fundował w roku 1257 Bolesław Wstydliwy, król polski.

Ksieni: P. Anastazyja Tyżyńska, zakonnic 35.

P. P. Kanoniczki de Saxia (Duchaczki) przy kościele św. Tomasza.

Fundował w r. 1618 Marcin Szyszkowski, biskup krakowski.

Przełożona: P. Aniela Ogorzalska; zakonnic 20.

P. P. Prezentki przy kościele św. Jana.

Fundowała w r. 1621 Zofia Czeska, obywatelka miasta Krakowa.

Przełożona: P. Józefa Waligórska; zakonnic 12.

P. P. Dominikanki przy kościele N. P. Maryi Śniéżnéj na Gródku.

Fundowała w r. 1634 Anna księżna Lubomirska.

Przełożona: P. Joanna Klein; zakonnic 30.

P. P. Bernardynki przy kościele św. Józefa.

Fundował w roku 1646 Jakób Zadzik; biskup krakowski.

Przełożona: P. Teresa Sikorska; zakonnic 24.

P. P. Norbertanki na Zwierzyńcu przy kościele św. Augustyna.

Fundował w r. 1181 Jan Jaxa.

Ksieni: P. Norbeta Kossakowska; zakonnic 38.

P. P. Wizytki przy kościele św. Franciszka Salezego na Biskupiém.

Fundował w r. 1687 Jan Małachowski, biskup krakowski.

Przełożona: P. Maryja Klaudya Melanija Grossfeld; zakonnic 46.

P. P. Augustyjanki przy kościele św. Katarzyny na Kazimiérzu.

Fundował w r. 1565 Szymon z Łowicza Mniszek, prowincyjał Augustyjański.

Przełożona: P. Franc. Cafałka; zakonnic 20.

Siostry Miłosierdzia.

a) dom centralny przy kościele Najśw. Serca na Kleparzu.

Wizytatorka Zgromadzenia na Galicyją i przełożona domu: P. M. Juhel; zakonnic 60.

b) *przy kościele i szpitalu św. Łazarza na Wesołéj.*

Przełożona; P. Agnieszka Zaremba; zakonnic 30.

c) *przy szpitalu św. Ludwika.*

Przełożona: P. Joanna Świętorzecka; zakon. 7.

d) *przy Ochronce przy ulicy Krowoderskiéj.*

Przełożona: P. Filomena Ziemięcka; zakon. 3

e) *przy Ochronce na Kazimiérzu.*

Przełożona: P. Barbara Ryszewska; zakonnic 5.

P. P. Felicyanki.

a) *na Smoleńsku.*

Przeł.: P. M. Magdalena Borowska; zakon. 39.

b) *w domu filijalnym św. Feliksa.*

Przełożona: P. M. Koleta Śliwińska; zakon. 4.

c) *w domu filijalnym św. Kajetana.*

Przełożona: P. Alojza Wyczałkowska; zakon. 2.

d) *w domu filijalnym św. Kunegundy w Wieliczce.*

Przeł.: P. M. Karolina Miedzińska; zakonnic 2.

e) *w domu filijalnym św. Elżbiéty w Wieliczce.*

Przełożona: P. M. Justyna Adamczyk; zak. 2.

f) *w domu filijalnym św. Katarzyny w Morawicy.*

Przełożona: P. M. Józefata Reschief; zakon. 3.

P. P. Urszulanki.

Przełożona: P. M. Ludmiła Popiel, zakonnic 31.

Zgromadzenie Sióstr pod wezwaniem: „Matki Miłosierdzia“.

Przeł.: P. Katarzyna Wyczałkowska; zakon. 13

PP. Karmelitanki przy ulicy Łobzowskiéj.

Przełożona: P. Joanna Pollet; zakonnic 21.

KOŚCIÓŁ ŚW. BARBARY.*)

Kościół ten, stojący tuż obok świątyni Maryjackiéj, lud krakowski zwie: *piątą cegiełką*. Wiąże się z nim bowiem podanie, że robotnicy, budujący kościół N. M. Panny w wolnym czasie wznieśli z nabożeństwa ten przybytek Pański. W kościółku tym odbywały się nabożeństwa dla nielicznych Niemców, osiadłych w Krakowie. Gdy w XIV wieku, po wyludnieniu stolicy, napłynęły nowe gromady osadników niemieckich, i gdy przybysze wzrośli w bogactwa i znaczenie, wyparli Polaków z kościoła Najśw. Maryi Panny, oddając im na użytek kościół św. Barbary. Tak trwało aż do roku 1586, w którym, gdy w Krakokowie nastała przeważnie ludność polska, Niemcy usunąć się znów musieli ze świątyni Maryjackiéj i powrócić do kościoła św. Barbary. Kościół św. Barbary, zrazu, jak św. Floryjana i św. Anny, należał do uniwersytetu naszego, który miał w nim prawa kolatorskie. W roku 1569 przybyło dwóch Jezuitów do Krakowa, a zakupiwszy dom, obok kościoła św. Barbary, za pozwoleniem Uniwersytetu, zaczęli odprawiać nabożeństwo w tym kościele. Za Stefana Batorego Uniwersytet odstępuje tym Ojcom kościół św. Barbary na własność. Zaraz znaleźli się dobrodziéje, którzy dopomogli synom św. Ignacego do wystawienia odpowiedniego domu mieszkalnego przy kościele. Wojewodzina krakowska, Dorota z Garczyńskich Barżowa, na samo zakupienie planów wydały 2000 czerwonych złotych, a Agnieszka z Tenczyna Firlejowa, także krakowska wojewodzina, zbudowała ów gmach dwupiętrowy, narożny, obszérny, w którym i dziś się mieszczą O. O. Jezuici. Gdy późniéj ciż Ojcowie otrzymali kościoły: św. Piotra i Macieja, przy którym mieli kolegijum, przeznaczono klasztor przy kościele św. Barbary na mieszkanie dla wysłużonych Ojców i zwano go *domus professa*. Po zniesieniu zakonu, kościół odstąpiony został zgromadzeniu kupców krakowskich; gmach zaś klasztorny obrócono zrazu, w r. 1775, na szpital, późniéj w r. 1795 oddano go kanonikom regularnym z Miechowa, zwanym u nas Miechowitami, i ci utrzymywali w tym gmachu szkołę początkową. Gdy w roku 1815 Kraków ogłoszono *wolném miastem*, utworzono, w miejsce téj szkoły, liceum św. Barbary, takie samo, jakie już istniało przy kościele św. Anny. W roku 1834 zamieniono to liceum na szkołę techniczną, ale ta rok tylko trwała. Wreszcie po zgorzeniu burs, tak zwanych „jerozolimskiéj“ i „filozofów“, w roku 1841, przeniesiono tu ubogich uczniów, i pomieszczono szkołę wydziałową.

Kościół maleje, wobec sąsiedniego maryjackiego, lecz w rzeczywistości nie jest tak szczupły.

W *wielkim ołtarzu* są zasuwane poza siebie obrazy: św. Barbary, Najśw. Panny i krucyfiks cudowny, który przemówił do modlącéj się przed nim świątobliwéj Barbary Lanżanki. Krucyfiks ten bywa odsuwany przez cały W. Post. Wreszcie czwarty obraz, N. Serca Pana Jezusa, wystawiany przez cały czerwiec, i czasem, w piérwsze niedziele miesiąca. Ołtarz jest uprzywilejowany, przy którym w środy i w piątki ma-

*) Wyjątek z drukującego się wydawnictwa **„Kraków święty.“** Piérwsza część tego dzieła wyszła w osobnéj książce p. n. *„Wawel, Katedra, Zamek i Biskupstwo,“* i kosztuje w kartonowéj oprawie 75 cnt., a w ozdobnéj płóciennéj oprawie 1 złr a. w.

jący mszę św. kapłani, duszę z czyśca wybawić mają. W uroczystości św. Krzyża, w niedzielę drugą każdego miesiąca, w piątki po Gromnicznéj Najśw. Pannie, aż do Wielkiéjnocy, potém po Wniebowstąpieniu aż do Bożego Narodzenia, w które to piątki, na drugiéj mszy, bywa pasyja grana, a po mszy, ciernie z korony Jezusowéj, wystawione w relikwijarzu, dają się do pocałowania wiernym. Relikwijarz ten jest w kształcie kolumny, z kryształu, w srébrnéj oprawie, a w samym środku, niby igła stérząca, cierń Pana Jezusa. Na nim widać, jakby kroplę Krwi Przenajświętszéj. Podstawa srébrna a na niej, z cztérech stron, cztéry obrazy emalijowane, przedstawiające: Biczowanie, Upadanie pod Krzyżem, Modlitwę w Ogrójcu i wreszcie Chrystusa Pana na krzyżu.

Na lewo, od W. Ołtarza, jest *ołtarz św. Michała Archanioła,* a poniżéj, obraz mały, w którym za szkłem, otoczony wotami, obraz cudowny Najśw. Panny Loretańskiéj.

Z drugiéj strony W. Ołtarza, naprzeciw poprzedniego, jest *ołtarz św. Stanisława Kostki,* a pod nim, drugi cudowny krucyfiks, Barbary Lanżanki, który był w jéj kaplicy domowéj, otoczony wotami. Żywotopisarz téj świątobliwéj dziewicy i spowiednik jéj, O. Adam Makowski, Jezuita, w rzadkiéj nader książce pod tytułem: *Kwiat świątobliwego żywota szlachetnéj panny Barbary Langi, wystawiony ku chwale Bożéj* (Kraków. 1655. folio), pisze na str. 148 o téj pasyi: „Miała krucyfiks jeden, mosiężny, złocisty, w którym się kochała; miała i drugi z drzewa, w którym niewymowne pociechy swoje zawiérała, i było się w czym kochać, bo przez ten obraz, jako się też Bóg w niéj kochał, nieraz ani dwa oczywiście pokazował. Było to jednego czasu, skoro weszła do kaplice, pojrzawszy na obraz, że obaczyła, a ono Pan jakby konał i tak tchnął, jakby już umiérający i oczy zawiérał, bledniał, i zgoła się zmienił, a nie dowierzając sobie, zawołała na służebnicę i rzekła jéj: proszę, przypatrz się pilno temu obrazowi i powiédz, co nigdy na nim nie widzisz. Powiedziała: że nic nie widziała, jedno ciało nadzwyczaj pobladłe, a iż tego nie bywało przedtym. Na ten czas nadeszli zakonnicy po jałmużnę, do których wyszła dziéwka, żeby je odprawiła, a panna, zostawszy samą, udała się w długą modlitwę i od tego czasu w onym obrazie bardziéj się zakochała i każdemu go zalecała. Toż właściwie, bardzo często widywali kapłani i insi ludzie pobożni i wiarygodni, a pospolicie ze czwartku na piątek, o godzinach nieszpornych; a w same dni piątkowe obfitsza krew z ciała jego spływała aż do nóg, gdzie zaś cudownie i nieznacznie ginęła i nie wiedziéć, gdzie się podziéwała. Ten krucyfiks chowają Ojcowie Societatis po dziś dzień w kościele św. Barbary.“ W tym ołtarzu obraz św. Stanisława Kostki, z Rzymu przywieziony, jest cudowny. W r. 1632, przez cały czas poranny, wszystek był zmoczony, chociaż go często ociérano. Z rozkazu zwiérzchności duchownéj, była na to wywiedziona komisyja. Jeszcze do tego czasu przechowuje się chustka, którą pot cudowny z tego obrazu był ociérany. W dzień tego świętego, na ołtarzu jego, wystawiają tę chustkę i relikwije tegoż świętego. Te ostatnie po nieszporach dają do pocałowania.

Za św. Stanisławem, *ołtarz św. Rozalii,* któréj uroczystość, przy wielkim udziale pobożnych, z wystawieniem Najśw. Sakramentu, z dwoma kazaniami, obchodzi się dnia 4 września lub w piérwszą niedzielę po tym dniu. Po nieszporach daje się do pocałowania relikwije téj świętéj.

Święta ta patronka sycylijska uważaną była za ochronicielkę zbawienną od morowéj zarazy. Do niéj lud i szlachta, nieszczęściem obarczeni, wznosili swoje modły. Pieśń, którą zamieszczamy, w prostocie swojéj maluje wymownie całą okropność téj klęski:

Rozalijo, pustelnico!
Chrystusa oblubienico!
Do ciebie się uciekamy,
Ratunku twego żądamy.
Ratowałaś Sycyliją,
Ratuj także Poloniją!
Od powietrza morowego
I przypadku gwałtownego!

Oto powietrze morduje,
Niejeden w zdrowiu szwankuje,
Pożéra śmierć nieużyta
I słowa się nie dopyta.
Miasteczka, wsi zakowują,
Drzewem i strażą wartują;
„Nie przystępuj! wara tobie!
Niebezpieczno o téj dobie.“
Palą domostwa, strzelają,
Zarażonych wyłączają;
W polach, w budach ich zabawa,
Niewczas, zimno, szczupła strawa!
Jeden się drugiego chroni,
Daleko od niego stroni.
Nawet kochany przyjaciel,
W takim razie, nieprzyjaciel.
Chodzą po zapłociu, krzyczą,
A prawie co z gardła ryczą:
„Wynieś! podaj sztukę chleba!
Będziesz miał zapłatę z nieba.“
Strachem wielkim zatrwożeni,
Głodem i nędzą ściśnieni,
Jako bydło umiérają,
W polach, lasach się tułają.
Snać i pogrzebu nié mają,
Ciała zwiérze pożérają;
Alboli téż osękami,
Ciągną w dół także żerdziami.
Jakie serce przyjacielów,
Pobożnych obywatelów!
Patrzą na takie szarpanie,
Ciała członków rozrywanie!
A choć ciało na to przyjdzie,
O duszę strach wieczny idzie.
Bo bez świętych Sakramentów,
Schodzi wiele tych momentów,
Spowiedzi napominania,
Ktoby czynił rozwiązania,
Na onę drogę daleką,
Nié masz, ktoby żegnał ręką!
Ani świécy, ni pasyi,
Ani żadnéj aspersyi.
Chryste Jezu! racz być z niémi,
By nie byli potępieni!
Przyczyna Panny Maryi,
Także świętéj Rozalii,
Niech nas od powietrza broni.
Od gniéwu Twego zasłoni,
Amen! z płaczem rzeczmy wszyscy.
Pomarli sąsiedzi bliscy:
Aby się w niebo dostali,
Z Bogiem wiecznie królowali!
Amen.

Posępna nuta téj pieśni, w pośród pomoru i stosu trupów, silne zapewne wrażenie na umysłach czyniła. Był to głos drżący wybladłych duchów, z wzniesionémi oczami w niebo, skąd tylko ratunku i pociechy oczekiwano. Skórczeni bólem, głodem i trwogą, czarnémi usty, z ciérpiącéj piersi i omdlałego serca dobywali tonu żałoby do odśpiéwania téj pieśni pogrobowéj. Był to hymn jedyny, co uczcił tysiące nagłą śmiercią upadłych, a dla żyjących wróżył skon rychły.

Na drugiéj stronie, naprzeciw ambony, jest *ołtarz Opatrzności Boskiéj*. Co poniedziałek, o godzinie 8-méj odbywa się przed tym ołtarzem Msza święta grana, przy wielkim konkursie ludu, poczym odmawiają się modlitwy do Opatrzności Boskiéj i udziela się błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

Za nim: *ołtarz św. Ignacego Loyoli.* Na tym ołtarzu stoi piękna statua św. Józefa, przed paroma laty fundowana. Tu także odprawia się nowenna do św. Józefa. Pod statuą stoi na ołtarzu krucyfiks pamiątkowy, który darowała była księżna Anna Ostrogska świątobliwemu i z pism swych popobożnych słynnemu, Jezuicie O. Kasprowi Drużbickiemu. Restaurowany był w latach 1761 i 1876.

Na przeciw ołtarza św. Ignacego widzimy *ołtarz św. Franciszka Ksawerego*, onego sławnego apostoła Indyjan. Pod nim, Matka Boska Łaskawa, na srébrnéj blasze. Na ołtarzu statua Pana Jezusa. Tutaj odprawiają się nabożeństwa majowe i wtedy ołtarz pięknie się przyozdabia. Wotywa uroczysta, odprawia się tu, jak i przy ołtarzu św. Ignacego, w święto tych wyznawców, przy wielkim udziale pobożnych.

Daléj: *kaplica Najśw. Panny Bolesnéj.* W niéj jest statua Matki Boskiej siedzącéj, trzymającéj na łonie zdjętego z krzyża Pana

Jezusa. Ta statua, z jednego kamienia, osobliwą sztuką i kształtem jest wyrobiona; do niéj wielkie wierni mają nabożeństwo. W kaplicy téj znajdują się następujące relikwije świętych:

Lewa strona ołtarza:

W filarze oszklonym znajdują się w osobnych przegródkach następujące relikwije:

1) Św. Damijana Wyzn. 2) Św. Seweryna M. 3) Św. Paulina. 4) Św. Seweryna. 5) Św. Seweryna. 6) Św. Pauliny P. M.

W obelisku oszklonym po lewéj stronie:

1) Wielu św. Męczenników. 2) Św. Euzebii M. 3) Walentego M. 4) Św. Seweryna M.

Rodzaj kotwicy misternéj pod kloszem:

U góry: Św. Konstancyi, po lewéj stronie: Justyny; po prawéj: Św. Pryski P. M., u dołu: Św. Perpetui M., Św. Laury M. i Św. Euzebii M.

Prawa strona ołtarza:

W filarze oszklonym po prawéj stronie:

1) Św. Pauliny. 2) Św. Anastazyi. 3) Św. Seweryna. 4) Św. Seweryna. 5) Sw. Seweryna. 6) Św. Pauliny.

W obelisku po prawéj stronie:

1) Wielu Świętych męczenników. 2) Klemensa M. 3) Sykstusa M. 4) Serwilijana M.

W rodzaju kotwicy pod kloszem:

1) U góry: Celestyny; 2) po lewéj: Laurenty, 3) po prawéj: Mateusza, 4) Elardyi, 5) Leonilli, 6) Probusa, 7) Klemensa.

W piątki wielkiego postu na cześć Najboleśniejszéj Matki Boskiéj, bywa od bardzo dawnych czasów z wieczora kompleta, z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Na uroczystość zaś Najśw. Panny Bolesnéj, w piątek przed kwietnią niedzielą, bywa wystawienie Najśw. Sakramentu, msza śpiéwana i kazań dwoje.

Pod tą kaplicą spoczywa ciało świątobliwéj Panny Barbary Lanżanki, zmarłéj dnia 16 września 1621 roku.

Świątobliwa ta dziéwica urodziła się w Krakowie roku 1567, w święto Najśw. Panny Śnieżnéj, dnia 5 sierpnia. — Ojciec jej Jan Langie albo Krupka, wójt krakowski, niemieckiego pochodzenia, ożeniony był z Barbarą Konradówną. Oboje szlacheckiego rodu, majętni i wielce szanowani, mieli sporą rodzinę, bo złożoną z pięciu synów i cztérech córek, między niémi Barbara, która z kolei była piątém ich dzieckiem. Bogobojni rodzice dziécię zaraz na drugi dzień, po jéj urodzeniu, ochrzcili u fary.

O. Makowski, z którego dzieła wiadomości te czerpiemy, pisze, że: „pokazał Pan Bóg niezmierną łaskę i miłość swoję, nad nią i nad nami, w tym mianowicie, że pod taki czas Królestwu Polskiemu, a osobliwie miastu Krakowowi ją zesłał, kiedy się były obyczaje chrześcijańskie zaćmiły, służba Boża ustawała, wiara starożytna ginęła, cnota zemdlała, kościoły siérociały, herezyja górę brała, duchowieństwo z miary pobożnego żywota występowało.“

Chrzest ten odbył się w obecności przednich osób, jakoto: panów Stefana Hallera Grygiera Kmelera, rajców krakowskich, pana Cymermanna, doktora, pana Mikołaja Alancy i t. d. Ojciec dziécięcia, zapisując, w pamiętnikach rodzinnych, datę urodzenia się téj córki, dodaje co następuje: „Niechayże Pan Bóg wszechmogący, przez swego miłego Syna Jezusa Chrystusa, użyczy iéj długiego zdrowia y rozumu dobrego, abym ią z miłą Małżonką moią mógł wychować w skromności y boiaźni Bożey, na cześć y chwałe Panu Bogu wszechmogącemu, a nam téż Rodzicom ku pociesze. Amen.“ Życzenie to rodzicielskie spełniło się, gdyż żyła ona rzeczywiście Bogu na chwałę, a ludziom na pociechę.

Bóg zsyłał na nią, przez życie całe, cierpienia, w postaci chorób, którym od najmłodszych lat podlegała, znosząc je, z nieporównaną ciérpliwością, lubując się w nich nawet, dla miłości Boga Zbawiciela, który tak bardzo ciérpiał dla nas niegodnych.

Z dziecinnych lat odznaczała się bystrością umysłu nad wiek, tak, że już w 7 roku

życia uznano ją za dość przysposobioną do przyjęcia piérwszéj Komunii świętéj i do Sakramentu tego przystąpiła z wielką pobożnością, przygotowując się doń przez dni kilka w klasztorze Panien Dominikanek, przy kościele św. Trójcy. Nadzwyczajna łagodność w obejściu ze wszystkiémi uczyniła ją nader miłą domownikom, którzy ją téż szczególniéj miłowali. Noce całe przepędzała na modłach, to téż Bóg pokazał jéj niedługo, że mu one są miłe. Kiedy bowiem raz, czasu nocy, modląc się, ukryła świécę w otwartéj szafie, żeby się światło nie rozchodziło po pokoju, nie zauważyła, zatopiona w modlitwie, że świéca się dopala; w chwilę cała szafa stanęła w płomieniach. Na ten widok nie wiedząc co czynić, wezwawszy Boga na pomoc, ręce włożyła w płomień — aż tu nagle ogień zgasł, nie zrządziwszy żadnéj szkody i nie oparzywszy jéj wcale. Cudowne to wydarzenie bardziéj ją jeszcze podnieciło do modlitwy. Spotkało ją jeszcze większe szczęście w niedługi czas potém. Gdy bowiem dnia jednego, według swego zwyczaju, wybiérała się zrana na Mszę św., matka jéj, dla jakiéjś przyczyny, kazała jéj pozostać w domu. Świątobliwa panienka widząc, że: „lepsze posłuszeństwo niż nabożeństwo“, wróciła do swéj komnaty. Płacząc, upadła na klęcznik, a wtém usłyszała głos z psalmu, którego wcale nie znała dotąd: *„Idąc, szli a płakali, rzucając nasienie swoje; ale przychodząc przyjdą i t. d.“* Gdy, uspokoiwszy się, modlić się poczęła, podniósłszy oczy, ujrzała nad sobą dwie ręce, z obłoków wychodzące, nad złoto jaśniejsze, i tak złożone, jako kapłańskie przy podniesieniu, a w nich Hostyją najświętszą, jak przy ołtarzu. Taką to pociechę otrzymała za swe ku Najśw. Sakramentowi nabożeństwo.

Miéwała Panna Barbara często widzenia Chrystusa Pana w Hostyi Sakramentalnéj. Czasu jednego, w utrapieniu srogiém będąc, zawołała na Chrystusa, Oblubieńca swego, tak, jak niegdyś Antoni św. i św. Katarzyna Seneńska: „O obrońco, gdzieżeś jest? oto mnie nieprzyjaciele moi chcą podchwycić, kędyżeć?“ I usłyszała głos ten: „Jestem w sercu twojém“. Także i drugi raz, gdy się smuciła sama w sobie, myśląc o pokusach, które ją nagabywały, ujrzała Chrystusa Pana blisko stojącego, i usłyszała w te słowa do siebie mówiącego: „Nie frasuj się, ja z tobą: a cobyś ty mogła, kiedybym ja tu nie był?“

W dziewiątym roku życia, przez przypadek, wywichnęła nogę, z czego z początku wyléczoną została, lecz nienadługo, gdyż ponownie na tę nogę upadłszy, zagrożona była bardzo ciężką operacyją. Rodzice jéj, nié mogąc się zdecydować na to, by ich córka tak się męczyć miała, próbować chcieli jeszcze innych sposobów ratunku. Usłyszawszy też, że we wsi Rymanowicach, o kilka mil od Krakowa, mieszka wójt, który się takiémi lékami trudnił i za dobrego cyrulika uchodził, wysłali ją tam, gdzie przez ówczesną dziedziczkę, bardzo zacną panią Gnoińską, do domu przyjętą została, i pod jéj troskliwém okiem odbywała kuracyją. Lecz Bóg widocznie pragnął tém kaléctwem zagrodzić jéj drogę do świata, albowiem po raz piąty, od piérwszego wywichnięcia, znowu pośliznąwszy się, choć ją dwie osoby z dwóch stron podtrzymywały, upadła tak niebezpiecznie, że przez całe dwanaście tygodni leżała, cierpiąc ogromnie, lecz z podziwienia godną cierpliwością; całe zaś nieumiejętne léczenie owego osławionego wójta na coraz większe męki ją narażało, a noga się kurczyła, schła, aż w końcu stała się jak drewno, tak, że do śmierci, kiedy się kładła na łóżko, nogę rękami dźwigać musiała, żeby ją na niém położyć. Ciężkie to kaléctwo zmusiło ją do używania kul, czemu poddała się z ochotą, czyniąc to dla miłości Chrystusa.

W tym to czasie straciła ojca, który z jéj pomocą i w skutek jéj gorących modlitw, umarł jako gorliwy katolik, przyjąwszy parę razy przed zgonem, Ciało i Krew Pańskie i Olejem św. namaszczenie.

Młodziutka jeszcze, trapiła wątłe ciało w rozmaity sposób. Czytamy w żywocie jéj, że śpiąc w małéj izdebce, obok swéj matki, w sekrecie przed nią, kładła na łóżko deskę i na niéj zawsze spała, a ra-

czéj przeleżała. Umartwienia te jednak, któreby kogo innego przyprawiły o chorobę, jéj szły jakoby na pożytek, gdyż zdrowszą jak zwykle wyglądała.

W ośmnastym roku życia postanowiła uczynić ślub czystości, co też uskuteczniła, złożywszy przysięgę w kościele, po wysłuchaniu Mszy św., na ręce księdza celebrującego, témi słowy: „Stworzycielu nieba i ziemi, straszliwy Sędzio żywych i umarłych, najłaskawszy mój Panie, Jezu Chryste, oto ja, najniegodniejsza niewolnica sług twoich, klęcząc przed Najśw. Sakramentem Ciała i Krwi Twojéj, i przed Najśw. Panną Maryją, Matką Twoją miłościwą, i przed niezliczonémi poczty świętych Aniołów i Archaniołów i wszystkich Świętych wybranych i najmilszych Oblubienic Twoich: oddawam ślub czystości mojéj, który aż do śmierci chować ślubuję i obiecuję. Raczże mnie przyjąć w liczbę i w poczet najmniejszych sług Twoich, żebym Cię z niémi spółecznie chwalić mogła, starając się jako najpilniéj o łaskę Twoję. Tylko Cię proszę: wspomóż mnie a nie opuszczaj, bo Ty sam wiész dobrze, że nic nié mogę bez łaski Twojéj. Panie mój! bądź ze mną teraz i zawsze. Amen."

Od téj chwili, uciąwszy włosy, które miała bardzo piękne i które podziw ogólny wzbudzały, ubiérała się jak mogła najskromniéj, a wielką jéj przykrość sprawiało, gdy matka kazała się jéj ubrać w bogatsze szaty, wiodąc tak przystrojoną do kościoła. Matka jéj bowiem, umartwieniom córki przeciwna, gniéwała się na nią za to odosobnienie od sióstr. Wielką téż zasługę przed Bogiem miała ta pobożna dziewica, że pośród sióstr, gdzie na każdym kroku narażoną była na tysiączne pokusy, lub téż na wyszydzanie przez ludzi, nierozumiejących takiego zaparcia się siebie, stała silnie przy swém postanowieniu, żyjąc między ludźmi jak zakonnica.

Mieszkając przy siostrze swojéj do ostatniéj chwili jéj życia, pielęgnowała ją troskliwie. Mieszkała późniéj z rodzicami a osiérociwszy zupełnie, przez półtora roku mieszkała w kamienicy, w któréj się urodziła była, należącéj do Langów od r. 1544 do końca wieku XVI, o któréj tak piszą w jéj życiorysie: „leży ta kamienica na Wendecie, wtora od rogu, z te strone ulice Mikołaiewskiéy, stara, malowana y na niéy Familiey Panow Langow herby." Kamienica ta stoi przy Małym Rynku, l. 1 oznaczona. Późniéj, na resztę życia, przeniosła się do bliskiego krewnego, Pawła Hipolita, rajcy krakowskiego. Jestto kamienica przy placu Maryjackim pod l. 3, naprzeciw północnéj strony kościoła Panny Maryi, dziś własnością Ciszewskich będąca. Są tam jeszcze ślady kaplicy, w któréj się ta błogosławiona dziewica modliła, lecz żałować należy, że o zachowanie jéj nikt się nie postarał. Obecnie, przy restauracyi wzmiankowanego domu, kiedy odbijano zwierzchni tynk, okazały się pod nim wyryte figury, przedstawiające, o ile mniemać można, postać św. Kazimiérza Jagiellończyka i innych Świętych wyobrażenia. Godziłoby się, zaprawdę, aby kamienicę tę upamiętnić tablicą z napisem, przypominającym o jéj świątobliwéj właścicielce.

Żyła ona w ciągłych umartwieniach ciała, w ciągłych postach, z którémi się przez pokorę kryła przed ludźmi. Od piętnastego roku, nigdy nie jadła wieczerzy. Poszcząc stawiała przed sobą mięso, którego nie dotykała się jednak, zadając sobie taką pokutę a ludziom mniemanie, że nie pości, bo się zawsze bała, żeby nie uważano téj jéj pobożności i umartwień i przez to nie ceniono zbytecznie. Pisząc o tych jéj postach, nadmienia ksiądz Makowski, że: „od wielu lat przed śmiercią nie doznawała, żeby pokarm jakiśkolwiek, bądź ciepły, bądź zimny, wchodził jéj do żołądka, ale jakby stroną ku sercu, skąd niezmierne boleści miéwała — rozumieli doktorowie, że się w niéj żołądek zsechł, y skurczył, Bóg tylko sam wié, jakim sposobem żyć mogła."

Przytaczamy tu dosłownie ulubioną jéj modlitwę, którą często bardzo odmawiała: „O najłaskawszy Ojcze, dziękuję ci, żeś mnie stworzyć raczył na obraz i podobieństwo Twoje, żeś mi dał umysł, rozum, pamięć i wolę i że mnie, Panie mój, żywisz

i opatrujesz — i za wszystkie inne dobrodziejstwa, które mam od ciebie, dziękuję pokornie i jako mogę. Dziękuję Tobie, Synu Boga żywego, Przedwieczna Ojca niebieskiego Mądrości, żeś mnie odkupił, nie srébrém ani złotem, ani żadném inném bogactwem, ale najdroższą Krwią Twoją na krzyżu świętym. Dziękuję Tobie, Duchu święty Pocieszycielu, żeś mnie oświécił. Ciebie prawego, jedynego Boga wszystkiém sercem i zawsze wyznawałam. Tobie, Panie, bądź chwała i dziękowanie, za Twoje niewymowne i niezliczone łaski i dobrodziejstwa. A iż Tobie Najwyższa i Najłaskawsza Trójco święta, Najmilszy Ojcze, Synu i Duchu św. własna rzecz jest zmiłować się i odpuszczać, proszę, racz moje wszystkie grzéchy zgładzić, a wspomożenie łaski Twojéj niechaj mnie dziś i zawsze uprzedza i naśladuje, abych się tego mogła ustrzédz i uwarować, co Tobie niemiłe, a to miłować, co się Tobie najwięcéj podoba. Daj mi téj łaski, abym zawsze Imienia Twego wzywała i Twoje dobrodziejstwa boskie zawżdy w sercu miała i za wszystko Tobie dziękowała. Daj mi grzéchu się ustrzedz, doczesne rzeczy podeptać, a niebieskich wszystkiém sercem pragnąć. Daj mi prawdziwe serdeczne skruszenie i żal za grzéchy — abym w gorzkości duszy mojéj opłakać mogła wszystkie grzéchy moje.

Dziękuję ci, mój Panie, żeś mnie wynieść raczył z ciemności i oświéciłeś mnie światłością Twoją niebieską, za co bądź na wieki pochwalon. Najmilszy Oświécicielu i Wybawicielu mój! proszę cię, Pana mego, zachowajże mnie dnia dzisiejszego i po wszystek czas żywota mego od grzéchu śmiertelnégo, powszedniego znacznego, od nagłéj śmierci i potępienia wiecznego — zachowaj mnie od wszelkiego grzéchu, wszelakiego zgorszenia, wszelakiéj zdrady i najazdów szatańskich, od pokus, od myśli złych, od wszystkich złych przygód, tak dusznych jako i cielesnych. Tobie, mój Panie, ofiaruję umysł, rozum, pamięć i wolę — weźmij je ty sam ku rządzeniu i w opiekę Twoję, tylko mi daj miłość gorącą ku Tobie i łaskę Twoję. Wielkich skarbów dostanę, kiedy się na te rzeczy zdobędę. Ofiaruję Ci, Boże, oczy moje, aby na cię Pana mego ustawnie duchownie patrzały, usta moje, aby Cię chwaliły, uszy moje, aby Cię słuchały, ofiaruję i to mizerne a grzészne ciało moje, aby na chwałę Twoję żyć mogło. Ofiaruję myśli moje, wszystkie czyny moje, cokolwiek jeno dnia dzisiejszego i po wszystek czas żywota mego czynić i sprawować będę, aby to było na cześć, na chwałę Majestatowi Twemu Boskiemu. Postanawiam to sobie, za boską pomocą Twoją, że dziś zawżdy grzéchem żadnym nie chcę Cię, Pana swego, obrazić. Dziś, cokolwiek na mnie z ojcowskiego serca Twego upodobania dopuścić będziesz raczył, to wszystko skromnie i cierpliwie zniosę, dla Ciebie, Pana mego. Zachowajże mnie od gniéwu Twojego, zachowaj mnie od pychy, i próżnéj chwały, nie dopuszczajże jéj na mnie, mój Panie; a jeśliby przyszła myśl próżnéj chwały, oświadczam się przed tobą Panem i Bogiem moim, że żadną miarą na nią zezwolić nie chcę, i brzydzę się nią. Dajże mi, miły Panie, prawdziwą pokorę i cierpliwość i wzgardę doskonałą saméj siebie, i świata tego; niechaj będę prawdziwie wzgardzoną i nikczemną w oczach moich, i niech tego sobie wszystkiém sercem żądam i pragnę, aby mną wszyscy wzgardzili i porzucili, aby mnie wszycy za nikczemną i głupią prostaczkę mieli. A gdy mi to z łaski swéj będziesz dać raczył, dajże mi to, abym się z tego prawdziwie cieszyła i uweseliła. W końcu Ty sam głęboko tę cnotę prawdziwéj pokory i cierpliwości wléj w serce moje, aby, to drzewo w sercu mojém rosło i kwitnęło i wdzięczne owoce cnót z siebie wydało. Zapal ogień miłości Twojej boskiéj na ołtarzu serca mego, któryby ustawicznie gorzał, i pałał w rozpamiętywaniu najdroższéj męki Twojéj i wszystkich niewymownie rozlicznych dobrodziejstw Twoich. Daj mi, Panie, dobre przygotowanie do przyjęcia Najśw. Sakramentu, abym Cię w nim jako z największą uczciwością i nabożeństwem i uczczeniem serdecznym przyjmować mogła, abyś, wszedłszy do serca mego grzésznego, sprawić raczył we mnie skutek ten, któryś czynił w sercach Świętych Twoich

i teraz czynisz w sercach tych, którzy cię dobrze a godnie przyjmują. Daj mi Ducha mądrości Twojéj boskiéj, na pojęcie i wyrozumienie tego wszystkiego, co mi jest potrzebne do zbawienia, i do postępowania w cnotach świętych. Oświéćże rozum mój, a daj mi łaskę taką, abym Cię, Pana swego, prawdziwie poznała. Zapal wolę moję, aby Ciebie gorąco miłowała. Uspokój pamięć moję, żeby nie było nic innego w sercu, w myśli, w pamięci mojéj, oprócz Ciebie samego. Dajże mi stateczne serce w przedsięwzięciu mojém aż do śmierci. Nie daj mi się pośliznąć na tém burzliwém i niebezpieczném morzu świata tego, ale mi daj stateczne do końca wytrwanie, a w cnotach świętych postępowanie. Daj mi ustawiczną a nieustającą łaskę Twoję, aby ze mną zawżdy była, ze mną pracowała i mnie uczyła, abym to wiedziéć i czynić mogła, co się podoba oczom boskiego Majestatu Twego. Weźże mnie Ty sam na opiekę swoję, mój Najmilszy Ojcze wszystkich ubogich. Weź mnie na opiekę swą, Opiekunie wszystkich osieroconych, i hojny Dawco wszystkich potrzebnych; albowiem ja Tobie samemu, sama siebie i wszystkie sprawy moje zalecam, mając w Tobie nadzieję, że tak szczodrobliwym szafarzem będąc, mnie też nie opuścisz, ale mnie kiedykolwiek, a kiedy się Tobie samemu będzie podobało, przyjmiesz do łaski Twojéj Amen. Boże, bądź miłościw mnie grzésznéj."

Przytoczyliśmy tę piękną modlitwę, która odnacza się iście serdeczną miłością Boga z zaparciem się siebie.

Tak jéj było pilno zawsze być w kościele, że nim zadzwoniono na jutrznię, ona już tam klęczała. Dopiéro, kiedy żadną miarą, z powodu wielu chorób wychodzić nié mogła, ksiądz biskup krakowski Tylicki pozwolił jéj miéć w domu kaplicę, z któréj to prawie nie wychodziła, chyba, jeżeli czując się nieco silniejszą, przy pomocy kul i osób podtrzymujących ją, mogła udać się do kościoła. Nie było to jeszcze w zwyczaju wtedy w Polsce miéwać kaplice po domach, jak to teraz często bywa, to też zaczęto sarkać na nią i otrzymywała z tego powodu listy, w których nie szczędzono jéj wyrzutów za tę, jak nazywali, z jéj strony zarozumiałość, że pozwoliła sobie Boga do siebie sprowadzać.

Sława jéj świątobliwości sprawiła, że ludzie rozmaici, od prostaczków począwszy aż do senatorów, książąt i nawet osób duchownych, udawali się do niéj z prośbą, by się za niémi do Boga udawała. Ona zawsze z pokorą zadość ich prośbie czyniła. — Zacna ta dziewica miłowała też, jak Bóg przykazał, swoję ojczyznę i swego króla i w czasach klęsk i wojen, jakie wtedy kraj nasz gnębiły, gorąco się za Polskę i króla modliła, poszcząc na tę intencyją i biczując wątłe ciało swoje. To też żarliwą modlitwą po trzykroć wypraszała z miasta naszego zarazę morową i wybłagała wielkie w wyprawie moskiewskiéj zwycięstwo naszych.

W czasie modlitwy miéwała nadzwyczaj częste widzenia. Bóg jéj tym sposobem dodawał odwagi do znoszenia wszelkich ofiar i boleści, jakie sobie dla miłości jego zadawała. To też wielkie były te pociechy. To widziała Aniołów otaczających ją, z których jéj Anioł Stróż najwspanialéj wyglądał. — Miała też szczęście widziéć Matkę Najświętszą, podającą jéj dziéciątko Jezus, a gdy padłszy wtedy na twarz, prosiła téj Bożéj Matki, by raczyła ją miéć w swéj opiece i Synowi polecić, usłyszała odpowiedź: „Już nié mogę więcéj uczynić nad to, gdy ci daję Syna, Boga mego i Pana twego." – Ukazywał jéj się również często sam Pan nasz Jezus Chrystus, to przemawiając do niéj, to wreszcie ukazując się nawet pod rozmaitémi postaciami — to w koronie cierniowéj — to trzymając Przenajśw. Hostyją i t.d. Widzenia takie powtarzały się zbyt często, by tu o nich po szczególe wzmiankować można było. Tych przykładów dość, by wiedziéć jak miłą była Bogu ta pokutująca, niebu oddana dziewica.

Na każdém miejscu jest Pan Bóg; lecz prawdą też, że na jedném miejscu więcéj niż na drugiém moc i łaskę swoję pokazuje. Takie miejsce najbardziéj w Polsce sławne, to jasna i cudowna góra Częstochow-

ska. To téż często odwiédzała je Barbara i kilkakrotnie była w Częstochowie, gdzie nie rozbiérając się do dni kilku, by czasu nie tracić, bezustanku trwała na modlitwie. Pewnego razu, gdy przybyła zrana do Częstochowy, udało jéj się wysłuchać kolejno siedmiu Mszy, po których aż do wieczora wciąż się modliła, a za pokutę przed spowiedzią, którą dopiéro wieczorem odbyła, klęcząc od rana blisko przez dzień cały przed cudownym obrazem, ani razu nań nie spojrzała, choć się oczy same spojrzéć chciały, by ukochane oblicze Maryi ujrzéć. Dopiéro po odprawionéj spowiedzi śmiała wejrzéć na cudowny wizerunek i tak się gorąco przed nim modliła, że aż ze wzruszenia i wycieńczenia omdléwała i jak martwa bladła.

W samym téż Krakowie wiele jest miejsc cudownych. — Bywała często w kościele św. Michała, od skały, na któréj zmurowany, Skałką nazywanym, gdzie św. Stanisława przy ołtarzu rozsiekano. Z wielkiém téż nabożeństwem odwiédzała kościół Najświętszéj Panny na Piasku, gdzie wielkich łask i cudownych objawień doznawała.

W kościele św. Franciszka często się modliła przed ołtarzem, gdzie się znajduje obraz Przeczystéj Boga Rodzicy — bywało téż tam zawsze i ludu wiele, co bez pociechy nie odchodził.

Kto prawdziwie kocha Boga, ten i bliźniego swego miłować musi — kochała ich téż sercem całém świątobliwa Barbara, a z pomiędzy nich zaś ukochała najbardziéj biédnych i potrzebujących miłosierdzia, tak na ciele jak i na duszy.

Trzy są stopnie cnoty miłosierdzia. Piérwszy: wspomagać, opatrzyć i dać jałmużnę, drugi: przy jałmużnie i datku okazać miłość chrześcijańską i współczucie, trzeci zniżyć się do tego, kogo jałmużną iście Chrystusową obdarzyć chcemy. Wszystkie te powinności braterskie wypełniała Barbara. — Ręka jéj wyciągniętą była zawsze ku biédnemu, z którym dzieliła się, czém miała — nikt nie odszedł od niéj niepocieszony. Kiedy, jeszcze za życia matki swéj, pieniędzmi rozporządzać nié mogła i tylko bardzo mało na ubogich co dzień dostawała, uprosiła ją, by wolno jéj było zarabiać na jałmużnę jaką pracą, na co matka z chęcią zezwoliła.

Do kościołów pracowała, obdarzając je pięknémi welonami do Najświętszego Sakramentu, bursami kosztownémi, haftowała ornaty, bieliznę kościelną szyła. Nie było prawie kościoła w Krakowie i jego okolicy, nieobarzonego przez nią.

Najlepszy to zaiste przyjaciel i szczéry miłośnik bliźniego, który tak po śmierci jako za żywota pomni na brata i na duszy stara go się ratować. Barbara, kochając wszystkich bliźnich swoich w Panu, tak znajomych jak nieznajomych, życzliwych jak nieżyczliwych, z równą téż chęcią modlitwami swémi do zbawienia i otrzymania chwały niebieskiéj wszystkim pomagała. Przykładem św. Ludgardy, która była najgorętszą orędowniczką dusz w czyścu zostających, i ona codziennie modliła się gorąco za umarłych. W dnie zaduszne krzyżem leżąc godzinami całémi, ofiarowała cierpienia swoje (gdyż leżenie krzyżem dokuczało jéj niezmiernie) za którą duszę w czyścu; także i wiele innych jeszcze ofiar czyniła na tę intencyją.

Współcześni doznawali téż od niéj łask wielkich i pod tym względem, że za pomocą jéj modlitwy lub przyłożenia ręki chorzy zostawali uzdrowieni. — W dziele O. Makowskiego, z którego czerpiemy wątek opowiadania niniejszego, pomiędzy wielu wymienionémi, a przez nią uzdrowionémi, znajdują się nazwiska i dziś nam znane jak: Lubomirskich, Zebrzydowskich, Branickich, Falęckich, Radziwiłłów, którzy udawali się do niéj, gdy kto w rodzinach ich zachorował; sprowadzając ją niekiedy do siebie, by modlitwą swoją i wstawieniem się do Boga zdrowie przywrócić zdołała, co jéj się zwykle udawało. Jednała téż sobie coraz większą miłość i szacunek: uważano ją za wybraną od Boga.

Życie tak bogobojne spędzając, nie potrzebowała się lękać śmierci, choć zawsze mówiła, że grzészną jest bardzo i że pragnie się jeszcze doskonalić, lecz że, ku wielkiemu

jéj zmartwieniu coraz się ku temu słabszą czuje. I słabło też coraz bardziéj to ciało z natury już wielce wątłe, a przez posty, pokuty i rozmaite udręczenia, których sobie nie szczędziła, do reszty znękane.

Nikła powoli, lecz bez skargi znosząc bóle i dolegliwości z iście anielską wytrwałością i, pomimo choroby, co dzień słuchając Mszy świętéj i Sakramenta przyjmując. W końcu, w dzień oktawy Narodzenia błogosławionéj Bogarodzicy, umarła w nocy, a było to 16 września 1621, przeżywszy pięćdziesiąt cztéry lata w ciężkich i ustawicznych chorobach.

Gdy się po mieście rozeszła wieść o jéj zgonie, zewsząd i wszelkich stanów ludzie zaczęli się zbiegać, by ją raz jeszcze ujrzéć a jéj ręce ucałować, szat się jéj dotknąć. Rzeczy jéj, jak stoliczek, przy którym siadała, rogóżka, na któréj legała, książki, obrazki i drobiazgi inne, obdarowani niémi jak relikwije do domów zabrali.

Serce jéj, które dopiéro czwartego dnia po jéj śmierci wyjęto, umieszczone zostało w kościele świętéj Barbary — oddano tam téż, jak mówiliśmy, krzyż jéj ukochany cudowny, również jak i relikwije, jakie miała.

Pogrzéb odbył się dopiéro drugiego października, a to, by nabożni dłużéj przy ciele jéj modlić się mogli, a również i dla tego, że czekano na przyjazd z Warszawy szwagra jéj Jana Wizemberka, który wielką cześć dla niéj chował i który wydał książkę z opisem jej życia. — Gdy nadjechał, odprawiono pogrzeb, na który tłumy się zeszły i okryły rynek. Nieśli ciało do kościoła świętéj Barbary sami kapłani, służbę bożą przy pogrzebie odprawował ksiądz Tomasz Oborski, sufragan krakowski. Ojciec Fryderyk Szembek miał kazanie.

Oto krótkie streszczenie tego żywota świątobliwéj dziewicy, któréj szczątki Kraków w murach swoich chowa. Dlatego je podajemy, aby przypomniéć o błogosławionéj.

Przy tym kościele istnieją dwa bractwa: *Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Maryi i Opatrzności Boskiéj.*

Dwa te bractwa, którémi się zajmuje zgromadzenie kupców krakowskich, zaprowadzili O. O. Jezuici piérwiastkowo przy kościele św. Piotra, atoli nie wiadomo w którym roku; — a po zniesieniu tego zakonu ks. Kajetan Sołtyk, biskup krakowski, dekretem z 1 grudnia 1774, pozwolił kongregacyi kupieckiéj przenieść oba bractwa do kościoła św. Barbary, gdzie odprawiają się dwa dodoroczne ich nabożeństwa: 8 grudnia i w szóstą niedzielę po Zesłaniu Ducha świętego. Dawniéj członkowie kongregacyi schodzili się do kościoła św. Barbary o godzinie 9-téj z rana i spiéwali mniejsze oficyjum o Najśw. Pannie.[1])

Istniało tu także bractwo *Wniebowzięcia Najśw. Panny*, piérwiastkowo założone przez O. O. Jezuitów w r. 1602, zrazu w domu przy furtce św. Anny (przy kościele św. Anny), potém przeniesiono do św. Piotra, a wreszcie w roku 1612 do kościoła św. Barbary, ale, jak mówi Muczkowski[2]) już dawno istniéć przestało.

Nabożeństwa: Co piérwszą niedzielę i co piérwszy piątek każdego miesiąca o godzinie 8 zrana Msza święta, z wystawieniem Najśw. Sakramentu, na cześć Najsł. Serca Pana Jezusa.

W styczniu: Odpust Opatrzności Bożéj (t. z. Kany Galil.) przypada w drugą niedzielę po Trzech Królach.

W szóstą niedzielę po Zielonych Świątkach uroczystość Opatrzności Boskiéj.

We wrześniu: w niedzielę po 4-tym uroczystość św. Rozalii.

Wreszcie w listopadzie: 13 lub w niedzielę po 13 uroczystość św. Stanisława Kostki T. J.

Władysław Miłkowski.

---

[1]) Pękalski ks. — Historyczne podanie o bractwach w *Pamiętniku jubileuszowym Towarz. Dobroczynności:* — Kraków 1868. st. 62.

[2]) Muczkowski. *O bractwach.* str. 5—8.

NOWI BISKUPI

POD PANOWANIEM ROSYJSKIÉM.

I znowu w czerwcu bieżącego roku, dzienniki urzędowe w Rosyi ogłosiły nominacyje nowych pięciu biskupów-sufraganów, dla rozmaitych dyjecezyj, pod panowaniem rossyjskiém. Biskupi ci prekonizowani zostali w Rzymie jeszcze dnia 24 marca, na konsystorzu papieskim, a ogłoszenie ich nominacyj nastąpiło dopiéro dnia 12 czerwca. Tym razem obdarowane zostały suffraganami dyjecezyje: Warszawska, Żytomirska, Żmujdzka, Płocka i Kujawsko-Kaliska.

Nim podamy wiadomość szczegółową o nowych dostojnikach Kościoła, wypada nam cośkolwiek powiedzieć o samém dostojeństwie suffraganów. Ten wyraz: biskup-suffragan, oznacza właściwie, w języku prawnym, Pastérza dyjecezyi, należącego do juryzdykcyi Arcybiskupa. Nazywa on się sufraganem dlatego, że na Synodzie prowincyjonalnym, złożonym z Arcybiskupa i podległych mu biskupów, ma prawo dawać swoje *suffragium* czyli *głos*. Takimi suffraganami są biskupi królestwa kongresowego, względem Arcybiskupa warszawskiego; biskupi krajów zachodnich Rosyi, względem Arcybiskupa Mohilewskiego; biskupi Przemyski i Tarnowski, względem Arcybiskupa Lwowskiego i t. d. U nas jednak, weszło w zwyczaj, dodawać ten tytuł biskupom, dodanym do pomocy Pastérzom dyjecezyjalnym, którzy, albo w skutek podeszłego wieku, podołać pracy pastérskiej nié mogą, albo mają tak obszérne dyjecezyje, że załatwienie pracy biskupiéj przechodzi siły jednego człowieka. Niektóre biskupstwa mają stale suffraganów, jak dawniéj dyjecezyja krakowska, albo dziś dyjecezyje pod rządem rosyjskim; niektóre mają po dwóch albo i trzech suffraganów, jak Warszawska, Wileńska, Żytomirska. — Taki suffragan nazwany od tego, że pomaga biskupowi dyjecezyjalnemu, po łacinie *suffragatur*. Najczęściéj ma władzę tylko sprawować *pontificalia* t. j. biérzmować, święcić kapłanów, konsekrować kościoły, celebrować po biskupiemu, a w rządy dyjecezyi nie miesza się wcale; dlatego, w dawnych czasach, suffraganami bywali bardzo często zakonnicy, jak n. p. w Krakowie, gdzie bardzo wielu Dominikanów sprawowało godność biskupów-pomocników. W tém różnią się oni od Koadjutorów, którzy zastępują biskupa i w rządach dyjecezyją, a czasem mianowani są z prawem następstwa na stolicę biskupią, po śmierci Pastérza. — Prawo wybiérania suffraganów należy do biskupów dyjecezyjalnych, a to prawo zastrzeżone zostało konkordatami Stolicy apostolskiéj, z rządem rosyjskim.

Zwyczaj mianowania biskupów — pomocników zdaje się być bardzo dawny w Kościele katolickim; już bowiem w żywocie św. Augustyna czytamy, że jeszcze za życia starego biskupa Hipponeńskiego Waleryjusza, do godności biskupiéj w Hipponie wyniesionym został. — Suffraganom daje Stolica apostolska zawsze tytuł jakiéjś dyjecezyi, niegdyś kwitnącéj, a dziś przez niewiernych zajętéj, i pozbawionéj zupełnie katolików; stąd nazywają się biskupami *in partibus infidelium*, w stronach niewiernych. Mnóstwo takich dyjecezyj znajduje się w Azyi i Afryce, gdzie dawniéj kwitnął Kościół, dopóki go miecz Mahometan nie wyniszczył.

Archidyjecezyja Warszawska powinna miéć dwóch suffraganów: Warszawskiego i Łowickiego. Jednym z nich mianowany został już dawno, przez ks. Felińskiege, czcigodny ks. Paweł Rzewuski. Ten jednak, po prekonizacyi, wywieziony do Astrachania, zostaje tam dotąd na wygnaniu, bez konsekracyi. Nie wiem, czy się zrzékł swéj godności, czy téż był mianowany suffraganem Łowickim, dość, że obecnie na Sufragana Warszawskiego posunięty został **ks. Kazimiérz Ruszkiewicz**,

biskup Berysseński. Ma obecnie lat 48. Urodzony w dyjecezyi Augustowskiéj; stamtąd téż posłany do akademii duchownéj warszawskiéj, ukończył ją ze stopniem kandydata św. Teologii. Dopiéro ks. Feliński sprowadził go do Warszawy i wysłał do Rzymu, gdzie otrzymał stopień Doktora teologii. Powróciwszy do Warszawy, był profesorem i viceregiensem Seminaryjum, a potém Regiensem aż do r. 1883, w którym ks. Arcybiskup Popiel mianował go proboszczem św. Krzyża w Warszawie i zarazem swoim Oficyjałem gieneralnym. Stanowiska te zatrzymał po wyniesieniu na godność biskupią, jest więc jednym z tych suffraganów, którzy mają zarazem udział w rządzie dyjecezyją. Z przyczyny szczupłego uposażenia suffragana warszawskiego, dodawano mu zawsze probostwo św. Karola Boromeusza; ks. Ruszkiewicz jest piérwszym, który zarządza parafiją św. Krzyża. Cenne są jego gruntowne rozprawy z zakresu historyi Kościoła w *Encyklopedyi kościelnéj* ks. Nowodworskiego. Drukował także prace swe w *Przeglądzie katolickim* warszawskim i w *Kronice rodzinnéj.*

Biskupem Dulmeńskim i p. inf. a sufraganem Żytomirskim, prekonizowany został **ks. Cyryl Lubowidzki**, ur. w r. 1823, we wsi Drochowa, dyjecezyi Łuckiéj. Ukończywszy młodziutko akademiją petersburską, jeszcze jako kleryk powołany został na profesora dogmatyki, do seminaryjum dyjecezyjalnego. Z seminaryjum tém związany niejako został przez długie lata, bo aż do r. 1874, a ostatnie lat ośmnaście był jego inspektorem. Równocześnie posuwał się w godnościach kapitulnych, tak, że w r. 1877 został prałatem w Łucku, a proboszczem kapituły w Żytomiérzu. We dwa lata potém, po śmierci administratora dyjecezyi ks. Roszkowskiego, kapituła Łucko-żytomirska obrała ks. Lubowidzkiego jego następcą, na któréj to godności przez rząd i przez Stolicę apostolską potwierdzony został. Lat pięć sprawował te trudne obowiązki zarządu obszérną dyjecezyją, złożoną z dawnych trzech: łuckiéj, żytomirskiéj i kijowskiéj, do któréj dodano dyjecezyją Kamieniecką, zniesioną samowolnie przez rząd carski. Brak księży dotkliwie czuć się dawał; po wywiezieniu bowiem do Permu biskupa ks. Borowskiego, zamknięto seminaryjum. Piérwszém więc staraniem nowego administratora było otworzenie na nowo tego zakładu. Po długich zachodach udało się wreszcie naszemu prałatowi doprowadzić do skutku to dzieło i seminaryjum w odnowionym gmachu otwarte zostało dnia 29 listopada 1881 r.

Ks. Antoni Baranowski, biskup Tespeński, Sufragan Żmujdzki, ma obecnie lat 49. Studyja teologiczne ukończył w akademii w Petersburgu, a dla uzupełnienia ich, wysłany był do uniwersytetu monachijskiego. Większą część kapłaństwa swojego spędził jako profesor akademii duchownéj i seminaryjum dyjecezyjalnego, co mu zjednało godność kanonika gremijalnego, w kapitule miejscowéj. Odznacza się ks. Baranowski jako wielki miłośnik i znawcą języka litewskiego, pisze w tym języku poezyje, a badania historyczno-gramatyczne zjednały mu sławę u niemieckich filologów.

Dyjecezyja Płocka otrzymała sufragana w osobie **ks. Henryka Piotra Dołęgi Kossowskiego**, biskupa Serreńskiego. Ur. w r. 1828 w Warszawie, kończył szkoły średnie we Wrocławiu i w Lesznie, w W. Ks. Poznańskiém. Nie odrazu, zdaje się, poczuł powołanie do stanu duchownego, gdyż przez trzy lata słuchał kursów prawnych w uniwersytecie berlińskim, a dopiéro we trzy lata, po ukończeniu tych kursów, wstąpił do Seminaryjum w Kamieńcu Podolskim. Wysłany do akademii petersburskiéj, ukończył ją w r. 1857, ze stopniem Magistra teologii i mianowany został profesorem seminaryjum mińskiego. Wkrótce jednak, jako znający doskonale język niemiecki mianowany został proboszczem w Dorpacie i kapelanem tamtejszego uniwersytetu. Powołany przez ks. Felińskiego do Warszawy, już po wywiezieniu Arcybiskupa, mianowany został rektorem akademii duchownéj warszawskiéj, i sprawował te obowiązki, aż do jéj zniesienia w r. 1867. Przez cztéry lata zostawał bez żadnego urzędu, oddając się jedynie pracy naukowéj, aż w r. 1871 ks Zwoliński, ówczesny administrator archidyjecezy mianował go proboszczem parafii Narodzenia N. P. Maryi na Lesznie w Warszawie. To stanowisko zajmował do dni ostatnich. — Śmiało można powiedzieć, że ks. Kossowski jest jednym z najpracowitszych i najuczeńszych kapłanów polskich. *Przegląd katolicki* i *Encyklopedyja kościelna* zasilane były ciągle jego współpracownictwem. Wydał téż kilka dzieł, w języku niemieckim i pol-



Rys. Rausz.

Nakład i własność księgarni katolickiéj Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

skim, z których ostatnie, są po większéj części tłómaczeniami doskonałémi z języka francuskiego lub angielskiego. Stolberga „Żywot P. Jezusa“, kardynała Manninga „O sprawach Ducha św.“ Chaignon'a: „Rozmyślania dla kapłanów“ i „Rozmyślania dla wiernych i wiele inny h dzieł, są nieocenionémi nabytkami dla literatury religijnéj polskiéj.

Ks. Karol Pollner, mianowany został biskupem Trojańskim, suffraganem Kujawsko-Kaliskim. Urodzony w r. 1825, w dyjecezyi warszawskiéj, tamże rozpoczął seminaryjum, a potém dopiéro przeszedł do Włocławka. Ukończywszy akademiją duchowną w Warszawie, sprawował rozmaite urzędy w konsystorzu kaliskim, którego został prezydującym w r. 1873. Obszérna dyjecezyja włocławska, czyli Kujawsko-Kaliska, podzielona jest na trzy oficyjalaty: włocławski, kaliski i piotrkowski, ks. Pollner więc zarządzał jednym z nich przez lat kilka. Osłabiony mocno na ciele wymawiał się usilnie od przyjęcia godności biskupiéj, na wyraźne jednak żądanie Ojca św. przyjął ją w końcu, w tém przekonaniu, że czerstwa zupełnie siła ducha i doświadczenie w sprawach dyjecezyjalnych, zastąpi upadające siły ciała.

Z tych krótkich życiorysów widzimy, że pięć dyjecezyj otrzymało na suffraganów mężów pełnych ducha bożego i wielkich w Kościele bożym zasług. Pozostaje jeszcze kilka sufraganij, szczególniéj na Litwie, nieobsadzonych; spodziéwamy się jednak, ze usiłowania biskupów doprowadzą do obsadzenia i tych posad, i że Kościół katolicki, acz w bardzo trudnych okolicznościach walczący, zakwitnie znowu pod panowaniem rosyjskiém i nabierze nowego życia. Słychać już o mianowaniu dwóch braci Chodyńskich na suffraganów Kieleckiego i Wileńskiego; daj Boże! aby i dalsze nominacyje wkrótce nastąpiły.

Ks. T. Ch.

Wspomnienie 400-tnéj rocznicy św. Kazimiérza

odprawionéj

w kościele OO. Reformatów Krakowskich,

w dniach 2, 3 i 4 Marca 1884 r.

Jak, z jednéj strony, słusznie na obecne czasy narzekać możemy z powodu zobojętnienia religijnego, tak z drugiéj strony szczęśliwémi nazwać je musim, zważywszy, jak wielu dorocznémi pamiątkami nas one obdarzają. Niedawno obchodziliśmy pamiątkę koronacyi Najśw. Maryi Panny na Jasnéj Górze, dopiero co pamiątkę zwycięstwa oręża chrześcijańskiego nad mahometańskim półksiężycem, zwycięstwa, użyczonego orężowi polskiemu przez Boga pod Wiédniem; w lipcu 1884 r. obchodziliśmy pamiątkę 400-tną zejścia św. Jana z Dukli, w Marcu tegóż roku rocznicę 400-tną św. Kazimiérza królewicza polskiego, Wyznawcy, Patrona Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego. Korzystając z téj szczęśliwéj sposobności, pozwolę sobie przypomniéć parę szczegółów z życia świętego młodzieńca, przedstawić oczom naszym postać Świętego, promienną cnotami, których taki brak, a taka potrzeba w naszych czasach.

Św. Kazimiérz urodził się w Krakowie trzeciego października 1458 roku. Ojciec jego Kazimiérz IV, król Polski, był synem Władysława Jagiełły, z czwartéj żony księżnéj Zofii Olszańskiéj, matka Elżbiéta, z rodziny Arcyksiążąt Austryjackich. Królewskie małżeństwo pobłogosławił Bóg liczną ro-

dziną: prócz Kazimiérza św., który był drugiém z kolei dzieckiem, (piérwszym był Władysław, późniejszy król węgierski, ur. 1456, zm. 1516 r.), było w domu królewskim pięciu synów i pięć córek. Rozumiał dobrze Kazimiérz IV wielkie zadanie, jakie nań Opatrzność, obdarzając go tak liczną rodziną, włożyła — godnie się też zeń wywiązać postanowił. Do dziś może stanąć nam jako wzór ojca rodziny rozsądnego, który po bożemu kocha dzieci swoje- — wzorem zaś takim może być szczególniéj dla rodzin znaczniejszych. Zajęty sprawami państwa, na drugiego ojca, jak się sam wyrażał, wybrał ks. Jana Długosza, męża zarówno nauką, jak i pobożnością, prawością charakteru sławnego podówczas w Polsce, — jemu poruczając wychowanie synów swoich. Trudno byłoby zrobić wybór szczęśliwszy. Wychowanie synów królewskich odbywało się zdala od zgiełku dworskiego, i nie różniło się niczém od wychowania synów jakiegoś szlachcica. Ujęci w ścisłe karby posłuszeństwa, (pamiętał bowiem dobrze Długosz o tém, że nie potrafi ten rozkazywać, kto się dobrze słuchać nie nauczył), — czas dzielili między modlitwę i pracę. Niktby w nich nie poznał synów królewskich, przyszłych władców; skromna odzież, prosty pokarm i karność surowa, nie pozwalałaby się tego domyślać. Często i rózga była w użyciu, sam Kazimiérz IV mawiał, że najmilszą dla niego muzyką płacz dzieci, karanych przez nauczyciela za wykroczenie.

O ileż to wychowanie dzieci króla potężnego różni się od dzisiejszego wychowania, gdzie jakby umyślnie wszelką usilność się zwraca ku wypieszczeniu i wychuchaniu delikatnego ciałka, gdzie się dziecko chroni od wiatru, słońca, dészczu, gdzie się wychowuje wymuskane laleczki, a nie ludzi.

Wspaniałe też owoce wydała praca Długosza; ubiegały się ludy, by na ich tronach zasiedli tacy królowie: cztérech królów, jeden kardynał i jeden Święty, oto wychowankowie Długosza.

Z pomiędzy tych pięciu uczniów, najbardziéj zadawalniał Kazimiérz swego nauczyciela, bo też największémi z nich wszystkich obdarzony był zdolnościami. Już wonczas można było przewidzieć w nim przyszłego Swiętego: łagodny, skromny, pokorny, pobożny, modlił się często tak gorąco, że mu modlitwę przerywać musiano. Gdy raz królewicze, przed rozpoczęciem nauki, jak zwykle, się modlili, Kazimiérz tak się zatopił w modlitwie, iż nie zauważył, że bracia jego modlitwę ukończywszy, dawno już powstali. Zwróciło to uwagę Długosza, który mu dopiéro ten zachwyt przerwał témi proroczémi słowy: *Surge, sancte puer!* Powstań święty młodzieńcze!

W Wilnie bawiąc, często wśród nocy, gdy bracia i dwór cały głęboko już uśpieni spoczywali, wymykał się z pokojów swoich i wśród zimy nawet, lekko ubrany, klęczał zatopiony w modlitwie przed wrotami kościoła, i nieraz go tam straże grodowe spotykały. Wysokie jego cnoty, przymioty, jakiémi się odznaczał, rozeszły się wieścią nie tylko po Polsce całéj, lecz i wśród ościennych narodów. W 1471 roku zniechęceni do swego króla Hunyadego Węgrzy, wezwali na tron młodziuchnego jeszcze Kazimiérza. Ulegając woli króla a ojca swego, oraz narodu, pośpieszył z nielicznym orszakiem Kazimiérz na Węgry. Inną jednak, wspanialszą niż królewską koronę, przeznaczyły mu nieba; ziemskiéj, mimo, że nie źle mu się wieść zaczęło, nie osięgnął wcale. Łagodny, pokorny, głęboko wiarą i miłością przejęty królewicz, nié mógł przenieść na sobie, by miał z panem chrześcijańskim walczyć o znikome ziemskie królestwo, wystawiając Wiarę naszą i rządców chrześcijańskich na śmiech i pogardę pogan, państwo zaś wydając im jako łup łatwy. Wnet też porzucił myśl królestwa ziemskiego i powrócił do ojczyzny, dopatrując w tém pewnego rodzaju poniżeniu palca i zrządzenia Bożego. U stóp ołtarza Najświętszéj Maryi Panny, na Jasnéj Górze, złożył swój krzyż w ofierze. Ją tylko, by go nie opuszczała, prosząc, siebie duszą i ciałem się Jéj poświęcił. Odtąd poczyna Kazimiérz życie ciche, bogomyślności oddane, dni i nocy przed ołtarzami spędza; niebieskie tylko rzeczy umysł jego zajmują. Na dworze królewskim, wśród zbytku i przepychu, wiedzie życie anachorety, postami i dyscypliną martwi swe ciało, sypia na twardém posłaniu, a pod szatą godności królewicza odpowiednią, ostréj włósiennicy zażywa. Pobożny, starał się całą usilnością o podniesienie chwały i pomnożenie praw Kościoła Bożego; całego swego wpływu u ojca zażywał na to tylko, by utrwalić i podnieść Wiarę, a ochronić ją od niebezpiecznych nowości heretyckich. Do tego

zmierzały wyjednane przezeń u ojca rozporządzenia przeciw schyzmatykom, by sobie nowych świątyń nie budowali, a starych grożących ruiną naprawiać lub odnawiać nie mogli. Szczególniejsze jednak żywił nabożeństwo do Najświętszéj Panny: Jéj przysiągł czystość, Jéj darował swe serce. Na cześć Jéj ułożył wzniosły hymn łaciński: *Omni die dic Mariae*, codzień go odmawiał i nawet po śmierci z nim pragnął być pochowany. Do szérszego rozpowszechnienia po kraju téj pieśni przyczynił się szczególnie ks. Złotynkowski; od jego też czasów datuje się śpiewanie jéj po kościołach. Czystość tak ukochał, że dla utrzymania nienaruszonego tego skarbu zrzekł się zaszczytów króla, szczęścia pożycia małżeńskiego, śmierć nawet poniósł. Gdy bowiem lekarze, jako ostateczny środek ratunku, złożonemu chorobą podawali myśl związku małżeńskiego, święty młodzieniec wolał raczéj umrzéć, niż skalać świętą cnotę czystości. Wśród powszechnego żalu, rozstał się z tym światem ten anioł raczéj, niż człowiek w dniu 4 marca 1484 r. w Grodnie. Ciało święte złożono w kaplicy królewskiéj w Wilnie. Zaraz po śmierci jego liczne poczęły dziać się cuda, zarówno przy grobie, jak i za wezwaniem przyczyny Jego. Z pomiędzy licznych cudów, które ks. Grzegorz Święcicki, po części naoczny wielu świadek przytacza, najważniejszym wkrótce po śmierci Śgo, cud na jego grobie zdziałany, wskrzeszenie zmarłéj panienki z Wilna, imieniem Urszuli. Szczególniejszych łask doznała za przyczyną Kazimiérza pani Katarzyna Tęczyńska, Wojewodzicowa krakowska, która we wszystkich chorobach i nieszczęściach do Niego się uciekała, jako do doświadczonego lekarza i opiekuna. Dwaj także prałaci: Mikołaj Jasiński i Grzegórz Święcicki, znani w procesie kanonizacyjnym tegoż Ś-go, licznych i znacznych łask doświadczyli. Lecz nietylko prywatne osoby, ale naród polski miał mu wiele do zawdzięczenia: za jego bowiem przyczyną dwa świetne zwycięztwa w potrzebie szwedzkiéj pod Kokenhausen i pod Białym Kamieniem odniesiono.

Już 1501 roku poczęto robić w Rzymie starania o kanonizacyją królewicza Kazimierza. Zajmował się tą sprawą nader skrzętnie ks. Erazm Ciołek, prałat i proboszcz kaplicy królewskiéj w Wilnie, wyjednał bowiem tegoż roku bullę odpustową na kaplicę królewską, a w Rzymie doprowadził rzeczy tak, że w 1520 r. zjechał Zacharyjasz Ferrery, arcybiskup gardieński, w charakterze legata do zbadania cudów na miejscu. Nadto sam ks. Erazm udał się do Rzymu i wystarał się, że w 1521 r. papież ogłosił bullę kanonizacyjną — lecz zaraza, panująca w Rzymie, zabrała ze świata gorliwego o cześć Świętego ks. Prałata, a z śmiercią jego sprawa przewlokła się na długie znowu lata, bo wszystkie papiéry gdzieś zaginęły.

Dopiéro Zygmunt III zajął się gorliwie wznowieniem procesu kanonizacyjnego. Starania jego pomyslny uwieńczył skutek, bo 1602 roku 7 listopada Ojciec św. Klemens VIII, który pod imieniem kardynała Hipolita Aldobrandina był legatem w Polsce, ogłosił Urbi et Orbi nowego świętego, i postanowił, by święto jego obchodzono w Polsce i Litwie w dniu 4 marca. Obchód kanonizacyjny w Wilnie odbył się 10 maja 1604 r. wrród niezliczonych tłumów ludzi z całéj Polski i Litwy przybyłych. Tegoż roku 16 sierpnia otworzył publicznie grób Świętego ówczesny biskup wileński Wojna. Znajdował on się dotąd w sklepieniu kaplicy królewskiéj, okryty zewnątrz drogą i wspaniałą obsloną, ze srebrnémi orłami i dwoma złoconémi koronami. Grobowiec znajdował się w miejscu tak wilgotném, że prawie bez użycia narzędzi grób rozebrano. Po otwarciu trumny znaleziono ciało Świętego zupełnie nieuszkodzone, w czerwonéj jedwabnéj sukni, z hymnem: *Omni die* na piersiach. Cud był widoczny: 122 lat od śmierci Świętego już upłynęło, ciało zaś nietylko nic się nie zepsuło, ale nadto woń tak cudowną wydawało, iż czuć ją mogli słuchający Mszy św. w kościele. Przez trzy doby wystawiono Ciało święte dla publicznego uczczenia, a światłość nieustająca oświécała je nocami, co pod przysięgą 3 alumni seminaryjum wileńskiego zeznali.

W roku 1623 przywilejem z 8 marca odstąpił król Zygmunt III kaplicę królewską ks. biskupowi Wołłowiczowi, zamierzając nową, wspanialszą kaplicę wybudować; przeniesiono więc święte Ciało do kaplicy Gasztołdów, gdzie aż do 14 sierpnia 1636 r., t. j. do ukończenia nowéj, marmurowéj kaplicy królewskiéj zostawało. Przeniesiono więc wtedy znowu święte zwłoki do dawnego

miejsca ich pobytu. Uświetnił obchód ten przeniesieniem mówca i poeta Kazimiérz Sarbiewski T. J. wspaniałą mową, którą poruszył do głębi serca licznie zgromadzonego ludu, panów i króla Władysława IV. Pamiątkę tego podniesienia Ciała Świętego obchodzi Kościół katolicki w I niedzielę po oktawie Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, nabożeństwem takiém samém, jak w uroczystość czwartego marca. Klęski kraju w r. 1655 zmusiły troskliwych o dobro narodu i skarb Kościoła polskiego do podniesienia i ukrycia szczątków świętych: 22 lat tułały się one, ukrywane przed łupiestwem i bezbożnością wroga, aż wreszcie 1664 r. umieszczono je w dawném miejscu. I oto nowy cud. W czasie kazania, z powodu téj okoliczności przez ks. Mikołaja Słupskiego wobec króla Jana Kazimiérza głoszonego (2 lutego), ogromna bryła marmuru, oderwawszy się z góry, spadła na każącego, a rozbiwszy się o kazalnicę, gradem mniejszych odłamów posypała się na słuchaczów. Nikt nie został ranionym, każący sam lekkie tylko odniósł zadraśnienia. Raz jeszcze, w wojnach szwedzkich z Karolem XII ukrywać musiano święte szczątki, aż wreszcie spocząć mogły spokojnie w miejscu, gdzie dotąd spoczywają, w kaplicy pod wezwaniem Świętego będącéj. Jestto wspaniała kaplica, cała z czarnego marmuru, z czterema srebrnémi figurami po rogach. Nad ołtarzem znajduje się srebrna trumna Świętego, i trójręczny, cudami słynący obraz Jego, pochodzący z czasów piérwszéj kanonizacyi 1521 r., bo już w r. 1594 był odnawianym.

Trumna, w któréj się relikwije Świętego znajdują, jest cała z lipowego drzewa, na zewnątrz obita srébrną, rzeźbioną blachą, sprawiona przez biskupa Ancutę w piérwszéj połowie ośmnastego stulecia. Wybita wewnątrz błękitną materyją, zawiéra w sobie drugą trumnę, zewnątrz wspaniałą turecką materyją, wewnątrz białym atłasem obitą, zamkniętą na dwa klucze, z których jeden znajdował się u biskupa dyjecezalnego, drugi w Magistracie Wileńskim. W téj dopiéro trumnie znajdował się właściwy relikwijarz z olchowego drzewa, z podwójném wieczkiem, podwójną wstęgą obwiązany, a na brzegach obwarowany pieczęciami kapituły i biskupa. W nim, jak wykazuje ostatnia wizyta świętych zwłok 1838 r. w dniu 24 grudnia przez biskupa Kłągiewicza odbyta, znajdują się relikwije w 6 pokrowcach z atłasu. Skarbu drogiego strzegą i biskup i kapituła, strzegąc pilnie, by święty, co taką opieką nas otaczał, w całości co do relikwij naszym wyłącznie mógł być nazwanym.

Jak mówiliśmy powyżéj, w r. 1884 d. 4 marca przypadała cztérechsetna rocznica naszego świętego królewicza. Ten jubileusz powinienby być obchodzony najwspanialéj w Grodnie, gdzie Kazimiérz św. umarł, albo w Wilnie, gdzie ciało jego spoczywa. Ale, niestety, wiémy w jakiém położeniu znajdują się te miasta, wiemy, że żelazna dłoń następców Murawiewowskich nie pozwoliłaby na odpowiedni objaw uczuć religijnych i narodowych. Myśl tę więc podjął krakowski klasztor O.O. Reformatów. I słusznie należał mu się ten zaszczyt, kościół bowiem tych zakonników zbudowany pod wezwaniem naszego świętego Patrona, posiada jego obraz, malowany zaraz po śmierci świetego, a darowany przez fundatora klasztoru, króla Zygmunta III. Niejeden cud podobno spełnił się przed tym obrazem. Czcigodny przeto Gwardjan O. O. Reformatów, O. Maurycy oddawna nosił się z myślą uczczenia wielkiéj pamiątki. Zawczasu wyjednał przyzwolenie miejscowego biskupa, szczególny odpust od Ojca św., a w dniu 5 lutego, wydał odezwę, w któréj streściwszy żywot i cuda Błogosławionego, zapowiada uroczyste triduum na dnie 2, 3 i 4 marca. Pobożny Kraków i cała Polska przyjęły z wdzięcznością tę myśl szczęśliwą i przez całe trzy dni nabożeństwa kościół pięknie przybrany, przepełniony był wiernémi. Dnia 2 marca w niedzielę odprawił summę ks. biskup Janiszewski, w poniedziałek ks. biskup Krasiński, dawny biskup Wileński, który po dwudziestoletniém wygnaniu w Wiatce, osiadł w Krakowie; nareszcie w samą uroczystość Ś. Kazimiérza celebrował Najprzew. ks. Dunajewski, biskup krakowski, który tegoż dnia odprawiwszy nieszpory, zakonkludował całe to wspaniałe nabożeństwo. Sześć kazań wygłosili: ks. Władysław Chotkowski, profesor Uniwersytetu Jagielońskiego, ks. Tadeusz Chromecki, Pijar, ks. Stanisław Załęski, jezuita, O. Jacek, Gwardjan reformacki z Kęt, ks. Zygmunt Golian, prałat Ojca św. proboszcz z Wieliczki, i ks. Józef Pelczar, kanonik i profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Tak się odbył jubileusz ku uczczeniu pamięci tylu cudów i dobrodziejstw, jakie wstawiennictwo św. Kazimiérza sprowadziło na naszą Ojczyznę. Oby nieszczęśliwa Litwa, która ciało Świętego posiada, doznała też jego wstawiennictwa w łasce utrzymania się przy wierze katolickiéj i jedności z Polską, stwierdzonéj tylokrotnie poświęceniem i krwią jéj dzieci. Na zakończenie przytaczamy słowa O. Floryjana Jaroszewicza, kapłana zakonu Reformatów, autora „Matki Świętych Polski:“ Niechaj dobrotliwy Bóg w teraźniejszych czasach wejrzy miłosierném okiem na miłą ojczyznę naszą, otoczoną zewsząd nieprzyjaciołmi narodu i wiary naszéj katolickiéj — wzywajmy oto doznanéj nieraz przyczyny św. Kazimierza, abyśmy przy niéj ocaleni, mogli w późne wieki chwalić Boga Zastępów.“

Pisałem w Sromowcach Niżnich, wśród Pienin nad Dunajcem, d. 6 Sierpnia 1884 r.

Ks. Tadeusz Chromecki.

LEGIENDA O ŚW. KAZIMIÉRZU JAGIELLOŃCZYKU.

(Wspomnienie historyczne z r. 1518).

Ledwie błysnął świt różany,
Słońce z łona zórz strzeliło,
I do koła w blask rozsiany
Niebo ziemię rozwidniło.

Przez nieścigłe okiem błonia,
Kwiat rycerstwa szykiem jedzie,
A chłop w chłopa i koń w konia
Boratyński Jan na przedzie.
Już z pod kopyt tuman piasku,
Aż pod niebem ściele chmury;
W koralowym lśni odblasku,
Sztandar z ptakiem w śnieżne pióry.
Szczéro-złote błyszczą stroje,
Jakby sam Bóg snuł ich przedzą,
Jak źwierciadła lśnią się zbroje,
A jak wichru chmura pędzą.
Kwiat to lackiéj jest młodzieży,
Silny męztwem, duch w niéj żyje;
W oku dumy blask się szérzy,
A za sławą serce bije.
Muszą pędzić nie na żarty,
Aż pod Połock — boć w te pędy
Stanął pod niém wróg zażarty,
I już miasto zaległ wszędy.
A z tym biesem trudna sprawa,
Boć się sypie tysiącami,
Nieprzebitym sznurem stawa
Pierś ma zbrojną pancerzami.
Jeszcze go się dość zebrało,
Trzeba będzie sił wytężyć,
Ozdobić się nową chwałą
Wszystkim zginąć lub zwyciężyć.
Boć król Zygmunt Tatarowi,
Wciąż piekielną łaźnię sprawia,
Lub tam radzi Prusakowi,
Na łup Połock już zostawia,
Przecież Połock, ziemia nasza;
Więc się młodzi w jedność łączą.
Przeciwnik ich nie zastrasza,
Choć niewielu pędzą rączo.
Ufni w słowo: że „Lach śmiele
„Dąży na bój z szablą w dłoni,
„Boć nie pyta, wrogów wiele,
„Lecz się pyta, a gdzie oni?“
Gdy ma szablę z dzielnéj stali
Toć żelazo od niéj pęknie,
Mur najtwardszy w gruz się zwali,
I przeciwnik przed nią klęknie.
Przecież zdobycz im z daleka,
Moskal zatrzasł bramy miasta,
U podnóża bram jest rzeka.
Po nad rzéką szaniec wzrasta,
A więc Gasztowd się odzywa:
„Słuchaj, wodzu, krucho z nami,
„W miasto ciągle wróg napływa,
„I uzbraja je szańcami.
„Wściekły taniec tu z nim będzie,

„Gdy rozgości się jak w domu;
„Nuż jak mrowiem je obsiędzie,
„Ni się ruszyć już da komu,
„Nam tu zrobić coś wypadnie,
„Radzę rzekę wpław przekroczyć.“
Ba! wódz odrzekł: „radzić snadnie,
„By przez rzekę obces skoczyć,
„Aleź Dźwina szparko płynie,
„Głębie sroższe w niéj od Wisły,
„Nuż mi lacka młódź w niéj zginie.“
I łzy w oczach wodza błysły.

Słońce zniża się w zachodzie,
A rycerze jeszcze stali,
Wódz nie myśli o pochodzie.
Aż tu Dźwiną, wiérzchem fali,
Z krzyżem w ręku lśniącym w gwiazdy,
Idzie postać cała w bieli,
Mówiąc: „gdzież duch lackiéj jazdy,
„Czyż go w domach zapomnieli
„Czyliż i wódz wojak stary,
„W Boga zwątpił, toć się wstydźcie,
„Tak mieć w sercu mało wiary.
„Daléj w wodę za mną idźcie!
Głos ten zabrzmiał jak piorunem,
I wstrząsł ducha bitnéj młodzi,
Boć już z sercem rozemszczoném
Rzekę Dźwinę wpław przechodzi,
Ani jeden nie utonął.
Już za rzeką nasi męże,
U bram szaniec do stóp runął,
W bramy dzwonią z cięć oręże,
I nim doba nocy zmierzchła
Miasto Połock już zdobyli.
Ćma przed niémi Moskwy pierzchła,
Resztę w Dźwinie zatopili,
Wielki tryjumf, kogóż wieńczy?
Oto z czcią nam głosić trzeba:
Święty Kazimiérz blaskiem tęczy,
W rzekę Dźwinę wstąpił z nieba
Nié mógł przenieść, aby sława
Lackiéj młodzi się zaćmiła,
Z wolą Boga w Dźwinie stawa,
Za nim młódź się przeprawiła.
Z królewskiego był on rodu,
W Jagiellonów szczep wrośnięty
W wielkie cnoty jaśniał z młodu,
Z cnót za życia już był święty,
Wcześniéj Bóg go wziął do siebie,
I choć mieścił przy swym Tronie,
On do dzieci swych w potrzebie
Zszedł i pomógł im w obronie.

Antoni Niwka.

SIEDMSETNA ROCZNICA
ZAŁOŻENIA KOŚCIOŁA ŚW. FLORYJANA
na Kleparzu przy Krakowie.

Piérwotny kościół św. Floryjana M. na Kleparzu, miał być założony w r. 1184 (według Długosza). Budowę tegoż kościoła ukończono r. 1208 i w tymże roku konsekrował go bł. Wincenty Kadłubek, biskup krakowski. Dwa razy był pożarem dotknięty: raz w r. 1528 w dzień św. Marka, drugi raz w r. 1655, podczas oblężenia Krakowa przez Szwedów zupełnie zniszczony; jednak szczodrobliwością biskupa Gębickiego, Akademii i duchowieństwa krakowskiego odbudowany, i przez biskupa sufragan Tomasza Oborskiego r. 1686 konsekrowany. Wsku tek tych klęsk piérwotna jego postać zupełni się zmieniła, tak, iż dziś zaledwie skarpy zewnę trzne świadczą o stylu, w jakim niegdyś był zbu dowany. Dalsze koleje dzisiejszego kościoła po mijamy, ograniczając się na krótkiéj, historyczné wzmiance żywotu wielkiego świętego Patrona na rodu polskiego i przeniesienia szczęt Jego św. d

Krakowa. Św. Floryjan urodził się około r. 208, w Cecyi czyli Fecyi (Zeiselmauer) wiosce, w wyższéj Austryi położonéj, z rodziców Rzymianinów. Za panowania cesarzów Dyoklecyjana i Maksymijana, będąc dowódzcą oddziału, skoro dowiedział się, że prefekt Noryku, Akwilin, 40 żołniérzów chrześcijan okrutnie umęczył, a innych poszukuje, udał się natychmiast do Lorch (Laureakum) stolicy Noryku i przedstawił się dawnym towarzyszom broni, jako chrześcijanin. Ci go stawili przed prefekta, który go kazał okrutnie męczyć, a gdy go niczém nie zdołał odwieść od wiary, z kamieniem u szyi, w rzekę Enzy (Ems) wrzucić go kazał, dnia 4 maja r. 303. Ciało Świętego, wyrzucone na brzeg skalisty, było strzeżone przez wielkiego orła, dopóki nie zabrała go pewna pobożna matrona, nazwiskiem Waleryja i złożyła ze czcią na miejscu, które jéj Święty, objawiwszy się, wskazał. Miejscem tém było miasteczko St. Floryjan, w którém później zamiészkali Benedyktyni. W wieku IX., uchodzący przed napadami Wegrzynów Ojcowie Benedyktyni do Włoch, przewieźli szczęty św. Floryjana do Rzymu i oddali Papiéżowi, który je kazał złożyć w kościele ŚŚ. Szczepana i Wawrzyńca, męczenników, położonym za murami miasta, na wielką pociechę mieszkańców Rzymu. Albowiem, za ich przybyciem, ustały napady barbarzyńców i miasto Rzym i całe Włochy, ucieszyły się dawno upragnionym pokojem.

R. 1183. Kazimiérz Sprawiedliwy, pobożny król Polski, obmyślając swemu królestwu silną obronę naprzeciw napadom Prusaków, Pomorzan i innych najezdców, udał się przez posłów z prośbą do papiéża Lucyjana III., aby mu na ten cel przysłać raczył szczęty jakiego świętego męczennika. Téj rady udzielił mu biskup krakowski, Giedeon czyli Gietko, o którym kroniki polskie opisują: że kiedy jeszcze bawił na studyjach teologicznych w Pawii, poznał się był i zaprzyjaźnił, z pewnym rzymskim młodzianem, i taki między sobą zrobili układ: kto piérwszy z nich zostanie biskupem, weźmie drugiego do siebie i będą społem żyli. Po rozłączeniu się ze sobą, Włoch został papiéżem, pod imieniem Lucyjana III., Polak zaś Giedeon, biskupem krakowskim. Pomny danego słowa Papiéż, wezwał Giedeona, przez umyślnego posła, do siebie, do Rzymu, na mieszkanie. Składając serdeczne dzięki za ten zaszczyt Giedeon, oświadczył w pokorze papiéżowi, przez swoich posłów, że obfituje w dobra doczesne, w złoto i srébro; jednego mu tylko brakuje: iż nié ma w swojém biskupstwie Świętego, Patrona kraju tego, któryby był potężną obroną przeciw ościennym, dzikim hordom. Prosi więc w pokorze o darowanie relikwii jednego ze ŚŚ. Męczenników. Przychylając się do słusznych próśb Biskupa, udaje się Papiéż sekretnie ze swémi kardynałami i polskiémi posłami do bazyliki św. Wawrzyńca, a po modlitwie, otworzywszy grób jego, dotyka się pastorałem św. szczęt jego. Lecz, niestety, święty odwraca od nich twarz swoję. Następnie dotyka się papiéż, szczęt św. Szczepana, który podobnież twarz swoję odwrócił. Posmutnieli Polacy, a gdy Papiéż już chciał zamknąć grób, rzekł do posłów: Oto widzicie wolę Bożą: mamy tu dwóch znakomitych męczenników, jednego z nich chciałem wam darować, lecz żaden z nich nie chciał do was pójść. Trzeciego, wyżéj nad niémi położonego, nie śmiem dotknąć, dla bojaźni Rzymian, boć większémi nad obydwóch w Rzymie słynie cudami. Wtém św. Floryjan podnosi rękę, w któréj trzyma złote pismo: Ja chcę do Polski. Papiéż oddaje im go, wyprawiwszy z relikwijami Idziego, biskupa modeńskiego do Kazimiérza, polskiego książęcia. Skoro doszła do Krakowa radośna o tém wiadomość, król, w orszaku dworu i panów, a biskup Giedeon z duchowieństwem i licznym zastępem szlachty i ludu krakowskiego, wyszli siedm mil naprzeciw, na przyjęcie zwłok św. Floryjana. Była to procesyja nader wspaniała. A gdy przyszli przed bramy, podążając na Wawel do kościoła katedralnego, nie mogli z miejsca ruszyć. Udano się do modlitwy, w skutek czego objawił sie Biskupowi św. Floryjan i rzekł: „Będę bronił miasta z téj strony od Prusaków, później przyjdzie po mnie Patron królestwa, spoczywający na Wawelu (w kościele swojéj stolicy), który z drugiéj strony będzie miasto zasłaniał przeciw ościennym dzikim hordom.“ Tym patronem był św. Stanisław, który już wprawdzie r. 1079 śmierć męczeńską poniósł, lecz dopiéro r. 1253 był w poczet Świętych wpisany. Ku czci więc św. Floryjana, na tém miejscu, po za murami miasta, Kazimiérz król z biskupem Giedeonem, wystawili piękny kościół z twardego materyjału, złożywszy w nim ramię świętego, a chcąc

mu nadać większe znaczenie i ozdobę, założyli kolegijatę z 8 kanoników i tyluż wikaryjuszów się składającą i hojnie ją z dóbr królewskich i biskupich uposażyli. W tym samym czasie powstało miasto Kleparz, także Florencyją zwane, od św. Floryjana. Resztę zaś relikwij świętego złożono w grobie marmurowym, na środku kościoła katedralnego na Wawelu, gdzie aż dotąd, za przyczyną św. Patrona, Bóg hojnych łask i błogosławieństw udziela w różnych potrzebach, do niego uciekającym się o pomoc. — Kanonicy kolegijaty św. Floryjana, byli, aż do czasu jéj zniesienia przez Kołątaja 1780, profesorami Uniwersytetu Jagiellońskiego. Między niémi, było wielu sławnych z nauki i cnót mężów. Między innémi, św. Jan Kanty, był także członkiem kolegijaty i od niéj téż dostał probostwo Olkuskie. To téż przeważnie członkowie kolegijaty byli promotorami Jego kanonizacyi. Trzynaście pomników rektorów Uniwersytetu oraz proboszczów kościoła, na ścianach umieszczonych i znacznie przez wilgoć uszkodzonych, oczekują opieki mecenasów. Do najcenniejszych ozdób kościoła i Krakowa, i najszczytniejszych pomników sztuki średniowiecznéj, należy ołtarz św. Jana Chrzciciela, znakomite dzieło sławnego Wita Stwosza, z końca XV albo z początku XVI wieku. Również znakomitym zabytkiem są 4 obrazy olejne na drzewie Hansa Kulmbacha, przedstawiające zdarzenia z życia św. Jana Ewangielisty. — (Powyższe wiadomości zaczerpnięte są z manuskr. Bibl. Uniw. z r. 1778. Encykl. kość. Żywotów ŚŚ. X. Pękalskiego, dzieł Długosza.)

X. Krukowski.

BŁOGOSŁAWIONY JAN Z DUKLI,*)

Zakonnik św. Ojca Franciszka Zgromadzenia O. O. Bernardynów.

(Na pamiątkę 400-setletniéj rocznicy śmierci).

Błogosławiony Jan urodził się około 1414 r., z pobożnych rodziców w miasteczku Dukli, leżącém w naszéj pięknéj, krakowskiéj ziemi, która wydała tylu świętych, cnotą i pobożnością, jak świetne gwiazdy na horyzoncie polskim jaśniejących. Już w zaraniu dni jego, duch Boży sercem Jana owładnął; najsłodsze imiona Jezusa i Maryi były piérwszémi wyrazami, jakie wymówiły dziécięce jego usta i od lat najmłodszych objawiała się w nim święta pobożność, jaką miał zajaśniéć w późniejszym wieku. Rodzice Jana, widząc w nim wielką bystrość pojęcia i rzadkie zdolności, oddali Go do Akademii krakowskiéj, gdzie chlubnie ukończył wyższe nauki i gdzie miał za towarzyszów: Jana z Kęt, Szymona z Lipnicy i innych bogobojnych młodzieńców, których najusilniejszą dążnością był nieustanny postęp na drodze chrześcijańskiéj doskonałości. Węzeł serdecznéj przyjaźni zjednoczył go z nimi, a owocem téj świętéj, w Bogu zawiązanéj przyjaźni była dla jego duszy gorętsza pobożność i głęboka pokora, połączona z otwartą szczérością, z ujmującą uprzejmością i pełną słodyczy dobrocią, która i Bogu i ludziom miłym Go czyniła. Gdy Jan skończył nauki, trapiony był złudnémi pokusami, nasuwającémi Mu na myśl łatwe osiągnienie wysokich dostojeństw i urzędów w narodzie, (ile, że podówczas niewielu było ludzi światłych

*) Artykuł ten jest wyjęty z czasopisma miesięcznego p. t.: **Echo trzeciego Zakonu św. O. Franciszka.** 1884. Nr. I.

uczonych), wabiącémi Go znikomémi bogactwy; le pobożny młodzieniec, wyćwiczony w szkole noty, mając na celu tylko większą chwałę Bożą wieczne swéj duszy zbawienie, mężnie te wszytkie pokusy zwyciężył, bo do innego rodzaju żyia czuł się powołanym, bo płonąca w jego sercu iiłość dla Boga, obudziła w nim pragnienie słuenia Mu na samotności. W tym celu udał się an na szczyt góry wysokiéj, w gęstwinach lasu, ad wioską Cergową, o pół mili od rodzinnego iasteczka Dukli położonéj, wystawił sobie w niéj ıałą kapliczkę i w cichéj ustroni, kędy nie doıtywał żaden odgłos światowy, żył jak pustelnik, ywiąc się owocami leśnémi, pijąc wodę ze studzienki, własnémi wykopanéj rękami i zatapiając ię w ustawicznéj modlitwie i we wzniosłém rozıyślaniu Męki i śmierci Zbawiciela.

Po trzech latach pustelniczego życia, światłem)ucha św. oświécony i rozpalony gorącém pranieniem pracowania nad zbawieniem dusz krwią 'hrystusową odkupionych, opuścił Jan samotne woje zacisze i przyjął habit zakonny w klasztoze O. O. Franciszkanów we Lwowie. Po rocznéj ıróbie wykonał uroczyste śluby, które do śmierci ciśle zachowywał. Wkrótce potém otrzymał święenie kapłańskie i wysoką świątobliwością żyia stał się wzorem i zbudowaniem dla swych zaıonnych współbraci. Zamiłowany w ubóstwie miézkał w małéj celce; szczupłą swą porcyją poraw klasztornych dzielił się z ubogimi; surowémi ıostami, dyscypliną i włosiennicą trapił nieustanie ciało swoje, poświęcając przytém długie goıziny na modlitwę w samotności.

Wielkie przymioty jego serca i rozumu, jasny ogląd w sprawach zakonu skłaniały wyższych ırzełożonych O. O. Franciszkanów do częstego owierzania mu urzędów zakonnych. Był więc wardyjanem w Krośnie i we Lwowie, a nakoiec kustoszem prowincyi polskiéj. Wyniesiony a przełożeństwo, nie odstępował nigdy od ściłości życia zakonnego, spełniał pokornie najniże klasztorne posługi i serdeczną, bratnią miłoıcią otaczał tych, którzy pod jego zostawali opieą. Nie zapominając o swém powołaniu do pracy postolskiéj, któréj pragnienie skłoniło go do opuzczenia pustyni, miéwał częste kazania i potęgą łynnéj wymowy a głębokiéj nauki skażone obyzaje poprawiał, zastarzałe występków nałogi wytępiał, obłąkanych błędami kacerskiémi światłem prawdy oświécał, i na łono wiary św. przywodził.

W owym właśnie czasie słynny kaznodzieja i niezmordowany apostoł Jan z Kapistranu, przez króla Kazimiérza Jagiellończyka i Zbigniewa Oleśnickiego, Biskupa krakowskiego wezwany, przybył do Krakowa z 12-tu zakonnikami, zachowującymi ściślejszą regułę św. Ojca Franciszka, którą św. Bernard Seneński do piérwotnéj przywrócił surowości, i, wsparty hojnością panów polskich, wystawił na Stradomiu kościół i klasztór pod wezwaniem św. Bernarda, od którego O. O. Bernardyni nazwę swą w Polsce otrzymali. Do tego odnowionego zakonu garnęła się tak wielka liczba młodych ludzi, pociągniętych pełnémi zapału kazaniami Jana Kapistrana, że klasztor stradomski nié mógł ich pomieścić. Zaczęto przeto zakładać nowe klasztory: we Lwowie, w Warszawie, Radomiu, Kaliszu, Wilnie i w wielu innych miejscowościach. Jan z Dukli, pragnąc po szczeblach cnoty i pobożności do coraz wyższéj wznosić się doskonałości, jak tylko zasłyszał o wielkich pracach Jana z Kapistranu, postanowił połączyć się z tymi, którzy pod jego przewodnictwem według piérwotnych ustaw św. Ojca Franciszka życie wiedli, i jakkolwiek z trudnością, otrzymawszy od swych przełożonych pozwolenie na przejście do ostrzejszego zakonu, udał się do O. O. Bernardynów w małym drewnianym klasztorku, na przedmieściu halickiém we Lwowie mieszkających, którzy z otwartémi przyjęli go rękami.

W nowém zgromadzeniu pobożny zakonnik podwoił ostrość świątobliwego swojego życia i gorąca miłość ku Bogu jeszcze żywszym ogniem zapłonęła w Jego sercu. Nie poprzestając na obowiązkowém w kościele i chórze zakonnym nabożeństwie, wszystkie swobodne w dniu godziny i niemal całe noce przepędzał na modlitwie i rozmyślaniu; do Najświętszéj Maryi Panny szczególne miał nabożeństwo, codziennie odmawiał na Jéj cześć tak zwane „małe oficyjum“ i różaniec, a rozważając z głębokiém wzruszeniem Jéj boleści pod krzyżem umiérającego Zbawiciela i okrutną Jego mękę, dla odkupienia rodzaju ludzkiego podjętą, we łzach tonął. Pełen miłości ku bliźniemu wielką litość okazywał nad chorymi i ubogimi, pociechę i jałmużnę im niosąc. Słabych na

duchu zbawiennémi umacniał radami, zachęcając do wierności w służbie Bożéj.

Z ambony z wielkim pożytkiem dla słuchaczów głosił często słowo Boże, gromiąc szkodliwe błędy kacerskie, które stronnicy Aryjusza i Husa w Polsce rozsiéwali i utwierdzając w sercach swych współziomków wiarę świętą. Dlatego też apostołem go nazwano. I w wieku sędziwym, chociaż ślepotą dotknięty, nie zaprzestał jednak ani kazań, ani słuchania spowiedzi, a ludzie, jak do ojca, tłumnie się cisnęli do niego. Pod jego to opieką zawiązało się we Lwowie stowarzyszenie niewiast pobożnych, pragnących w zaciszu klasztorném służyć Panu. Jan przepisał im trzecią regułę św. Ojca Franciszka, dodawszy do niéj pełne Ducha Bożego nauki, które zachowując, wielką świątobliwością życia wkrótce zajaśniały. Sam gorącą miłością czcząc Niepokalaną Maryją Pannę, starał się Jan wlać także tę miłość w serca duchownych swoich córek i w drogim upominku zostawił im obraz Matki Boskiéj bolesnéj, przez Jana Kapistrana z Włoch sprowadzony.

W ostatnich latach życia Pan Bóg ciężkim krzyżem nawiédził Jana, pozbawiając go wzroku, do którego utraty przyczyniły się najwięcéj częste łzy, na modlitwie wyléwane. Świątobliwy zakonnik z miłosném poddaniem się woli Bożéj i niewyczerpaną cierpliwością znosił to kalectwo, a w swém utrapieniu odbiérał nadzwyczajne z nieba pociechy, bo Królowa aniołów, blaskiem cudownéj jasności opromieniona, z Dziéciątkiem Jezus na ręku, kilkakrotnie Mu się objawiła, upewniając Go, że Jéj Boski Syn do wiecznéj przeznaczył go chwały i że będzie szczególnym swego narodu patronem. Pocieszające te widzenia napełniły duszę Jana nieskończoną radością, a zarazem coraz gorętszém pragnieniem wyzwolenia się z więzów cielesnéj niewoli i oglądania co prędzéj oblicza Boskiego Oblubieńca i Jego przeczystéj Matki — Dziewicy.

Gdy w dniu 29 września 1484 roku nadeszła wreszcie ta uroczysta chwila, w któréj pragnienia Jana spełnione być miały, zawezwał do siebie zakonnych braci, w klasztorze lwowskim mieszkających, i ognistémi słowy przemawiał do nich, rozpalając w ich sercach miłość ku Bogu i zakonowi, zalécając im wierne zachowanie ślubów, miłość i zgodę braterską, oraz wdzięczność za wszystkie dobrodziejstwa Najwyższego i przepowiadając duchem proroczym, że, po jego zgonie, dobroczynna ręka obszérny klasztor i wspaniały kościół dla nich wystawi. Po skończeniu téj nauki przyjął Sakramenta święte, z głębokim uczuciem odmówił psalmy pokutne i piękna jego dusza, na skrzydłach miłości, do niebieskiéj uleciała ojczyzny.

Wieść o zgonie sługi Bożego szybko się po całém rozeszła mieście; ludność lwowska tłumnie nawiédzała jego zwłoki, przy których wielu chorych uzdrowionych zostało. Późniéj, na Jego grobie i za Jego przyczyną, Pan Bóg udzielał licznych i cudownych łask w rozmaitych życia okolicznościach, co skłoniło papiéża Klemensa XII. do wpisania Jana z Dukli w poczet błogosławionych, 1733 roku. Tenże sam papiéż w roku 1737, zaliczył go do rzędu patronów polskiego i litewskiego narodu, a papiéż Benedykt XIV. pozwolił obchodzić Jego uroczystość z oktawą, w niedzielę, po skończonéj oktawie świętych apostołów Piotra i Pawła.

Obchód jubileuszu we Lwowie. Wspaniała uroczystość kościelna, na pamiątkę 400-letniéj rocznicy zgonu błogosławionego Jana z Dukli, którego część zwłok spoczywa w głównym ołtarzu kościoła O. O. Bernardynów we Lwowie, urządzona przez Ojców tegoż zakonu, a połączona z ośmiodniową misyją ludową, rozpoczęła się 12 lipca 1874 r. nieszporami i wstępném kazaniem, wygłoszoném przez O. Norberta, prowincyjała zakonu. Zjazd duchowieństwa zakonu O. O. Bernardynów, a także i duchowieństwa świeckiego z prowincyi, niemniéj też wielkich rzesz pobożnego ludu z okolicy, był bardzo liczny. W skład missyi ludowéj wchodzili sami OO. Bernardyni. Świątynia Pańska, w któréj odbywała się piękna uroczystość pamiątkowa, została na początku b. r. częściowo odnowioną, a w ostatnich dniach udekorowano przepysznie prezbiteryjum i nawę krzewami, dywanami i t. p. W imponujących rozmiarami korytarzach i krużgankach klasztoru O. O. Bernardynów ustawiono długi szereg konfesyjonałów, przy których niezliczone rzesze pobożnéj publiczności szukały pociechy duchowéj. W podwórzu klasztoru, a mianowicie w gloryjetce, która przy-

krywa pamiątkową studnię, urządzono ołtarz, a obok kazalnicę, z której kapłani głosili wiernym słowo boże. Uroczystość — jak powiedzieliśmy — rozpoczęła się 12 lipca, w sobotę, nieszporami. Już o godzinie 4-téj z południa w kościele O. O. Bernardynów, dokoła niego, a nareszcie na sąsiednich placach i ulicach, zgromadziła się kilkunastotysięczna rzesza, pragnąca wziąć udział w pamiątkowym a pełnym pięknych wspomnień historycznych obchodzie kościelnym. Ze wszech stron śpieszyło bractwo kościelne z chorągwiami, i wkrótce wszystkie place dokoła kościoła zamieniły się w formalne lasy różnobarwnych chorągwi. Nieszpory uroczyste zakończyły się procesyją dokoła statui kamiennéj błogosł. Jana Duklana, która wieczorem została oświetloną kosztem miasta.

Dnia 13 lipca, w niedzielę, od świtu prawie zapanował w mieście ruch niezwykły. Z okolicznych włości śpieszyły tu dalsze liczne gromadki włościan z dziatwą, prowadzone przez kapłanów. Z Laszek, pod przewodnictwem miejscowego nauczyciela, przybyła liczna gromadka dziatwy szkolnéj. Przed godziną 9 zrana, bractwa kościelne z tutejszych kościołów, prowadzone przez kapłanów, zgromadziły się dokoła świątyni, z któréj, przed wiekami, dzielne mieszczaństwo tylekrotnie odpiérało napady bisurmanów. Już o godzinie 6 z rana odbyła się w téj świątyni cicha msza św., po któréj wygłoszono kazanie. O godzinie 8 zrana odprawiono wotywę. Przed godz. 10 odbył się bardzo wspaniały pochód wszystkich lwowskich, bardzo licznych korporacyj rękodzielniczych, tudzież reprezentacyi miejskiéj, z gmachu ratuszowego, przez ulice i place, prowadzące do kościoła O.O. Bernardynów, przy których nawet sklepy żydowskie były zamknięte.

Stare chorągwie cechów lwowskich i tablice, uwieńczone zielenią, z napisami korporacyj i stowarzyszeń, poprzedzały każdy oddział pochodu, a na czele tegoż postępował pluton ochotniczéj straży pożarnéj i kapela Harmonii. Członkowie Rady miejskiéj i panowie starsi cechów, byli przeważnie w strojach polskich; jeden z radnych, postępując obok Prezydenta miasta, niósł na wezglowiu jubileuszowe wotum gminy lwowskiéj, srébrny wieniec. U głównego wejścia do kościoła O.O. Bernardynów, uszykował się cały orszak, a czcigodny ks. Prowincyjał miejscowy z duchowieństwem zakonném wyszedł naprzeciw Reprezentacyi miejskiéj i poprowadził ją aż przed wielki ołtarz, gdzie Prezydent miasta, w otoczeniu radnych, złożył wotum jubileuszowe. Następnie ksiądz Prowincyjał w serdecznych słowach przemówił od ołtarza, a podnosząc religijnego i bohatérskiego ducha, ożywiającego obywatelstwo lwowskie od wieków, pobłogosławił miastu całemu i poświęcił srébrny wieniec.

W czasie tego aktu i następnych, oprócz Rady miejskiéj znajdowała się w prezbiteryjum kościoła reprezentacyja Uniwersytetu lwowskiego, rektor z dziekanami wydziałów, ze starożytnémi odznakami swojego dostojeństwa, pan Marszałek krajowy, oraz członkowie Wydziału krajowego.

Nastąpiło poświęcenie nowéj chorągwi, którą sprawił konwent na pamiątkę jubileuszu. Do chrztu jéj stanęło całe gremijum Rady miejskiéj. Na ponsowéj chorągwi adamaszkowéj wyobrażony jest bł. Jan z Dukli, modlący się w obłokach, którego postać okala napis: „Bł. Janie z Dukli, módl się za nami.“

Po tym akcie uroczystym odprawił najprzew. ks. biskup Morawski mszę pontyfikalną z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu. Przystęp do świątyni był prawie niemożliwy; tylko małą cząstkę wiernych zdołały pomieścić w sobie te pamiątkowe mury; tysiące ludu z najrozmaitszych warstw społecznych wznosiło modły i słuchało słowa bożego, przeważnie pod gołém, a cudnie pogodném niebem. Po południu, o godzinie 4, odbyły się znowu solenne nieszpory z kazaniem, czwartém z rzędu, a około godziny 7 z tysiąca piersi, u figury błogosławionego Patrona miasta, wzniosły się modły do Boga - Rodzicy.

Uroczystości te, które przez tydzień cały utrzymywały Lwów w świątecznym i uroczystym nastroju, zakończyły się 20 lipca po południu. Już około godziny 2 z południa śpieszyły pobożne rzesze ze wszystkich części miasta, z najodleglejszych przedmieść, tudzież z okolicznych miasteczek i włości, do świątyni Pańskiéj, która od ośmiu dni była celem pobożnych pielgrzymek. O godzinie 3 z południa rozpoczęły się nabożeństwa; najpiérw poświęcono i ustawiono, tuż obok kościoła, po lewéj stronie bramy, prowadzącéj na podwórze zabudowań O.O. Bernardynów, krzyż

pamiątkowy; poczém kapłan wygłosił stósowną naukę. O godzinie 4 rozpoczęły się solenne nieszpory, zakończone błogosławieństwem Ojca świętego. Tymczasem ze wszystkich kościołów i cerkwi tutejszych gromadziły się na obszérnych polach i ulicach koło kościoła O. O. Bernardynów, bractwa kościelne i cerkiewne z chorągwiami. O godzinie $4^1/_2$ wyruszyły z gmachu ratuszowego korporacyje rękodzielnicze, stowarzyszenia i reprezentacyja m. Lwowa z prezydentem miasta na czele, które uszykowały się na placu przed kościołem. Podobnie jak przed tygodniem, przed każdą korporacyją, obok sztandaru, niesiono uwieńczone tablice. Prześliczny widok przedstawiał się z placu Maryjackiego na istny las różnobarwnych chorągwi i sztandarów, i na tę nabożną kilkunastotysięczną rzeszę, która zalegała plac Maryjacki, Halicki, Bernardyński, oraz wszystkie przyległe ulice i skwery. O godzinie 5 odezwały się dzwony z wieży O. O. Bernardynów, tudzież kościoła archikatedralnego. Z tysiąca piersi zabrzmiały pieśni nabożne i rozpoczęła się procesyja z relikwiami błogosławionego Jana z Dukli. Po dwustu latach przypadło nam w udziale być świadkami imponującego pochodu ze szczątkami śmiertelnemi Opiekuna i Orędownika miasta Lwowa. Pochód otwiérała straż pożarna ochotnicza „Sokoła“, za nią postępowały bractwa kościelne i cerkiewne z chorągwiami; daléj szły korporacyje i stowarzyszenia ze sztandarami i uwieńczonemi tablicami, dziewczątka w bieli, potém klerycy obrz. łac., a za nimi reprezentacyja miasta Lwowa; po niéj następowało duchowieństwo wszystkich trzech obrządków, a za niémi O. O. Bernardyni nieśli srébrną, bogato i misternie złotem wykładaną trumienkę z relikwijami błogosławionego Jana z Dukli. Za świętemi relikwijami szli *in pontificalibus:* najprzew. ks. infułat Pełesz, najprzew. ks. arcybiskup Issakowicz i najprzew. ks. biskup Morawski. Pochód zamykała rzesza kilkunastotysięczna. O rozmiarach téj procesyi może wyrobić sobie słabe tylko pojęcie ten, kto nie był jéj uczestnikiem lub widzem: gdy pochód ruszył z miejsca, czoło jego stało w Rynku, koło ratusza, a koniec był jeszcze w kościele O. O. Bernardynów. W bardzo poważnym nastroju i z pietyzmem, ludowi naszemu właściwym, przeniesiono drogie relikwije przez plac Bernardyński, Halicki i Maryjacki do kościoła archikatedralnego. Po stósownych modłach ruszył pochód daléj przez plac Katedralny, południowo-wschodnią część rynku, i zatrzymał się znowu w cerkwi Wołoskiéj. Po nabożeństwie tu odbytém, ruszył daléj ulicą Ruską i Czarneckiego, przez plac Celny, napowrót do kościoła O. O. Bernardynów. Kolumnę przed kościołem oświetlono wspaniale, a mieszkańcy niektórych domów przy placu Bernardyńskim i Halickim illuminowali okna swych pomieszkań. Święte relikwije wniesiono napowrót do kościoła O. O. Bernardynów około godziny 8éj wieczorem, i wystawiono Je na wspaniałym katafalku, oświetlonym *al giorno.* Do późnéj godziny trwały modły bogobojnéj rzeszy. Pogoda sprzyjała téj wspaniałéj uroczystości; niebo było wprawdzie zaciągnięte chmurami, ale chmurom tym błogosławili pobożni, bo chroniły ich od skwaru lipcowego słońca. Wreszcie 21 lipca o godzinie 9 zrana odprawiono nabożeństwo żałobne za zmarłych parafian, fundatorów i dobrodziejów kościoła O. O. Bernardynów.



NAJSWIĘTSZA PANNA BOLESNA.

Św. KAROL BOROMEUSZ

KARDYNAŁ i ARCYBISKUP MEDYJOLAŃSKI.

(Z „Dobrego Pastérza").

W dniu 3 listopada 1884 r., upływa 300 lat od czasu, gdy św. Karol Boromeusz, jeden z największych mężów XVI stulecia, a także wielki Święty i znakomity książe Kościoła, przeniósł się z téj ziemi po wieczną nagrodę za swe wielkie zasługi. „Z któregokolwiek punktu widzenia patrzymy na życie i działalność tego wielkiego hierarchy Kościoła — tak pisze jeden z najpiérwszych i najznakomitszych jego bijografów, — wszędzie ukazuje się nam jednakowo wielkim, jednakowo wzniosłym i jednakowo wszelkiego podziwu godnym". Cnota i świętość tryskają w najpiękniejszym i najwspanialszym stopniu z najróżnorodniejszych stosunków jego bardzo czynnego życia. Godzi się zatém, choć w krótkich rysach, odsłonić znakomitą postać tego wielkiego sługi Bożego.

W październiku 1538 r., na 2 godziny przed świtem, rozszérzył się niezwykle jasny i bardzo széroki pas świetlany nad zamkiem „Arona". Z podziwieniem spoglądała załoga zamku, z swym kapitanem na czele, na to rzadkie zjawisko, cienie nocy jasnością słoneczną napełniające, a szczególnie nad mieszkaniem hrabskiéj rodziny błyszczące promieniejąco. Wkrótce jednak podziw tych walecznych mężów zamienił się w wysoką radość, gdy im wesołą nowinę oznajmiono, że się narodził drugi syn ich państwa, t. j. hrabiego Gilberta Boromeusza i hrabiny Małgorzaty Medicis. „To dziécię — mówiono z wesołą otuchą — wielkiémi czynami uświetni nazwisko domu Boromeuszów"; niebieskie atoli światło nie ziemski blask oznajmiało, lecz wyższe, duchowne przemienienie tego najznakomitszego oznaczało imienia.

Już w piérwszéj młodości dawał mały Karol dowody pobożności rzadkiéj; lubiał przedewszystkiém modlitwę i uczynki miłosierdzia, unikał już wcześnie każdéj obrazy Boga, nawet najzwyklejszych błędów młodzieńczych, jak łakotek, nieposłuszeństwa, gniéwu, uraz i wszelkich swarów i kłótni. Natomiast wysokie pokazywał zdolności ducha, rozumu i wielkiéj pojętności. Nadto już w latach chłopięcych dawał niewątpliwie do poznania nadzwyczajną skłonność do stanu kapłańskiego. Z latami wzmagała się także jego bojaźń Boża, skromność i pobożność, a niemniéj rosła i jego miłość do stanu duchownego. Ta jego skłonność zgadzała się, na szczęście, z życzeniami jego pobożnych rodziców, skutkiem czego całe wychowanie Karola było do tego wysokiego celu obliczone. Wkrótce uzyskał pobożny chłopiec pozwolenie do noszenia (według ówczesnego zwyczaju) sukienki duchownéj, na znak, że się służbie ołtarza poświęcił. Od tego czasu św. powaga ogarnęła całą istotę młodego hrabiego, który téż w naukach podziwienia godne poczynił postępy. Coraz także bardziéj rozwijała się wrodzona Karola skłonność do uczynków miłosierdzia. Od swojego stryja hr. Julijusza Cezara Boromeusza oddziedziczył wcale znaczne dochody pobliskiego opactwa św. Gratinijana. Zaledwie je dostał, prosił zaraz swego wspaniałomyślnego ojca o pozwolenie rozdania wszystkich tych wysokich kwot na szlachetne cele dobroczynne, bo powiedział: „tego, co mi Bóg daje, muszę, jako wierny Jego włódarz, użyć także na cześć Jego".

Z rokiem 16 życia ukończył Karol nauki wstępne, tak dalece, że już na sławną akademiją w Pawii mógł uczęszczać. Odpowiadając życzeniu ojca, poświęcił się tu pracowity student szczególnie studyjum prawa, a to z taką pilnością i skutkiem, że już w 21 roku (1559), po świetnie złożonym egzaminie, zaszczyconym został stopniem

doktora obojga praw. Podczas gdy Karol jeszcze w Pawii przebywał, doszła go smutna wiadomość o nagłym, zawczesnym zgonie jego drogiego ojca. Głęboko zasmucony, choć pobożnie ten cios przyjmując, pośpieszył dobry syn do Medyjolanu, aby owdowiałą matkę pocieszyć i zarazem zawikłane nieco sprawy familijne uporządkować. Podczas swego pobytu w Medyjolanie, znalazł młody hrabia dosyć czasu do usunięcia niektórych pożałowania godnych nadużyć, które się wkradły do opactwa Arona; w ogóle już wtedy pokazywał się w nim ów duch wyższego namaszczenia dla spraw Kościoła, który go później do tylu obfitych i wielostronnych działalności nad poprawą karności kościelnéj pobudzał i zapalał. Po ukończeniu pracy w Medyjolanie, powrócił do Pawii, aby studyja rozpoczęte ukończyć. Z 25 na 26 grudnia 1559 r., został jego stryj, kardynał *Jan Angelus Medicis* wybrany papieżem rzymskim, który później pod imieniem Piusa IV chwalebnie panował. Wielka była radość w Medyjolanie, gdy dowiedziano się o tém zdarzeniu, niemałe rokującém nadzieje; wkrótce świetne uroczystości i festyny urządzano na cześć sławnego współobywatela, a rodzina wybranego była zasypaną życzeniami i objawami radości ze strony władz. Przedewszystkiém zaś młody hrabia Karol został teraz przedmiotem żywego interesu dla Medyjolańczyków; każdy pochwalał już jego zamiar wstąpienia do stanu duchownego, gdyż, jako siostrzeniec papiéża, może być pewnym świetnéj karyjery. Pobożny atoli młodzieniec, nie sądził według miary światowéj; wszystkie składane sobie życzenia przyjmował z takiém zaparciem siebie, że niejednokrotnie go o to ganiono. Toż i na zaproszenie kilku młodych szlachciców, aby razem z niémi do Rzymu pojechał, odparł stanowczo: „Jeżeli stryj mój potrzebuje mnie, (oświadczył wręcz przy téj sposobności), to mnie do siebie powoła; dla saméj atoli rozrywki i szukania czci nigdy nie pojadę do Rzymu“. Dopiéro wyraźny rozkaz papiéża do przybycia do Miasta wiecznego, skłonił hr. Boromeusza, iż rozkazowi temu chętnie i prędko uczynił zadość. Pius IV przyjął swego kuzyna z wielką serdecznością i czułą radością i był bardzo zdumiony, poznawszy, że Karol, mimo swéj młodości, dawał już tak niekłamane dowody pobożności i świątobliwości.

W Rzymie otrzymał Karol zrazu skromne tylko posady, jak n. p. piérwszego kościelnego notaryjusza, a późniéj referendaryjusza; pracował atoli na nich z taką gorliwością i zręcznością, że żałowano w istocie, iż go na wyższą posadę nie powołano. Lecz Pius IV chciał szlachetnego młodzieńca jeszcze dokładniéj wypróbować. Ku swéj najwyższéj pociesze, przekonał się niebawem, z jaką wytrwałością jego godny kuzyn postępuje na drodze doskonałości. Bo też hrabia Boromeusz każdą wolną godzinę, a nawet część nocy poświęcał modlitwie i św. medytacyjom. Ubogich miasta Rzymu obdarzał nader bogatémi datkami, ba, nawet nie wzdrygał się tutaj, jak w Medyjolanie i Pawii, wyszukiwać najbiédniejszych chat, aby nędzy ulżyć i duchowną zarazem nieść pociechę. Natomiast młody lewita unikał, według sił, wszystkich, świeckich rozkoszy i przyjemności, a gdy z powodu swego stanowiska, musiał bywać w towarzystwach, był ostatnim, który na nie przybywał, a piérwszym, który do wyjazdu namawiał.

Gdy Pius IV swego kuzyna wypróbował dokładnie i gdy go dobrze poznał, wyniósł go do godności kardynała-dyjakona, tytułu św. Wita, choć Karol, 22 lat życia licząc, jeszcze ani kapłańskich nie otrzymał był święceń. Kilka tygodni późniéj, w dniu 8 lutego 1560, oddał światły papiéż młodziutkiemu kuzynowi nawet zarząd arcybiskupstwa medyjolańskiego, chociaż pobożny młodzieniec jak najstanowczéj od tego się urzędu wypraszał. To szybkie i niespodziéwane wyniesienie wywołało najprzód wielkie niezadowolenie, gdyż kler nie sądził, aby Karol, mimo swéj uczoności i pobożności, był w stanie obszerném, a niestety podówczas i nieco podupadłém biskupstwem skutecznie kierować i poprawić je. Lecz Pius IV znał swego kuzyna lepiéj. *„Nie ciało i krew podyktowały nam ten wybór, lecz Duch Boży, który potężnie działa w słabych i pokornych“;* tak oświadczył ten mądry papiéż tym, którzy go na tym punkcie ganili. Prawda tego wzniosłego zdania potwierdziła się też niebawem.

Z energiją i łagodnością Świętego zamierzył Boromeusz wyniszczyć w dyjecezyi medyjolańskiéj oddawna zakorzenione nadużycia. Tym celem starał się dla niéj o najznakomitszych kapłanów, a u najuczeńszych mężów Rzymu zasięgał rady co do najlepszych środków do podnie-

sienia w dyjecezyi życia religijnego. W skutek godnéj prawdziwie podziwienia zręczności, którą nasz młody Święty w przeprowadzeniu tego trudnego zadania okazał, mianował go papież szefem konsulty, t. j. urzędu, który powołany był podówczas do najwyższego kierowania sprawami państwowémi; ba, nawet Pius IV upoważnił swego świątobliwego kuzyna do podpisywania własnego imienia przy wystawianiu odnośnych aktów i dokumentów, różnych przywilejów i łask udzielających. Także o dobro doczesne mieszkańców państwa kościelnego troszczył się wielce kardynał dyjakon Boromeusz. W imieniu i z polecenia Ojca św. kupował w czasie drożyzny oliwę, zboże i wszystkie inne artykuły żywności, które po możliwie niskiéj cenie sprzedawał mieszczaństwu, a które ubogim darmo nawet rozdawano. Zarazem troszczył się szlachetny kardynał o surowy i sumienny wymiar sprawiedliwości, nietylko w archidyjecezyi medyjolańskiéj, ale i w papiéskich prowincyjach. Nié miał on względu na osobę, czego dowodem, że nie wahał się nawet własnych swoich krewnych publicznéj wydać sprawiedliwości, gdy który z nich winnym się stał jakiego występku. To samo uczucie najsumienniejszéj uczciwości kierowało nim także przy obsadzaniu urzędów i udzielaniu godności; wzgląd na rodzinę nié miał u niego żadnego znaczenia. Natomiast był kardynał Boromeusz dla każdego uprzejmym, przyjacielskim i uprzedzającym; a chociaż nad siły nieraz sprawami był zasypany, nie pozwolił na to, aby jaka wizyta, albo ktoś z proszących od jego pałacu z niczém był odprawiony; jeżeli dzień na spełnienie wszystkich jego ważnych obowiązków nie starczył, to kończył je w nocy. Ta olbrzymia praca Świętego umożebniła mu, że mógł podołać wszystkim najróżnorodniejszym poleceniom, jakie mu znakomity jego stryj, jako Głowa Kościoła, nakładał. Wśród téj zbożnéj pracy podobało się Opatrzności bożéj zesłać na naszego Świętego nową ciężką próbę. Nagle bowiem zmarł hrabia Fryderyk Boromeusz śmiercią bolesną; silna gorączka powaliła młodzieńca i w ciągu zaledwie kilku dni pozbawiła go życia. Kardynał Boromeusz na piérwszą wiadomość o chorobie pośpieszył do zamku Arona, gdzie mu jeszcze ta wielka pociecha dostała się w udziale, że mógł swego ukochanego brata na drogę wieczności przygotować. Że nasz Święty wówczas nie otrzymał był jeszcze święceń kapłańskich, i że, jako najstarszemu i jedynemu teraz synowi, bogate dziedzictwo domu Boromeuszów przypadło, przeto ze wszech stron nastawano na niego, aby zrzekł się zamiaru wstąpienia do stanu duchownego, choć całą jego istotę gorące życzenie ścisłego połączenia się ożywiało z Bogiem. Lecz on postanowił zostać koniecznie kapłanem; to był jedyny cel jego wzniosłego, świętego życia. Dlatego pośpieszył teraz hrabia Boromeusz do Rzymu, dał się w największéj cichości przez kardynała Fryderyka Cesis wyświęcić na kapłana i zaraz odprawił w kościele *Santa Maria Maggiore* piérwszą Mszę św. Dopiéro po odbytych prymicyjach doniósł Karol Ojcu św. o wykonaniu swego postanowienia. Pius IV przedstawił młodemu kapłanowi zawód, jakiego doznała przez to jego rodzina, i zganił mu pośpiech w tak ważnéj sprawie. Na to odpowiedział nasz Święty z prawdziwie godną podziwu stanowczością: „Najświętszy Ojcze, proszę Świątobliwości Waszéj nie brać mi za złe mego pośpiechu; wybrałem sobie tę oblubienicę, którą od młodości tak bardzo ukochałem i za któréj posiadaniem moje serce dawno już tęskniło. Co kto Bogu raz ślubował, tego musi dotrzymać, inaczéj nie znajdzie spokoju“.

Z wstąpieniem do stanu kapłańskiego, rozwinęło się cnotliwe życie Karola w najbujniejsze i najbogatsze kwiecie. Jedném z piérwszych dzieł nowo-wyświęconego było założenie kolegijum dla ubogich uczniów w Pawii, gdzie przyjmowano nietylko chłopców z dyjecezyi medyjolańskiéj, lecz w ogóle uczciwą młodzież ze wszystkich prowincyj włoskich. Karol poznał w czasie swych studyjów, ile to niebezpieczeństw zagraża bezbronnéj młodzieży. Wnet jednak musiał gorliwy mąż Boży znowu do Rzymu pośpieszyć, gdzie Pius IV przygotowywał ukończenie Soboru trydenckiego. Ogłoszeniem wielkiego, powszechnego jubileuszu rozpoczął się ten wspaniały akt uroczysty; w Rzymie samym przedsięwzięto nadzwyczajne modły i procesyje, w których Papież we własnéj osobie i to boso brał udział. Gdy w ten sposób uczyniono wszystko, by uprosić błogosławieństwo Boże temu wielkiemu dziełu, zgromadziło się w Trydencie około 250 arcybiskupów i biskupów, tudzież wielu opatów, prałatów i teologów ze wszystkich krajów świata katolickiego. Ojciec św. kazał się na So-

borze zastąpić cztérem bardzo uczonym kardynałom i poruczył swemu pobożnemu kuzynowi prowadzenie całéj korespondencyi z legatami. Gdy wreszcie Sobor trydencki szczęśliwie zakończył swe bogate w owoce narady, był kardynał Boromeusz piérwszym, który nastawał na sumienne wypełnianie uchwał jego.

Urządziwszy własne swe życie dokładnie w myśl przepisów Kościoła, spodziéwał się również słowem, przykładem i czynami ożywić wśród wiernych ten apostolski zapał, który dawniéj jaśniał w Kościele. Jego szlachetne usiłowania uwieńczone też zostały najpiękniejszym skutkiem.

Tymczasem nadeszły z dyjecezyi medyjolańskiéj bardzo nie pokojące wiadomości. Kardynał Boromeusz polecił tamtejszemu wikaryjuszowi gieneralnemu, by z wszelką energiją przeprowadził wykonanie Soboru trydenckiego. Oporni jednakże Medyjolańczycy sprzeciwili się temu z taką zaciętością, iż wikaryjusz gieneralny po dwakroć prosił o uwolnienie go z urzędu. Wtedy nasz Święty, pełen zapału, udał się do Piusa IV i oświadczył mu: „Albo raczy Ojciec święty odebrać mi zarząd archidyjecezyi medyjolańskiéj, albo też dozwoli, bym, jako rezydujący Biskup, tam stale zamieszkał, iżby osiérocona dyjecezyja nie została dłużéj bez pastérza“. Lubo niechętnie, przychylił się papież do tego słusznego żądania. W dniu 23 września odbył kardynał Boromeusz wjazd do rezydencyi swéj archidyjecezyi i zaraz rozpoczął trudne, mozolne i obfite w utrapienia dzieło poprawy stosunków kościelnych i obyczajów w tym tak nisko upadłym kraju. Uroczystym synodem prowincyjonalnym, w którym brali udział wszyscy prałaci dyjecezyi, rozpoczęła się jego działalność, przekonywująca zarazem wszystkich o roztropności, miłości i bogobojności Arcypastérza. Potém nastąpiły liczne wizytacyje dyjecezyi, w których pobożny Arcybiskup nie rzadko płakał nad smutnym stanem moralnym powierzonéj sobie trzódki Chrystusowéj. Przedewszystkiém rozchodziło się o to, by obsadzić posady proboszczów i innych funkcyjonaryjuszów prawymi mężami; w tym celu udał się nasz Święty do innych prowincyj włoskich, które wyżéj stały pod względem czystości obyczajów i stamtąd sprowadził sobie wielu dzielnych pomocników. W swym własnym domu urządził zakład wychowawczy dla młodych kleryków, których gruntownie wypróbowawszy i uznawszy za godnych, rozsyłał pomiędzy opuszczone gminy, aby tam ducha katolickiego krzewili. Także jako kaznodzieja pracował święty arcybiskup, we własnéj osobie, z największym skutkiem; aby zaś jego słowom towarzyszyła siła przykładu, urządził swój własny sposób życia i porządek domowy ściśle według zasad apostolskich. Ze wschodem słońca udawał się do obszérnéj sali modlitw, gdzie wszyscy mieszkańcy domu aż do ostatniego sługi zbiérali się na nabożeństwo poranne; potém odprawiali młodzi Lewici Pańscy msze ś.ś. w kaplicy domowéj, których nasz Święty słuchał, wreszcie on sam miał Mszę św. Po krótkiém śniadaniu oddawał się pracy, która trwała do godziny drugiéj. Skromny, lecz wystarczający obiad przerywał czynności na jednę godzinę; w razie nawet przyjazdu gości, stół nie bywał wykwintnym. Potrawy mięsne stawiano tylko w ciągu trzech do cztérech miesięcy, od Wielkanocy do Wniebowzięcia N. P. Maryi; resztę miesięcy w roku uważano za czas postny. W czasie Adwentu, Suchychdni i W. Postu, wstrzymywano się nadto od nabiału. Podczas piérwszych lat swego pobytu w Medyjolanie, siadywał kardynał Boromeusz przy wspólnym stole z całym domem; gdy jednak pożywienie swe coraz bardziéj ograniczał, tak, iż wreszcie składało się tylko z chleba jęczmiennego i wody, oddalał się wtedy od stołu, aby swego otoczenia nie zasmucać widokiem takiéj surowości. Godziny poobiednie były znowu poświęcone poważnemu zatrudnieniu. Ku wieczorowi, gdy podwładni jego duchowni używali wytchnienia, odwiédzał Karol więzienia, szpitale i ochronki, lub chorych i ubogich w ich nędznych chatach, aby im nieść pociechę i pomoc. Przed skromną wieczerzą odprawiał Święty jeszcze nabożeństwo wieczorne w kaplicy biskupiéj, do któréj każdy miał wolny przystęp; żaden członek jego domu nié mógł przytém nie brać udziału. W czasie nocy było wszelkie wydalenie się z pałacu biskupiego najsurowiéj zakazane. Jak dobrym ojcem był nasz Święty dla przynależnych jego domu, takim i jeszcze w wyższym stopniu, był on jako pastérz dla swéj rozproszonéj wielkiéj trzody. 600.000 dusz było poruczonych jego pieczy, a dla wszystkich był on ojcem duchownym w najwyższém i najpiękniejszém tego słowa znaczeniu. Wszyscy mie-

szkańcy 800 parafij jego dyjecezyi, jak również 150 klasztorów cieszyło się jego pełną miłości opieką. Cztéry razy do roku powoływał arcybiskup wszystkich dziekanów swéj dyjecezyi do Medyjolanu, aby zasięgnąć od nich dokładnéj wiadomości co do wszystkich duchownych potrzeb swéj trzody. Oprócz tego, podróżował sam po dyjecezyi, aby naocznie przekonać się o wszystkich brakach. Nie było kaplicy, ani żadnéj oddalonéj doliny, któréjby nie zwiédził. W Alpach, gdzie stopa konia nié mogła dosięgnąć, umiał dobry pastérz utorować sobie drogę przez najbardziéj niebezpieczne i strome miejsca. Nie wzdrygał się łazić na czworakach po górach, mając buty podbite ostrém żelazem, aby mógł wspinać się po lodowcach szwajcarskich.

Zbawienie dusz cenił po nad wszystko; to osładzało mu wszystkie przykrości podróżne. Wobec błądzących zachowywał się z wszelką litością, usiłując ich miłościwie naprowadzić na lepszą drogę, a nawet wobec krnąbrnych i opiérających się, okazywał wielkie pobłażanie i przyjacielską powagę. Wielką ilość grzészników i zbłąkanych udało się w ten sposób św. Karolowi naprowadzić na drogę poprawy; ubodzy czcili w nim najwspaniałomyślniejszego dobroczyńcę, a lud katolicki był bardzo zbudowany zarówno jego wzniosłym przykładem, jak jego wzruszającémi kazaniami. Ludzie, żyjący przez długie lata w nieprzyjaźni, godzili się z sobą w skutek jego natchnionych kazań; nabyte nieprawnie dobra zwracano, a wszyscy cisnęli się do przyjęcia św. Sakramentów, ilekroć Arcypastérz sam udziélał Komunii św. Przy takiéj sposobności przebywał Święty całémi godzinami pomiędzy gęsto ściśnionym tłumem; gdy pomagający mu kapłani często ze znużenia już na nogach nié mogli się utrzymać, a wielu dla zepsutego powietrza musiało wychodzić z przepełnionego wiernymi kościoła, wtedy rozpoczynał arcybiskup medyjolański swą pracę na nowo, bądź to udzielając po Komunii św., Sakramentu Biérzmowania, bądź poświęcając nowo zbudowaną świątynię i t. p. Gdy przytém dostrzegł arcybiskup brak sprzętów kościelnych, wtedy, oprócz prawdziwie książęcéj jałmużny, dawał jeszcze znaczne sumy na sprawienie przyborów kościelnych, tak, iż nie rzadko zabrakło mu pieniędzy na drogę. Ku końcowi listopada 1565 r., zachorował Pius IV i św. Karol pośpieszył zaraz do Rzymu, aby być przy umiérającym. Papiéż zmarł już 10 grudnia tegoż roku na rękach swego bogobojnego krewnego. Ciężka ta strata dotkliwie dotknęła czułe serce arcybiskupa medyjolańskiego; przecież przemógł on swój ból i prosił Boga, by Kościołowi godnego dał namiestnika. Zapominając o wszelkich interesach ziemskich, oddał kardynał Boromeusz przy wyborze papiéskim głos swój temu, którego wraz z wielu innymi pobożnymi mężami za najzdolniejszego i najgodniejszego uznał, t. j. kardynałowi Michałowi Ghisleri, rodem z Aleksandryi, członkowi zakonu O. O. Dominikanów, mężowi również pobożnemu, jak uczonemu i roztropnemu, który pod imieniem Piusa V zajął stolicę papiéską. Ten papiéż również zaszczycał naszego Świętego bardzo ważnémi misyjami: tak poruczył mu zwalczenie błędnéj nauki w Mantui, poprawę zakonów religijnych i wprowadzenie O. O. Jezuitów i Teatynów do dyjecezyi medyjolańskiéj.

Wierny sługa Boży miał być jeszcze na próbę cierpień wystawiony, aby jego świętość tém doskonalszą się okazała. Jego wielka gorliwość o poprawę karności kościelnéj i wykonanie uchwał Soboru trydenckiego zgotowały mu licznych przeciwników. Ponieważ kardynał Boromeusz, mimo wszelkich przeciwności, obstawał przy swych słusznych żądaniach, a gdzie było potrzeba, nawet karał, chwycili się jego przeciwnicy obrzydliwego i haniebnego środka skrytobójstwa. W wigiliję święta Wniebowstąpienia Pańskiego, właśnie w chwili, gdy nasz Święty w kaplicy domowéj głośno odmawiając modlitwy, przyszedł do słów Zbawiciela: „*Powracam do tego, który mnie posłał; niech to serc waszych nie zasmaca*“, — padł strzał; chociaż trafiony, nie odniósł jednak święty biskup (cudowném zrządzeniem Boskiém) żadnych ran, a jakkolwiek prosił, by mordercy nie ścigano, został tenże przecież ukarany. Po téj piérwszéj próbie, przyszły inne ciężkie utrapienia. Wielu występnych księży i ludzi świeckich, którzy, lubo często upominani, ciągle atoli do dawnych przestępstw wracali, zostało na polecenie arcypastérza ukraranych więzieniem. Bez odwłoki zwrócili się niepoczciwi do władzy świeckiéj, która zadowolona, iż może wedrzéć się w sprawy kościelne, chętnie dała im posłuch. Arcybiskup otrzymał ostrą naganę za nieprawne (?) mieszanie się do spraw

królewskich, a niektórzy urzędnicy biskupi zostali nawet wygnani z kraju. Medyjolan należał wówczas do korony hiszpańskiéj, a namiestnik hiszpański, który dotąd okazywał zawsze Świętemu najwyższy szacunek, obecnie, w skutek intryg jego wrogów, posunął się tak daleko, iż obwinił Boromeusza o zdradę stanu. Wtedy podniosła się ze wszystkich stron burza przeciw pobożnemu arcypastérzowi. Niektórzy bojaźliwi radzili mu nawet, by złożył swój wysoki urząd, ale mąż Boży odparł: „Jeżeli z méj winy ta burza powstała, to mogą mnie, jak Jonasza, wrzucić do morza. Stanowiska jednak, które mi P. Bóg przeznaczył, nie opuszczę nigdy, aż mnie Pan powoła, lub złośliwi ludzie wypędzą“. Tymczasem papież Pius V zwrócił się w téj sprawie do króla hiszpańskiego, który bezzwłocznie udzielił Świętemu wszelkiéj możliwéj satysfakcyi.

Z rokiem 1570 nawiédziła terytoryjum medyjolańskie wielka drożyzna i głód. Znalazł wtedy bogobojny arcypastérz sposobność za złe dobrém zapłacić. Przez trzy miesiące żywił on codziennie około 3000 ubogich w swojéj prywatnéj kuchni; również szpitale zaopatrzył obficie w zapasy. Gdy także i w następnym roku obawiano się nieurodzaju, zarządził Święty publiczne modły i procesyje i oto zbiór okazał się bogatszym, niż kiedykolwiek przedtém. Nadzwyczaj wielkie natężenia, cierpienia, ćwiczenia pokutne, i przykrości wszelkiego rodzaju podkopały tymczasem zdrowie św. Karola do tego stopnia, że suchoty na prawdę zagroziły życiu jego. Do tego przyczyniły się jeszcze ponowne prześladowania ze strony namiestnika królewskiego, które złe widocznie spotęgowały. Pomimo wielkiéj słabości, starał się jednak arcybiskup dopełnić wszystkich swych wysokich zadań i obowiązków. Około Wielkiéjnocy r. 1572, nadeszła smutna wiadomość o ciężkiéj chorobie Piusa V. Natychmiast zarządził publiczne modły na intencyją Ojca św. we wszystkich kościołach swéj dyjecezyi; jednak już 1 maja tegoż roku zmarł znakomity papież. Pomimo wielkiego wyczerpania sił, odprawił arcybiskup osobiście nabożeństwo żałobne w katedrze medyjolańskiéj, poczém udał się bezzwłocznie do Rzymu na wybór papieża, tym razem w towarzystwie swego lékarza przybocznego, który obawiał się najgorszych skutków. Lecz już w piérwszych dniach pobytu Boromeusza w świętém mieście, poprawił się jego stan zdrowia tak dalece, iż powiedział w żarcie do swego lekarza: „Przepowiadałeś mi przy odjeździe śmierć, a ja znajduję tu nowe życie. Spełnianie obowiązku musi przecież być także dobrém lékarstwem“. Dnia 12 maja został kardynał Hugo Boncongagnie uroczyście na stolicę Piotrową wyniesiony, którą zajął pod imieniem Grzegorza XIII. Wielką była radość Boromeusza z powodu tego, niemałe nadzieje rokującego wyboru; gdyż nowy papież był już w czasie Soboru trydenckiego znanym z najlepszéj strony. Na prośbę papieża pozostał arcybiskup medyjolański jeszcze do października 1572 r. w Rzymie, aby tam swemi mądrémi radami wspiérać nowo wybranego. Ten pobyt posłużył zarazem ku wzmocnieniu zdrowia Świętego, którego stan aż do roku 1576 był dość pomyślnym. W miesiącu lipcu tego ostatniego roku, otrzymał kardynał Boromeusz usilne zaproszenie do odwiédzenia biskupa z Leodi, jednego z najzaufańszych swych przyjaciół, który bardzo ciężko zachorował. Najchętniéj uczynił mąż Boży zadość téj prośbie; pozostał tam nawet aż do śmierci swego przyjaciela. Podczas nabożeństwa żałobnego, które Święty osobiście odprawił, przybył z Medyjolanu goniec z wieścią, iż tamże wybuchła zaraza. Głęboko tém wzruszony, udał się zaraz bogobojny kardynał do swéj rezydencyi, gdzie zastał obraz strasznego nieszczęścia. Wszystkie zamożniejsze rodziny, a nawet wielu urzędników opuściło miasto; lud był w zwątpieniu: nikt nie wiedział, co począć. Piérwszym krokiem arcybiskupa było zwrócenie się do Boga; udał się do kościoła katedralnego, gdzie długo i gorąco się modlił; potém pośpieszył do najbardziéj dotkniętych dzielnic, skąd nieszczęście już nie jednę ofiarę porwało. Wszędzie przynosząc pociechę i pomoc, wydał zaraz dobry pastérz najpilniejsze zarządzenia dla chorych i ochrony zdrowych, poczém już późnym wieczorem powrócił do swego pałacu. Tu oczekiwała go deputacyja mieszczan, z prośbą, aby zapomniał o doznanych zmartwieniach i podczas tych strasznych dni przyjął opiekę nad tak ciężko dotkniętém miastem. Święty chętnie przychylił się do tego, chociaż dla niego niebezpieczeństwo zarazy było większém, niż dla innych. Święty bowiem cierpiał od młodości na biegunkę krwawą, któréj tylko po części zdołał się pozbyć

rzez ustawiczne posty i ścisłą dyjetę. Lékarz rzyboczny zwrócił uwagę jego na wielkie niezpieczeństwo, które może ściągnąć na siebie rzez pobyt w mieście zarazą dotkniętém. Arcyastérz odpowiedział mu na to: „Życie moje jest rękach Boskich: albo uratuję moich wiernych, lbo umrę pośród nich".

Po zarządzeniu trzechdniowych postów i mołów i osobistém odbyciu surowych ćwiczeń poutnych, zrobił arcybiskup testament i poświęcił we zdrowie i życie dla ludu swego. We dnie w nocy przebiegał ulice Medyjolanu, by pomaać, pocieszać, ratować. Najbardziéj opuszczona hatka nie uszła jego baczności; na najwyższe iętra domów drapał się Święty po schodach, zukając chorych. Służba arcybiskupiego pałacu najdowała się ciągle na ulicach, by zasobami iéniędzy i żywności, które miała w rękach, nieść atychmiastową pomoc. Całe szeregi posługaczów zpitalnych przechodziły z polecenia Świętego po licach Medyjolanu, aby osoby, które świéżo zahorowały, przenosić zaraz do lazaretów, po za murami miasta się znajdujących. Pomimo to, dozło nieszczęście do najwyższego stopnia: nędza yła nieopisana; zdrowych i chorych, umiérająych, a nawet trupy, znajdowano często razem jednym pokoju, csasem nawet w jedném łóżku. Ia domiar złego, dołączyła się jeszcze smutna koliczność, że wiele osób potraciło zupełnie zdroy rozsądek i wszelkie ludzkie uczucie, zwłaszza, gdy wkrótce zaczął zapowietrzonemu miastu oskwiérać głód. Arcybiskup rozdzielił całe swe nienie, wszystkie meble z swego pomieszkania, przęty kuchenne, nawet obrazy arcybiskupów zotały sprzedane. Gdy kléjnoty familijne, urządzeie domowe, a nawet skromne łóżko arcypastérza owędrowało do kramiku, wtedy zaciągnął on ożyczkę, którą ledwie za życia mógł spłacić, gdy późnym wieczorem do domu powrócił, mało o więcéj zastawał, jak kawałek chleba, że nie vspominamy już o łóżku. Przecież Pan Bóg zliował się nad swym sługą. Kilkakrotnie otrzyaywał bogobojny arcybiskup z niewidoméj ręki naczne sumy pieniężne, a także po szpitalach łynęły obficie dary pobożnych. Wiele setek ludzi aopatrzył kardynał sam św. Sakramentami, a przyład jego zagrzał kapłanów do najwyższéj ofiarności. Tym sposobem stało się, że z 70.000 zarażonych nikt nié mógł się uskarżać na brak pomocy duchownéj i cielesnéj. Gdy w listopadzie plaga ciągle jeszcze trwała, zarządził Karol ponowne uroczyste modły na przebłaganie nieba.

Wreszcie zaraza uśmiérzyła się i ustała. Aliści zaraz duch światowy obudził się. Nietylko podczas zapust, ale i w czasie wielkiego postu obchodzono huczne zabawy i festyny, wrzaskliwe maskarady, które nawet służbie bożéj przeszkadzały. Święty założył protest przeciw takiéj bezbożności, ale wyszydzono go tylko, a nawet oskarżono przed Stolicą apostolską, jako burzyciela pokoju. To była nagroda tego świata za wszystkie ofiary wielkiego księcia Kościoła! Kardynał Boromeusz udał się wtedy do Rzymu, aby odeprzéć bezwstydne oskarżenie, co mu téż łatwo przyszło. Po swoim powrocie, zastał swych najzaciętszych nieprzyjaciół, do których téż należał namiestnik króla hiszpańskiego, pomarłych nagłą śmiercią. Następca jego, Karol z Aragonii, szedł już ręka w rękę z pobożnym arcybiskupem i usiłował go pocieszyć z powodu doznanych zniewag i zmartwień.

Dni atoli Świętego były już policzone; jego wspaniała ofiara z życia miała wreszcie być uwieńczoną; febra, co trzeci dzień wracająca, złamała ostatnie siły jego bardzo osłabionego organizmu. W jesieni 1584 r. podrózował on dwa razy do Askony nad Lago Maggiore, aby przyśpieszyć tam założenie seminaryjum, w którémby, podobnie jak w Pawii i Medyjolanie, przyśli klerycy mogli się kształcić. Droga pobożnego Arcypastérza prowadziła przez Kannobię, gdzie zaraza jeszcze bardzo się srożyła. W październiku tegoż roku powrócił Święty, śmiertelnie znużony, do swéj rezydencyi, gdzie z radością przygotowywał się na zbliżający się koniec. Lékarze sami nie mieli odwagi ukrywać dłużéj swych słusznych obaw, pomimo to, kardynał Boromeusz jeszcze do Wszystkich Świętych, oczywista z użyciem ostatnich sił, odprawiał codziennie Mszę św., a nawet jeszcze 30 października kierował w Askonie otwarciem nowo założonego seminaryjum, swego ostatniego dzieła. Miał on zamiar na 1-go listopada wrócić do Medyjolanu; gwałtowny jednak wybuch febry powstrzymał jego powrót o dzień jeden. W uroczystość Wszystkich Świętych podniósł się Święty raniutko z łoża, aby w swym rodzinnym zamku Arona, gdzie odpoczywał, jeszcze raz

Mszę św. odprawić, nogi atoli odmówiły mu posłuszeństwa, gdyż słabość zrobiła już szybkie postępy. Na usilne życzenie arcybiskupa, zaopatrzył go miejscowy proboszcz śś. Sakramentami. Natychmiast udano się w dalszą podróż do Medyjolanu, dokąd, wśród licznych przykrości, przybył arcybiskup jeszcze dość wcześnie przed wieczorem. Bogobojny kardynał polecił się zaraz zanieść do kaplicy domowéj, gdzie długą chwilę na modlitwie gorącéj przepędził. Zarządziwszy jeszcze zaopatrzenie sługi, który zachorował, udał się kardynał na spoczynek. Noc była połączona z wielkiemi boleściami, gdyż ataki febry ustawicznie się ponawiały. Rano 3 listopada przyjął chory śś. Sakramenta z rąk proboszcza kapituły Fontany; niewymowna radość zabłysła przytém z jego bladéj twarzy, tak cieszył się nadchodzącą śmiercią. Gdy popołudniu pozorne polepszenie nastąpiło, arcybiskup zasmucił się zwłoką szczęścia, za którém tak tęsknił; prosił jednak swego spowiednika, O. Adorno, tudzież prałata Moneta i swego najdroższego przyjaciela, O. K. Bascogé, z zakonu O. O. Barnabitów, żeby go nie opuszczali, „gdyż Chrystus Pan zechce i może jeszcze dziś użyczyć rozkoszy wiecznego połączenia się z Nim“. Ku wieczorowi, powrócił zimny dreszcz i gorączka febry z podniesioną siłą i wnet nastąpiło konanie. Jeszcze przed nadejściem nocy zwiastowały dzwony wspaniałéj katedry medyjolańskiéj, w któréj spoczywają jego zwłoki, śmierć świętego arcybiskupa. Ta pełna smutku wiadomość napełniła miasto, a wkrótce potém i okolicę, nadzwyczajną boleścią. Wszystko cisnęło się, aby widzieć ukochanego arcypastérza, a tłumy ubogich, które on żywił, były niepocieszone. Liczne cuda działy się tak w czasie uroczystego pogrzebu, jak i na grobie Świętego. On sam objawił się w kilka godzin po śmierci Ojcu Adorno, z uśmiéchem, tryskającym szczęściem i powiedział doń wyraźnie te słowa: „Jest mi dobrze“. Nie można wątpić, że znakomity ten sługa Pański musiał w wysokim stopniu osiągnąć szczęśliwość wieczną; był bowiem, jak papież Paweł V w bulli, którą zaliczył go w poczet Świętych, pięknie się wyraził — „męczennikiem miłości, jasnym przykładem dla pastérza i trzody, aniołem w ludzkiéj postaci“.

Św. Karol Boromeusz piérwszy wprowadził w życie uchwały Soboru trydenckiego, dotyczące seminaryjów i innych zakładów teologicznych. Upadek duchowieństwa przed tym soborem był wielki, a pochodziło to głównie z bardzo licho urządzonych zakładów wychowawczych kleru. Czuł ten brak sobór, i przeto ustanowił pewne prawa i przepisy, według których miano wychowywać kleryków w seminaryach. Uchwały te już w r. 1563 wprowadził w życie św. Karol, i według nich urządził seminaryjum w Medyjolanie. Krok ten wywarł taki skutek, że wszystkie inne seminaryja i kolegija w Rzymie i po całym świecie katolickim zreformowano i urządzono na wzór seminaryjum medyjolańskiego. Skutkiem tego powstało duchowieństwo karne i uczone, które śmiało i z wielką nadzieją zwycięstwa podjęło walkę z rozszérzającym się wszędzie luteranizmem, kalwinizmem i innémi herezyjami. I dotąd wszystkie prawie seminaryja są urządzone według téjże normy, z pewnémi tylko zmianami i zwolnieniami, a jak z jednéj strony św. Tomasz z Akwinu i św. Alojzy, są patronami uczącéj się młodzieży, i wzorami nauki, świętości i czystości życia, tak z drugiéj strony św. Karol jest patronem powszechnym seminaryjów i zakładów teologicznych.

Tém przekonaniem o wielkich zasługach św. Karola, na polu wychowania kleru powodowany J. Emin. kardynał Monaco la Valetta, zawezwał do siebie rektorów wszystkich kollegijów i zakładów teologicznych w Rzymie na naradę: w jakiby sposób najlepiéj uczcić trzechsetletnią rocznicę śmierci św. Karola. Zgromadzenie, pod przewodnictwem Kardynała, uchwaliło, ażeby wszystkie seminaryja i kolegija obchodziły dzień 4 listopada 1884 r. w sposób uroczysty, żeby wszyscy alumni w dniu tym przystąpili podczas Mszy św. do Komunii św., odmówili Różaniec N. M. P. na intencyją Ojca św., i złożyli jaką kwotę na Świętopietrze, którą Rektorowie wręczą Ojcu św. w dowód miłości i przywiązania uczącéj się młodzieży do Stolicy Apostolskiéj. Nadto: postanowiono zaprosić wszystkich Biskupów, ażeby w seminaryjach swoich dyjecezyj dzień ten uroczyście obchodzić polecili. Oprócz tego uchwalono, ażeby alumni seminaryjów i kolegijów rzymskich przez wszystkie dni oktawy odwiédzali kościół św. Ka-

MURILLO.



WIDZENIE ŚW. FRANCISZKA Z ASSYŻU.

rola, w którym znajduje się serce tego Świętego, i w ten sposób uczcili tę drogą relikwiją swego patrona. I nasi najprzew. księża Biskupi otrzymali te zaproszenia, i z pewnością polecili przełożonym seminaryjów, ażeby uroczystość tę świetnie obchodzono.

Z okazyi téj trzechsetletniéj rocznicy śmierci św. Karola Boromeusza, nie będzie zbyteczném przypomnieć, że posiadamy w naszym kraju autentyczny i łaskami słynący wizerunek tego Świętego w Niepołomicach, nad Wisłą. Anna z Myszkowskich, żona Jana z Ruszczy Branickiego, starosty niepołomickiego, otrzymała ten obraz w darze od zakonnic z Bononii, i modląc się przed nim, od ciężkiéj, jedenaście lat trwającéj niemocy, za przyczyną św. Karola, cudownie uzdrowioną została r. 1604. Skutkiem rozlicznych łask, których doświadczali wierni u tego cudownego obrazu, przewieziony został wizerunek Świętego do osobnéj, ozdobnéj kaplicy, którą przy kościele niepołomickim zbudował r. 1640 Stanisław Lubomirski, wojewoda krakowski. Gdy toczył się proces kanonizacyjny św. Karola Boromeusza, posłany był do Niepołomic osobny komisarz dla sprawdzenia cudów, których tam wierni doznawali.

JAN KOCHANOWSKI

(ur. 1530 † 22 sierpnia 1584 r.)

Mija już lat trzysta, odkąd naród nasz utracił twórcę poezyi polskiéj Jana Kochanowskiego. Długi ten przeciąg czasu zamiast zapomnieniem, okrywa imię jego coraz większą czcią i sławą, bo też coraz bardziéj zdolni jesteśmy pojąć, ileśmy winni Kochanowskiemu, jako poecie, który, piérwszy po Reju, przy pomocy znakomitego talentu, jakim go Bog obdarzył, zaczął pisać po polsku piękne swe pieśni, okazując zdziwionym współczesnym, jak język ten nasz piękny, jak podatny do wyrażenia najróżnorodniejszych uczuć, począwszy od słów pieszczoty, podobnych do łagodnego szmeru strumyka, aż do jędrnych, twardych, grzmiących, jak łoskot spadającego wodospadu.

W owe czasy uczeni nasi pisali po łacinie; Kochanowski, piszący początkowo w tym języku, piérwszy raz, bawiąc w Paryżu dla nauki, spróbował użyć ojczystéj mowy i przysłał stamtąd do kraju piękny i wzniosły wiérsz, który tu przytaczamy:

HYMN DO BOGA.

Czego chcesz od nas Panie, za twe hojne dary?
Czego za dobrodziejstwa, którym nié masz miary?
Kościół cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie,
I w otchłaniach i w morzu, na ziemi i w niebie.
 Złota téż, wiém, nie pragniesz: bo to wszystko Twoje,
 Cokolwiek na tym świecie człowiek mieni swoje.
 Wdzięczném Cię tedy sercem, Panie, wyznawamy;
 Bo dla Cię przystojniejszéj ofiary nié mamy.

Tyś Pan wszystkiego świata, Tyś niebo zbudował,
I złotémi gwiazdami ślicznieś uhaftował;
Tyś fundament założył nieobeszłéj ziemi,
I przykryłeś jéj nagość zioły rozlicznémi.
 Za Twojém rozkazaniem w brzegach morze stoi,
 A zamierzonych granic przekroczyć się boi.
 Rzéki wód nieprzebranych wielką hojność mają,
 Biały dzień, a noc ciemna swoje czasy znają.

Tobie kwoli, rozliczne kwiatki wiosna rodzi:
Tobie kwoli w kłosianym wieńcu lato chodzi:
Wino jesień i jabłka rozmaite dawa,
Potém do gotowego gnuśna zima stawa.
 Z Twéj łaski nocna rosa na mdłe zioła padnie,
 A zagorzałe zboża dészcz ożywia snadnie.
 Z Twoich rąk wszelkie zwiérzę patrzy swéj żywności,
 A Ty każdego żywisz z Twéj szczodrobliwości.

Bądź na wieki pochwalon, nieśmiertelny Panie!
Twoja łaska, Twa dobroć nigdy nie ustanie,
Chowaj nas, póki raczysz, na téj niskiéj ziemi,
Jedno niech zawsze będziem pod skrzydłami Twémi.

Mało wiedziano dotąd o Kochanowskim, lecz gdy usłyszano wiérsz ten, czytany wobec licznie zgromadzonych, a napisany tak pięknie i gładko płynącémi słowy, odkrywający takie bogactwo ojczystéj mowy, lekceważonéj dotąd, zawiérający tak głębokie myśli: bo ukorzenie się człowieka przed Stwórcą, wszyscy, a między niémi Mikołaj Rej, jednogłośnie piękność jego uznali. Ten ostatni zaś, przejrzawszy jeszcze uważnie podany rękopism, wyrzekł:

„Temu ja w nauce dank przed sobą dawam,
„I pieśni bogini Sławieńskiéj oddawam.“

Co miało znaczyć, że tego, kto to pisał, stawia wyżéj od siebie i piérwszeństwo mu oddaje.

Wtedy to zewsząd zaczęto dopytywać się o twórcę pieśni, i dowiedziano się, że był nim Jan Kochanowski, syn zacnych rodziców, zamieszkałych początkowo w Sycynie, w dawném województwie Sandomierskiém, gdzie się urodził roku 1530, a którzy przenieśli się potém do Czarnolesia. Tam się też Jan chował od siódmego roku życia, pod troskliwą ich opieką.

Mając lat 7 utracił on ojca; pozostała matka godnie go jednak zastąpić umiała: była to kobiéta wyższego umysłu i serca. Zatrzymawszy starszego syna przy sobie dla pomocy w gospodarstwie, młodego Jana, w którym od dziecka poznała wysokie zdolności i chęć do nauk, wysłała najpiérw do szkół krajowych, a potém za granicę. Nie omyliła się matka Jana, wierząc w to, że stanie się on chlubą rodziny — ubóstwiający ją syn pragnął całém sercem spełnić nadzieje matki, to też z wielką gorliwością w szkołach jeszcze pracuje nad sobą, a kiedy potém wyjechał zagranicę, cały oddany nauce, studyjuje filozofiją i inne umiejętności w Paryżu, Niemczech i Włoszech.

Studyja te przerwała smutna wiadomość o śmierci matki. Kochanowski śpieszy do rodzinnego gniazda, by oddać ostatnią posługę swéj rodzicielce.

Po pogrzebie, spokojny o młodsze rodzeństwo, którego opiekunem został starszy brat Kacper, udaje się Kochanowski do Krakowa.

Młodzi badacze, co pracami swojémi z okazyi teraźniejszych wspomnień wyjaśnili wiele szczegółów życia naszego poety, przyczynili wiadomości o pobycie jego w stolicy.

Król Zygmunt August mianuje go swoim sekretarzem, a dwór otacza szacunkiem i miłością.

Nie długo jednak bawi w Krakowie. Zacisze domowe, gniazdo rodzinne milsze mu nad wszystko. To też, pomimo próśb samego króla, wraca do Czarnolesia, przypadającego mu w udziale po rodzicach, gdzie osiada 1574 r. Pusto mu jednak samemu, to też wprowadza niebawem pod swój dach żonę. Siostra to jego przyjaciela, zacna, pełna cnót domowych i rozumna Anna Dorota Podlodowska.

Mając przy boku taką towarzyszkę życia, otoczony wkrótce dziatwą, okazuje się prawdziwie mądrym człowiekiem, nie szukającym szczęścia daleko, kiedy je ma przy sobie — odsuwa też od siebie spadające nań dostojeństwa, któreby go z domowego zacisza odciągnąć miały. Jan Zamoyski, kanclerz koronny, ceniąc go tak, jak na to zasługiwał, wyjednał mu u króla kasztelaniją połaniecką, lecz Kochanowski i za nią dziękuje, mówiąc: „Nie chcę ja do domu swego wpuszczać dumnego kasztelana, żeby roztrwonił to, co Kochanowski zebrał.“

Tak własnym przykładem stwierdzał często powtarzane przez siebie zdanie:

„Ten pan zdaniem mojém,
„Kto przestał na swojém;“

lub:

„Nie kto ma złoto, ma perły, ma szaty,
„Ale kto na swém przestał, ten bogaty.

Wiedział on dobrze, że zbytek, próżnowanie życie nad stan, są jedną z głównych wad naszego narodu; to też chłostał często te przywary a z siebie przykład dawał jak żyć w ukryciu spokojnie i skromnie.

Przytaczamy tu wiérsz jego, pod tytułem „Satyr“, gdzie właśnie błędy te wytyka:

„Zbytek: sąsiedzi, zbytek: który jako morze
Wszystko poźre, byś mu tkał nie wiem jako sporze
Mało mu na jeden raz wszystki roczny snopy,
Zjé on, kiedy zasiędzie, grunt zaraz i z chłopy,
Naostatek i pana: taki to gość w domu:
Aby miał zginąć, nie chce ustąpić nikomu.
Da kto pięćdziesiąt potraw, da on tyle troje:
Ty go upoisz, a on i woźnice twoje.
Ty w rysiu, on w sobolu: ty na czapce złoto,
On ma i na trzewiku, chocia czasem błoto.
U niego obercuchy (szarawary), szérsze niż u kogo
Od kabata sto złotych, jeszcze to nie drogo.
A kiedy się wystrychnie w usarskim ubierze
Po kołniérzu go poznasz, bo błan futra bierze.

Więc jako mu nie rzeczesz: Miłościwy Panie,
To już pewna przymówka, że głupi ziemianie.
By też najwięcéj przegrał, nic go to nie smuci,
Jeszcze nadto chłopiętom ostatek rozrzuci.
Podchlebce — to jego dwór, a rada — zwodnicy:
Odźwiérnych mu nie trzeba, strzegą drzwi dłużnicy.
Na tego wy robicie, ten was wdawa w długi,
Ten was z wiosek wyzuwa i obraca w sługi.
Znaczniejsze przodków waszych i bardzo znaczniejsze
Ubóstwo w Polszcze, niż te bogactwa dzisiejsze,
Kto dziś zamek założy? Kto klasztór zbuduje?
Jak tego za ojców waszych była siła,
Którym rzeczpospolita milsza niż swa (rzecz) była."

A jakby wskazać chciał, jak miłe jest to życie, które sam tak umiłował, pisze znowu wiérsz „Sobótki":

Wsi spokojna, wsi wesoła!
Który głos twéj chwale zdoła?
Kto twe wczasy, kto pożytki
Może wspomniéć zaraz wszytki?

Człowiek z twéj pieczy uczciwie,
Bez wszelakiéj lichwy żywie;
Pobożne jego staranie,
I bezpieczne nabywanie.

Inszy się ciągną przy dworze,
Albo żeglują przez morze,
Gdzie człowieka wicher pędzi,
A śmierć bliżéj jak na piędzi.

Najdziesz, kto w płat język dawa,
A radę na funt przedawa;
Krwią drudzy zysk obléwają,
Gardło na to odważają.

Oracz pługiem zarznie w ziemię,
Stąd i siebie i swe plemię,
Stąd roczną czeladź i wszytek
Opatruje swój dobytek.

Jemu sady obradzają,
Jemu pszczoły miód dawają;
Nań przychodzi z owiec wełna,
I zagroda owiec pełna.

On łąki, on pola kosi,
A do gumna wszytko nosi.
Skoro ten siéw odprawimy,
Komin w koło obsiądziemy:

Tam już pieśni rozmaite,
Tam będą gadki pokryte,
Tam trefne pląsy z ukłony,
Tam cenar, tam i goniony*).

*) Gry używane w owym wieku.

A gospodarz wziąwszy siatkę,
Idzie mrokiem na usadkę,
Abo sidła stawia w lesie;
Jednak zawżdy co przyniesie.

W rzéce na gęste więcierze,
Czasem wędą ryby bierze,
A rozliczni ptacy wkoło
Ozywają się wesoło;

Stada igrają przy wodzie,
A sam pastérz siedząc w chłodzie,
Gra w piszczałkę proste pieśni,
A Faunowie skaczą leśni.

Za tym skrzętna gospodyni
O wieczerzy pilność czyni,
Mając doma ten dostatek,
Że się obejdzie bez jatek.

Ona sama bydło liczy,
Kiedy z pola idąc ryczy,
Ona i spuszczać pomoże,
Męża wzmaga jako może.

A niedorośli wnukowie,
Chyląc się ku starszéj głowie,
Wykną przestawać na małe,
Wstyd i cnotę chować wcale.

Dzień tu; ale jasne zorze
Zapadłyby znowu w morze,
Niżby mój głos wyrzekł wszytki
Wiośne wczasy i pożytki.

Szczęśliwe to jednak i spokojne życie naszego poety w ulubionym Czarnolesiu, przy boku kochającéj i kochanéj żony i córek nagle na strasznie smutne zamienić się miało.

Najmłodsza z jego córek Urszulka, ulubienica ojca, i podziw we wszystkich budząca, niezwykłym nad wiek rozumem i niesłychanym jak na takie dziecko (miała dopiéro lat 12) talentem rymotwórczym, gaśnie na jego rękach, uspakajając zrozpaczonego ojca słowy:

Raz szeptała dziecina jakby sama do siebie:

„Jam trawa, com nie czekała
Razu kosy siekącéj,
Alem przed czasem zniszczała
Ogniem plagi gorącéj."

Drugi raz, siadając nagle w łóżeczku, patrząc śmiało w najciemniejszy kąt izby, wskazywała palcem i mówiła mocnym głosem:

„Śmierci! próżno mi grozisz,
Nic mi nie straszliwe

Twoje strzały popędliwe;
Choć tu stoisz tuż przedemną
Nie lękam się — Bóg mój ze mną. —
Ustąp miejsca aniołowi!“

a to mówiąc, wskazywała w drugą stronę izby koło okna, gdzie widziała domowników, modlących się w cichości:

Widzisz go, jak składa ręce,
Słyszysz, jak słodko on mówi:
„Przyszedł koniec twojéj męce,
Wezmę cię na me ramiona,
Orszulko będziesz zbawiona.“

I wznosząc oczy w górę, śpiewała z psalmistą:

„Bóg nadzieja moja od piérwszego ranka!
Wisiałam u piersi drogiéj matki mojéj
A już byłam w opiece, liche dziecko, Twojéj.“ —

To powiedziawszy, wyciągała rączyny, szukała wzrokiem matki, przykładała z uczuciem ręce jéj do spiekłych ust swoich, a widząc ją na pół żywą, wybladłą, łzami zalaną, odzywała się do niéj już po swojemu, mową zupełnie naturalną, prawie wesołą:

„A płacz, matko, proszę;
Ja idę do nieba,
Na czyste rozkosze;
Mnie zazdrościć trzeba.
Twoja luba córka
Oblecze się w piórka,
Z aniołkami siędzie.
Matko! źleż ci będzie
Miéć swego aniołka?“

I zdawało się, po nagłéj zmianie jéj twarzy, z cierpiącéj w swobodną, z ludzkiej w Boską prawie, że już jest owym aniołkiem, że już używa owych rozkoszy, śpiewając, jak w niebie śpiewają:

„Mój wiekuisty pastérz mnie pasie;
Nie zejdzie mi nic na żadnym czasie,
Zawiódł mnie w pasze niepospolite,
Nad zdroje żywéj wody obfite.
Wszystkim on łaskaw, którzy służą Jemu
Tak w małym wieku, jako dorosłemu.“

A zaprzestając znowu i śpiéwu i wiérsza, jakby dla silniejszego przekonania rodziców, mówiła z powagą, nie jak maleńka dziecina, ale jak dojrzała świętą mądrością osoba: „Umrzéć! i co złego umrzéć? Jezusowi umrzéć — to wiecznie żyć.“ — I wpadając jakby w zachwycenie, klękała w łóżeczku, składała ręce i modliła się z zapałem: „O! rychłoż pójdę? — wołała — rychło się ukażę Jezusowi memu?“ I po chwili, jak gdyby już widziała spełnienie modłów swoich, mówiła z najwyższą radością:

„O! idzie, idzie mój Jezus drogi!
Trzyma go Dziewica w bieli,
Otaczają ich anieli!
Rzucę ja im się pod nogi,
Przyjmie Dziécіątko dziecinę,
Przytuli matka siérotę...“

I w tém miejscu przerywając sobie nagle, jak gdyby na ów ziemski wyraz siéroty, coś ziemskiego odezwało się w niéj całéj, zaczynała płakać do łez, przychodziła na chwilę zupełnie do siebie, poznawała wszystkich, wracała do dziecinnego rozumu, do dziécęcéj tkliwości, wołała na siostry po ich imieniu, żegnała się z każdą z osobna, zwłaszcza z najmłodszą, z pięcioletnią Hanną, żegnała się z Nastką, z czeladzią, wołała nawet do łóżeczka psy domowe, kazała sobie przynosić lalki i zabawki swoje, i z niémi także się żegnała — matkę i ojca przyciągała do siebie, całowała ich ręce, głaskała po twarzy, mówiąc żałośnie: „Już ja wam służyć nie będę — już nie zasiędę mego miejsca za wdzięcznym stołem waszym — już nie będę za matką z kluczami chodzić — muszę jechać sama w ciemną, w daleką i nieznaną drogę — muszę zaniechać waszego domu na zawsze...“ I prosiła, żeby okiennice i okna w izbie otworzyli, żeby się mogła jeszcze choć trochę napatrzyć światła słonecznego......

. . . .

O cudownem tém dziecku, tyle wtedy było słychać, że Jan Zamoyski, wielki kanclérz i hetman koronny, starosta krakowski, druga osoba w Rzeczypospolitéj po królu, zapragnął osobiście przekonać się, o ile było prawdy w tém, co mówiono. Odwiédził więc Jana Kochanowskiego w Czarnolesiu.

Pani Kochanowska wyszła do gościa z Urszulką na ręku. — Namawiała ona już blisko od pół godziny dziewczynkę, żeby jakim wiérszykiem powitała kanclerza; dziewczynka jakoś nie zdawała się być przy ochocie, i powtarzała,

marszcząc czoło: „Nie znam tego pana, boję się go.“ Napróżno matka rozpowiadała jéj różne rzeczy o nim: „jaki on możny i bogaty, jak nikt w całéj Litwie i Koronie, jakie ma śliczne pałace i zamki, suknie złote, klejnoty, żonę księżniczkę; a taki dobry, tak dzieci kocha, sam zaś nié ma ani jednego, a pragnąłby bardzo, osobliwie syna.“ — Dziewczynka, jakby tego wszystkiego nie słuchała; obiecała jednak matce być grzeczną, pocałować wielkiego pana, „chociaż wcale nie taki ładny, jak pan podkoniuszy.“ — Zaniosła ją tedy Kochanowska, a ledwie kanclerz ją ujrzał, zaczął wymawiać obojgu rodzicom, że mu ją tak późno pokazują, a ujęty jéj anielską pięknością, wziął ją na kolana i pieścił się z nią czule. — Ona mu długo w oczy patrzyła, potém, nic nie mówiąc, oglądała jego suknie, dotykała się drobną rączką drogich pierścieni i klejnotów, jakie miał na sobie, a gdy jéj się spytał: „Czy to piękne? czy jéj się podoba?“ ona już swoim obyczajem tak mu odpowiedziała:

„Pięknie, cudnie i bogato,
Jak u nikogo na świecie;
Ale gdybyć Bóg dał dziécię,
Dałbyś pewno wszystko za to.“

Kanclérz zdumiał się i aż zbladł cokolwiek: „Któż cię to takich wiérszyków nauczył?“ zapytał z przymuszonym uśmiéchem. „Nauczył? — powtórzyła z zadziwieniem dziecina — nikt, ja sama tak z siebie zawsze sobie gadam.“ — „Tak, nie inaczéj, sama z siebie — mówili za nią przestraszeni rodzice — jak nam Bóg miły!“ a Kochanowskiéj serce mocno bić zaczęło, gdyż zmiarkowała, że powieścią swoją narobiła téj biédy. „Kiedy tak — rzekł jeszcze kanclérz, zdobywając się na powtórny uśmiéch, i chcąc żartem zagoić bolesne, choć niewinne dotknięcie niezagojonéj jeszcze rany — to ja nie będę szukał innych dzieci, jeno sobie będę miał Urszulkę; daruję twemu ojcu te wszystkie śliczności, a ciebie wezmę z sóbą do Krakowa. Już moja Urszulka, już moja!“ — wołał, i owijał ją w połę aksamitnéj ferezyi, i tylko jéj śliczną twarzyczkę było widać, otoczoną sobolem. — Ale ona wyrywając mu się i trząsając główką, tak jeszcze przemówiła:

„Nie — ja dziewczyna;
Tobie — trzeba syna.
Mnie weźmie ktoś inny
Aniołek niewinny.
I poproszę Boskiéj Matki
Dla ciebie o dziatki.“

Nié mógł już wytrzymać Zamoyski; zbladł jeszcze bardziéj, łza zakręciła mu się w oku, wstał, oddał pani wojskiéj dziecinę, mówiąc z uczuciem: „Bez żadnéj przesady były listy wasze o niéj, panie Janie: to prawdziwie cudowne dziécię; oby jéj słowa były prorockie! i oby ją wam Bóg uchować raczył!“

To też śmierć tego dziecka, podwójnie, że tak rzekę, dotknęła Kochanowskiego. Raz, jako kochającego ojca, a powtóre, jako poetę, widzącego, że Bóg dziecko to obdarzył iskrą gienijuszu.

To też kiedy przyszło rozstać się z tą najmilszą mu dzieciną, kiedy okrutna, nieubłagana śmierć wyrwała mu ją, żal przejął duszę jego, a że przywykł był każde uczucie swoje wyléwać na papiér, napisał wtedy tak zwane „Treny,“ gdzie całą żałość swoją wypowiada rzewnemi słowy.

Pani Kochanowskiéj, przy całéj radości z odwiedzin tak znakomitego gościa, utkwiły boleśnie w duszy owe słowa Zamojskiego: „Oby ją wam Bóg uchować raczył.“ Obracała je na różne strony w swojéj głowie, a zawsze ją niepokoiły. Serce matki tak łatwo się zatrwoży. I, w istocie, jak widzieliśmy, wkrótce się te smutne przeczucia sprawdziły.

Dziesiątéj nocy po śmierci Urszulki, siedząc samotny w swoim pokoju, tak kreślił swoje żale a łzy z oczu mu płynęły:

I.

Wszystkie płacze, wszystkie łzy Heraklitowe
I lamenty i skargi Simonidowe:
Wszystkie troski na świecie, wszystkie wzdychania
I żale, i frasunki, i rąk łamania:
Wszystkie a wszystkie zaraz w dom się mój znoście,
A mnie płakać méj wdzięcznéj dziéwki pomóżcie:
Z którą mię niepobożna śmierć rozdzieliła,
I wszystkich moich pociech nagle zbawiła!
Próżno płakać, podobno drudzy rzeczecie;
Cóż prze Bóg żywy, nie jest próżno na świecie?
Wszystko próżno, macamy gdzie miękcéj w rzeczy,
A ono wszędy ciśnie; błąd, wiek człowieczy.
Nie wiem co lżéj: czy smutku jawnie żałować
Czyli się z przyrodzeniem gwałtem mocować!

II.

Jeźlim kiedy nad dziećmi piórko miał zabawić
A kwoli temu wiekowi lekkie rymy stawić:

Bodajżebych był raczéj kolébkę kołysał
I z drugiémi nieważne mamkom pieśni pisał,
Którémiby dziecinki noworodne śpiły
I swoich wychowańców lamenty tuliły.
Takie fraszki mnie zbiérać pożyteczniéj było,
Niźli w co mię nieszczęście moje dziś wprawiło:
Płakać nad głuchym grobem méj wdzięcznéj dziewczyny,
I skarżyć się na srogość ciężkiéj Prozerpiny.
O prawo krzywdy pełne! o znikomych cieni
Sroga, nieubłagana, nieużyta ksieni!
Tak li moja Orszula jeszcze żyć na świecie
Nie miawszy, musiała w ranném umrzéć lecie?
I nie napatrzywszy się jasności słonecznéj,
Poszła nieboga widziéć kraj ów nocy wiecznéj.
A bodaj ani była świata oglądała!
Co bowiem więcej jeno ród, a śmierć poznała?
A miasto pociech, które winna z czasem była
Rodzicom swym, w ciężkim je smutku zostawiła.

III.

Wzgardziłaś mną, dziedziczko moja ucieszona!
Zdałać się ojca twego bardziéj uszczuplona
Ojczyzna, niźlibyś ty przestać na niéj miała.
To prawda, żeby była nigdy nie zrównała
Z rannym rozumem twoim, z pięknémi przymioty,
Z których się już znaczyły twoje przyszłe cnoty.
O słowa, o zabawo, o wdzięczne ukłony,
Jakożem ja dziś po was wielce zasmucony!
A ty, pociecho moja, już mi się nie wrócisz
Na wieki, ani mojéj tęsknice ukrócisz.

IV.

Zgwałciłaś, niepobożna śmierci, oczy moje,
Żem widział umiérając miłe dziécię swoje;
Widziałem, kiedyś trzęsła owoc niedojrzały
A rodzicom nieszczęsnym serca się krajały.
Nigdyćby ona była bez wielkiéj żałości
Mojéj umrzéć nié mogła; nigdy bez ciężkości
I serdecznego bólu, w którémkolwiek lecie
Mnie by smutnego była odbiegła na świecie:
Anim ja już z jéj śmierci nigdy żałościwszy,
Nigdy smutniejszy nié mógł być, ani tęskliwszy,
A ona (by był Bóg chciał) dłuższym wiekiem swoim,
Siła pociech przymnożyć mogła oczom moim,
A przynajmniéj tymczasem mogłem by odprawić
Wiek swój i Persephonie ostatniéj się stawić
Nie uczuwszy na sercu tak wielkiéj żałości,
Któréj równia nie widzę w téj tu śmiertelności.
Nie dziwuję Niobie, że na martwe ciała
Swoich najmilszych dziatek patrząc, skamieniała.

V.

Jako oliwka mała pod wysokim sadem
Idzie z ziemi ku górze macierzyńskim śladem;
Jeszcze ani gałązek, ani listków rodząc,
Sama tylko dopiéro szczupłym prątkiem wschodząc:
Tę, jeźli ostre ciernie, lub rodne pokrzywy
Uprzątając sadnik ów podciął skwapliwy,
Mdleje zaraz; a zbywszy siły przyrodzonéj
Upada przed nogami matki ulubionéj.
Tak ci się méj najmilszéj Orszuli dostało;
Przed oczyma rodziców swoich rosnąc, mało
Od ziemi się zniósłszy, duchem zaraźliwym
Srogiéj śmierci otchniona, rodzicom troskliwym
U nóg martwa upadła. O zła Persephono
Mogłażeś tak wielu łzom dać upłynąć płono!

Ucieszna moja śpiéwaczko, Safo Słowiańska,
Na którą nie tylko moja cząstka ziemiańska,
Ale i lutnia dziedziczném prawem spaść miała!
Tęś nadzieję już po sobie okazowała
Nowe piosnki sobie tworząc, nie zamykając
Ustek nigdy, ale cały dzień prześpiéwając.
Jako więc lichy słowiczek w krzaku zielonym,
Całą noc prześpiéwa gardłkiem swym ucieszonym.
Prędkoś mi nazbyt umilkła; nagle cię sroga
Śmierć spłoszyła, moja wdzięczna szczebiotko droga.
Nie nasyciłaś mych uszu swémi piosnkami
I tę trochę teraz płacę sowicie łzami:
A tyś ani umiérając śpiéwać przestała —
I matkę ucałowawszy, takeś żegnała:
„Już ja tobie, moja matko, służyć nie będę,
Ani za twym wdzięcznym stołem miejsca zasiędę.
Przyjdzie mi klucze położyć, saméj precz jechać,
Domu rodziców swych miłych wiecznie zaniechać.“
To, i czego żal ojcowski nie da serdeczny
Przypominać więcéj... był jéj głos ostateczny.
A matce słysząc żegnania tak żałośliwe
Dobre serce, że od żalu zostało żywe!

VII.

Nieszczęsne ochędóstwo, żałosne ubiory
    Mojéj najmilszéj córy;
Poco me smutne oczy za sobą ciągniecie?
    Żalu mi przydajecie.
Już ona członeczków swych wami nie odzieje.
    Nié masz, nié masz nadzieje!
Ujął ją sen żelazny, twardy, nieprzespany!
    Już letniczek pisany
I uploteczki w niwecz, i paski złocone,
    Matczyne dary płone.
Nie do takiéj łożnicy, moja dziéwko droga,
    Miała cię mać uboga
Doprowadzić, nie takąć dać obiecowała
    Wyprawę, jakąć dała.
Giezłeczko tylko dała, a lichą tkaneczkę;
    Ojciec ziemi bryłeczkę
W główki włożył... Niestetyż! i posag, i ona
    W jednéj skrzyncze zamkniona.

VIII.

Wielkieś mi uczyniła pustki w domu moim
Moja droga Orszulo, tym zniknieniem swoim;

ełno nas, a jakoby nikogo nie było;
edną maluczką duszą tak wiele ubyło.
'yś za wszystkich mówiła, za wszystkich śpiéwała,
Vszystkieś w domu kąciki zawdy pobiegała;
'ie dopuściłaś nigdy matce się frasować,
ni ojcu myśleniem zbytniém głowę psować.
'eraz wszystko umilkło, szczére pustki w domu,
Vié masz zabawki, nié masz rozśmiać się nikomu.
każdego kąta żałość człowieka ujmuje,
serce swéj pociechy darmo upatruje.

IX.

aden ojciec podobno bardziéj nie miłował
)ziécięcia, żaden bardziéj nad mię nie żałował.
też ledwie się kiedy dziécię urodziło,
'oby łaski rodziców swych tak godne było!
)chędożne, posłuszne, karne, nie pieszczone,
piéwać, mówić, rymować, jako co uczone;
Każdego ukłon trafić, wyrazić postawę
)byczaje panieńskie umiéć i zabawę.
Roztropne, obyczajne, ludzkie, nie rzewliwe,
)obrowolne, układne, skromne i wstydliwe.
Nigdy ona pokarmu rano nie wspomniała,
Aż piérwéj Bogu swoje modlitwy oddała;
Nie poszła spać, aż piérwej matkę pozdrowiła,
zdrowie rodziców swych Bogu poruczyła.
Zawdy przeciwko ojcu wszystkie przebyć progi
Zawdy się uradować i przywitać z drogi;
Każdéj roboty pomódz; do każdéj posługi
Uprzedzić było wszystkie rodziców swych sługi.
A to tak w małym wieku sobie poczynała,
Że więcéj nad trzydzieści miesięcy nié miała.
Tak wiele cnót jéj młodość i takich dzielności
Nié mogła znieść; upadła od swojéj bujności,
Żniwa nie doczekawszy. Kłosie mój jedyny,
Jeszcześ mi się był nie stał, a ja twéj godziny
Nie czekając, znowu cię w smutną ziemię sieję;
Ale pospołu z tobą grzebię i nadzieję.

X.

)rszulo moja wdzięczna, gdzieś mi się podziała?
W którą stronę, w którąś się krainę udała?
Czyś ty nad wszystkie nieba wysoko wniesiona
I tam w liczbę aniołów małych policzona?
Czyliś do raju wzięta? czyliś na szczęśliwe
Wyspy zaprowadzona? czy cię przez tęskliwe
Charon jeziora wiezie i napawa zdrojem
Niepomnym, że ty nie wiész nic o płaczu moim?
Czy człowieka zrzuciwszy i myśli dziewicze
Wzięłaś na się postawę i piórka słowicze?
Czyli się w czyścu czyścisz, jeźli z strony ciała
Jakakolwiek zmazeczka na tobie została?
Czyś po śmierci tam poszła, kędyś piérwéj była
Niżeś się na mą ciężką żałość urodziła?
Gdzieśkolwiek jest, jeźliś jest, lituj méj żałości
A nié możesz li w dawnéj swéj całości,
Pociesz mię, jako możesz, a staw się przedemną,
Lubo snem, lubo cieniem, lub marą nikczemną!...

Tak wynurzywszy w nieśmiertelnym rymie żale swoje, Kochanowski ulżył sercu, zmiękł, złagodniał, a oparłszy się na stole, zawarł mimowolnie oczy i usnął, sam nie wiedząc kiedy, usnął podobno piérwszy raz od śmierci Urszulki. Spał do rana i co mu się już od kilku miesięcy nie trafiło, matka mu się przyśniła, matka, któréj ukazanie się było dla niego zawsze dobrodziejstwem, bo jeżeli ją ujrzał w dniach szczęścia, zwiastowała mu nową radość, jeśli w dniach trwogi lub smutku, uspokojenie mu przynosiła. Ale po co i ten sen jego nieudolnémi opisywać słowami, kiedy są jego własne tak piękne:

„Żałość moja długo w noc oczu mi nie dała
Zamknąć i zemdlonego upokoić ciała,
Ledwie mię na godzinę przed świtaniem swémi
Sen leniwy otoczył skrzydły czarnawémi.
Na ten czas mi się matka właśnie ukazała,
A na ręku Orszulę moję wdzięczną miała;
Jako więc po paciorek do mnie przychodziła
Skoro z swego posłania rano się ruszyła:
Giezłeczko białe na niéj, włoski pokręcone,
Twarz rumiana, a oczy ku śmiéchu skłonione.
Patrzę, co daléj będzie? Aż matka tak rzecze:
„Śpisz, Janie, czy cię żałość twoja zwykła piecze?"
Zatymem ciężko westchnął i tak mi się zdało
Żem się ocknął. A ona, pomilczawszy mało
Znowu mówić poczęła: „Twój nieutulony
Płacz, synu mój, przywiódł mię w te tu wasze strony,
Z krain bardzo dalekich: a łzy gorzkie twoje
Przeszły aż i umarłych tajemne pokoje,
Przyniosłam ci na ręku wdzięczną dziéwkę twoję
Abyś ją mógł oglądać jeszcze, a tę swoję
Serdeczną żałość ujął, która tak ujmuje
Sił twoich, i tak zdrowie nieznacznie twe psuje.
Czyli nas już, umarłe, macie za stracone
I którym już na wieki słońce jest zgaszone?
A my owszem żywimy żywot tém ważniejszy,
Czém nad to grube ciało duch jest szlachetniejszy.
Ziemia w ziemię się wraca; a duch z nieba dany,
Miałby zginąć, ani na miejsca swe wezwany?
O to się ty nie frasuj, a wierz niewątpliwie
Że twoja najmilejsza Orszuleczka żywie.
A tu więc takim ci się kształtem pokazała,
Jakoby się śmiertelnym oczom poznać dała:
Ale między anioły i duchy wiecznémi
Jako wdzięczną jutrzenka świéci, a za swémi
Rodzicami się modli, jako to umiała
Z wami będąc, choć jeszcze słów nie domawiała.
Jeśliże też stąd roście żałość, że jéj lata
Piérwéj są przyłomione, niźli tego świata
Rozkoszy zażyć mogła: o! biédne i płone
Rozkosze wasze! które tak są usadzone,
Że w nich więcéj frasunków i żałości więcéj;

Czego ty doznać możesz sam z siebie najprędzéj.
Ucieszyłeś się kiedy z dziéwki twéj tak wiele,
Żeby pociecha twoja i ono wesele
Mogło porównać z twoim dzisiejszym kłopotem?
Nie rzeczesz tego, widzę. Także trzymaj o tém
Jakoś doznał; ani się frasuj, że tak rana
Twojéj ze wszech najmilszéj dziéwce śmierć zesłana.
Nie od rozkoszyć poszła; poszłać od trudności,
Od pracy, od frasunków, od łez, od żałości.
Czego świat ma tak wiele, żeby téż co było
W tym doczesnym żywocie człowieczeństwu miło:
Musi smak swój utracić przez wielkość przysady,
A przynajmniéj przez bojaźń nieuchronnéj zdrady.
Czegóż płaczesz prze Boga? czegóż nie zażyła?
Że sobie swym posagiem Pana nie kupiła;
Że przegróżek i cudzych fuków nie słuchała,
Że boleści w rodzeniu dziatek nie uznała?
Ani umié powiedzieć, czego jéj troskliwa
Matka doszła: co większém utrapieniem bywa
Czy je rodzić, czy je grzeźć? Takieć pospolicie
Przysmaki wasze, czém wy sobie świat słodzicie.
W niebie szczére rozkosze, a do tego wieczne,
Od wszelkiéj przekazy wolne i bezpieczne.
Tu troski nie panują, tu pracy nie znają;
Tu nieszczęście, tu miejsca przygody nié mają;
Tu choroby nie najdzie, tu nié masz starości,
Tu śmierć łzami karmiona, nié ma już wolności.
Żyjem wiek nieprzeżyty, wiecznéj używamy
Dobréj myśli; przyczyny wszystkich rzeczy znamy;
Słońce nam zawdy świéci, dzień nigdy nie schodzi,
Ani za sobą nocy niewidoméj wodzi;
Twórcę wszech rzeczy widzim w jego majestacie,
Czego wy w ciele będąc, próżno upatrzacie.
Tu wczas obróć swe myśli a chowaj się na te
Nieodmienne, synu mój, rozkosze bogate.
Doznałeś, co świat umié i jego kochanie,
Lepiéj na czém ważniejszém zasadź swe staranie.
Skryte są Pańskie sądy; co się Jemu zdało
Najlepiéj, żeby się téż i nam podobało.
Tego się, synu, trzymaj, a ludzkie przygody
Mężnie znoś; jeden jest Pan smutku i nagrody."
Tu zniknęła. Jam się téż ocknął. Aczciem prawie
Nie pewien, jeźlim przez sen słuchał, czy na jawie."

Nie skończyły się na tém nieszczęścia jego domowe. Kiedy burza nadciągnie, grom bije po gromie. Nieszczęście prowadzi w ślad za sobą drugie. Wkrótce też traci on starszą córkę Hannę, i znów długo uspokoić się nié może po tym nowym ciosie.

Lecz nie koniec na tém — dostaje wiadomość o śmierci szwagra swego Jakóba Podlodowskiego, który w Turcyi, dotąd był wysłany jako koniuszy królewski, zdradziecko zabity zostaje.

Kochanowski, srodze dotknięty tą nową stratą, postanawia szukać sprawiedliwości u króla. W tym celu udaje się do Lublina — lecz wzburzenie, jakiego doznał, stało się powodem, że w chwili, gdy miał wchodzić do sali sejmowéj, by skargę swoją przedstawić, padł, tknięty paraliżem.

Działo się to 22 sierpnia 1584 roku. Umarł więc mając lat 54.

Pochowany w Zwoleniu, obok matki i ukochanéj Urszulki. Tam wystawiono mu pomnik z marmuru, z jego popiersiem.

Żeby dać poznać, jak różnorodny był talent J. Kochanowskiego, przytoczymy tu jeszcze niektóre z jego utworów.

„Czegóż chcesz od nas Panie, za Twe hojne dary,
Czego za dobrodziejstwa, którym nié masz miary?
Kościół Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie
I w otchłaniach i w morzu, na ziemi i niebie.
Złota téż, wiem, nie pragniesz, bo to wszystko Twoje,
Cokolwiek na tym świecie człowiek mieni swoje.
Wdzięczném Cię tedy sercem, Panie, wyznawamy,
Bo dla Cię przystojniejszéj ofiary nié mamy.
Tyś Pan wszystkiego świata, Tyś niebo zbudował
I złotemi gwiazdami ślicznieś uhaftował,
Tyś fundament założył nieobeszłéj ziemi,
I przykryłeś jéj nagość zioły rozlicznémi,
Za Twojém rozkazaniem morze w brzegach stoi,
A zamierzonych granic przeskoczyć się boi;
Rzeki wód nieprzebranych wielką hojność mają,
Biały dzień a noc ciemna czasy swoje znają.
Tobie gwoli rozliczne kwiaty wiosna rodzi,
Tobie gwoli w kłosianym wieńcu lato chodzi,
Wino jesień i jabłka rozmaite dawa.
Potém do gotowego gnuśna zima stawa. —
Z Twéj łaski nocna rosa na mdłe zioła padnie,
A ogorzałe zboża dészcz ożywia snadnie,
Z Twoich rąk wszelkie zwiérzę patrzy swéj żywności,
A Ty każdego żywisz z swéj szczodrobliwości.
Bądź na wieki pochwalon, nieśmiertelny Panie,
Twoja łaska, Twa dobroć nigdy nie ustanie,
Chowaj nas, póki raczysz, na téj niskiéj ziemi,
Jedno: niech zawsze będziem pod skrzydłami Twemi!"

Przypomnimy wiérsz z Sobótki:

Siostry! ogień zapalono,
I placu nam postąpiono;
Czemu sobie rąk nie damy,
A społem nie zaśpiéwamy?
Piękna nocy! życz pogody,
Broń wiatrów i nagłéj wody;
Dziś przyszedł czas, że na dworze
Mamy czekać rannéj zorze.
Tak to matki nam podały,
Same także z drugich miały,
Że na dzień świętego Jana,
Zawżdy sobótka palana.

Dzieci! rady méj słuchajcie,
Ojcowski rząd zachowajcie;
Święto niechaj świętem będzie,
Tak bywało przedtém wszędzie:
Święta przedtém ludzie czcili,
A przedsię wszystko zrobili,
A ziemia hojnie rodziła,
Bo pobożność Bogu miła.
Dziś bez przestanku pracujem,
I dniom świętym nie folgujem;
Więc téż tylko zarabiamy,
A przed się téż nic nié mamy.
Abo nas grady porażą,
Abo zbytnie ciepła każą —
Co rok słabsze urodzaje,
I zła drogość zatém wstaje.
Pracuj we dnie, pracuj w nocy,
Próżna bez Pańskiéj pomocy;
Boga, dzieci, Boga trzeba,
Kto chce syt być swego chleba.
Na Tego my wszystko włóżmy,
A z sobą sami nie trwóżmy,
Wrócąć się i dobre lata,
Jeszcze nie tu koniec świata.
A teraz ten wieczór sławny
Święćmy, jako zwyczaj dawny,
Niecąc ogień do świtania,
Nie bez pieśni, nie bez grania.

Wreszcie przywiedziemy wiérsz:

Czyste sumienie daje prawdziwe wesele.

Serce roście patrząc na te czasy:
Mało przedtém gołe były lasy,
Śnieg na ziemi wyżéj łokcia leżał,
A po rzekach wóz nacięższy zbieżał.
Teraz drzewa liście na się wzięły,
Polne łąki pięknie zakwitnęły;
Lody zeszły, a po czystéj wodzie
Idą statki i ciosane łodzie.
Teraz prawie świat się wszystek śmieje,
Zboża wstały, wiatr zachodni wieje;
Ptacy sobie gniazda omyślają,
A przededniem śpiéwać poczynają.
Ale to grunt wesela prawego,
Kiedy człowiek sumienia całego,
Ani czuje w sercu żadnéj wady,
Przeczby się miał wstydać swojej rady.
Tu wina nie trzeba przylewać,
Ani grać na lutni, ani śpiéwać;
Będzie wesół, byś chciał, i o wodzie,
Bo się czuje prawie na swobodzie.
Ale kogo gryzie mól zakryty,
Nie idzie mu w smak obiad obfity,
Żadna go pieśń, żadny głos nie ruszy,
Wszystko idzie na wiatr, mimo uszy.
Dobra myśli! (któréj nie przywabi,
Choć kto ściany drogo ujedwabi)
Nie gardź moim chodnikiem chróścianym,
A bądź zemną, z trzeźwym i z pijanym.

Jeśli czego potrzeba nam w onych tak odmiennych czasach od tych, jakie były za dni Kochanowskiego, to pewno przy miłości i wierze, nadziei ukrzepiającéj w wytrwaniu — więc chyba kończyć nam to przypomnienie utwierdzeniem się w przytoczeniu słów jego, gdy radzi:

Nie porzucaj nadzieje,
Jakoć się kolwiek dzieje;
Bo nie już słońce ostatnie zachodzi,
A po złéj chwili piękny dzień przychodzi.
Patrzaj teraz na lasy,
Jako przez zimne czasy
Wszystkę swą krasę drzewa utraciły,
A śniegi pola wysoko przykryły.
Po chwili wiosna przyjdzie,
Ten śnieg z nienagła znijdzie
A ziemia, skoro słońce jéj zagrzeje,
W rozliczne barwy znowu się odzieje.
Nic wiecznego na świecie:
Radość się z troską plecie,
A kiedy jedna weźmie moc najwiętszą,
Wtenczas masz ujrzéć odmianę najprędszą.
Ale człowiek zhardzieje,
Gdy mu się dobrze dzieje;
Więc też, kiedy go fortuna omyli,
Wnet głowę zwiesi i powagę zmyli.
Lecz na szczęście wszelakie
Serce ma być jednakie;
Bo z nas fortuna w żywe oczy szydzi,
To da, to weźmie, jako się jéj widzi.
Ty nie miéj za stracone,
Co może być wrócone;
Siła Bóg może wywrócić w godzinie,
A kto Mu kolwiek ufa, nie zaginie.

W r. 1884 obchodziła Polska: nabożeństwami, odczytami, posiedzeniami towarzystw i ciał naukowych, oraz różnego rodzaju zebraniami publicznemi, *trzechwiekowe* (nie powiemy *jubileusz*, bo to data śmierci) *wspomnienie*, poświęcone czci wielkiego poety. Akademija Umiejętności odbyła kongres literacki — *Przegląd polski* wydał tom osobny co najprzedniejszych prac naukowych; a rój badaczy na wszelki sposób zastanawiał się przez ostatnich lat parę nad dziełami Kochanowskiego. Wystawa wreszcie zabytków XVI wieku, urządzona w Krakowie, przypomniała fizyjognomiją wieku, w którym żył nasz wojski z Czarnolesia.

Sesyją Akademii Umiejętności poprzedziła Msza św. w kościele Uniwersytetu Jagiellońskiego,

téj Almae matris, co Kochanowskiego do uczniów swoich zalicza.

Szkoda, że z Wawelu nie odezwał się dzwon Zygmunta, że tam nie zaintonowano: *Kto się w opiekę podda Panu swemu*, pieśni, znanéj nietylko uczonemu światu, ale wszystkiéj Polsce — pieśni, któréj tony obwieściłyby ludowi polskiemu święto narodowe.... Być też może, że z palenien Sobótek i zabawami kończonych żniw, złączy należało obchód tegoroczny pamiątki Kochanov skiego, przenosząc go z zakresu literatury na wsi i pola nasze.

M.

PODRÓŻ DO MIASTECZKA.

Stary mularz Maciéj wyprawiał Janka, jedynaka swego, z domu na naukę i robotę do miasteczka. Był to człek doświadczony i rozumny, dobry mularz i dobra głowa, choć nic, prócz rzemiosła swego, nie umiał, ale świat znał i ludzi. Młody Janek był młody, — wszystko jest w tém jedném słowie; niecierpliwie słuchał przestróg ojca, miął czapkę, którą w rękach trzymał, poprawiał na plecach tłomoczek, a pilno mu było w świat się puścić, który na niego wesoło przez otwarte drzwi poglądał. Mularz stary prawił powoli nauki z doświadczenia wyssane: cóż kiedy szum nadziei nie dozwalał Jankowi usłyszéć ani połowy przestróg starego! W uszach mu coś dzwoniło, śpiewało pieśnią przyszłości.

— Słuchaj-no Janek, — mówił Maciéj, biorąc go za rękę, bo postrzegł roztargnienie chłopca, — na drogę niewiele ci daję, tak jak nic — nie mamy się czém dzielić w domu, Maciek zrobił, Maciek zjadł... nie uzbiérało się grosza na starość, ale Bóg nigdy głodem nie morzył i śpię spokojnie o jutro... I ty masz ręce, masz głowę, a nie trzeba ci dużo, bylebyś doszedł do miasta, poterminował trochę, chléb znajdziesz łatwo. Idąc, Janku, zważaj mi dobrze: zdaleka widać ot i stąd krzyż na wieży kościelnéj, w niego utkwij oczy, i idź, i idź, a trafisz do miasta... Niewiele się zatrzymuj dla spoczynku, oglądów, z nikim nie wdawaj się w rozmowy i znajomości, z drogi nie zbaczaj, czas drogi, przed wieczorem jednak, przy twoich nogach można bezpiecznie być u celu. Chcę, żebyś od Boga począł, to ci się poszczęści; nie wstępuj nigdzie, nie zaglądaj do karczmy, nie nocuj w gospodzie, ale wprost zdążaj do klasztoru... kol klasztoru muruje się kościół, tam najprzód prz majstrze Janie popracuj dla chwały bożej; ni będzie to czas stracony, i nauczysz się czego i nie rozhultaisz, i piérwociny swe złożysz w ofie rze Chrystusowi. Choć Ojcowie płacą tylko pacie rzem, a robotnicy u nich wszyscy dla miłości bo żéj pracują, nakarmią przecię, przytulą, będzies miał dach i będziesz między swojémi, bo wszyscy co dla Boga pracują, są braćmi i jedną wielk rodziną. Tak począwszy rzemiosło, daléj cię ju Opatrzność poprowadzi, nie wątpię. A no, nie za pominaj dwóch rzeczy: idąc, patrz na krzyż, aby się nie obłąkał, i z drogi wielkiéj nie schodź a przyszedłszy do miasta, idź wprost do klasztoru nie zatrzymując się nigdzie...

Ojciec mówił, syn słuchał, ale mu nogi drżały tak mu się chciało samemu, wolnemu jak pta wybiédz w świat; w głowie mu się marzyły dz wy, bo choć widział miasto zdaleka, nie by w niém nigdy, i nigdy jeszcze nie puszczano g tak swobodnie na własny rozum i wolę.

Nie zapaśno go ojciec wyprawił, ale było kilk groszy w węzełku, coś rzeczy w tłomoczku, rze miosło umiał, o robotę było łacno, siły i zdrowi Bóg nie poskąpił, nadziei i ufności w przyszłoś pełne były kieszenie.

Stary nareszcie pocałował go w głowę, matk się rozpłakała, bracia stryjeczni, siostry cioteczn przyszli, obstąpili go i pouwieszali mu się n szyi, na wpół śmiejąc się, na wpół płacząc a chłopak jeden, co mu sięgał po ramię, chciwém błyszczącémi od zazdrości oczyma poglądał n

szczęśliwego, szepcząc: „Weź mnie z sobą“. Janek, upadłszy do nóg ojca, uściskawszy matkę, która go długo nie puszczała z objęcia, pocałowawszy braci, kij w rękę uchwycił i przestąpił próg domowy z bijącém sercem.

Na świecie było jak w raju! prześlicznie, słoneczko, wesoło — do koła kraj się roztaczał górzysty, pełen wiosek, zagród, pełen drzew i zieleni, przezeń biegły mruczące rzeczułki, ciemniały szumiące gaje, a kędyś, na widnokręgu, w sinéj dali, ciemniała wieżyca kościelna, bielały mury miasta.

Zdawało się, jakby umyślnie na powitanie wędrowca, wszystko wystroiło się, odświéżyło, umaiło i oblało wonią...

Odwrócił się — rodzice płacząc stali na progu, przed nim świat się uśmiéchał. Skłonił się raz jeszcze siwym głowom ojca i matki, i poszedł.

Nigdy jeszcze nie biegł tak skoro, nigdy nie było mu tak lekko, dobrze i wesoło. Széroka droga wiodła jak zajrzéć aż do miasta, nią iść ojciec i ostrożność kazała; ale miasto widać było, któżby chciał niewolniczo wlec się pyłem i kolejami starego gościńca, kiedy tyle zielonych dróżynek, cieniem, wzgórzami, gajami, brzegami strumieni, ku temu samemu zdawało się prowadzić celowi?... Chatka już mu była z oczu zniknęła, dym tylko z po za wzgórza z jéj komina ku niebu się wznosił...

— Ojciec nadto o mnie bojaźliwy, — rzekł do siebie Janek, — czyż to ja do miasta nie trafię, choćbym i gościniec porzucił? A tu pali, pył... gorąco... i nudno iść tą w sznur wyciągniętą drogą.

Zwolnił kroku, puszczając się boczną ścieżyną, bo musiał nad sobą pomyśléć i zaczynał robotę od budowania przyszłości; ale co krok odrywały go nowe obrazy. Wabiła gromada drzew zielonych, świéciły kryształowe wody stawów, bawiły widoki wioski, chatek białych i ludzi.

— Niéma się czego tak śpieszyć, — rzekł do siebie, — stanę jeszcze bardzo w porę... iść nie tak daleko... ojciec stary, darmo się obawia, on troszeczkę gdéra i bojaźliwy.

Ścieżką puścił się z pagórka; przeszedł kładkę na ruczaju... Nad nim właśnie na kamieniu stało dziéwczę i chusty prało... Piękne dziéwczę, lat piętnaście, złote kosy do stóp, sine oczy jak niezabudki i różowe usta, gdyby otwarty kwiatek, a po nich lata jak ptaszek piosenka. Na niéj koszulka jak śniég biała i pas jak krew czerwony, a kibić... objąłbyś ją pierścionkiem, aż strach, żeby się nie złamała... Podróżny ledwie ją zobaczył, przypomniał sobie zaraz, że nie zawadziłoby popytać o drogę...

— Dziéweczko, malinko, — rzekł wspiérając się na poręczy kładki i pożérając ją oczyma: a którędy to do miasta?

— Do miasta? — z figlarnym śmiészkiem odpowiedziała śliczna dziéweczka: — przed siebie, przed siebie, na prawo, potém w lewo, kręto w prawo, trochę wprost i traficie...

— A nié ma drogi błędnéj?

— O! są i wiele! a czemużeście nie szli gościńcem, kiedy dróg nie wiécie?

— Bo mi tędy weseléj i chłodniéj... A daleko? zapytał usiłując przedłużyć rozmowę...

— A! mówią, że daleko... alem ja tam nie była... matunia to chodzą co niedziela...

— Jakto? nie byłaś w mieście?

— Nie byłam i nie ciekawam, — odpowiedziała dziewczyna, powoli składając poprane chusty. Ot nasza chata w pasiece; ot nasz ogródek pełny jabłoni i kwiatków; ot mój strumyk; ot studeńka, gdzie krowy i kozy poję; ot pólko i stożek... a na co mnie miasto?

— Jak ci na imię dziéweczko? — rzekł przybliżając się chłopiec.

— Imię, a na co wam moje imię? — zawołała śmiejąc się i patrząc mu w oczy: — wołać mnie nie będziecie...

— Kto to wié?

— Nie znamy się! idźcie swoją drogą!

To rzekłszy, dźwignęła chusty, ale czegoś udźwignąć je było ciężko. Janek grzecznie się znalazł, i sam je pochwycił.

— Ot ja ci je zaniosę... rzekł ochotnie.

— A matunia? — szepnęła dziewczyna. Nuż ją w chacie znajdziemy?...

— Ale nie — dodała po namyśle — poszła z kobiałką na grzyby...

Było to niby pozwolenie: Janek dwa razy sobie mówić nie dał, i ciężar dźwignąwszy cały, poszedł ścieżką po drodze...

Ale szli powoli... powoli, i patrzali sobie w oczy, uśmiechali się do siebie, szeptali, zdaje się nawet, że się ściskali za ręce... a czas ubiegał, ubiegał...

Nareszcie pokazał się płotek, wrotka, chatka, podwórko... dziéwczę się obejrzało i westchnęło. Janek radby był iść z nią daléj, lecz na progu kazała mu złożyć chusty i żywo poczęła je znosić do izby... Ale jedno drugiemu podawało, a co się naśmieli, co się nażartowali!! Ostatni już węzełek zaniosła dziewczyna, i Janek miał próg za nią przestąpić, gdy nagle drzwi się żywo zatrzasły, śmieszek dał się słyszéć z sieni, a chłopiec osłupiały z podziwem pozostał przed progiem... Nie wiedział, co począć z sobą, gdy maleńkie okienko odsunęło się trochę, piękna główka przez nie wyjrzała i głosek figlarny zawołał:

— Późno wam będzie do miasta, bywajcie zdrowi!...

Dopiéro sobie Janek drogę przypomniał, westchnął u zamkniętéj szybki, zawrócił się i poszedł ze zwieszoną głową.

A tuż i chmura nie wiedziéć skąd ukazała się na niebie, zagrzmiało, zaszumiało, i dészcz lać począł jak z wiadra... Janek pędził, żeby się gdzie przychować, i o drodze zapomniał...

Leciał, leciał w prawo, w lewo, zakrywając się połami; nareszcie dopadł stogu siana na łące i przysiadł pod nim dészcz przeczekać... Wiatr też prędko przyniósł burzę; dészczysko poszło daléj z piorunami; a chłopiec zmokły, trochę smutny, nie patrząc kierunku, w dalszą się puścił wędrówkę.

Ścieżka zupełnie mu z pod nóg znikła, znaleźć już jéj nie umiał; przypomniał sobie, że wieżycą kościoła kierować się był powinien, ale jéj z dolin, w które zszedł, nie było widać.

Chciał spojrzéć na słońce, chmury je zjadły, ani się domyślić, z któréj strony świéci... na los więc przyśpieszył kroku, aby daléj, aby daléj.

— A! przeklęta dziewczyna! — mówił w duchu: wszystko to cierpię z jéj przyczyny; bodajbym jéj nigdy nie spotkał!

Przyszedł rozum po niewczasie.

Jakoś z dolin powoli wydrapał się na wzgórza i dostał do lasu, a tuż i słońce z po za obłoków wyskoczyło, i świat się znowu rozśmiał w jego promieniach.

W lesie, patrzy, stary jakiś drwal łupie kłodę nieopodal na łuczywo... Niepocieszna to jakaś figura, brak mu było jednego oka, które gdzieś zgubił po drodze, koszula na nim zasmolona, siermiężka jak przetak, a z pod obwisłéj powiek jedyna źrenica złém mu jakiémś szyderstwem patrzała... Są takie jakieś niepoczciwe czasem twarze na świecie, że w nich licho siedzi niepojęte; boisz się ich, a ciągną cię... dreszcz cię przejmuje na ich widok, a przykro ci je minąć nie zbliżywszy się do tego straszydła.

Stary drwal właśnie miał coś takiego w djabelskiéj swéj twarzy. Jak tylko ujrzał młokosa z tłomoczkiem na plecach, z kijem w ręku, błądzącego po lesie, przestał ciupać, podniósł głowę pokiwał nią i odezwał się spluwając:

— Hę! staruszku szanowny... a dokąd to Pan Bóg prowadzi?

— Do miasteczka!

— Ho! ho! ho! do miasteczka, toście się dosyć zbili z drogi... myślałem, że z niego idziecie

— Jak to! doprawdy? — rzekł niespokojnie zatrzymując się Janek.

— W saméj istocie; ale to nic, jeno się weźmiecie przez ten oto las i manowcem na lewo a drożyna sama do gościńca wyprowadzi... chłodem, cieniem i bardzo przyjemną okolicą... sześ karczem jedną po drugiéj mijać będziecie.

Chłopiec zatrzymał się, drwal przystąpił do niego i jął mu się przypatrywać.

— A skądże to?

— Od tatka Macieja...

Drwal znowu głową pokręcił.

— Rozumiem, pewno na zarobek do miasta.

— Na robotę, na naukę...

Drwal coraz się przybliżał, i serdecznił, i przymilał.

— A toś się musiał zmęczyć chłopczyku kochany... aż mi cię żal. Ot, siądź spocząć na kłodzie, do miasteczka jeszcze pora!... ja ci krótszą pokażę drogę, wyprowadzę cię tam, zobaczysz serce moje.

Chłopak też rad, że go stary hołubi, uśmiéchnął mu się po samo serce, przyjął wezwanie i usiadł z nim razem na kłodzie starego dębu... Drwal się w niego uporczywie wpatrywał, jakby go chciał na wskróś przeszyć.

— Do miasteczka! hm! powtarzał, — do miasteczka! to! to! i takiego młodego samego ci puścili?

— Ale bom ja stateczny, rzekł Janek z pewną dumą.

— Zapewne, a taki to niezbyt oględnie... Ot, ebyś gdzie i na złych ludzi natrafił, mogliby jak ic krzywdę ci zrobić jaką.

— Jakążby mi krzywdę zrobili?

— Mogliby cię obedrzéć, nieboraku...

Janek ruszył ramionami i rzekł śmiejąc się rrzysłowiem:

— Goły się rozboju nie boi...

Drwal z ukosa spojrzał na tłomoczek.

— Choć rodzice ubodzy, ależ taki jedynaka vyprawiając, musieli mu coś dać na drogę.

— Maluczko.

— Maluczko, mówisz — proszę! aż mi cię żal! ı to może nié masz nic... z czém począć, to biéda!

I począł bardzo cmokać i dziwować się.

— A pokażże-no mi, — rzekł nagle, — co nasz; może ja co na to poradzę... Janek począł ıajprzód wyliczać:

— Dwie koszule nowe, no! kurtka od święta, ɔóty piérwszy raz przyszyte... a jakie cholewy!.. ɛamizola, aj jaka kamizola! jakie z boków kieszenie i guzy! no, kielnia, łokieć, waga... a i książka do nabożeństwa... i różne drobnostki.

Gdy on to mówił, a drwal kiwał niedowierzając głową, Janek zsunął z bark tłomoczek, rozpiął go, i nuż wyciągać, chwalić się, pokazywać.

Mało tam było, ubogo, ale i na to oko drwala ıiepoczciwie się zaiskrzyło; począł cmokać i dziwnie się wpatrywać.

— Piękne masz rzeczy! wcale piękne masz rzeczy!.. rzekł ochrypłym głosem, jakby go w gardle paliło.

Chłopiec już chciał wdziać tłomoczek na ramiona, gdy drwal przytrzymał go, uśmiéchając się, za rękę.

— Jakiżeś niedoświadczony! rzekł, zaczynając śmiać się coraz głośniéj. Na cóż to darmo dźwigać siedząc? to cię ramiona zabolą. Włożysz, gdy iść będziesz. Odpocznij, zobaczysz, że ci tak lżéj będzie.

Jankowi rada dosyć przypadła do smaku; siadł, odsunąwszy tłomoczek, a drwal go wciąż wypytywał.

Burza przeszła... słońce znowu świéciło i paliło, a choć w cieniu pod drzewem, dogrzéwał upał letni... Drwal po spalonych wargach przesuwał suchym językiem.

— Nie chce ci się pić? — spytał.

— O! i jak!

— Czekajże! napijże się na drogę, to cię orzeźwi... ot tu... o pięć kroków jest źródełko, a przy niém pobożna dusza zawiesiła czerpak drewniany... ot, ot! tam za tym dębem... nie widzisz?

— Coś tam widzę... jakby kłodę.

— To zrąb... idź, idź! ruszaj się, bo czas w drogę.

Tłomoczka brać nie chciał Janek, spojrzał nań przecię jakoś niespokojnie.

— O! jakiś ty głupi! — rzekł śmiejąc się stary drwal, — czego się boisz? Idź! idź! taż ja ci popilnuję.

Janek poszedł, zawstydziwszy się złéj myśli.

Szuka krynicy, szuka: doły są, ale wody w nich nié ma, w jednym błoto, w drugim kałuża, pokryta pleśnią zieloną... ani studni, ani czerpaka. Długo się kręcił, zaszedł daleko, nareszcie biegiem powrócił do kłody, ale drwala ani znaku.

Dopiéro obejrzawszy się w około, poznał, że źle zrobił, nie słuchając ojca, nie idąc traktem, wdając się w rozmowy niepotrzebne i znajomości podejrzane... Spuścił głowę, łza mu się zakręciła w oku, nietyle po kielni i wadze, co po kamizoli sinéj z żółtémi guzami... ale dzień upływał, złodziéj licho wié gdzie uciekł, Janek wskazaną drożyną szybko się puścił ku miasteczku.

Jakoś, choć z sercem uciśnioném, ale z parą groszy pozostałych w kieszeni i kromką chleba, więc nie całkiem goły, przebił się przez las, na wzgórze; patrzy... gwałt! miasto... jakby uciekło, ledwie widać, tak daleko! Ale krzyż kościoła błyszczy w zachodnim blasku na chmurze wieczornéj... Nie pytając już drogi, popędził biédaczysko; ale bez tłomoka cięźéj mu było, niż z nim.

Szedł bez ścieżki i bez drożyny, gdzie oczy niosły, a coraz się ściemniało, a tu rowy, a tu płoty, a tu wzgórza, doliny, krzaki i grzęzawice co chwila wstrzymywały, a czas ubiegał, a noc się zbliżała. Zadyszany, zgryziony, przeklinając dolę swoję i powoli na barki losu składając głupstwa, które sam porobił, Janek jakoś się dobił do gościńca i począł już bezpieczniéj przybliżać do miasta, pewien, że w niém, choć nocą, stanie.

Teraz sama mu się droga wskazywała... pełno na niéj ludu wracającego z targowicy, pełno pieszych i wozów, a gwaru, a wesela, a bitew, a kłótni.. Szczęściem, nie było czasu przysłuchiwać się i przy-

patrywać temu wszystkiemu... A że w ogóle ludzi wesołych było więcéj, niż trzéźwych, ich dobra myśl w serce się Janka przelała, i począł, dodając fantazyi, kłamać przed sobą.

— Po co mi dwie koszule były? a tak mi ciężył ten paskudny tłomoczek! mam jednę na plecach, to dosyć! jak się zbrucze, przepiorę ją, kąpiąc się w sobotę w strumieniu... Kamizola! no, kamizola była nie brzydka i pokaźna, ot jéj to mi żal; ale to na wieś dobre, nie do miasta; zarobię, to se frak sprawię stary... Kielnia była nic potém, wygięta, wyszmulana, jak blaszka... Waga to głupstwo... lada kamień i sznurek to i waga... Kurta z ojcowskiéj była przerobiona i na jednym łokciu łatana... nie do koloru. Tylko mi książki matusinéj żal... o! żal; ale taka była stara!

Westchnął po niéj, ale gwar go zadurzył, i o stracie zapomniał.

Już téż, choć dobrym zmrokiem, a zbliżył się do bram miasta.

W bramie stali celnicy, ale koło chłopaka nie było czego patrzéć; śmiejąc się, pomacali go po kieszeniach i coś groszaków z niéj wyjęli, potém zaczęli zeń drwić, że idzie z próżnémi rękoma, i niby go puścić nie chcieli, nareszcie, gdy się zafrasował, odbiegli od niego, a on wszedł w ulicę.

Aż tu, jak wnijdzie w ulicę, w ten hałas, tartas, szum, huk, między przechodzących i przejeżdżających, biédny Janek głowę stracił, gębę otworzył i stanął. Chciał przed wszystkiémi czapkę zdejmować... ani sposobu, tylu ich tam było.. i zhardział, tylko ją na bakier posadziwszy daléj.

Ten i ów go popchnął, popchnął i on także... ale co krok to staje... gapi się. Kilku chłopaków otoczyło go i nuż z niego przedrwiwać.

Dopiéro Janek postrzegł się, że żartują, gdy go błotem obrzucali. Wieżę kościoła widać daleko, ale na nią nie patrzy i idzie daléj coraz śmieléj.

Na rogu ulicy trafiła się szajne-katarynka, a niéj małpa w czerwonym kaftaniku... Janek w ręce klasnął... Koło widzów okrążało żydka, który to cudo pokazywał; a gdy instrument zagrał kozaka, gdy małpa, zeskoczywszy ze skrzynki, krygi, skoki i miny poczęła... nie było się sposobu oderwać. Reprezentacyja trwała dosyć długo, żyd grał, a małpa tańcowała, ludzie się śmieli i wszystko było dobrze, aż nareszcie żyd, i małpa się zmęczyła, szajne katarynka wydała jęk przeciągły... ten i ów przewidując nieprzyjemną apostrofę, poczynał się wynosić, żeby się od składki wywinąć, udając przechodzącego tylko. Kilku bliższych rzuciło po groszaku. Janek jak wkuty pozostał; małpa bowiem język mu pokazała, przekrzywiając głowę, i to go niesłychanie bawiło... Stoi, stoi — jednym razem żydek się obejrzał, pozbiérawszy grosze, i wprost skoczył na niego.

— Nu! a patrzał wać?

— Albo to oczu nié mam? — ofuknął Janek.

— A słuchał wać?

— Albo to ja nié mam uszu? — oburzył się chłopiec.

— Nu! to zapłać! to zapłać!

— Jak to zapłać? co to zapłać?

— Nu! on tego nie rozumié.

— A tyluż tu było, co nie płacili.

— Ty za nich i za siebie zapłacisz! krzyknął żyd w złości.

— Janek się oburzył, żyd go za kołniérz, i począł krzyczeć coraz głośniéj:

— Gwałt! złodziéj! gwałt! złodziéj! A tymczasem nuż go okładać pięściami. Małpa widząc to, siadła mu na kark, gorliwie naśladując swojego nauczyciela... poczęli go grzmocić we dwoje. Janek narobił wrzasku, ale głos jego tłumiło wołanie żydowskie: „Złodziéj! złodziéj!“

Nadbiegł po chwili ront, a widząc, że żyd wrzeszczy, że się Janek wyrywa, chwycił jegomości pod boki, i nie obejrzał się chłopak, jak go do ciemnéj ciupy wsadzili.

Nié mógł w początku zrozumiéć, co to się takiego stało, oglądał się, wzdychał, płakał, aż postrzegł starego wąsacza, który paląc, siedział na ławie i patrzał nań z dobrodusznym uśmiéchem. Wzrok tego starego, jego fajka, tak Jankowi nieszczęsnemu drwala przypomniały, że mu dreszcz przeszedł po skórze... Ale ośmielił się raz i drugi spojrzéć, i z pod wąsów sumiastych dostrzegł dobywającego się uśmiéchu... Wszakże tyle już miał znajomości świata i smutnie nabytego doświadczenia, że jeszcze nie dowierzał wąsom i fajce.

Stary inwalid dobrodusznie nań wejrzawszy, począł rozpytywać łagodnie:

— Za co to tu ciebie przyprowadzili? Coś ty zrobił?

Janek się rozpłakał, nie chciał już nic mówić,

ale w końcu od A. do Z. wyspowiadał mu się z całego dnia. Inwalid począł głową kiwać i cmokać, co znowu, przypominając drwala, przestraszyło młokosa... Nic nie powiedział, fajkę wydmuchnął, i wyszedł, drzwi zatrzasnąwszy.

W kwadrans, wszedł ze starym wąsaczem jakiś poważny mężczyzna w okularach... obejrzał Janka, obmacał, usta wydął, oczy zmrużył, plunął i wypchnął go, w kark mu własną dając ręką, na ulicę.

Janek jeszcze nie wyszedł z osłupienia, w które go to dziwne z nim postępowanie wprawiło, gdy znowu się ujrzał we wrzasku i gwarze ulicznym. Chciał już wprost iść do kościoła, ale wieży jego za łzami dostrzédz nié mógł.

— Ha, pomyślał sobie, pójdę daléj, to trafię.

I znów posunął się powoli ku środkowi miasta. Ledwie uszedł dziesięć kroków, wielkie światło uderzyło go w oczy; budynek jakiś ogromny stał na drodze, ale oświécony, jakby kawałek dnia na noc sobie schowano. Dwóch jakichś ichmościów stało na koniach i drzwi pilnowali — w podwórzu pełno było osobliwszych powozów, a co ludzi! co ludu! Janek musiał stanąć, żeby się choć trochę przypatrzyć. Nie podobna się było nie zagapić, bo takiego widoku w życiu jeszcze nie spotkał. Najprzód, ci ludzie, których widział wychodzących, wsiadających i wysiadających z powozów, te panie i dzieci nawet, i ci, co im usługiwali, i ci, co ich wieźli, były to całkiem inne stworzenia, niż te, co pod imieniem ludzi nawykł był Janek widziéć na wsi. Co za suknie, pełno złota i purpury! Co za twarze! rzekłbyś malowane, tak świéżuchne, a konie jak lalki... a psy nawet, takie zgrabne i eleganty, wszyscy czupurni, wytworni, uśmiéchnięci, weseli, serdeczni i dziwnie piękni. Nawet głosy z ich ust wychodzące, miękkie były, słodkie, jak jedwab z ust się ciągnęły pasemkami błyszczącémi, a Janek słuchał tylko ich muzyki, bo zrozumiéć nié mógł, język to był tego świata, inny wcale od naszego. Janek znowu głowę stracił: ani sposobu pójść daléj.

— Niech-no się przysuną, to i pójdę, mówił do siebie.

Ale tłum jeszcze się powiększał co chwila, — a tak wesoło było patrzéć na tych ludzi prześlicznych, wesołych, uśmiechniętych, grzecznych, dobrych i poczciwych! Jankowi raz się zdało, że jedna z tych pań miała łzę na oku, ale to był brylant, co świécił przy jéj twarzy; zdawało mu się znowu, że ujrzał gniéw w brwi jakiegoś jegomości, ale to był cień od pukla włosów, co marsa udawał. Zresztą, wszyscy oni mieli, jak się okazało, dwie podobno miny i dwa głosy — między sobą byli jak anioły, ale dla sług i tłumu przybiérali inną postać, mowę i wejrzenie. Sam tego Janek doświadczył, bo z uśmiéchów i twarzy wnosząc o sercach, wyciągnął rękę choć ze wstydem, i chciał, opowiadając swoję historyją, prosić, o wspomożenie jakiéjś ślicznéj kobiéciny w lokach blond, z oczyma jak niebo modrémi... ale ta ofuknęła go groźno... Ktoś go w téj chwili popchnął, trzeci poprawił, i Janek na kułakach wysadzony znalazł się za owém czarodziejskiém kołem świateł i wesela, wśród ciemności i pustyni.

Jak sen przeszło widzenie; znowu iść musiał daléj.

Ktoby pomyślał, że Janek, widząc noc nadchodzącą, nabrał rozumu i śpieszył za radą ojca do klasztoru, tenby się mylił. Może i miał do tego ochotę, ale w gwarze zdurzył się, i wmawiał w siebie, że kiedy tylu ludzi nie śpi, noc być jeszcze nié może, tylko się tak sobie ściemniło. Idzie więc znowu ulicą, ale wzdychając do owego świata, którego ujrzał był trochę, a z którego tak rychło go wygnano.

Idzie, idzie, idzie, idzie — co krok cuda... Tam w powietrzu pali się lampa, nie wiedziéć jaką zawieszona sztuką; stanął obejrzéć, jak to tam wisi, zaczepił się znowu, koń go potrącił, zabolało, ustąpił... Tam znowu ujrzał przy jasnych jakichś, białych, świécących kulach, jakby księżyc w pełni wyglądających, a nic do łojowych świéc niepodobnych, dziwny sklep jakiś, w sklepie cuda! Janek się do drzwi zbliżył i stanął jak wryty. Liczy w głowie, ile to wszystko kosztować może, choć ceny tych rzeczy nie wié; zaczyna marzyć, coby sobie kupił, gdyby miał piéniądze. Widząc tam jakieś cacka, pasy, wstęgi, materyje, szkiełka, złote sprzęty, dziwne narzędzia, królewskie suknie, — Janek zaczyna rozumować, jak to być może, żeby ojciec jego, i matka, i on, i cała wioska żyli tak długo i obchodzili się bez tego wszystkiego? Do czego służyć mogą rzeczy, bez których połowa świata żyje i do nich nie tęskni? Na rozwiązanie tego głębokiego zadania Jankowi brakło zasady, a szukając jéj, tak się zamyślił,

że ani spostrzegł, jak kupczyk, wylewający szklankę brudnéj wody, w twarz mu nią chlusnął i na suknię. Krzyknął, i co tchu uciekł od tego djabelskiego sklepu.

Tyle go już przykrych wypadków spotkało, że począł płakać nad sobą serdecznie, siadł na kamieniu i szlochał, a ludzie idą i idą.

— Gdyby to tak u nas — pomyślał — o mój Boże! takiby się ktoś zapytał, czego ja płaczę? i nakarmił, i pocieszył.

Wtém głos się dał słyszéć:

— Czego, dudku, siedzisz na drodze i płaczesz? poszedłbyś gdzie w kąt.

W strachu, nie oglądając się, Janek chciał już uciekać, gdy go za rękę schwytano. Stał przed nim z laską wielki, gruby jak wół mężczyzna, i dłubiąc w zębach patrzał mu w oczy.

— No! gadaj-no! — nalegał.

Janek łzy połykał; ale po chwili, gdy mu się język ustatkował i myśli pozbiérał do kupy, nuż prawić całą historyją tego dnia nieszczęsnego. Stary śmiał się w głos, brał za boki, słuchał, rozpytywał i zachodził się ze śmiéchu.

— A to przedziwnie! — wołał — a to wyśmienicie! nieoszacowany!

Nié mógł Janek zrozumiéć, co w tém wszystkiém było przedziwnego i wyśmienitego, ale nie miał grubemu za złe jego wesołości, bo ten, po skończonéj historyi, dobył z kieszeni złotówkę, dał mu ją, i świszcząc poszedł w swoję drogę.

Piérwszy to raz coś go spotkało dobrego, piérwszy raz, choć połajawszy i naśmiawszy się, ktoś się przecię nad nim użalił. Janek, jako raźne chłopię, nabrał serca, i daléjże idzie, poświstując sobie, wziąwszy się za boki.

Kościoła nie widać, ale o trzy kroki stoi w progu drzwi otwartych dziewczyna, taka bestyja ładna, że od niéj nie oderwać oczu... wcale ani trochę niepodobna do téj, co to zrana zatrzymała go przy strumieniu; gdzie! sto tysięcy razy piękniejsza! Liczko gdyby alabaster, policzki jak róże kwitnące, oczy jak u cyganki czarne, a uśmiéch... choć za nią w piekło. A jak ubrana! suknia czerwona, pas złoty!... we włosach świécą się kamyki gdyby krople na kwiatku!... Janek aż czapkę zdjął przed nią, popatrzał, westchnął, chciał iść dalej, ale się ona rozśmiała i wstrzymała go słowem:

— Dobry wieczór, ładny chłopaku!

— Co to jest? i zna mnie widzę?!... rzekł sobie Janek, i począł, zbliżywszy się, przypatrywać jéj. Zdaje się, jakby ją już gdzieś widział we śnie, czy na jawie, ale przypomniéć nie umié; a ta mu ząbki wyszczérza, że dałbyś się zjeść niémi. Chłopak szuka słowa na odpowiédź; a co mu przyjdzie na koniec języka, to się wstydzi i połknie.

— Dobry wieczór! — powtórzyła dziewczyna. Czegoś ty płakał? Co to ci ten pan dawał? — zapytała uśmiéchając się znowu, przez białe ząbki cedząc uśmiech jak przez sitko.

Janek wciąż chciał, a nié mógł odpowiedziéć. Dziéwczę piosnkę zanóciło, a główką kiwało i nóżką tupało. Chciał iść daléj, ale czuł jakby go na sznurku trzymała.

Czarownica dziewczyna! Zdaje się, stoi umyślnie, żeby kusić nieboraka, to nóżki koniec wysunie, to szyjkę wyciągnie, to westchnie, żeby pierś rozkołysać... Szatan nie niewiasta! Oparła się o drzwi od niechcenia, spiéwa, i jaką piosenkę!

Chłopcze jabłuszko — chłopcze kochanie...
Czego łzy w oczach ci stoją?
Uśmiéch to dla ust twoich ubranie,
Nie płacz... twoją... będę twoją!!!

Wyraźnie jakby do niego! Janek już tylko myśli, jakby to się zbliżyć, i ani się spostrzegł, jak dotknął jéj ręki, jak go dłoń jéj palić zaczęła, jak się przysunął do drzwi, jak przychylił ku ustom... uczuł oddech różany, atmosferę szału... utonął w czarnych oczach, słuch, przytomność, pamięć stracił, i sobą być przestał, a stał się nią tylko...

Wtém stara sekutnica, baba czy djabeł, jak wypadnie z korytarza, jak go tnie miotłą po głowie, dziewczyna krzyknęła i znikła, marzenie prysło, siniec i ból pozostał... drzwi się przed nosem jego zatrzasły... a w ostatku.. co gorsza, gdzieś mu złotówki z kieszeni nie stało.

— A! pomyślał Janek — kiedy tak, znamże ja was teraz. Pójdę już prosto do klasztoru do kuma Jana, bylem tylko znalazł drogę... ale gdzie droga?

We cztéry strony świata cztéry idą ulice, cztéry wiatry świszczą, cztéry widać kościoły, cztéry światy... znajdźże tu drogę, kiedyś mądry!.. Janek się w głowę poskrobał.

— Ot tobie podróżować po nocy.

Szedł ulicą żebrak stary z lirą, zgarbiony, o kiju, broda u niego po pas, torby po kolana, łeb łysy jak dynia, ale oko zmrużone, powiedziałbyś jak u tego drwala.

Dreszcz przejął chłopca; przecież jak miał pana pytać, wolał swojaka ubogiego, i zbliżywszy się, grzecznie rzecze:

— Mój ojcze, kędy to droga do kościoła, co to murują?

— A ot, prosto, — rzekł stary, i poszedł.

Janek już ruszał — wtém nadszedł ktoś młody, śpiéwający coś pod nosem; dosłyszał widać pytania i odpowiedzi, bo się odezwał:

— Stary bajdurzy, zwyczajnie stary... co mu w głowie, ruszaj w lewo...

Janek się zaciął. Nadszedł trzeci.

— Kpią z ciebie, idź w prawo, mój kochany.

Przystąpił czwarty i rzekł:

— Czy nie widzisz, że już kościół minąłeś?

Ani sposobu trafić. Janek ręce załamał, i począłby był klnąć, gdyby nie płakał. Aż piąty przystąpił, poważny, w peruce z koziéj wełny, z laską ogromną, w okularach potrójnych, a taki prosty i twardy, jakby go ze drzewa wyciosał — wziął Janka za rękę.

— Synku, — rzekł, — widzę drogi pytasz, a to niepoczciwe ludziska durzą cię i naśmiéwają się z ciebie. Co za serca nielitościwe! co za głowy puste! Powiédz-no, gdzie iść chcesz, ja ci drogę rozpowiem. Najprzód, czym źle dosłyszał? pytałeś do kościoła; po co do kościoła?

— Na robotę...

— Ot to znalazł zarobek! Budują teatr, idź do teatru... budują bursę, idź do bursy... tam ci dobrze zapłacą... a u Bernardynów ledwie łyżkę strawy i krzyżyk na drogę...

— Kiedy mi tam tatko przykazali.

— Co tam tatko! albo to ty nié masz swojego rozumu?

A popatrzawszy na chłopca, który czapkę w ręku obracał, począł się śmiać z politowaniem.

— A no, no! chcesz do kościoła — dodał prędko — bardzo dobrze, ruszajże, tak... w prawo, potém w lewo, w tył, naprzód, od siebie, za siebie, zawsze przed siebie... i trafisz niezawodnie.

Janek zagawronił się, chcąc zrozumiéć, co mu mówiono, a jegomość w pluderkach zniknął z oczu. Znowu tedy stoi i medytuje, a w głowie mu się przewraca.

Po chwili jednakże poszedł wprost, jak mu stary dziad wskazał, ale powoli się wlokąc, znużony, osowiały, nie wiedząc co robić... nie myśląc, co pocznie.. tak się przywlókł do rynku.

Na rynku dopiéro pokusy! Cały dzień nic nie miał w gębie, a tu stosami: smażone kiełbasy, kartofle gorące, bułki, jabła, śliwki, grzanki, czego dusza zapragnie. Przez nos wlatują zapachy do żołądka, głód odzywa się do brzucha, brzuch do kieszeni przemawia, a w kieszeni jak wymiótł, ani groszaka.

Janek myśli sobie: „Choć popatrzę... co to szkodzi! i choć zwącham, toż nie grzéch“. Przy straganie na ławeczce siedziała opasła kobiécina, jak kufa, na któréjby harbuz przykryty czépkiem położył... robiła pończochę i mruczała paciérze, była czerwona i opasła, jak gdyby dzień cały jadła... Gdy się Janek począł zbliżać, uśmiéchnęła się, a ten się jéj ukłonił:

— A noć, proszę do mnie, rzekła, proszę, chodź ino chłopaku.

Janek bliżéj przystąpił... kiełbasy, bułki, jabłka, skarby! ani oczu, ani nosa do nich nie oderwać, proszą się do gęby! Uśmiécha się chłopiec, i taki się zrobił grzeczny, że drugi raz się ukłonił; a przekupka do niego:

— A no; nie ceremonijujże się jak suczka na przewozie; a chcesz czego, to bierz...

— Mogę? — zapytał Janek zdziwiony.

— Po kiegożby to djabła stało? — zawołała baba. Ot to fryc, gdzieś ze wsi!

Janek począł mądrować, żeby się przekonać, jakby to być mogło, żeby tu darmo jeść dawali, i z pomocą żołądka, który argumentów dostarczał, jak jął rozumować, tak doszedł, że wielkie, otyłe kobiéty, nié mogąc już jeść same, straciwszy apetyt, siadają na rynkach, dla karmienia drugich i napawania się cudzą rozkoszą choć oczyma. Żołądek się przysięgał, że tak być musi, rozum nie zaprzeczał, zostawując to na potém. Dosyć więc dyskretnie wziął Janek kiełbasę i schował do żołądka, wziął bułkę i posłał ją w pogoń za nią, zgryzł parę jobłek... poczém zdjąwszy czapkę z uśmiéchem, zabiérał się już odchodzić, gdy baba jak była gruba, tak krzyknąwszy ogromnie na

całe miasto, zerwała się jak piórko i schwyciła go za czuprynę...

— Stój łajdaku! a cóż to, płacić nie myślisz?

To słowo mrozem Janka przejęło, i rozum się odezwał.

— A co? było mnie słuchać, nie tego głupiego żołądka.

Zapłacić! czém tu było zapłacić?

— Nié mam grosza, — wyrzekł drżący; — ale jéjmość mnie zapraszałaś przecię?

— A jeść to umiész! a płacić to nie chcesz! Nié masz grosza, to zdychaj z głodu, a cudzego nie rusz, psi synu!

Były tam i inne piękne słowa, których Janek nie zrozumiał, ale za to kułaki mówiły do jego pojęcia jasno i dobitnie. Trzy baby tłuste, jedna chuda, obracały go na wszystkie strony, tak, że nie było sposobu się wywinąć; zdarły z niego świtkę, i dopiéro puściły w koszuli. Nieborak uciekł co tchu, paląc się ze wstydu.

— Nie! rzekł do siebie z gniéwem: nigdy rozumu miéć nie będę; ojcam nie słuchał, dobrze mi tak!

Wtém jakieś skrzypki zagrały i zadzwonił bębenek, ale to nic bębenek i skrzypki. Patrzy Janek przez drzwi otwarte: izba ogromna, do koła flasze, żółte, czerwone, białe, tłuste i chude, jedne z szyją jak żurawia, drugie brzuchate jak wieprze; gąsiory, tylko im czubki i pasy ponakładać, podobniusieńkie do starego wójta; bańki przypominające starą Lejbową; kieliszki, kwarty... a! czego tam nie było! w pośrodkn taniec zawzięty...

Tańcowali, ale jak! rzekłbyś, że ich djabeł opętał, tak się nosili po karczmisku, z końca w koniec wiatrem gnali; dziéwczęta leżąc na barkach chłopców, chłopcy z niémi usta w usta, ręka w rękę... hu ha! hu ha!

— A! daj go katu! — zawołał Janek, — to nie tak, jak u nas w karczmie u Lejbowéj... Dziéwczęta inne, i muzyka, i taniec nie taki. Wszedł tylko na próg i wspiął się na palce, ktoś go popchnął i znalazł się we środku...

Wtém zbliża się do niego niczego jegomość, w koszuli i kamizoli, w czapce na ucho, z wąsem do góry, z nosem jakby go karmazynem wyszywał, pyski mu się śmieją, a oczy błyszczą, i ni z tego ni z owego cmok w zęby Janka...

— Co u licha! czy kum, czy znajomy?

A ten go plusk z drugiéj strony. Janek do czapki, bo był grzeczny z natury..

Ten mu w rękę tka kieliszek nalany i pachnący jak kadzidło, a świéci się w nim trunek jak kamień u pierścienia.

Przypomniał chłopak radę ojca, żeby trunku unikał, ale jak tu wszedłszy wysunąć się z karczmy?

— Rybko, kochanie, pij... jak mi co dobrego życzysz, jak ci miły stary Grzegorz Łada... sto lat nam żyć i pić, a żonkę i dzieci niech djabli biorą!! ha ha!

— Ale, panie Grzegorzu!

— Co tam panie Grzegorzu! pij cymbale tupnął nogą hulaka, — albo nie...

Janek się jeszcze zżymał i chciał wymawiać ten go pięścią w bok.

— Pij, młokosie, bo ci łeb rozwalę!

— Gwałt! pomyślał Janek, — nié ma rady.

Trunek więc pochwycił i jednym tchem wychylił. Grzegorz go pocałował, poślinił i poszedł.

Szatan musiał tam coś napuścić do tego trunku. Janek od niego jakby ożył. Przeciéra oczy... co o takiego? świat inny, niby dzień, niby niedziela czy święto, czegoś wesoło aż się chce śpiéwać gdyby inne serce w piersi mu wsadził, istotnie raźno! Co sobie przypomni goliznę, sińce, przypadki swoje — to powtarza:

— Pal djabli, jakoś to będzie!

Dziéwczęta się śmieją i żartują, karczma nawet tańcuje, belki na pułapie jakby je fébra trzęsła, flaszki skaczą na ulicy, kieliszki na stole, a ludzie... nié ma co już i mówić. Janek sobie śpiéwać począł i tupać, wziął się w boki, wyzwałby teraz na pojedynek półtory kopy przekupek i pół miasta w dodatku. Wąsa kręci, choć go nié ma, brzęka niby pieniędzmi w kieszeni, choć ani groszaka mu nie zostało — niby inny człowiek!

— Ho, ho! — rzekł — nie głupi tatko, że mi wódki zakazywał: a toć w kieliszku taka siedzi siła, że możebym go nie słuchał i swój miał rozum, gdybym był trunku kosztował... Tylko go w siebie wlać, wszystko jest: i rezon, i siła i ochota, i wesołość... a że łeb trochę boli, to dawniejsze sprawy...

Wtém dziéwka wzięła go w tany; jak poszedł jak wywinął, aż się gdzieś oboje oparli o drugą ścianę, i mało szynku nie wywrócili... Huk! hałas dziewczyna upadła; brat i narzeczony do Janka z pięściami...

— Co ty tu przyszedł robić breweryje, ty hołodrygo jakiś, co ci się koszula dziurami świéci?!

Janek w garść plunął i gotów do boju, a ci jak go poczęli grzmocić... ciepło się czegoś zrobiło na twarzy, kiedy się otrze, aż tu krew... a tu go wziąwszy pod boki, wiodą do drzwi i za drzwi, jak go pchnęli w ulicę, aż nosem zarył nieborak.

Wstał jednak, otrząsł się i chciał powrócić do szynku, żeby wybić ich wszystkich jak pszczoły, ale gdzieś licho wzięło i drzwi, i dom, i światło, ciemniuteńko jak w garnku i cicho jak na cmentarzu.

Odarty, potłuczony, skrwawiony, Janek nierychło oprzytomniał i przyszedł do siebie; jeszcze licho nadało nie wiedziéć skąd, coś mu się takiego stało, jakby w nim jednym znalazło się dwóch ludzi — czy się kto zakradł?

Obejrzał się, obmacał, jedniuteńki, a we środku wyraźnie gada mu dwóch, jakby na komedyi, i tak się ze sobą kłócą, że rady im nie dać. I jeden Janek, i drugi Janek, a tak do siebie niepodobni, jak ranek do wieczoru.

— Słuchaj trutniu, mówi piérwszy: dobrze tobie tak! a było ci ojca słuchać od początku, iść gościńcem prosto, nie zatrzymywać się, nie bałamucić, i wszedłszy do miasta, uszy zatknąć i wprost do fabryki!

— Jaki ty mądry! odpowiada drugi Janek: co to ja jemu winien? toż los, to trafunek, to dola.

— Alboś to nie szukał guza? toś go znalazł!

— Co pleciesz! Ja przecież nié mogłem iść w skwar gościńcem.

— A dziewczyna?

— Sama mnie zaczepiła...

— Nieprawda! tyś się przyczepił do niéj. A drwal? nie głupi ty byłeś?

— On był zły, jam nie głupi...

— A karczma? a przekupki?

— To oni winni, nie ja, w oczy skaczą!..

Drugi Janek począł się śmiać szydersko, kłótnia między nimi się wszczęła na nowo, i jakoś przecię po téj sprawie z dwóch skleił się jeden jak wprzódy.

Miasto ciche było jak wymarłe, kilka lamp gasło, kołysząc się w powietrzu, na niebie gwiaździstém świéciły niewygasłe lampy boże, a na lazurze ciemnym z prawéj strony, ujrzał Janek wieżę i krzyż niedokończonego kościoła.

Oprzytomniawszy, podziękował Bogu, że mu wskazał drogę, i poszedł...

— Teraz — myśli sobie, — trafię pewnie choć za późno trochę... ale brama nie była zamknięta.

Idzie, idzie, z ulicy w ulicę, coraz puściéj, coraz ciszéj, a wieża przed nim rośnie, a dojść do niéj nié można, to w prawo, to w lewo, nie dobić się do niéj za murami, zwyczajnie po nocy; wzdycha i idzie znużony.

Już mu sił braknąć zaczyna.

Nareszcie plac się wielki roztoczył przed nim, opasany murem dokoła; w pośrodku stały podniesione prawie do dachu mury, a wieżyca sięgała już w obłoki i złoty krzyż na niéj zatknięty błyszczał w ciemności jakiémś światłem, które nie z ziemi, ale z niego samego bić się zdawało.

Cisza była uroczysta... Przyszedł do bramy, wielkie wrota dębowe stały zaparte ze środka, ale przy nich na koziéj łapce wisiał sznurek od dzwonka...

Janek senny, znużony, zbolały, bo mu wszystkie teraz rany dojmować zaczynały, dziękując Bogu — zadzwonił.

Széroko rozległ się głos dzwonka małego, płaczliwy, jakby wzywający ratunku; ale nierychło ktoś się zbudził za wrotami, odsunął okienko i zapytał go ze środka:

— Kto tam taki?

— To ja!

— Któż taki?

— Janek mularczyk, syn majstra Macieja... tatko mnie do was przysyła, do kuma Jana, abym z nim pracował na chwałę bożą i chléb powszedni.

— Tak późno? Maciéj mieszka w bliskiéj wiosce.

— A! późno wyszedłem z domu, a tylem cierpiał po drodze... Puśćcie mnie, puśćcie dla miłości bożéj! Krew leje się ze mnie, głowa pęka, łzy płyną... puśćcie dla miłości Boga, bo umrę na progu!

Powoli fórta się otwarła, i staruszek z siwą brodą, z latarką, w sukni zakonnéj braciszka, wychylił czoło zdumione, i spojrzał na chłopca.

— O mój wielki Boże! zawołał, co ci to jest? cały we krwi, cały w błocie, o téj porze!

I ujął go w ręce silne; a Janek ledwie na nich spoczął, przytomność i czucie utracił... omdlał na gościnnym progu...

Mnich westchnął. Spojrzy nań — o dziwo!

przed chwilą młody — Janek miał już włosy siwe, broda mu po pas wyrosła, sześćdziesiąt lat leżało na pooraném czole...

Starym przyszedł do pracy i modlitwy, i upadł na progu!

A któż z nas nie był tym Jankiem??

Słuchajcie tatka Macieja!

J. I. Kraszewsk

SĄD SKARBNIKA.

POWIEŚĆ Z PODANIA GÓRNIKÓW.

(Wspomnienie z Sandomiérskiego,)

I.
Chata górnika.

Słońce ostatniém promieniem żegnało krzyże wież pięknego kościoła w Szewnie; wieczór wiosenny, z całym swym urokiem, rozlał się po czarownéj dolinie Kamionny, któréj brzeg prawy wdzięcznie się uśmiécha do przechodnia, nęcąc go ku swym żyznym i malowniczym pagórkom, w przeciwieństwie z lewym, dzikim, piaszczystym i leśnym. Niedorostki pastérze wracają do sioła, nucąc wesołe piosenki, popędzając przed sobą liczne trzody, upornie wracające z wiosennego pastwiska. Przed każdą chatą gospodyni zwołuje swą trzodę, swe gąski, kury, a gospodarz powraca, z poczciwą parą wołków i skrzypiącym pługiem, z urodzajnéj niwy, gdzie rzucił ziarno nadziei swego całorocznego bytu. Przed każdą chatą ruch, krzątanie się, a wreszcie modlitwa, bo do różnodzwięcznéj muzyki, którą ruch całego sioła tworzył, przyłączył się srébrny głos dzwonka z wieży kościoła, wzywający na „Anioł Pański“. Wkrótce jakby echo, odpowiedział mu drugi, z sędziwego modrzewiowego lasu, na sąsiednim pagórku; znak to dla górników, by opuszczali swą podziemną krainę pracy, i znów na noc jednę wrócili na ziemię do rodzin, przyjaciół, które ich, prawie w każdéj chacie, czekały na progu. Jedna się tylko chata nie otwarła; smutek i cierpienie obrały tam dzisiaj mieszkanie; w chędogiéj, choć ubogiéj izdebce, było smętnie, jak na świecie, w dniu spotkania się jesieni z straszną swą siostrą zimą; w rogu izby, na słomianém posłaniu, leży, złożony ciężką chorobą, stary Szymon, górnik z górników, a jedyna jego pociecha, dobra Anusia, nie opuszczając kądzieli, skraca, o ile może, śpiéwem, rozmową, przydługie godziny dla cierpiącego ojca, kiedy niekiedy tylko rzuci w okno wzrokiem niepokojącym w okolicę, jakby wyglądała pomocy czy podziału starań koło chorego. a serce może czegoś więcéj jeszcze oczekuje. Znużony Szymon prosi, by mu zanuciła piosenkę górniczą; posłuszna Anusia, nie opuszczając roboty nad kądzielą, zawodzi następną śpiéwkę:

Nié masz, jak życie górnika,
Co dzień w głębi ziemi znika.

Jeźli niedobrym człowiekiem,
Loch się trumny zda mu wiekiem.

Strach sumienie z czynem skłóci,
A słońce do cnoty zwróci.

Jeźli zaś w cnotę bogaty,
Rad w ciemne wstępuje światy.

Bo choć tam słońce nie świéci,
Bóg nie zapomni swych dzieci!

Byłaby może hoża Anusia daléj nuciła, ale mimo, że kilka razy, w czasie śpiéwu, uśmiéch zadowolenia zawitał na zgrzybiałych chorobą i wiekiem licach Szymona, jednakże czuł się słabszym,

kazał zapalić lampę przed obrazem Najświętszéj Maryi Panny Częstochowskiéj, i Anusi klęcząc odśpiéwać: „Kto się w opiekę;“ a sam pokornie powtarzał za nią proste, ale unoszące słowa pieśni pobożnéj. Na twarzy Anusi, malował się niepokój stroskanéj córki o stan rodzica, który może większéj, jak ona udzielić mogła, potrzebuje pomocy, a nie chcąc ją zasmucić, ukrywa to przed nią. Właśnie też w téj chwili otwarły się skrzypiące drzwi i wszedł do chaty przystojny parobek, górnik, jak widać z odzienia; z radością powitał stary Szymon, wołając do siebie i przytulając do piersi, którego wychował od dziecka, wziąwszy drobną siérotą w dom swój, po śmierci biédnego przyjaciela i kuma, w którego przelał silną miłość swego stanu, którego wreszcie na zięcia sobie przeznaczył; tém bardziéj mu się ucieszył, że boleśnie mu było dotąd go nie widziéć przy swém łożu, czując, że się zbliżają ostatnie chwile dla niego. Anusia czule podała rękę Grzesiowi, bo nie wstydziła się serca swego; Grześ przyjął ją w swe żylaste dłonie, z zapałem lat młodzieńczych. Spędzili noc na czuwaniu przy łożu, ona najlepszego ojca, on opiekuna dobrodzieja. Sen nie spoczął na powiekach starca, głuchy jęk jedyną był oznaką życia, w téj, tak długiéj dla zbolałego serca Anusi, nocy. Nad rankiem, podniósł się chory na łożu, twarz zajaśniała ogniem życia, serce Anusi zadrżało radością; zawołał Grzesia i kazał mu iść śpiesznie do księdza z prośbą, o przybycie ze świętémi Sakramentami, a tak cała radość Anusi, w chwili przelała się jedynie w nadzieję, że Bóg, w łasce nieprzebrany, osobiście wstępując w łono człowieka, nowém życiem go ożywi. Skoro Grześ wyszedł, stary Szymon kazał Anusi zamieść izbę, wysypać piaskiem podłogę, pomyć stoły i ławy, pozapalać lampy przed świętémi obrazami, sam się jak mógł, z jéj pomocą, przybrał w świéżą bieliznę i tak ogarniony, spokojnie rozmyślając, przy głośnych łzach Anusi, czekał nawiédzenia Zbawiciela. Niedługo ozwał się dzwonek, ogłaszający zbliżanie się Namiestnika Chrystusa, z słowem pojednania i pociechy dla umiérającego starca; każdy oddźwięk znalazł echo boleści w duszy Anusi, a twarz starca jaśniała pokorą. Otwarły się drzwi biédnéj chaty, przed Królem Królów, utajonym w Przenajświętszym Sakramencie Bogiem; nastąpiła uroczysta cisza, w któréj starzec wyspowiadał swe proste cierpienia duszy; a gdy ksiądz wyrzekł słowo pojednania, w odpowiedzi na słowo żalu i skruchy, wstąpił Bóg w zbolałe ciało, a uspokojona dusza przytłumiła cierpienia choroby. Twarz sędziwa Szymona wypiękniała pokojem; głosem, co tylko mógł być echem już nieba bliskiéj duszy, kazał przystąpić Anusi i Grzesiowi. Pozdrowił ich imieniem dzieci, a znając wspólną serc skłonność. zalecił obojgu miłość siebie i pracy, opartą na bogobojności i cnocie, oddał Grzesiowi ubogą chatę i chudobę, która odtąd miała być ich wspólném mieniem; poczém, powtarzając z księdzem i dziećmi modlitwy za konających, coraz bardziéj odrywał się od ziemi, tak, że zakończywszy je, ledwie miał czas wymówić: „błogosławię wam,“ a już głośny jęk Anusi dowiódł, że straciła rodzica. Szanowny pleban pocieszał ją słowami wiary, bo tylko w Bogu pociecha dla takiéj boleści. Trzeciego dnia, para wołków ciągnęła modrzewiową trumnę poczciwego Szymona; czarny krzyż na niéj malowany, a pod nim dwa młotki, oznaczały żywot zmarłego, złożony z modlitwy i ciężkiéj pracy górniczéj. Za trumną szło dwoje siérót, pogrążonych w łzach i żalu, przyszłych małżonków: Grześ i Anusia. Przyłączyło się kilku znajomych i przyjaciół, a krzyż, niesiony na przodzie, wskazywał drogę do wiecznego mieszkania. Przybyli na piękny cmentarz Szewny; ksiądz pobłogosławił ziemię, przemówił kilka słów do otaczających, powtórzył słowa zmarłego do dzieci, wpuszczono trumnę w dół głęboki, każdy rzucił nieco ziemi, która rozerwała najdroższy węzeł Anusi na tym świecie. Powrót siérót do chaty, jeszcze im był boleśniejszym: każdy rzut oka przypominał im stratę drogiego ojca, opiekuna; ale, pomni słów ostatnich przy zgonie, po czułéj, prostéj modlitwie, Grześ zabrał kilof i młotek, pozostały mu w spuściźnie, i poszedł w góry zarabiać poczciwą pracą na życie swoje i przyszłéj towarzyszki, któréj teraz wszystkiém był na świecie. Anusia wzięła się do pracy domowéj, z przekonaniem, że już wszystkie jéj czyny i myśli powinny być dla Grzesia, który podług wyboru jéj serca i woli ojca, za kilka tygodni miał cały świat jéj wypełnić, dając jéj imię żony, przed ołtarzem Pańskim.

II.

Pielgrzymka na odpust do świętego Krzyża.

Wiosna przybrała ziemię w czarowne swe szaty, świat cały zdaje się na nowo ożył, i pięknością odwdzięcza się Stwórcy za życie; ale gdzież więcéj można podziwiać cuda odrodzenia przyrody, jak w górach, co najdłużéj okryte śnieżnym rańtuchem zimy, skoro wiosenne słońce zaświéci, z najsmutniejszéj, jakby za uderzeniem czarnoksięskiéj laski, najuroczniejszą przybiérają postać. Po takiéj to chwili przeobrażenia natury, poważny dzwon świętokrzyskiego kościoła, biélącego się na górze daleko, w okolicy widzianéj, jakby latarnia dla zbłąkanych w żegludze żywota, zwoływał pobożnych na sławny w bliskiéj i dalekiéj okolicy odpust. Tysiączne echa rozniosły dźwięk śpiży, i z wszystkich skał i gór całego pasma uderzył w niebo jakby hymn olbrzymów. Ale nietylko w skałach i górach znalazło się echo, w sercach ludzkich ozwał się oddźwięk, jeszcze silniejszy, bo pociągał za sobą dusze i ciała i wnet cała lesista góra roiła się ze wszech stron na pobożną pielgrzymkę spieszącémi ludźmi, pojedynczo lub w gromadkach, z księdzem i chorągwią kościelną na czele, z pobożną pieśnią na ustach. Mimowolnie tłum ten różnobarwny, zdążający do klasztoru, cofa myśl w przeszłość kilkowieczną, kiedy, tą samą drogą, ciągnął z wiernémi hufcami Jagiełło, po błogosławieństwo sztandarów i oręża, w tém cudownem miejscu, gdzie krzyżem leżąc przed Pańskim ołtarzem w ciągu świętéj ofiary, wymodlił zwycięstwo Grünwaldu dla drogiéj ojczyzny. I dzisiaj ten sam lud, w setnych odrodzony prawnukach, modli się za swym krajem, prosi, błaga o ulgę w srogich cierpieniach, ale Bóg nie uzbraja jeszcze silnéj prawicy, nie zsyła Jagiełłów, bo do każdego odrodzenia trzeba wpiérw odkupienia, przez długoletnie, cierpliwe, męczeńskie łzy i krew. Wypełniają się mury obszérnego kościoła: co kilka kroków, w zamkniętém krześle, siedzi poważny zakonnik, odbiérający, w imieniu Pana, wyznanie żalu, udzielający przebaczenia. Z ambony wciąż płyną słowa nauki w dusze poczciwego ludu, aż posępny dźwięk organu nie ogłosi rozpoczęcia ofiary świętéj. Wtenczas hymn: „Święty Boże!“ wyrywa się z tysiąca piersi, wstrząsa murami świątyni, a powtórzony przez gromady ludu, które za obrębem kościoła dla braku miejsca, cały szczyt góry zajęły, zdaje się wypełniać cały świat stąd widzialny, którego granicami: Karpaty, Wisła, w którego zakresie Wawelu mury. Po ukończeniu Mszy głównéj, wysypał się ten lud różnobarwny przed kościół, gdzie głównie się odróżniały: czerwone czapki Krakowiaków, czarne baranie przy białéj sukmanie Sandomierzanów okolicznych, a przy ciemnéj wędrowców z za Wisły, z nad brzegów Sanu. Każdy tam, pod gołém niebem, używał ze sobą przyniesionéj strawy, czekając nieszporu. Baby i dziady wciąż zawodzili krzykliwym głosem pieśni nabożne, zbiérając jałmużnę w drewniane miseczki; a było ich wiele, wszelkiego rodzaju, kalék, starców, opętanych, a może i w jakiejś cząstce oszustów. Gdzie niegdzie przesuwały się twarze brodate, dzikie, przerażające, dla przypomnienia, że się jest w ojczyźnie świętokrzyskich rabusiów. Iluż to znajomych spotyka się w świętém miejscu! Co chwila, rozsypują się gromady i znów nowe tworzą, bo dwóch spotykających się kumów, zostaje jądrem nowego koła rozmawiających. Pod odwiecznym, nieco od tłoku oddalonym świérkiem, dwoje siedziało ludzi, parobek i dziewczyna, dzieląc między sobą, z koszyka dziewczyny wydobytą żywność, z chleba i séra złożoną; samotność zdawała im się potrzebą: byli to Grześ i Anusia. Wybrali się do spowiedzi, do świętego miejsca, a dawszy na mszę św. za duszę ojca, oczekując na nieszpór, radowali się tymczasem szczęściem dwóch serc, które, wśród tysiącznego tłumu, dla siebie tylko żyją i tak dobrze się rozumieją. Rozpoczęte nieszpory zwróciły wszystkich do kościoła, a śpiéw nabożny znów podnosił serca ludu, płynąc do stóp tronu Pana nad Pany; gdy się ukończyły, każdy się począł do domu wybiérać, ale najskorsi do powrotu byli Grześ i Anusia, — bo téż i daleko mieli. Piérwsi oni zapuścili się w las odwieczny, wieńczący świętokrzyską górę, żegnając wzrokiem piękny i obszérny widok, który najprostszego nawet człowieka musi w miłe wprawić zdumienie, a wykształconemu największą sprawić rozkosz i smutek zarazem: rozkosz, patrząc na poważne Karpaty, zbożospławną Wisłę, i tę część stąd widomą drogiéj Polski, w taką piękną przybraną szatę; smutek, skoro się policzy wszystkie wspa-

ıiałe ruiny licznych grodów téj strony, których wietność przeminęła, i tylko wspomnieniem przezłości świéci w oczy patrzącego.

Nasi podróżni szybko postępowali, bo po szunie wiérzchołków niebotycznych jodeł i świérków, ›o ściemniającém się niebie, można było się spodziévać, że niezadługo burza zahuczy; jakoż, w istocie, ak się stało. Grzmot okropny w tysiącznych echach vstrząsł okolicą, w jednéj chwili, z jasnego dnia naajowego ciemna noc się zrobiła, kiedy niekiedy ylko rozjaśniona straszliwą błyskawicą, w któéj świetle ukazywały się klasztory świętego Krzyża świętéj Katarzyny, na dwóch górach sąsiednich, ak szkielety wielkoludów; pioruny rozdziérały ›dwieczne drzewa, lub kruszyły nagie skały wiérzhołka Łyséj góry. Lunął dészcz, który ich zmuił szukać schronienia pod wyłomem skały, gdzie rzeba było przeczekać burzę. Strach ich ogarıiał wśród téj strasznéj walki żywiołów, na wsponnienie, że są tak blisko owéj Łysćj góry, tak dobrze nanéj, jak Polska széroka, jako zbiegowisko złych luchów, do któréj wiary sama powiérzchowność edynéj w tym pasie góry o nagim, martwym, kanienistym wiérzchołku, jakby Bóg od niéj odwróił swe oblicze, kiedy dwie sąsiednie, kościołami ıwieńczone, a wszystkie pobliższe, w ciemny płaszcz lasów otulone, mimowoli musi się przyzyniać. Chwilami myśleli, jakoby byli umyślnie błąkanémi, by być świadkami święta djabelskiego, ›dbywającego się przy muzyce grzmotu i pioruıów. Po niejakim czasie, jak wszystko na świeie, przeminęła i burza. Pozbywszy się strachu, ›odziękowali Bogu za odwrócenie niebezpieczeńtwa i poszli daléj, ale dla spóźnionéj pory, przez traconą chwilę czekania pogody, musieli przestać nyśléć o powrocie do Szewny i pójść szukać noclegu w pobliskiém miasteczku Słupi.

Wieczór po piérwszéj burzy wiosennéj, nié ma hwili równéj w naturze: zbrodniarz największy uczue wtenczas drżenie skamieniałego serca. Jakżeż więc lobrze na świecie musiało być Grzesiowi i Anusi po powiedzi, z czystémi i gorącémi sercy, bez myli o przeszłości, lub biédzie, co spotkać może złowieka; wśród uśmiechającego się, woniejącego świata, bez świadka, przy czułéj i prostéj rozmowie, o dzisiejszéj i jutrzejszéj chwili, bo szczęście nie zna wczoraj, tylko zawsze jutro, zyli jest ciągłém marzeniem, życzeniem większego szczęścia, i tak być powinno, bo szczęście jest najsilniejszym węzłem, łączącym Boga ze stworzeniem; Bóg je wciąż zsyła, człowiek o nie prosi, i tak w pół drogi zawsze się myślą z Bóstwem spotyka. Z takiém usposobieniem duszy wolno tylko postępowali; — późnym też wieczorem stanęli przed karczmą w Słupi, i dopiéro dźwięk skrzypcy, gwar rozmawiających, wesołe okrzyki tańczących wyrwały ich z miłego upojenia i przypomniały, że już są u celu dzisiejszéj wędrówki. Weszli więc do izby, w któréj chcieli na noc znaléźć przytułek; ale zaraz stracili wszelką nadzieję mienia chwili do wypoczynku, zastawszy całą izbę przepełnioną ludźmi, a w środku ochocze tańczących koło. Izba karczemna, jak zwykle w Polsce, bardzo była obszérna, olbrzymi pociąg belek dalekich sięgał czasów, jak rok, wyryty na środkowéj, dowodził. W rogu izby, za ogrodzeniem, krzątała się gosposia, Hebe narodowa, nieustannie naléwając kieliszki i szklanki ochoczym gościom; w przeciwległym kącie, żydek rudobrody, na stoliku siedzący, otoczony ciekawémi dziećmi, rzempolił na skrzypcach rozmaite tańce; zresztą, wszystkie ławy, naokoło izby stojące, zalegli goście, składający się z chłopów, górników, hutników kurzaczy, mieszczan i kilku moskiewskich żołdaków. Każdy z tych stanów szukał swojego grona i tam rozprawiał; między chłopami rozmowa o tém, co najbliżéj tyczy, o panach; wielu powstawało na swoich, ale znaleźli się i obrońcy. Suska z Kopca mówił: gadajcie co chcecie, w ogóle dobrze nam życzą, a wszakże to w naszém państwie Iwańskiém nasi panowie śpichlerz nam dużym kosztem założyli, z którego biédny człowiek, czy na siew, czy na chléb, pożyczyć może, a po żniwach choć się odda z procentem, to przecież tylko dla dobra nas wszystkich: mamy już dużo zboża, co z roku na rok się powiększa, tak, że już nigdy biéda nam nie dokuczy. Potwierdził zdanie Suski Kuba z Kobylan, opowiadając, jakie dobre chałupy ich Pan im pobudował. Od panów, przeszli do gospodarstwa, a wtenczas dziwy prawił Michał z państwa Garbackiego o swoim panu, chwaląc go, że dobry i sprawiedliwy, ale pewno z djabłem trzyma, już to, że wié wszystko, co się między ludźmi dzieje, już też, że ma w domu tyle kół, kółek, co jak każe, to się wszystkie obracają, którémi mąkę bez

wiatru i wody miele i nie wiedzieć co jeszcze; a wszędzie sieje i zbiéra, po wąwozach, urwiskach, gdzie dawniéj trawa nie rosła. Górnicy rozpowiadali sobie o skarbniku, duchu opiekuńczym kruszców i wszystkich skarbów polskiéj ziemi, jak dobrym w pracy pomaga, a złym prędzéj czy późniéj karę wymiérza. Hutnicy rachowali wielkie zyski, co im się otwiérają w nowo zakładających się piecach, wspominali o panu z Wielkopolski, co, nad brzegiem Kamionny, dobrocią tyle ludzi do siebie pociąga, a udzielając pracy, sprawiedliwie ją nagradza; kurzacze więcéj zatopieni w trunku, rozprawiali z żołdakami moskiewskiémi, a jako najbiédniejsi, najwięcéj robili planów na przyszłość, gdyby nagle los lepszy miał być ich podziałem; jeden z moskali, najbujniejszéj wyobraźni, wyrzekł, że gdyby on nagle obudził się carem, toby zwarował (ukradł) sto rubli srébrnych i uciekł za granicę.[1])

Grześ i Anusia w zakątku izby, skromne zajęli miejsce, patrząc z niejakiém podziwieniem na świat tak mało im znany, co ich otaczał; który chociaż działał na zmysły wesołością, nie przemawiał jednakże do dusz, prawda prostych, ale ochrzconych szczęściem miłości, a tém samém do najwyższych sfer sięgających. Powoli górnicy zaczęli zaczepiać kolegę, najprzód rozmową, a potém trunkiem, a gdy wywiedli, mimo oporu, Anusię w taniec, udało im się wciągnąć i Grzesia w ochocze koło. Nagle znalazł się w parze z Katarzyną z Kunowa, córką bogatego kamieniarza. Biała jéj szyja, jeszcze bielszą się zdawała przy kilku sznurkach wielkich korali, długie warkocze spadały na zielony kaftanik, a czarne oczy dziwnym świéciły ogniem. Była to zupełna piękność, do tego świadoma o sobie, a więc nie tracąca żadnéj okoliczności, w któréj się jeszcze w lepszém świetle ukazać mogła. W piérwszéj chwili, Grześ nié miał oczów dla niéj, machinalnie tylko się kręcił, ścigając okiem i duszą, skromnie przybraną Anusię, wesoło pląsającą z innym górnikiem. Ale gdy Anusię wesołość tańca, dotąd jéj nieznana, w takie upojenie wprawiła, że nie odpowiadała czułym wejrzeniom Grzesia i on przez pewne uczucie mszczącéj się zazdrości, zaczął więcéj zważać na swą tancerkę, która żadnéj nie traciła sposobności, by go olśnić swémi wdziękami. Tak było przez ciąg tańca; lecz gdy muzyka ustała, znów się znaleźli Grześ i Anusia, i znów im się zdawało, że dla nich dwojga tylko świat cały jest stworzony. I takby było zostało, gdyby rudobrody żydek, jakby potomek węża edeńskiego, nie był znów zarzępolił nowego tańca, w skutek czego kilku młodych górników porwało Anusię, i wnet migała się tylko w zwinnych obrotach przed oczami Grzesia. Niekontent z siebie i z wszystkiego, co go otaczało, poszedł między starszych kolegów szukać pociechy, czyli prędzéj ogłuszenia w trunku, przy którym żwawa rozmowa zwróciła się z całą szczéręścią ludzi podpiłych ku niemu. Zaczęli mu robić uwagi, czemu się żeni z biédną sierotą i nie bardzo piękną, kiedy, przy jego dorodnéj postaci, bogatszéjby mógł dostać, a przy dostatkach, nie potrzebowałby wiecznie być prostym górnikiem, mógłby kiedyś wyjść i na szteigra. Grześ się najprzód oburzał, potém jak mógł odrzucał te myśli, ale mimowolnie oczy, patrząc na wciąż mu wskazywaną Katarzynę, niekorzystne robiły porównanie dla Anusi, któréj główną pięknością było serce, przeglądające w każdym uśmiéchu, w każdym ruchu. Czém weseléj tańczyła Anusia, tém Grześ, zagrzany trunkiem i radami znajomych, więcéj się myślą zbliżał do Katarzyny, wreszcie poskoczył ku niéj, porwał do tańca i nie rozłączył się z nią, aż z końcem zabawy, to jest ze świtem. Z piérwszym słońca promieniem ruszyli Grześ i Anusia ku domowi: ona, mimo znużenia, wesoła po wesoło spędzonéj nocy; on zamyślony, ucinkowo odpowiadał na jéj pytania, tak, że wkrótce zalękniona, mówić przestała i tak oni, co w wigiliją tyle sobie mieli do powiedzenia, dzisiaj kilka mil przebyli razem w grobowém milczeniu.

III.
Jeden grób więcéj na cmentarzu w Szewnie.

Skoro się otwarły drzwi biédnéj chaty, Anusia nié mogła dłużéj wytrzymać stanu niepewności, rzuciła się na szyję opiekuna, przyszłego męża, przepraszając, jeźli w czém zawiniła, prosząc o udział w smutku, jeźli jaka troska zalegla umysł kochanego jéj Grzesia. Serce jego przez chwilę

---
[1]) Historyczne.

biło jak dawniéj, przycisnął swą Anusię do piersi, jak mąż, jak ojciec, ale duch złego już był wrzucił w nie ziarno zepsute, i skoro tylko zaspokojona Anusia zaczęła się krzątać po domu, same ściany biédnéj chaty nasunęły mu zaraz porównanie losu, co go czeka, z tym, którzyby mógł sobie zapewnić, biorąc za żonę Katarzynę, któréj serce zdawało mu się nieobojętném dla niego, po dzisiejszéj nocnéj w tańcu rozmowie. Odtąd wszystko się zmieniło w biédnéj chacie nieboszczyka Szymona. Nie była ona już więcéj niemym świadkiem czułych, cichych rozmów, po dniu spędzonym na pracy. Grześ, skoro teraz z gór wracał, zawsze znalazł konieczną potrzebę oddalenia się z domu, zawsze zamyślony, zasępiony; a chmur, zgromadzonych na jego czole, nié mogła spędzić Anusia, ni wejrzeniem, ni uśmiechem, ni piosnką, jak dawniéj bywało. Smuciła się i Anusia, nieświadomością trosk Grzesia, ale jéj serce za czyste było, aby przypuścić, że myśl zdradzenia jéj kala, zakłóca jego sumienie; myślała zawsze, że bliska chwila ich ślubu zwróci słońce ich szczęścia. Ufna w Opatrzność, pełniła starannie swe obowiązki, modląc się do Boga o odwrócenie wszelkiego złego od jéj ukochanego. Najmilszą teraz dla niéj była chwila, kiedy, przygotowawszy śniadanie, biegła z dwojakiem w ręku między góry i nad sztolnią czekała ukazania się z głębi ziemi lubego Grzesia, aby posilić go strawą, jéj zachodem przysposobioną; wtenczas przynajmniéj uzyskiwała spojrzenie, w którém wyraz podziękowania, a czasem litości za miłość brała. Ale jednego razu napróżno przybyła, napróżno godzin kilka czekała, Grześ się nie ukazał, niespokojność zaległa jéj serce, pobiegła szukać go w domu; tam nie znalazłszy, znów powróciła nad sztolnią; wszystkie echa gór i serc ludzkich wzbudziła wywoływaniem bolesném imienia narzeczonego, nikt nie widział, by wyszedł z pod ziemi, nikt nie słyszał o nim w okolicy i wkrótce ustaliła się wiara między ludem, że go za jakieś ziemskie winy spotkała kara pod ziemią z rąk skarbnika. Ale sąd ludzki nie doszedł już do Anusi, ogłuchła na mowę ludzką, wszystkie jéj zmysły stępiały, serce jedno żyło nadzieją ujrzenia Grzesia, choćby siłą cudu; dnie i nocy pędziła, klęcząc, przy sztolni, modląc się do Boga za narzeczonym. Z początku dobrzy ludzie chcieli ją odwieść od miejsca, gdzie ją przykuły: największa boleść i jedyna nadzieja; ale przekonawszy się o niepodobieństwie wykonania swych dobrych chęci, przyzwyczaili się do tego widoku i codzień rano, idąc na pracę, zastawali Anusię, klęczącą nad sztolnią, wieczorem tam znów ją żegnali, bo na chwilę nie opuściła tego miejsca, żywiąc się łaską przechodzących górników. Kilka czasów tak spędziła; patrząc na nią codziennie, nie uważali górnicy, jak śmierć, strawiwszy serce, rozszérza swe panowanie i nad ciałem dziewczyny; aż jednego rana zastali ją klęczącą, wspartą o kamień w zwykłém miejscu, ale nie odpowiedziała im na: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ Przybiegają przerażeni, chcą budzić, myśląc, że zasnęła; podnoszą, ale już martwą — nieżywą. Niejeden ze starych górników otarł łzę cichą; odnieśli wynędzniałe ciało Anusi do spustoszałéj chaty; wszelki ratunek był bezsilnym i znów niezadługo czcigodny Pleban błogosławił grób jéj, obok grobu ojca, na cmentarzu w Szewnie wykopany. Długo mówił za nią modlitwy, bo już nikogo nie było na świecie, coby się za nią modlił. Górnicy, na pamiątkę śmierci nieszczęśliwéj Anusi, wystawili krzyż drewniany w miejscu jéj zgonu, skąd niejedna modlitwa płynie przed stopy Tronu Przedwiecznego, niejedno westchnienie za duszę biédnéj siéroty.

IV.

Minęło dużo lat, dużo zdarzeń, Kamionna niejeden brzeg wymyła, górnicy niejednę nową sztolnię otworzyli, gdy nagle zjawił się w dolinie człowiek, który, chodząc od wsi do wsi, opowiadając najdziwaczniejsze rzeczy, z największym wyrazem prawdy, zajął umysły całego ludu; przez jednych miany za obłąkanego, przez drugich za opętanego, przez wielu za jedno i drugie, ale wszyscy go słuchali z uwagą, wszyscy się nad nim litowali, bo tło jakiegoś ogromnego nieszczęścia, nigdy jaśnie wybite, jakieś wielkie cierpienia piętnowały jego rozmowy, opowiadania. Pewnego razu zaszedł ów nieznajomy i do Szewny: zbiegli się ludzie wkół niego, słuchali, ale ni pojąć opowiadań, ni odpowiedzieć mogli na pytania o nieznanych ludzi i wypadki; że zaś wszędzie i zawsze najwięcéj mowa była o jakichś ukrytych skarbach, przekonani, że to mamoma djabła, co go opętał, postanowili, w swéj poczciwości, zapro-

wadzić go do księdza plebana, nadzwyczaj letniego starca, słynnego z pobożności, aby mu swémi modłami jakąś ulgę przyniósł i zamysł ten wnet wykonali. Skoro tylko poczciwy starzec ujrzał obłąkanego, rozkazał oddalić się otaczającym; bo jakież było jego zadziwienie, albo raczéj przerażenie, gdy w zgrzybiałych, wynędzniałych, obłąkanych rysach nieznajomego poznał oddawna zaginionego, zapomnianego Grzesia. Ale napróżno zadawał mu tysiąc pytań, wspominał nazwiska najdroższe, na nic odpowiedzi zadowalniającéj otrzymać nié mógł; obłąkany bowiem gadał mu o złocie, srébrze, bursztynie, soli, czasem wplątał znane jakieś nazwisko, ale ani treści, ani związku nie było w jego mowie. Pleban, chcąc ostatecznie zrobić mocne wrażenie na umyśle jego, postanowił wieczorem zaprowadzić go na grób Szymona i Zosi, by tam, silném wstrząśnieniem osłabiony umysł, do równowagi przyprowadzić.

Po zachodzie słońca udał się Pleban z Grzesiem na cmentarz szewieński; wieczór był piękny, księżyc w pełni oświécał swym drżącym światłem tę uroczą stronę; widok tych miejsc, o téj godzinie, dzwonek kościoła, dalszy odpowiadający mu w górach, rozchmurzyły nieco lica obłąkanego: jakaś rzewność biła mu z oczu. Skoro przybyli na cmentarz, Pleban zawiódł go prosto do znanych nam mogił i przenikliwym rzekł głosem: „Grzesiu, oto groby Szymona i Zosi!“ Na te słowa obłąkany upadł bez zmysłów; długo Pleban nié mógł w nim życia obudzić, lękał się nawet poczciwy starzec, czy tak gwałtowne wstrząśnienie nie dobiło już i tak nadzwyczaj osłabionego umysłu i ciała. Głuchy jęk Grzesia wyrwał go z niespokojności, powoli zaczął przychodzić do siebie, ale tak osłabiony, że nié mógł już powstać. Odzyskał pamięć i rozum, ale z niémi ujrzał koniec swéj bolesnéj doli; prosił więc księdza, by usiadł koło niego na mogile Zosi i ze łzami rzekł: „Ostatnia godzina wybiła dla mnie! Póki mi Bóg sił użycza, słuchaj ojcze, com wycierpiał od chwili mego zniknienia; ale słuszną była kara niechaj moje opowiadanie: będzie razem moją ostatnią spowiedzią:

„Pamiętacie chatę i śmierć biédnego Szymona, pamiętacie błogosławieństwo, które udzielił mnie i Zosi, pamiętacie rady, którémi nas żegnał; ale nie wiécie tego, że wkrótce stałem się niegodnym błogosławieństwa, niepamiętnym rad drc giego opiekuna, mogę powiedzieć ojca, że dla bc gactw, które miałem otrzymać z Katarzyną z Ku nowa, opuściłem Zosię, któréj jedyną zostałer podporą na świecie, któréj nigdy z serca wy gnać nié mogłem, a od któréj tak szczérze kc chanym byłem. Oto było przestępstwo. Słuchajcie kary, która szła za niém, a wreszcie rozgrzészcie Ojcze, dziś pokutnika.

„Po długich walkach wewnętrznych, gdym ju stale postanowił zdradzić Zosię, złe przeczuci ogarniało mnie dnia tego, gdym wstępował w szto nię na zwykłą pracę; jakoż wkrótce, rozbijają warstwy rudy, usłyszałem jakiś szelest podziemny który coraz do mnie się zbliżał, strachem przej mował, bo nieczyste było sumienie; nagle o śniła mnie zewsząd ku mnie płynąca, rażąca ja sność, padłem na ziemię, nie wiem na jak dług utraciłem zmysły; wyrwał mnie z tego stanu gło surowy, wołający na mnie: „„Wstań i chodź, u rzysz skarby, dla których wyparłeś się cnoty i m łości!““ Mimowolnie podniosłem się i szedłem z mym przewodnikiem, a był nim skarbnik, duc opiekuńczy, król skarbów polskiéj ziemi. Ale ni takim go znałem z opowiadań starszych górn ków, którym nieraz pomagał w poczciwéj pracy w prostém odzieniu górniczém; ukazał mi si odziany we wszystkie skarby ziemi, w któréj pa nował; głos i wejrzenie, surowością bijące z po żelaznéj korony, dowodziły mi, że wybiła dla mni godzina kary.

„Długo postępowałem za nim w milczeniu ciemnémi, w głąb ziemi prowadzącémi sztolniam aż mnie zawiódł w swe dziedziny, zwykle kró kiém słowem opisując wielkość i użytek skarbu który oglądałem. Najprzód najczystsza piętrzył się ruda, ą ciągnęły się warstwy pod całą Ma łopolską, Szląskiem, częścią Wielopolski i znóv pod leśnémi brzegami Niemna; wszystkie zwie dziliśmy, a takie obfite, że całą Polskę, jak mó wił, możnaby pokryć puklerzem z żelaza. Wszę dzie obok rozciągała sie kraina ciemności węgl kamiennego, a starczyłaby do ulania wspomnio nego puklerza. Pod mruczącémi falami Wisły z tysiącami odnóg, szérzącémi się pod naszą zie mią, kraina soli, gwiazdzista, szklniąca, skała n skale, nieprzebrane, a jedna z nich wystarczyłab na całą wieczność dla ludu całéj Polski. Pod Ol

kuszem góry podziemne z ołowiu, miedzi, srébra, złota, za któreby świat zakupił. Tuż obok, pokłady marmuru, ale tenby nie starczył, gdyby miano uczcić pomnikami wszystkich bohaterów téj ziemi, w głębi któréj się znajduje; najszybciéj go też skarbnik mi wskazał, a w głosie jego boleść dźwięczała. Rozjaśnił dopiéro czoło śród skał granitu, piaskowca, tak licznych, że połączone z ołowiem, mogłyby stanąć murem, opasującym całą Polskę; gdzie się kończą skały, zaczyna się piasek, z którego szkło tak czyste, jak dusze mieszkańców téj ziemi. W Karpatach, Tatrach, za każdém uderzeniem młota, pryskają z twardych brył kryształy, drogie kamienie.

„A daléj ziemia, ciągnąca się aż do morza Czarnego, ciężka i czarna urodzajnością, stopniowo się wzmagającą przez Ukrainę, Podole, któraby mogła nasycić ziarnem, co wydać może, świat cały, a któréj siły tysiące pokoleń nie wyczerpną. W podziemiu Polesia tysiąc źródeł, któreby mogły zrosić łany całéj Polski; w podziemiu Litwy korzenie odwiecznych lasów, z którychby całą Polskę zbudował. Nad brzegami i w głębi Bałtyku nieprzebrane pokłady bursztynu, coby starczył na wiecznie woniejące kadzidło, przed ołtarzami Boga na całym świecie. Żmudź, Żuławy, dolina Noteci, Kujawy znów czarne urodzajnością ziemi, przepasane wstęgami zielonémi bujnych pastwisk. Wszędzie wapno, gips, glina, starcząca na wszystkie potrzeby ludu na wieki. Wszędzie rzeki o hojnych źródłach, do roznoszenia tych skarbów, wszystkie ryb pełne; tu Wisła, Warta, Odra, tam Niemen, Dniepr, Dniestr. A jakby rodzice sędziwi wód całéj Polski, Gopło i Morskie Oko w dwóch odległych stronach: Gopło jakoby ojciec, z pofałdowaném myślami czołem, chmurzącém się niekiedy troskami opieki nad synami swémi; Morskie oko, jakoby matka z spokojném obliczem, pełném wiary, co z głębi siebie czérpa, że nigdy jéj syny nie zapomną swego obowiązku, że zawsze z siebie zasilić je będzie mogła wodą, która ich nurty użytecznémi czyni. Oto, Ojcze! wszystko, co mi wskazał skarbnik. Pięćdziesiąt lat strawiłem na téj wędrówce, uniosłem duszę zgniecioną przesytem widoku skarbów, dla których zapomniałem cnoty i szczęścia na ziemi; boleścią, że jako górnik, pałający miłością swego stanu, na wpół obłąkany, nié mogłem obudzić wiary w słuchających mnie i zaprowadzić do skarbów, które widziałem; teraz z zdrowym umysłem tylko śmierci czekam. Ojcze, wpój w górników polskiéj ziemi przekonanie, że są skarby w ziemi naszéj ukryte, czekające tylko ręki ludzkiéj, uzbrojonéj w młot, motykę, siékierę i jakiebądźkolwiek narzędzie, a teraz rozgrzészumiérającego, który srogo, ale słusznie, odpokutował swą winę.

„Absolvo te!“ wyrzekł rozrzewniony starzec i wnet ronił łzy nad trupem nieszczęsnego Grzesia.

„JAK PRZEDŁUŻAĆ ŻYCIE?“ i „W CZASIE ZARAZY“.

Dwa rozdziały z dzieła H. Meunier p. t. „Lékarz na wsi“.[1])

POPULARNE POGADANKI O HYGIENIE

przełożyła

M. A. Miłkowska.

I. Jak przedłużać życie?

Jakób. Dobrze to zapewne wiedzieć o tém wszystkiém, co pan niegdyś mówił o pożywieniu i zwyczajach różnych krajów; przyda się to także temu, ktoby podróżował... ale koniec końcem, wszystkie te spostrzeżenia nad tém lub owém nie przysporzą nam życia. Albo to teraz ludzie dłużéj żyją jak dawniéj? Nie wierzę temu; a toby był postęp, co się zowié!

Lékarz. Mylisz się, mój przyjacielu, ludzie dziś żyją dłużéj i *lepiéj*, niż dawniéj. Jestto fakt uznany. Higienie zawdzięczamy ten iście cudowny skutek przedłużania życia, zwiększania oporu osobistego, czyli, innémi słowy, higienia przyczynia się tém samém do rozwoju społeczeństwa.

Jakób. Inaczéj jednak twierdzą starzy ludzie. Mówią oni, że przodkowie nasi więcéj byli warci od nas, że byli silni i pięknie zbudowani, że się śmieli z chorób; słowem, słuchając ich, musimy wierzyć temu, że się wyradzamy!

Lékarz. Jedyną odpowiedzią na to są cyfry i niémi to przekonywać trzeba ludzi. Przed stu laty obliczono, że życie wynosiło średnio 28 lat; obecnie wynosi ono 40. Przed stu laty, na tysiąc żyjących, umiérało rocznie 35, obecnie umiéra ich tylko 23.

Jakób. Że też to umiano wyrachować wszystko tak dokładnie, a warto doprawdy o tém wiedzieć! Zatém, proszę pana, długość życia zależy od sposobu żywienia się?

Lékarz. Zdrowie zawisło od tego, jak żyjemy; nie znaczy to jednak, mój Jakóbie, by wszyscy jedli i pili to samo! Każdy z nas winien poznać samego siebie, badać swe czynności i nauczać się *jeść pić i spać*, stosownie do zmęczenia, oszczędzając przytém pieniędzy i spełniając swoje powołanie.

Jakób. Jakżeż ludzie mogą myśléć o tém, by żyć w ten lub inny sposób, gdy tylu jest takich, co jeść wcale nié mają?

Lékarz. Wiem o tém, niestety, mój Jakóbie! Nędza jest złą doradczynią. Jednak weźmy na przykład tych, co piją: mają oni zwykle pieniądze w kieszeni, gdy zadawalniają tę przebrzydłą namiętność. Mówią: „na frasunek dobry trunek!“ Nic jednak nié może uniewinnić pijaństwa, które poniża i niszczy człowieka. Nieszczęśni, oddający się temu nałogowi, nie wiedzą, że niejeden trunek zabija tak dobrze, jak *kwas pruski*, owa straszna trucizna! Słusznie téż mówią, że: „człowiek nie umiéra, ale się zabija.“

Jakób. Przecież się znów nie upajają na wsi miodem! A! doprawdy, człowiekowi aż weseléj w niedzielę, gdy miodek doda animuszu, raźniéj się gawędzi w karczmie; przecież jedna lub druga buteleczka nikogo nie uśmierci.

Lékarz. Karczma jest miejscem niezdrowém, gdzie się zbiéra złe towarzystwo; wolałbym téż, żebyście, w dzień świąteczny, miasto zaprawiania się do picia, nabiérali wprawy w używaniu sikawki ogniowéj. A jednak zawsze przecież lepiéj się tu dzieje nierównie, niż w miastach, przełado-

---

[1]) Dzieło nagrodzone przez Towarzystwo wychowania początkowego, przez Towarzystwo zachęty do dobrego i przez Towarzystwo Franklina, zaszczycone złotym medalem przez Towarzystwo rolnicze.

wanych ludnością. Fabryki przepełnione robotnikami i kazamaty, rojące się żołniérzami, są siedliskiem wielu chorób.

Jakób. Nie wszystkie jednak części miasta są tak pozbawione powietrza — do tego nasz Kraków to przecież nie lada miasto! Czy zauważono też, proszę pana, że n.p. w téj lub owéj części miasta więcéj ludzie słabują?

Lékarz. Naturalnie; w ulicach szérszych, a tém samém czystszych, gdzie ludzie mają obszérne miészkania, mniéj daleko chorują, niż w częściach miasta o wąskich ulicach, w których biédniejsza klasa ludności zajmuje każdy kącik; gdzie w jednéj izbie mieści się niekiedy kilka rodzin, a ludzie śpią jedni nad drugimi.

Jakób. Zawsze to samo! zawsze bogaty szczęśliwszy od biédaka! Ale dajmy temu pokój; praca lékarzów jest zaiste bardzo pożyteczną i każdemu po trochu korzyść przynosi.

Lékarz. Obowiązki lékarza są wielkie i święte, gdyż życie ludzkie powierzone jest nauce, któréj jest tłomaczem. Osądź jednak sam, mój drogi, czy lékarze mogą zapobiédz łakomstwu jednych, głupocie drugich, nieświadomości ogółu? Wykazawszy złe i sposoby unikania go, czyż mają jeszcze odpowiadać za to wszystko, co się robi wbrew ich radom?

Jakób. Chcąc ich słuchać, potrzeba ich rozumiéć, a to wymaga pewnego stopnia wykształcenia, chyba że tak, jak pan, mówić będą zrozumiale! — Co się tyczy długości życia, tobym sądził, że mieszkaniec lasów, swobodnie bujający sobie po ziemi, winien doczekać długich lat! Wyobrażam sobie to, co Pismo święte opisuje o tych wszystkich patryjarchach, którzy tak długo żyli, jak n.p. Jakób... Bezwątpienia zawdzięczali to życiu koczowniczemu. Za dni naszych dzicy wstępują w ich ślady.

Lékarz. Z chwilą stworzenia, siły natury oddał Stwórca na usługi człowieka; atoli, nie umiejąc ich stosownie użyć lub z niémi walczyć, człowiek musiał im ulédz. Otoczony témi *przyrodzonémi wpływami*, które były dlań szkodliwémi, póki nie nauczył się ich pokonywać, musiał poświęcać swoje siły na nieustanną walkę i to przez wieki całe! Walką zdobył wolność oporu. My, którzyśmy przyszli na świat w chwili, gdy ludzkość jest pełnoletnią, korzystamy z doświadczenia, nabytego ofiarami naszych przodków. Ileż to czasu upłynęło, mój Jakóbie, zanim młyn rozpostarł swe skrzydła, by korzystać *z siły wiatru*, dla zmielenia zboża na mąkę!

Jakób. Choć wiatr dął od stworzenia świata. A woda! Jakżeż długo płynęły rzéki, zanim ludzie wynaleźli sposób tworzenia pary, popychający koleje żelazne, statki i obracający koła machin! Człowiek przywyka zczasem do tych rzeczy, na które codzień patrzymy, a za mało myśli o tém, z jakim to trudem zostały one odkryte.

Lékarz. Czyliż ongi pastuch, strzegący trzód, przelękniony burzą, mógł się domyśléć, iż przyjdzie czas, kiedy mieszkaniec naszéj Europy będzie umiał umieścić piorun w butelce i każe *błyskawicom* nieść wiadomość do Chin lub Ameryki i nawiązywać stosunki z drugim krańcem ziemi po przez głębiny morskie?!

Jakób. Bo też to, proszę pana, nielada rzecz, żeśmy się nauczyli *korzystać* z piorunu; ktoby się tego był spodziéwał! Ale większą jeszcze sztuką któraby, zdaniem mojém, przewyższyła wszystkie nasze telegrafy elektryczne, byłaby ta, któraby przeszkodziła piorunowi zabijać nas, gdy pada z nieba ognistą smugą.

Lékarz. Kto wié, może kiedyś dojdziemy do tego, że będziemy rozkazywać burzy! Nie trzeba się niczego wyrzekać, mój przyjacielu! Ileż to *wpływów przyrodzonych*, szkodliwych na pozór, stało się obecnie korzystnémi dla naszego życia, przedłużając je. Znane to rzeczy. — Z drugiéj znów strony, jeżeli życie dzikich ludzi, tak pełne jest niebezpieczeństw, tedy i życie towarzyskie przedstawia również prawdziwe trudności. Zawiązując się w społeczeństwa, uniknęli ludzie niedogodności, pochodzących z odosobnienia; znaleźli siłę w jednoczeniu się, lecz, zarazem, stworzyli tysiące dolegliwości, które należy usunąć.

Jakób. Wszystkie te rozprawy nad zdrowiem, życiem i śmiercią powstały zapewne od niedawna. Winniśmy je pewnie uczonym fizykom, chemikom i astronomom. Oni to musieli odkryć ten sposób zachowywania się, który pan nazywa *higieną*, przez badanie wszystkich właściwości ziemi całéj i tego, co zawiéra.

Lékarz. Nie, przyjacielu, nie! Higiena jest tak starą, jak starą jest ludzkość. Piérwszy człowiek, który stawił opór żywiołom, dał początek

higienie, naturalnie nie wiedząc o tém. Od téj chwili walka przechodzi z ojca na syna, człowiek oswoił się z pobytem swoim na ziemi, zna prawie całą jéj powierzchnię, nie umié jednak jeszcze korzystać ze wszystkiego, co ta ziemia mu daje i nie zdoła się jeszcze ochronić od przyczyn niszczących, które napotyka. Uznaje zaledwie, że dobro jego wymaga stałego osiedlenia się, choć to rzecz tak prosta.

Jakób. Owszem, proszę pana, jak uważam, to bardzo teraz dbają o zdrowe pomieszkania. Jaka różnica z tém, co było, kiedym był dzieckiem. Dziś rzadko gdzie zobaczysz dach słomą kryty; miasto niéj wszędzie dachówki. A dolne izby, jeżeli w nich kto sypia, mają podłogę z desek. — Nie tak dawno, u babki Antoniowéj, chodziliśmy po ziemi, kiedy to jeszcze mieszkała nad rzéką.

Lékarz. Nędzna, ciemna i wilgotna chałupa, w któréj Antoniowa wciąż tak chorowała na oczy! Widać postęp w waszych zabudowaniach, nie przeczę temu. Rzecz jednak, która najbardziéj wpływa na *zdrowie* miasta lub jakiegokolwiek miejsca zamieszkałego, jest punkt gieograficzny, na którym się znajduje. Te lub owe warunki położenia mogą być nadzwyczaj szkodliwe; miałem sam razu pewnego jasny tego dowód. W roku 1845 podróżowałem po Włoszech. Jechałem właśnie drogą, prowadzącą z Rzymu do Sienny: kraj to malowniczy, jakiego drugiego szukać na próżno! i na oko wydaje się jak najzdrowszy. Nad brzegiem jeziora Bolseno, kiedyśmy mieli jechać stromą drogą między kasztanami, woźnica wiózł nas przez wieś, zupełnie niezamieszkałą. „Czemu te wszystkie domy stoją pustkami? cóż to się tu stało?“ — „Ach, panie,“ odpowiedział Piotr. „wszyscy umiérali na zgniłą gorączkę w téj dolinie, koło jeziora. Dlatego przenieśli się na tę tu górę i odbudowali wieś, skąd przepyszny widok na okolicę — a choroba znikła bez śladu!

Jakób. Słyszał to kto, żeby się tak przenosić całą gromadą na inne miejsce! Potrzeba do tego bardzo silnego postanowienia!

Lékarz. Trzeba się było na coś zdecydować, kiedy gorączka dziesiątkowała ludność od dawna! Piotr nie przesadził wcale; przepyszny bowiem widok przedstawił nam się ze szczytu góry. — Nowo przeniesiona wieś świętego Wawrzyńca, oblana promieniami słońca, owiana zdrowém powietrzem, wiejącém z sąsiednich lasów, przepełnionych zapachem żywicy, posiadała wszystkie warunki, niezbędne dla zdrowia swych mieszkańców.

Jakób. Zawsze, proszę pana, potrzeba już chyba zwątpić o wszystkiém, żeby się aż tak przenosić gromadnie: opuścić swoje domy na to, by gdzieindziéj nowe stawiać.

Lékarz. Zapewne, mój drogi, nie odrazu téż można sądzić, że miejscowość jest niezdrową. Doświadczenie uczy dopiéro, że dana miejscowość jest wilgotną, inna znów położona jest za blisko lasów, które utrudniają przystęp powietrza. Wpływy przyrodzone, zewsząd nas otaczające, są dobre lub szkodliwe; w jednym lub drugim razie samiśmy sobie winni, jeżeli nie umiémy obrócić na swą korzyść tych okoliczności, które od nas zawisły. Tak np.: stawiamy dom w złém położeniu, — nie zostawiamy wolnéj przestrzeni pod podłogą — robimy za mało okien! Zaniedbanie tych ostrożności zmniejsza o wiele opór, jakj mieszkańcy podobnego domu mogliby stawić chorobom.

Jakób. Jeżeli się nie mylę, proszę pana, to rzeczy, o których mówiliśmy, rozróżnić łatwo. — Po jednéj stronie stoją te, które Bóg nam dał w przyrodzie, a które utrzymują nas w zdrowiu; po drugiéj zaś ludzkie wynalazki, w których spotykamy prawie tyle złego, co dobrego.

Lékarz. Wybornie, Jakóbie, zrozumiałeś mnie: mówisz jak z książki! Umiész już rozróżniać wpływy przyrodzone od wpływów społecznych. Rzeczywiście różna ich natura. Kiedy ci radzę wpuszczać oknami czyste powietrze, jestto *wpływ przyrodzony*, którego ci wskazuję użytek; gdy ci zaś wykazuję niebezpieczeństwo, jakie przedstawia przepełniona karczma, wskutek zepsutego powietrza, którym tam trzeba oddychać, ochraniam cię przed *wpływem społecznym*, mogącym ci szkodzić.

Jakób. To téż, proszę pana, różne są one, stósownie do krajów i stanów: innych prawideł przestrzegać powinni ci, co żyją gromadnie; innych ludzie żyjący samotnie. Nam tu n.p. nie zagraża przeludnienie, nie potrzebujemy spać jedni nad drugiémi w naszych wiejskich domkach, jak to się dzieje po większych miastach.

Lékarz. Dlatego też na wsi, mój przyjacielu, najwięcéj warunków sprzyja rozwojowi człowieka. Żyjecie tu w atmosferze, którą roślinność nieustannie odświéża i utrzymuje; pijecie czystą wodę, któréj nie zanieczyściły kanały miejskie; przy pracy, grunt suchy i urodzajny, daje wam poddostatkiem zdrowych pokarmów.

Jakób. Woda jest potrzebna, ale nadmiar jéj jest szkodliwy, skoro tam, nad tém włoskiém jeziorem, ludzie tak chorowali. Skądże to pochodziło?

Lékarz. Zgniłe wyziéwy, które wydawał bagnisty grunt, pochodziły z źle utworzonéj pochyłości, z powodu bliskiego sąsiedztwa jeziora. Woda bieżąca byłaby daleko pożądańszą. Weźmy n.p. tutejszego młynarza: mieszka na saméj rzecze, a rodzina jego zdrowa, aż miło! Dzieci tęgie i policzki ich jędrne; one i twoje to mi zuchy!

Jakób. Oj prawda, prawda i do tego nie dadzą się wywieść w pole, takie to sprytne. Jak się zejdą moje z témi ze młyna, tedy figlom nié ma już końca. Łowią ryby i raki. Starsze pływają już doskonale i nic się nie boją zimna! A gdy się rozbawią, to już i wołanie matki nawet nie pomoże!

Lékarz. Dajcie im pokój, nabiérają sił! Czy sądzisz, Jakóbie, że nawet zdrowe dziecko z miasta umiałoby dać takiego potężnego kułaka, albo wykraść kosa z gniazda tak zręcznie jak twoje chłopcy? Pomyśl jakich to tęgich wychowasz zuchów! W mieście, dzieci cierpią z powodu ciasnych mieszkań, niskich i przeludnionych pokoów, braku powietrza, światła i wody. Nieświadomość źródłem wszystkiego złego, a najgorsze to, że się tém ludzie tak mało zajmują, choć to leży w ich własnym interesie.

Jakób. Marcin, wracając ze służby wojskowéj, mówił, że strasznie niewygodnie w tych żołniérskich kazamatach, aż duszno, taki tam wciąż zaduch.

Lékarz. Jakże ma być inaczéj? W takim ścisku ludzi powietrze jest zatrute przez oddychanie, przez wyziéwy wszystkich tych istot, w niém nagromadzonych. Przytém i strawa, nie zawsze dobra, sprowadza wiele chorób. Każde rzemiosło ma swoję złą stronę, któréj niepodobna uniknąć; można tylko rozważném postępowaniem łagodzić to złe.

Jakób. I któż nas zmusza, proszę pana, narażać się na choroby, które łatwo przewidziéć można? Po cóż więc puszczać się tak n.p. het za morze, gdzie oko ludzkie nie dosięgnie? Prawdziwie szalony ten, co się dobrowolnie puszcza w taką podróż.

Lékarz. Nie o ciebie to chodzi, ty nie pojedziesz, mój zacny Jakóbie, ale nie powinieneś zapominać o wspólności obowiązków: sam pracujesz; otóż bądź zawsze wdzięczny i wyrozumiały względem ludzi pracujących, bez względu na rodzaj téj pracy. Ten dobroczynny ogień z węgli kamiennych, z pomocą którego przygotywa się kolacyja dla twéj rodziny, a którego ciepło tak przyjemnie rozchodzi się po twojéj chacie, któż ci go dostarcza? Zawdzięczasz go tym odważnym górnikom, którzy żyją ukryci w głębokich podziemiach, narażeni na zabijające gazy, na wybuchy, co, w jednéj chwili, czynią tyle wdów i siérót! — Na morzu, na ziemi, wszędzie i o każdéj porze, człowiek pracuje i poświęca się. Jakaż to pocieszająca myśl dla tego, kto z kolei pragnie się także poświęcić!

Jakób. Jakże się nie litować, proszę pana, nad tylu biédakami! Tu robotnicy zapomniani w głębokich podziemiach, tam majtkowie, pochłonięci przez morze; ówdzie dzieci nasze poległe w bitwach, nie wiedziéć nawet po co i na co!... Biadam nad każdą taką nagłą śmiercią. Serce mi się kraje! Człek sobie myśli: ten chłopiec mógł pozostać w rodzinnéj wiosce, ożenić się i zestarzéć między swémi, a w końcu umrzéć po bożemu! Przyznaję, że pięknie tak się poświęcać, zawsze jednak, mojém zdaniem, szczęśliwy, kto wyciągnie dobry los i nie idzie do wojska!

Lékarz. A jednak, mój przyjacielu, każdy człowiek, który pragnie zasłużyć na własny szacunek, winien przekładać obowiązek nad życie, i poświęcać siły swoje dla dobra bliźnich — nie ciebie to tego uczyć! Jeżeli człowiek taki zginie, wypełniając swój obowiązek, to, wierzaj mi, nie potrzeba go żałować. — Zresztą, mimo wszystkich twoich rozumowań, niechno tylko odezwie się dzwon, choćby w nocy, do ognia, a ręczę, że najpiérwszy tam pobiegniesz, zapominając o żonie i dzieciach... Znam cię, mój drogi!..

Jakób. A no, bo to, proszę pana... no natu-

ralnie, w takich chwilach, to co innego — człowiek się zapomina... przestaje być panem siebie!

Lékarz. O tém właśnie chciałem mówić i te jest właśnie szczęście, że się zapominamy dla dobra ogółu! Do czegobyśmy doszli, gdyby każdy z nas myślał tylko o swoich własnych interesach w chwili, gdy idzie o spełnienie jakiejś obywatelskiéj posługi!

II. W czasie zarazy.

Lékarz. Chętnie was zabiéram, moi drodzy; muszę tak nagle wyjeżdżać, wyrządzacie mi więc prawdziwą przysługę, towarzysząc mi do stacyi, skąd przywieziecie napowrót mój powóz. Wyruszymy stąd punkt o 11-téj, by przyjechać na czas na pociąg, odchodzący o 12-téj; tym sposobem będę w domu na obiedzie.

Jakób. Niech pan będzie zupełnie spokojny, za trzy kwandranse staniemy na miejscu. Pańska siwka doskonale idzie, nawet bicza na nią nie potrzeba.

Rozalija. Więc pan naprawdę od nas ucieka? Nie chciałam wierzyć Kazimiérzowi, kiedy mi o tém mówił. Musiał pan chyba odebrać jakie niedobre nowiny z Krakowa, kiedy pan tam tak prędko wraca.

Lékarz. Nic znów tak bardzo złego, moja droga; dano mi znać dziś rano, że choroba wzmaga się; zaniepokoiło mnie to trochę tylko, bo, w téj porze, nie potrzebujemy się obawiać silnéj zarazy, epidemija nie dostanie się na wieś, bądźcie spokojni.

Stara Antoniowa. Już to, paniczu, ten twój Kraków, to iście nieszczęśliwe miejsce, wciąż tam tylko śmierć grozi! Czemu to nie przywieziesz stamtąd żony i dzieci do swego wiejskiego dworku, gdziebyś spokojnie czekał lata? Na twojém miejscu, jużbym to dawno zrobiła.

Jakób. Co też to wygadujecie, babciu? A cóżby robili wszyscy ci biédacy, co tam cierpią, któżby ich pielęgnował, gdyby lékarze powyjeżdżali?

Kazimiérz. Przykro nam bardzo, że się pan tak naraża, ale trudno; rozumiemy dobrze, że to pana obowiązek, tak samo, jakby pan był żołniérzem. Żołniérz idzie na wojnę, a pan do łoża chorego, oto cała różnica!

Rozalija. Żeby tylko, ratując innych, sam się pan nie zaraził, i żeby ta biéda do nas się tymczasem nie przedostała! Niech cię tylko złapie taka panująca choroba, a już po tobie! a przytém takie to zaraźliwe!

Jakób. Najgorzéj jednak lękać się tak zaraz; zachowując zimną krew, można się często opędzić złemu. Nieprawdaż panie?

Lékarz. Święta prawda! Gdy nas nawiédzi słabość, jakaś choroba, nie trzeba myśléć, broń Boże, że jest śmiertelną, a témcibardziéj nie należy obawiać się zarazy u sąsiada, robić z igły widły, uciekać od chorego biédaka, zostawiając go bez opieki! Piękna mi rzecz, gdy trwoga ogarnie ludzi! Byli i tacy, co, z nieświadomości swéj, mniemali, że, czasu cholery, studnie, a *nawet* rzeki były zatrute!

Jakób. Mimo wszystkiego, wolałbym, żeby się tu pan został z nami, bo nuż kto zasłabnie, zaraz będą krzyczéć: „cholera!“ — W takich nagłych wypadkach zasłabnięcia, uważam za najlepsze, chorego natychmiast pakować do łóżka, i przykryć pierzyną, żeby się spocił... zanim nadejdzie lékarz.

Lékarz. Doskonałe to postępowanie, w każdym razie: wiele chorób powstaje jedynie w skutek *zaniedbanego* przeziębienia, któremuby się zapobiegło przez szybki ratunek; nie trzeba jednak dusić chorego, pod pozorem niesienia mu pomocy! Przypomnij sobie rozmowy nasze o *tworzeniu się* ciepła zwiérzęcego, a nie będę potrzebował wykazywać ci, jak niedostateczném jest ubranie, kładzione na ciało lub łóżko, gdy chcemy rozgrzać człowieka, drżącego od zimna. Chcąc zapobiédz dreszczom, trzeba, żeby chory wypił jednę, lub dwie filiżanki jakich gorących ziółek lub herbaty; otoczcie go jednocześnie kamionkami, napełnionémi wrzącą wodą. — To jedno jest skuteczne; okrywanie bowiem i ciepłe ubranie utrzymuje ciepło, ale go nie daje.

Rozalija. Jakto, proszę pana, czyliż poduszka nie grzeje? Sądziłam zawsze, że nic nie rozgrzéwa lepiéj od piérza i puchu!

Lékarz. Czekaj, moja droga, wyjaśnimy razem to twoje pytanie, gdyż na to zasługuje istotnie. Powiédzno mi, czy łóżka, które masz w domu, materace, piérzyny, i reszta pościeli, gorące są w dzień, czy w nocy?

R o z a l i j a. Zwykle, jeżeli nié ma w domu chorego obłożnie, to się kładziemy do łóżek na noc. Że zaś, żeby łóżko było ciepłe, trzeba się doń położyć, zatém w nocy łóżka są ciepłe, kiedy się na nich leży.

L é k a r z. Dobrze; zatém kołdry i poduszki, słowem wszystko, co na łóżku leży, przestaje być ciepłém, odkąd łóżko jest *próżne*, bo osoba, która w niém spała, zabrała ze sobą swoje ciepło. Czy sądzisz, że tak samo będzie, kiedy w łóżku leży ciało zimne, człowiek drżący i szczękający zębami? Rozumiész teraz, że pierzyny nie dają ciepła?

S t a r a A n t o n i o w a. Patrzcie, jak on to nam umié wytłómaczyć wszystko! Sądzisz więc, paniczu, że taka stara baba, jak ja, ogrzéwa swojém ciałem ubranie i łóżko, i że to nie ciepłe ubranie je grzeje? Trudno temu wierzyć!

L é k a r z. Posłuchajcież, matko, przecież ten piękny wasz płaszcz od święta, który wisi przez cały tydzień w szafie, zimniuteńki jest, gdy go bierzecie w niedzielę do kościoła, choć tak grubo watowany? Czemuż więc, gdy słuchacie długiego kazania księdza proboszcza, z taką przyjemnością chowacie ręce w szérokie jego rękawy, nie potrzebując dmuchać w palce. Skądże się wzięło to ciepło w waszym płaszczu, zimnym przed chwilą? Przecież nié ma pieca w kościele!

J a k ó b. Wy to, babko, jesteście żyjącym piecem, który, da Bóg, długo jeszcze ogrzéwać będzie świąteczny płaszcz i pościel łóżka! Nie wiécież to, że wasza krew jest ciepła, gdy jesteście zdrowi, i zawsze w jednéj się utrzymuje mierze zimą i latem; choroba tylko może ją zmienić.

L é k a r z. Jakób mówi prawdę: choroba objawia się najczęściéj przyśpieszoném biciem serca, niezwykłą gorącością ciała, słowem tém, co nazywamy *gorączką;* w innych przypadkach, zjawiska te są wprost przeciwne. *Wewnętrzna przyczyna*, dotąd nieznana, zmniejsza bardzo prędko tworzenie się ciepła *zwiérzęcego*. Ciało stygnie w miarę, im krążenie staje się wolniejsze... Czekając na lékarza, przyjaciele chorego winni go trzéć gorliwie, aby skórze jego przywrócić ciepło. Okazanie się potów, jest dobrym znakiem. Pamiętajcie dobrze, iż czasu zarazy należy żyć skromnie i wzajemnie troskliwie się pielęgnować w razie potrzeby.

K a z i m i é r z. Po co się tak straszyć zawczasu; zaraza zapewne wcale tu nie dojdzie! — po miastach chorobę sprowadza przeludnienie, ale wiejskie powietrze zapobiega z pewnością zarazie. Nie słychać przynajmniéj, żeby tu kiedy panowała.

L é k a r z. Niezupełne wyzdrowienie twojéj nogi zabrania ci zbytecznego ruchu, przynajmniéj przez zimę; poradzę ci więc inną rozrywkę. Bierz książki z czytelni miejscowéj, a dowiész się z nich o tém, co się dawniéj działo. Przekonasz się, jak ojcowie nasi cierpieli skutkiem chorób i innych dolegliwości, o których dziś wyobrażenia nié mamy!

K a z i m i é r z. Przeglądałem już książki, opisujące dzieje naszego narodu, bo każdy człowiek, ceniący siebie, powinien wiedzieć, co się działo i dzieje w jego ojczyźnie. Przyznam się panu jednak, że się znudziłem, czytając o tych królach i panach, walczących ze sobą o ziemię.

J a k ó b. Jakże możesz mówić coś podobnego Kazimiérzu! Tylko przy cierpliwości można się czegoś nauczyć! Postaraj się zrozumiéć, co czytasz, a zobaczysz, jak cię to zajmie. Nie zawsze tam piszą tylko o wojujących ze sobą książętach. Przychodzi czas, że się i chłopi dopominają o swoje prawa w gminie. Mnie bo to wszystko bardzo zajmuje!

L é k a r z. Jeżeli chcesz dowiedziéć się o klęskach, które nawiédzały nasz kraj, mój Kazimiérzu, to posłuchaj, co o tém piszą w książce, którą tu mam pod ręką: „Straszne klęski nawiédzały naszą ojczyznę, głód n. p. powstawał to z powszechnego nieurodzaju, to z przelotu szarańczy, to znów ze szkód, wyrządzonych przez myszy; były też i głody z powodu wysokiéj ceny zboża. Szlachta bowiem i chłopi, znęceni chęcią zysku i dobrą zapłatą, sprzedawali zboże, a na przednówek głód zabijał ludzi po chatach i dworach. Rozpacz dochodziła do tego, że rodzice sprzedawali własne dzieci w niewolę. Dowiadujemy się o tém ze statutów litewskich. W roku 1529 postanowiono, iż sprzedający siebie lub dziecko, czasu głodu, wykupić się może. O piérwszym głodzie mówią kronikarze pod rokiem 987. W roku 1312 zabijano się z głodu, gotowano trupy; do tego dołączyła się morowa zaraza, i ta zabiérała tych, których głód oszczędził. Psy z głodu tak się rozżarły, że się rzucały na ludzi i rozszarpy-

wały ich. Na Litwie, za panowania Zygmunta III, rodzice gotowali z głodu dzieci swoje na pokarm. Wprowadzenie dopiéro do Polski ziemniaków uwolniło lud od tych okropnych klęsk głodowych.“

Smutne a wiarogodne to opowiadanie wykazuje nam, jak cierpiano w dawnych wiekach dla braku stósownych urządzeń i przemysłu. Obecnie zmysł porządku i przezorności tak umié zwalczać podobne klęski, że te, w przechodzie swoim, małe stósunkowo po sobie pozostawiają ślady, a co więcéj, nie przyczyniają się do zdemoralizowania ogółu. Dawniéj nic nié mogło zabezpieczyć przeciw nieurodzajowi. Każdy niepomyślny zbiór pociągał za sobą niedostatek, a niedostatek sprowadzał głód, ten znów zbrodnie i okrucieństwa, o których wspominaliśmy*).

Rozalija. A to prawdziwie jakby jaka historyja o „żelaznym wilku“, to, co nam pan opowiada! Naumyślnie piszą w tych książkach o takich okropnościach, żeby straszyć ludzi, ale nie trzeba temu wierzyć!

Stara Antoniowa. Pleciesz trzy po trzy, moja Rozalijo, mnie to wcale nie dziwi! Tyś za młoda, żebyś o tém wiedziała, ale za moich czasów opowiadano często o tak okropnym głodzie! Zwykle po wojnach nie było zbiorów, a kiedy brak chleba, to choroba tuż za plecami, powietrze morowe, czy jak tam powiedziéć!...

Lékarz. Powietrze, matko, morowe powietrze, możecie je śmiało nazwać po imieniu! Ono to niszczyło kraje Europy przez wieki całe! Słusznieście powiedzieli, że choroba była skutkiem przerażających spustoszeń czasu wojen, tak długich i tak strasznych. Opisują także, że we Francyi roku 1651 panował straszny głód. — Ciała zmarłych leżały niepochowane! Pozostali, zbiérali w polu kawałki zgniłego siana. Jedzono jaszczurki i psy zdechłe. W Pikardyi, jednéj z francuskich prowincyj, znaleziono gromadę pięciuset osiéroconych dzieci, z których najstarsze liczyły zaledwie siedm lat! W innéj znów prowincyi francuskiéj, zwanéj Lotaryngiją, zgłodniałe zakonnice opuściły swój zakon i poszły żebrać. W tym to czasie wielki dobroczyńca ludzkości, mąż Opatrzności, św. Wincenty a Paulo, zaczął skutecznie walczyć przeciw tym nieszczęściom, i w tym celu założył zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia, dla posługi ubogich i chorych.

Jakób. Nie wiedziałem, że zacne siostry są już od tak dawna! Zapewne to ta morowa zaraza zamieniła się na cholerę. Kiedyż to ona nawiédziła nas w ostatnich czasach?

Lékarz. W latach 1852 i 1853 panowała u nas gwałtowna cholera; w saméj Warszawie umarło 4,710 osób; urządzone w tym celu szpitale przepełnione były chorémi. Następnie mieliśmy jeszcze w naszym kraju cholerę w latach: 1855, 1867 i w końcu w r. 1873.

Stara Antoniowa. Co do szpitali, to mi się zdaje, że te wcale nie są potrzebne po wsiach, na nic bo się i nie zdadzą; komużby się to chciało w nich umiérać! Po miastach — to co innego, tam téż pewnie zawsze były te nieszczęsne domy dla biédaków.

Lékarz. Oj nie! Prawdziwe to dobrodziejstwo, które choremu lub rannemu człowiekowi daje schronienie pod dachem i opiekę z ludzi uczonych i litościwych, istnieje, niestety, bardzo od niedawna. Utworzenie szpitala jest dziełem rozumnego miłosierdzia. Brak pomocy przyczyniał się głównie do śmiertelności. Z początku urządzenie szpitali było tak nieumiejętne, że się jeszcze przyczyniało do szérzenia chorób. Były szpitale, w których, z braku miejsca, kładziono aż sześciu chorych do jednego łóżka.

Jakób. Dla tych biédaków, proszę pana, toby lepiéj było zostać gdzie na drodze, niż leżéć tak na kupie; aż wstręt człowieka ogarnia na samą myśl o tém! Nié moglo się to pewnie przyczynić do zmniejszenia chorób i zarazy!

Lékarz. Zapewne; chyba tylko do zwiększenia. Znacznie póżniéj dopiéro pomyślano n. p. o założeniu szpitali wojskowych, przygotowanych zawczasu do pomieszczenia rannych żołniérzów czasu wojny; byłto już wielki postęp, ale nie wystarczało to jednak.

Stara Antoniowa. O, pomoc taka należy się tym biédnym dzieciom, poświęconym z góry na tyle cierpień. Dobrze, że choć szpitale przytulają wiejskie chłopię, gdy je zabiorą tak daleko od rodzonéj matki!

Lékarz. Wszystko, co dąży do ulżenia tym, co cierpią, jest słuszne, sprawiedliwe i ludzkie.

*) Dodatek tłómacza.

Sposób urządzenia szpitali został zupełnie przekształcony, gdy ludzie uczeni wykazali, jakie złe powodują. Postanowiono, by każdy chory miał oddzielne łóżko. A teraz, uważcie, jakie od tego postanowienia, aż do naszych czasów zaszły jeszcze ulepszenia, kiedy obecnie uznano za konieczne, by każdy chory miał 50 metrów miejsca*). Postąpiliśmy więc naprzód, od czasu, gdy kładziono po kilku chorych na jedno łóżko!

Kazimiérz. Pomimo tego, proszę pana, błagam Boga, bym, chorując, leżał we własném łóżku, do tego pod opieką żony, przedewszystkiém jednak, bym mógł wtedy korzystać z pańskiéj łaskawéj troskliwości, jak n. p. w ostatniéj chorobie!

Jakób. Ho, ho, bardzoś mało wymagający, jak widzę Kazimiérzu! Przyznaj jednak, że dla ludzi osamotnionych na ziemi, szpital, dający im czyste i ciepłe łoże, opiekę z tych anielskich kobiét, jakiémi są Siostry Miłosierdzia, najuczeńszych lékarzów i lékarstwa, za które rząd płaci, to przecież piękny wynalazek.

Lékarz. Gawędzimy tu, moi przyjaciele, a czas schodzi prędko; już dziewiąta, a jutro na pewno wyjeżdżam. Zatém życzę wam wszystkim szczęśliwie i zdrowo przebyć tę zimę; matce Antoniowéj, by dobrych nie straciła oczów aż do mego przyjazdu w lecie; Rozalii, by rozumek jéj chłopca rozwijał się szybko! Podaj mi rękę, Kazimiérzu! Nie porzucaj jeszcze kuli przez zimę! A ty, Jakóbie, pamiętaj stawić się na czas jutro.

Jakób. Choć wiémy, że pan powróci, toć zawsze przecież łzy się tłoczą do oczów, gdy się przyjdzie z panem żegnać.

Stara Antoniowa. Ja, mój drogi paniczu, jeszcze ci powiém tym razem do widzenia, bo, przy boskiéj pomocy, mam nadzieję, chociaż taka stara, powitać cię przed sianożęciem.

*) Pewien sławny lékarz mówi, iż doświadczenia, jakie czynił w 30 prawie szpitalach, przekonały go, iż przestrzeń pięćdziesięciu metrów jest najmniejszą, jaką należy przeznaczać każdemu choremu; szpital, niedający takiéj przestrzeni choremu, jest nadto ścieśniony, skupiony.

CZĘŚĆ GOSPODARSKA.

Przepisy kuchenne.

Zupa migdałowa.

Funt migdałów słodkich, pięć gorzkich, oparzyć i obrać z łupin, następnie usiekawszy je bardzo drobno, uwiercić w donicy, skrapiając wodą lub mlékiem. Wlać w tę masę dwie kwarty gotowanéj wody, wymieszać i przecisnąć przez serwetę lub gęste sito, miazgę jeszcze raz przetłuc, nalać trochę tego samego odwaru i jeszcze raz wycisnąć. Chcąc, żeby zupa była smaczniejsza, wziąć zamiast wyżéj wymienionych dwóch kwart wody, jednę kwartę wody, a potém wlać kwartę śmietanki. Dodać do tego pół funta miałkiego cukru i wymieszać. Osobno zaś ugotować na sypko ryżu na mleku lub na wodzie, z cukrem, cynamonem i rodzénkami bez pestek, włożyć w wazę, zamieszawszy z zupą.

Zupa migdałowa podaje się na ciepło lub na zimno.

Kapuśniak ukraiński.

Ugotować tęgi rosół zwyczajnym sposobem, kapustę kwaszoną wycisnąć mocno z sosu, a nawet, jeżeli bardzo kwaśna, wypłókać i posiekać drobno, włożyć w rondel z masłem, poddać rozgotowanym buljonem i dusić, aż zupełnie miękka będzie. Podając, włożyć do wazy tak przygotowaną kapustę, któréj powinno być dużo, i rozprowadzić rosołem. Do téj zupy podaje się gruba kasza gryczana, uprażona w maśle lub młodéj słoninie, ostudzona, płasko na półmisku, a następnie w kawałach podłużnych, przysmażana na maśle.

Ryż, jako dodatek do zup.

Chcąc miéć czysto i smacznie przyrządzony ryż, który zwłaszcza podany do rosołu, powinien być starannie wypłukany, postępuje się następującym sposobem:

Część podawaną do rosołu i innych zup, gotuje się osobno na wodzie. Wziąwszy np. ćwierć funta ryżu na 5 osób, nalać go w misce gorącą wodą, wymieszać dobrze i w téj chwili ryż opadnie na dół, a woda stanie się mętną; wtedy wodę tę zlać i powtórnie zalać ryż czystą, gorącą wodą; gdy się i tę zleje, natenczas nalać na ryż zimnéj wody i niech tak postoi z godzinę, a nabierze białości, jakiéj nie miał przedtém.

Po odcedzeniu ryżu z téj ostatniéj wody, włożyć go w półkwartowy rondelek kamienny, nalać zimną wodą, niech się gotuje, przyczém trzeba często mieszać, żeby się nie przypalił; gdy się już dobrze gotuje, wsypać soli i pół łyżki dobrego masła, a skoro już miękki, odstawić od ognia, i wydając zupę, włożyć w wazę lub osobno podać na talérzu.

Bywa dużo gatunków ryżu; zwracamy więc uwagę na to, że im grubszy i bielszy, tém będzie lepszy.

Gęś pieczona nadziéwana.

Jedynie tylko młoda i podkarmiona gęś może być smaczna na pieczyste. Po oskubaniu i oczyszczeniu gęsi jak najstaranniéj wytrzéć ją solą wewnątrz i zewnątrz, nadziać drobnémi winkowatemi jabłkami, lub pokrajanémi na ćwiartki (jeżeli większe, włożyć między jabłka kawałek majeranku) gęś zaszyć i piéc na rożnie albo w piecu na brytfannie, położywszy na takową kilka cebul w plasterki pokrajanych, i poléwając z początku wodą, a potém własnym jéj sosem. Przed wydaniem osypać mąką dla zrumienienia; jabłka wyjęte z gęsi pocukrować, obłożyć niémi gęś na półmisku i polać sosem wraz z cebulą. Dobrze także bardzo smakuje gęś nadziéwana kartoflami, gdyż kartofle, przesiąkłe szmalcem, upieką się wybornie.

Wątróbki gęsie doskonale smakują moczone poprzednio w mléku, a następnie smażone na szmalcu gęsim, w który przed smażeniem wrzucić drobnych cébulek obranych i parę jabłek w krążki pokrajanych. Szmalec gęsi, jeżeli ma być użyty do chleba, przesmażyć z cébulą, jabłkami i majerankiem, a po usmażeniu przecedzić czysto przez sitko.

Ozór na szaro.

Ugotować na wpół ozór w wodzie, wtedy wyjąć i ściągnąć zeń skórę, włożyć go znowu d[o] rondla, dołożyć różnéj włoszczyzny i korzeni jakich kto lubi, zalać wodą i gotować do mięk[kości]. Zrobić do tego sos następujący: wzią[ć] parę kawałków cukru, a zamoczywszy je wodą zrumienić na patelni, wziąć łyżkę masła, łyżk[ę] mąki, wlać bukier, podsmażyć razem; rozprowa[dzić] smakiem od ozoru, dodać pół szklanki oct[u], trochę wina, cytrynowéj skórki, przecedzić, wło[żyć] garść dobrze wymytych rodzénków, migda[łów] sparzonych, ozór ukośnie pokrajać, włoży[ć] w ten sos, zagotować.

Taki ozór podaje się zamiast potrawy.

Farsz rybny do pasztecików.

Surową rybę posiekać bardzo drobno i posolić. Zagotować osobno łyżkę masła, wrzucić do tego pieczoną cebulkę usiekaną; podsmażyć razem i włożyć w to usiekaną rybę i wątróbki od ryb, jednę rozmoczoną bułkę, 2 żółtka, trochę pieprzu i muszkatołowego kwiatu, parę łyżek smaku z ryb; to chwilkę razem poddusić na ogniu, wymieszać i nakładać tém paszteciki z ciasta francuskiego, wstawiwszy je potém na 10 minut w piec dla rozgrzania.

Mieszkając w mieście, najlepiéj zamówić w dobréj cukierni puste paszteciki i tym farszem nakładać.

Sandacz, szczupak, lin lub karasie smażone.

Gatunki te służą głównie do smażenia. Oprawić rybę, pokrajać na kawałki i posolić: drobne rybki smaży się w całości, średnie kraje się na dzwonka, grube zaś bardzo, aby się dobrze przesmażyły, lepiéj jest rozpłatać. Gdy z godzinę ryby w soli poleżą, należy je serwetą lub czystą bibułą z wilgoci obetrzéć, umaczać w żółtku, rozbitém z wodą, posypać dobrze ze wszystkich stron bułką tartą, wymieszaną z mąką i dobrze przesianą przez sito, gdyż grubo tłuczona bułka wciąga dużo masła i nadaje rybom smak tłustości; tak osypane dzwonka rzucać na miedzianą patelnię, na wrzące, koniecznie klarowne masło, którego ma być dużo, żeby się ryba swobodnie w niém smażyła.

Do smażonych ryb podaje się kapusta gotowana albo surowa, tak biała jak czerwona, lub cytryna i świéże masło.

Kuropatwy.

Kuropatwy są bardzo smaczną i delikatną potrawą. Kuropatwę należy w dzień użycia całą oskubać z piórek, ale bez maczania w wodzie, łeb z szyjką i nóżki obciąć, wypaproszyć, naciągnąwszy troszkę skórkę pod kuperkiem, wymyć dobrze, szczególniéj w środku, i całą, a zwłaszcza piersi gęsto naśpikować młodą słoninką, poczém oprószyć lekko solą i położywszy grzbietem do góry w małą glinianą miseczkę, nałożyć łyżeczkę masła; piéc w gorącym piecu, poléwając bardzo często masłem, ściekającém na miseczkę. Jak się obrumienią z jednéj strony, obrócić na drugą. Upieczone kuropatwy skoro się zaraz na stół nie podają, można, pozostawiwszy na miseczce, przykryć pokrywą i postawić na dole w piecyku, otworzywszy drzwiczki. Najdą tym sposobem parą, spulchnieją, przez co daleko są lepsze. Wydając na stół, przekrajać każdą kuropatwę na połowę i polać masłem kuropatwy. Młode kurczęta i drobniejsze ptaszki dobrze jest piéc na miseczce, gdyż rumienią się wolno i nie wysuszają.

Dla nadania smaku, każdy z jedzących kuropatwy, może nałożyć na nie świéżego masła i napuścić cytryny. Do kuropatwy podaje się rozmaite kompoty. Na osobę liczy się pół kuropatwy.

Kompot z jabłek.

Papierówki, sztetyny letnie i zimowe, renety są najlepsze na kompot; jednak każdego gatunku winkowatego można także używać na ten cel. Obrane jabłko przekroić na połówki, wyrzucić środek i kłaść do zimnej wody, żeby nie czerniały. Na dziesięć jabłek dużych wziąć pół funta cukru, pół kwarty wody, zrobić lekki syrop, wrzucić kawałek cynamonu i w gotujący cukier kłaść jabłka w niezbyt głęboki rondelek; ponieważ zaś pogniotłyby się razem, więc wziąć tylko dziesięć połówek, a jak się ugotują, wybrać łyżką druszlakową na salaterkę, wrzucić drugie, a jak i te się ugotują, wybrać również, syrop przecedzić, wygotować dobrze i polać nim jabłka, wcześnie ułożone. Do tego syropu w czasie gotowania wlać kieliszek wina francuskiego lub reńskiego, co bardzo podnosi smak. Chcąc taki kompot pięknie podać, trzeba salaterkę wyłożyć po brzegi liśćmi pomarańczowémi lub cytrynowémi, a jabłka ubrać konfiturami i galaretą z jabłek lub porzéczek; można również mieszać gruszki z jabłkami i pomarańczami, które to ostatnie tylko surowe układa się między jabłko i razem poléwa syropem.

Szarlotka z jabłek pieczonych.

Upiéc jabłka w piecu, obrać ze skórki i pestek, wymieszać z cukrem, skórką cytrynową, pomarańczową lub cynamonem. Wziąć kwaterkę mąki i żółtko, łyżkę cukru i tyle wgnieść w tę mąkę masła młodego, ile przyjmie w siebie, rozwałkować cienko, wysmarować i wysypać rondel bułeczką; wyłożyć tém ciastem, a w środku jabłko, przekładając gdzieniegdzie konfiturami i skórką pomarańczową w cukrze smażoną, przykryć ciastem i wstawić w piec, dobrze ciepły.

Suflet zimny z cytryny.

Trzy żółtka ubić z kubkiem cukru do białości, wcisnąć jednę cytrynę, i ogrzać to na ogniu ciągle mieszając, póki nie zacznie gęstniéć; wtedy ubić białka na pianę, wymieszać prędko z gorącemi żółtkami i ponaléwać w filiżanki. Na wiérzch włożyć po łyżeczce galarety czerwonéj z jabłek lub porzéczek i wynieść do piwnicy. Podać niedługo z biszkopcikami. Wyborna leguminka, na prędce podana.

Bułeczki nadziéwane konfiturami.

Zwyczajne bułeczki cukierniane drożdżowe, z których robią sucharki okrągłe, przekroić na połowę, wyjąć ośrodek ciasta, nakłaść dużo gęstych konfitur, marmolady lub powideł; złożyć razem, umoczyć każdą taką złożoną bułeczkę w śmietance, wymieszanéj z arakiem, cukrem i żółtkami, i wstawić na patelni z masłem klarownem lub młodém, świéżém w piec, przewracać często, póki nie obeschną. Wyborna to legumina, można ją téż robić z bułek, zwanych kajzerkami, które muszą być nieświeże; obetrzéć całą na tarze, wyjąć ośrodek ciasta, umoczyć w śmietance wymieszanej z żółtkami, cukrem i arakiem, daléj jak wyżéj.

Przepis na zaprawę posadzki pod froterowanie.

Podłogę wyszorować do białości, żeby nigdzie nie było znać plam lub farby, bo tylko wtedy będzie ładna po zaprawieniu. Kiedy podłoga wy-

schnie, wtedy wziąć pół kilo kleju stolarskiego, rozpuścić go w czystéj przecedzonéj deszczówce, biorąc jéj tyle, ile potrzeba na jedno pociągnięcie podłogi. — Zaciągać na gorąco. Ponieważ kléj schnie prędko, można więc tego samego dnia zaprawiać farbą, która się gotuje następującym sposobem:

Wstawić do zagotowania 8 litrów (dwa garnce) deszczówki, wsypać do niéj 35 deka potażu, 12 deka mydła zwyczajnego, 25 deka kléju stolarskiego — to wszystko ma się dobrze zagotować — wtedy włożyć w to 75 deka wosku żółtego, a gdy się takowy *zupełnie* w tym płynie rozpuści, dodać dla koloru 10 deka satynobru, 4 deka orleanu. — Zaciągać na gorąco, mieszając często.

Proporcyja na duży pokój.

Sposób sklejania naczyń kuchennych.

Białkiem od jajka rozbić nieco wapna niegaszonego, utłuczonego i przesianego przez muślin, nie bardzo gęsto, tak, aby dobrze mokrawą masa była; w téj chwili stłuczone kawałki tém posmarować, złożyć razem, jeżeli zaś nie, to trzymać razem złączone mocno przez minut 8, nie próbując ani poruszając; po 8 minutach postawić spokojnie, a za kilka godzin mocno myć w wolnéj wodzie, będzie tak mocne jak nowe. Rzecz mająca być sklejoną, nie powinna być niczém innèm piérwéj już klejona, gdyż w takim razie masa zupełnie trzymać nie będzie. Pamiętać należy, że wapno niegaszone przez czas zlatuje się samo i wtedy jest niezdolne do sklejania.

Lékarstwo na oparzeliznę.

W czasie kwitnienia lilij białych moczyć sam kwiat, obrywając liście białe, w oliwie świéżéj, i to trzymać w słoiku cały rok. Na przypadek jakiegokolwiek oparzenia, smarować wtedy miejsce oparzone kilka razy na dzień, lub przykładać gałganki, maczane w téj oliwie, a niezawodnie ból przeminie i pęchérze nawet robić się nie będą.

Środek na wygubienie mrówek.

Chcąc pozbyć się mrówek, najskuteczniéj jest posypać całe ich siedlisko, bardzo obficie, miałką, tłuczoną solą. Gdzie zaś są mrowiska między korzeniami drzewa, należy je odgrzebać i tam między korzeniami nasypać tak soli, aby była w bezpośredniém zetknięciu z korzeniami drzew.

Proszek przeciw poceniu się nóg.

Dłuższe używanie tego proszku zapobiega w zupełności poceniu się nóg. Przyrządza go się w ten sposób:

150 gramów krochmalu pszennego (ancylum triciti), trze się miałko pistylką w małym moździerzyku porcelanowym przez pół godziny; dodać 10 gramów kwasu salicylowego i trzéć znowu 10 minut; dodać 150 gramów weneckiego talku (talcum venetum) trzéć znowu 10 minut, poczém dodaje się 25 kropli skoncentrowanego olejku heliotropowego (ol. essent. heliotropi) i dobrze razem miesza.

Proszek ten przechowuje się najlepiéj w pudełkach drewnianych, a w razie potrzeby używa się go w następujący sposób: Napudrowawszy tym proszkiem nogi za pomocą waty, naciąga się skarpetki, które potrzeba zrazu zmieniać codzień; późniéj wystarczy trzy razy na tydzień brać świéże.

Szczególniéj w podróży lub marszach działa on bardzo dobroczynnie, gdyż skóra na nogach staje się miękką i podatną, co ją chroni od oparzenia — nawet przy tworzeniu się pęcherzów, powstających skutkiem forsownego chodzenia; przy odciskach lub nabrzmieniach skóry, działa ten proszek zadziwiająco; starcia zaś się goją w krótkim czasie i przysychają. Cierpiącym na pocenie się nóg, zaleca się prócz tego, częste moczenie tychże w letniéj wodzie.

FRASZKI.

Na wsi. Lekarz. — Co dzisiaj jadł na obiad vój mąż?

— Wołowinę.

— I z apetytem?

— Nie — z marchwią...

Młodzieniec. Ach, jakie to szczęście służyć wojsku.

Żyd. Ny, jakby było szczęście, tobyśmy je yli dawno zakupili.

— Panie Karolu! co to jest trąba?

— Instrument.

— A to pan instrument?

— Jakto?

— A bo stryjcio powiedział, że z pana trąba.

Niezły pomysł. — Czy nie wiész adresu ıdisona? — A nacóż ci to? — On taki sławny ynalazca, napisałbym do niego, żeby wynalazł ogoś, coby mi sto złotych pożyczył.

Skarga męża.

Przed ślubem, aż wspomnieć miło,
Serce Laury dla mnie biło;
Po ślubie ku méj udręce
Nie serce bije, lecz ręce.

Zręczna odpowiedź.

.toś komuś rzekł, że w nim początek jego domu,
. ów: „żadnego przez to nie ponoszę sromu,
e ja swój dom poczynam; to nie bez sromoty,
e się w tobie skończyły przodków twoich cnoty.“

Nagrobek pijanicy.

u leży pijak sławny, a gdy na sąd wstanie,
pytany: co wzdy czynił? rzecze: „piłem, panie.“

— Odebrałeś mój list?

— Nie.

— No! jakto dobrze, żem go nie napisał. Peny byłem, że ciebie nie dojdzie.

Długo ten pokuka, kto babę oszuka.

Przed laty cnoty, talenta,
Były dziewcząt zaletami,
Dziś choć je mają dziewczęta,
Gdy gołe, muszą być pannami.

„Powiadam ci, mam dwóch synów, tęgich chłopaków: jeden odemnie mędrszy, lecz zato drugi głupszy odemnie....

— No! to ten ostatni sztuki dokazał.

— Panie Karolu — rzekł niby dowcipny pan X., — nie wiész ile jest dwa razy trzy.

— „60, dodawszy pana na końcu.

Dobre świadectwo. „Jakto? — pyta pani zgłaszającéj się nowéj służącéj, — w jednym roku aż dwadzieścia razy zmieniłaś służbę?“ — „Ano tak,“ odpowiada służąca, — „cóż ja temu winna, że się drą o mnie? Toć każda pani chce miéć dobrą służącą!“

Pobożny rybak. „Jak się dowiaduję, mój Wojciechu, to wy nawet w niedzielę, w czasie nabożeństwa, ryby łowicie?“ pyta pleban rybaka. „Tak, proszę jegomości, odpowiada tenże, „ale zawsze przytém przygwizduję jaką pieśń pobożną.“

Odpowiednio potrzebie. Bankier. Pan się starasz o rękę méj córki, a jakie pan masz stanowisko?

Kawaler. Dotychczas żadnego, ale mam piękne widoki.

Bankier. Ano, to sobie pan spraw perspektywę, ale nie żonę.

Łagodzące okoliczności. Sędzia. Czy masz przeciwko temu wyrokowi co do nadmienienia?

Oskarżony. Ja myślę, że Prześwietny sąd powinien był też uwzględnić łagodzące okoliczności.

Sędzia. A jakie to zachodzą okoliczności łagodzące?

Oskarżony. Że ja biédny, nieszczęśliwy człowiek już tyle razy w życiu do domu karnego wędrować musiałem!

Grzeczne przypuszczenie. Do wielmożnéj pani radczyni przychodzi woźny bractwa strze-

leckiego i przedkłada jéj listę do podpisania składki na sprawienie nowéj chorągwi. „Ja żadnego datku podpisać nié mogę,“ mówi pani radczyni, „bo męża nié ma w domu.“ „Nie szkodzi,“ odpowiada woźny uprzejmie, „jeżeli Wielmożna Pani nie umié pisać, to niech tylko zrobi trzy krzyżyki piórem, a ja już nazwisko i wysokość datku wypełnię!“

Dzień dobry jéjmości.

— Dzień dobry przez urazy, dziękuję za grzeczność.

— A mężulko czy zdrów?

— Już Bogu dzięki dwa lata jak umarł.

— Doprawdy? a cóż to mu było?

— Doktorzy powiedzieli, że na godzinę przed śmiercią życie na apopleksyją zakończył.

Przezorność. Pan Filip jest z żoną pół mili za miastem, gdy naraz dészcz ulewny padać zaczyna. „Czemu nie otwiérasz parasola?“ pyta żona. „Ano, bo widzisz, zabrałem ze sobą ten stary parasol, który cały jest podziurawiony,“ była odpowiedź męża. „A dlaczegoś ten właśnie parasol zabrał?“ zapytuje żona zdziwiona. „Bo myślałem,“ odpowiada Filip, „że nie będzie dészczu.“

Krótko i zwęzłowato. „Ty, brzydkie dziecko!“ — mówi oburzona mama do małéj Niusi, która pomimo zakazu poszła nad rów, pośliznęła się i powalała nową sukienkę, „nie słuchasz, a potém taką szkodę robisz! I cóż ja teraz z tobą mam począć?“

Niusia. „Obetrzéć z błota!“

Logiczne przypuszczenie. Pan profesor wykłada długo i széroko o ambitnych planach rzymskiego konsula Julijusza Cezara, jak tenże stopniowo do coraz większéj dochodził władzy; wreszcie chcąc doświadczyć bystrości uczniów, czy téż odgadną, do jakiego celu Cezar zdążał, zapytał jednego: „No, powiédz mi, coby się było stało, gdyby Cezara nie byli zamordowali?“ — „Mnie się zdaje,“ odpowiada uczeń, „że on byłby późniéj sam umarł.“

Niewinnie ukarany. „Co ja słyszałem! Podobno Andrzéj z waszéj wsi siedzi w domu karnym. Za co?“ — „Tak jest, zupełnie niewinnie, bo chciał od swego sąsiada 20 złotych pożyczyć.“ — „To niepodobna! Przecież za to nié można nikogo skazywać do domu karnego?“ — „To prawda, ale u niego była ta okoliczność, że gdy te pieniądze chciał pożyczyć, drzwi sąsiada były zamknięte, a on musiał wejść oknem, a potém, gdy mu sąsiad nie chciał zaraz pożyczyć, to on go cokolwiek chwycił za gardło.“

Bardzo smutne. Chłopak. Proszę wielmożnego pana o małe wsparcie, bo jestem w bardzo smutném położeniu.

Pan. Czy nié masz ojca?

Chłopak. Ach, ojciec mój już jako dwunastoletni chłopiec powędrował do Ameryki i odtąd już nic o nim nie słyszeliśmy!

Okropne prześladowanie. Hulakiewicz. Wyprowadzam się z miasta w dalekie strony, bo tu mi nastawają na życie.

Strachajło. Na życie nastawają? Tobie? Kto taki?

Hulakiewicz. Wszyscy restauratorzy i winiarze bo mi już żaden nie chce kredytować.

Niewinny. „Wstań, leniwcze!“ budzi majster ucznia z rana, słońce już od dwóch godzin na niebie, a ty jeszcze w łóżku gnijesz! — „Przecież ja temu nie winien,“ — odpowiada uczeń, — „że słońce dwie godziny przededniem wstało!“

TELEGRAMY.

Za telegramy w Austro-Węgrzech opłaca się stała taksa 24 ct., prócz tego za każde słowo 2 ct.

Za każdy telegram do Niemiec, Serbii, Szwajcaryi i Rumunii opłaca się stała taksa 24 ct., oprócz tego za każde słowo 6 ct.

Do Włoch opłaca się stałą taksa 24 ct., oprócz tego za każde słowo 8 ct. i t. d.

PRZEPISY POCZTOWE.

Adresy. Korespondencyje powinny być opatrzone jak najdokładniejszym adresem, mianowicie: imię i nazwisko, miejsce, ostatnia poczta — do większych zaś miast, ulica i Nr. domu.

Listy zwyczajne. Pod formą listu nie wolno wysyłać cięższéj paczki nad 250 gr. Za granicę bez względu na wagę.

Należytość za listy zwyczajne w całém państwie Austryjackiém, oraz do cesarstwa Niemieckiego do wagi 20 gr. jest 5 ct., nad 20 do 250 gr. (15 ł. cł.) 10 ct. Do Serbii i Czarnogóry list zwykły (15 gr.) kosztuje 7 ct.; do wszystkich innych państw europejskich i do Ameryki 10 ct. Za każde dalsze 15 gr., nowa opłata w tym samym stosunku.

Za listy, które w miejscu doręczane bywają, opłaca się; do 15 gr. 3 ct., nad 15 do 250 gr. 6 ct. Za nieopłacone opłaca odbiorca 6 ct. do 20 gr.; 9 c. do 250 gr.

Karty korespondencyjne po 2 ct. mogą być przesyłane do wszystkich krajów monarchii austryjackiéj, Prus i Niemiec; karty te można wysyłać i do innych państw, dolepiając markę 3-centową. Karty korespondencyjne mogą być rekomendowane, jak listy, za opłatą 10 ct. Są także karty **korespondencyjne podwójne** (z odpowiédzią zapłaconą) po cenie 4 centy. Karty te służą w obrębie Austryi.

Na listy rekomendowane otrzymuje się kwit. Należytość rekomendacyjna do wszystkich krajów europejskich wynosi: 10 cent.; za granicę muszą być pieczętowane jedną lub dwoma pieczątkami, w kraju zaś mogą być tylko zalepione.

Druki. Przedmioty drukowane, litografije, sztychy, fotografije, przesyłają się pod przepaskami. Należytość za przesyłane druki w państwie Austryjackiém, oraz do Niemiec wynosi: do 50 gr. 2 ct., do 250 gr. 5 ct., do 500 gr. 10 ct.; do 1 klogr. 15 ct. Waga nié może przenosić 1 kilogr. Pod przepaską nie wolno posyłać listów; adres pisze się na przepasce. Za granicę Austryi i Niemiec opłata od druków pod opaską od każdych 50 gramów wynosi 3 centy. Waga może dochodzić do 2 kilogr.

Próby towarów nie powinny miéć wartości kupieckiéj. Płynów, szkieł i narzędzi ostrych, jako próbek, nie wolno posyłać. Opakować tak należy, aby urząd pocztowy mógł sprawdzić, iż to są próbki. Sukna, płótna i wszelkie tkaniny pod opaską krzyżową, zboże i w ogóle rzeczy sypkie w woreczkach obwiązanych, lecz nieopieczętowanych. Adres na mot cnym papiérze winien zawiérać dopisek: próbki, oraz nazwisko lub firmę, znak fabryczny towaru; numer i cenę; lecz nadto żadnych innych dopisków robić nie wolno, ani też przywięzywać do nich listów. Powinny być frankowane i nie przenosić wagi do 250 gr.

Listy z pieniędzmi winny być w kopercie trwałéj, zaopatrzonéj pięcioma pieczęciami, w urzędowéj zaś kopercie dwiema. Gotówkę brzęczącą posyłając, należy obwinąć w papiér, przypieczętować wewnątrz koperty, aby się nie poruszała. Ciężkie przesyłki pieniędzy mocno upakować w pakiety lub worki. Wysyłając pieniądze do Niemiec, najlepiéj posyłać banknoty papiérowe; do Francyi, Włoch, Rosyi i t. d. najtaniéj i najwygodniéj wypadnie kupić w banku przekaz na żądaną sumę, i takowy przesłać w liście rekomendowanym.

Opakowanie. Przedmioty małéj wartości, którym przyciśnięcie nie szkodzi, nie przepuszczające tłuszczu lub wilgoci, nie przenoszące ciężaru 5 kilogr., pakować można w papiér mocny i obwiązać sznurkiem. Posyłki większéj wartości, mogące być uszkodzone przez wilgoć, tarcie lub przyciśnienie, należy starannie pakować w skrzyneczki. Za granicę Austryi i Niemiec wszelkie posyłki muszą być opakowane w płótno lub ceratę i adres nié może być przylepionym, tylko na samym płótnie napisany.

Zaliczki pocztowe w kraju. (Nachnahme). Wolno wysyłać przesyłki do wszystkich w kraju poczt monarchii austryjackiéj, jako też węgierskich za zaliczką do wysokości 200 złr. austr. Służy do tego list frachtowy z papiéru ciemnego, opatrzony marką stemplową 5 ct., który zarazem jest połączony z kwitkiem zaliczkowym, a nié może być inny, jak tylko w urzędzie pocztowym kupiony za 6 ct. Osoba wysyłająca ma wszystkie wiérsze na liście fracgtowym, oraz górny przedział na kwicie zalizkowym dokładnie wypełnić. Pieczęć, jaką przesyłka jest pieczętowaną, taka sama dana ma być w miejscu naznaczoném (kółko). Skrobania i poprawki są wzbronione.

Zaliczki pocztowe za granicę mogą być wysyłane do całych Niemiec, Luksemburga i Holandyi, Szwajcaryi, ze wszystkich urzędów pocztowych monarchii austryjacko-węgierskiéj do wysokości 75 złr. austr., jak również z całego państwa niemieckiego do 150 marek, zé Szwajcaryi do 182$^1/_2$ franków do Austryi i Węgier przesyłane. Wypłata zaliczek z państw niemieckich i Szwajcaryi uskutecznia się monetą austryjacką z obliczeniem podług dziennego kursu wiédeńskiego. W Niemczech zaś lub w Szwajcaryi w markach lub frankach. Do wszystkich posyłek zaliczkowych mogą być użyte też same kwity zaliczkowe co i w kraju (za 6 ct.) Tylko do przesyłek za granicę, czy to za zaliczką, czy bez zaliczki dodać należy 2 deklaracyje w języku niemieckim, jeżeli posyłka przeznaczona do Niemiec; a 1 deklaracyją w języku francuskim, oraz 2 w niemieckim, jeżeli posyłka idzie do innych krajów. Przesyłki te muszą być w przeciągu 7 dni wykupione; w przeciwnym razie zwrócone zostaną.

Przekazy pieniężne. Za pośrednictwem urzędów pocztowych można przekazywać wypłaty. W tym celu używa się drukowanych przekazów, sprzedawanoch po $^1/_2$ ct. z odpowiednią sumie marką. Na przekazie należy kwotę złożoną do przesłania wypisać liczbami i wyrazami. Przesyłający opłaca porto w Austryi przylepieniem marki do 5 zł. a. 5 ct.; od 5 do 50 zł. a. 10 ct.; do 150 złr. 20 ct.; od 150 do 300 złr. 30 ct.; od 300 do 500 złr. a. 50 ct. i t. d.

Przekazy pocztowe za granicę mogą być przesyłane do całych Niemiec, Szwajcaryi, Bawaryi, Wirtembergii, Włoch i Francyi; jak również ze wszystkich tych krajów do monarchii austr. i Węgier do wysokości 75 zł. a. (porto 30 c,); atoli gdzie idzie o pośpiech i o przesyłkę większéj kwoty, najdogodniéj kupić i przesłać przekaz bankierski w liście rekomendowanym.

Zlecenia pocztowe. Od niedawna wprowadzone ułatwiają wielce stósunki handlowe i pieniężne. Kwotę, jaką potrzeba od dłużnika ściągnąć, wypisuje się na blankiecie koloru zielonego, który się w tym celu nabywa w urzędzie pocztowym po $^1/_2$ centa za sztukę. Dołącza się do niego na osobnym papiérze rachunek należności lub dokument jaki, np. list dłużnika z obowiązaniem zapłacenia, i wszystko adresuje się w kopercie, jako list rekomendowany, do najbliższego mieszkania dłużnika urzędu pocztowego, pisząc u góry koperty: „Zlecenie pocztowe". Urząd pocztowy przedstawi rachunek do zapłacenia klijentowi, a gdy ten zapłaci, odsyła należność przekazem, odtrąciwszy tylko za porto; gdy dłużnik nie zapłaci, zwraca zlecenie wraz z dokumentami, bez żadnéj opłaty.

Przesyłki z deklarowaną wartością. List frachtowy ma być nabyty w urzędzie pocztowym za 6 ct.; ten już jest marką stemplową 5 ct, zaopatrzony, i ma być opatrzony tą samą pieczęcią, co i paczka. Rubryki muszą być jak najdokładniéj wypełnione. Jeżeli taki list frachtowy zostanie zepsuty, a marka stęplowa nie jest przestęplowaną, wtedy może być w urzędzie pocztowym za dodaniem 1 centa wymieniony na nowy.

TARYFA STĘPLOWA.

Według przepisów obowiązujących weksle i dokumenta muszą być stęplowane wedle normy tu załączonéj:

SKALA I.

na weksle.

	Do sumy			75 zł.	—	5
nad	75 zł. albo			150 „	—	10
„	150	„	„	300 „	—	20
„	300	„	„	450 „	—	30
„	450	„	„	600 „	—	40
„	600	„	„	750 „	—	50
„	750	„	„	900 „	—	60
„	900	„	„	1050 „	—	70
„	1050	„	„	1200 „	—	80
„	1200	„	„	1350 „	—	90
„	1350	„	„	1500 „	1	—
„	1500	„	„	3000 „	2	—
„	3000	„	„	4500 „	3	—
„	4500	„	„	6000 „	4	—
„	6000	„	„	7500 „	5	—
„	7500	„	„	9000 „	6	—
„	9000	„	„	10500 „	7	—
„	10500	„	„	12000 „	8	—
„	12000	„	„	13500 „	9	—
„	13500	„	„	15000 „	10	—
„	15000	„	„	16500 „	11	—
„	16500	„	„	18000 „	12	—
„	18000	„	„	19500 „	13	—
„	19500	„	„	21000 „	14	—
„	21000	„	„	22500 „	15	—

i tak daléj za każde 1500 zł. o 1 zł. więcéj przyczém resztę nieprzenoszącą 1500 zł. jako pełną przyjąć należy.

SKALA II.

na dokumenta.

			do	20 zł.	—	7
nad	20 zł.		„	40 „	—	13
„	40	„	„	60 „	—	19
„	60	„	„	100 „	—	32
„	100	„	„	200 „	—	63
„	200	„	„	300 „	—	94
„	300	„	„	400 „	1	25
„	400	„	„	800 „	2	50
„	800	„	„	1200 „	3	75
„	1200	„	„	1600 „	5	—
„	1600	„	„	2000 „	6	25
„	2000	„	„	2400 „	7	50
„	2400	„	„	3200 „	10	—
„	3200	„	„	4000 „	12	50
„	4000	„	„	4800 „	15	—
„	4800	„	„	5600 „	17	50
„	5600	„	„	6400 „	20	—
„	6400	„	„	7200 „	22	50
„	2200	„	„	8000 „	25	—

Nad 8000 zł. od każdych 400 zł. opłaca się nadwyżki po 1 zł. 25 ct. — ilość niedochodząca 400 zł. uważana jest za całkowitą.

Rachunki kupieckie do wysokości 10 zł. są wolne od opłaty stęplowéj; nad 10 zł. do 50 zł. mają mieć stępel 1 ct.; nad 50 zł. ma być stępel 5 ct. Gdyby rachunek był spisany na kilku arkuszach, opłata powyższa przypada od każdego arkusza z osobna.

POCIĄGI NA KOLEJACH ZELAZNYCH.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa.

kuryerski osobowy pośpieszny mieszany

Odjazd z Krakowa: 9.3 ran. 10.46 ran. 9.13 wiecz. 10.49 wiecz.

Przyjazd do Lwowa: 5.12 pop. 9.7 wiecz. 5.16 rano, 11.13 rano.

Do Tarnowa i Rzeszowa (lokalny).

Odjazd z Krakowa: o godzinie 6.12 rano.

Przyjazd do Tarnowa „ 9.7 rano.

Przyjazd do Rzeszowa: „ 12.10 pop.

Do Wieliczki.

Odjazd z Krakowa: o godzinie 11.5 przed południem.

Przyjazd do Wieliczki: „ 11.49 „ „

Do Wiednia.

osobowy pospieszny mieszany i kuryerski.

Odjazd z Krakowa: 5.40 r., 6.55 r., 9.30 r. i 5 w., 3 popł., 8.15 w.

Przyjazd do Wiednia: 7.18 w., 4.20 p., 4.12 r., 12.5 p. 5.10 r. 5.48 r.

Do Warszawy.

osobowy pospieszny.

Odjazd z Krakowa: 8. rano, 5. wieczór.

Do Prus.

osobowy pospieszny mieszany

Odjazd z Krakowa: 5.40 rano, 6.55 rano, 9.30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa.

osobowy kuryerski mięszany pospieszny

Odjazd ze Lwowa: 3.45 rano, 12.47 pop. 4.43 wiecz. 10.26 w noc.

Przyjazd do Krakowa: 2.33 pop. 8.18 wie. 5.10 rano 6.48 ran.

Z Rzeszowa i Tarnowa (lokalny).

Odjazd z Rzeszowa: 1.24 pop.

Odjazd z Tarnowa: 4.46 pop.

Przyjazd do Krakowa: 7.33 wieczór.

Z Wieliczki.

Odjazd z Wieliczki: 6.15 wieczór.

Przyjazd do Krakowa; 6.58 wieczór.

Z Wiednią:

osobowy pospieszny mieszany

Odjazd z Wiednia: 8. rano, 11 rano, 2.25 pop.

Przyjazd do Krakowa: 9.42 wiecz. 8.30 wiecz. 7.22 rano.

osobowy mieszany kuryerski

Odjazd z Wiednia: 8.30 wiecz. 9.40 wiecz. 11 w nocy.

Przyjazd do Krakowa: 9.15 rano, 5.27 pop. 8.28 rano.

Z Warszawy.

kuryerski osobowy mieszany

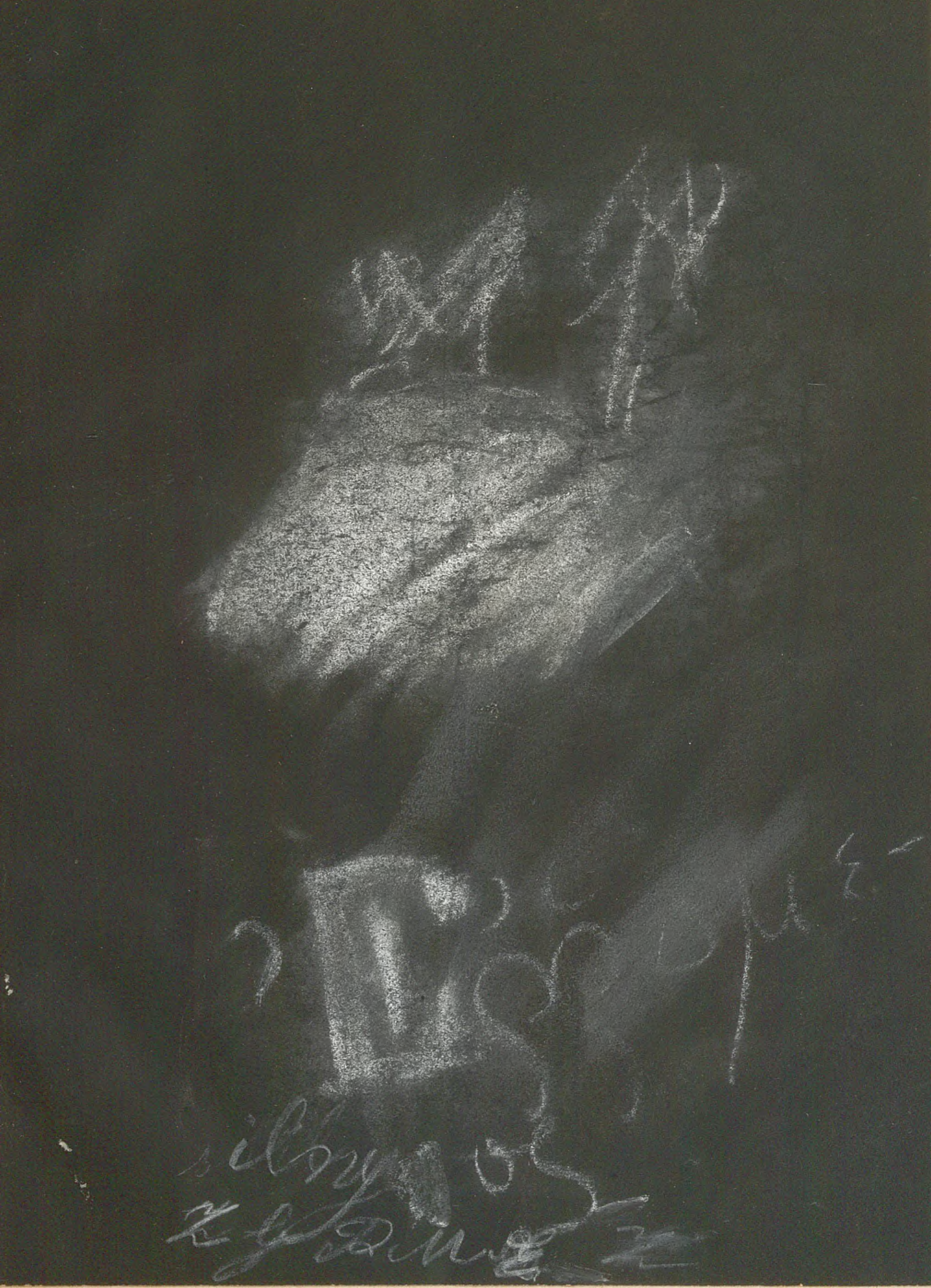
o godz. 8.88 rano, 9.45 rano, 5.27 pop.

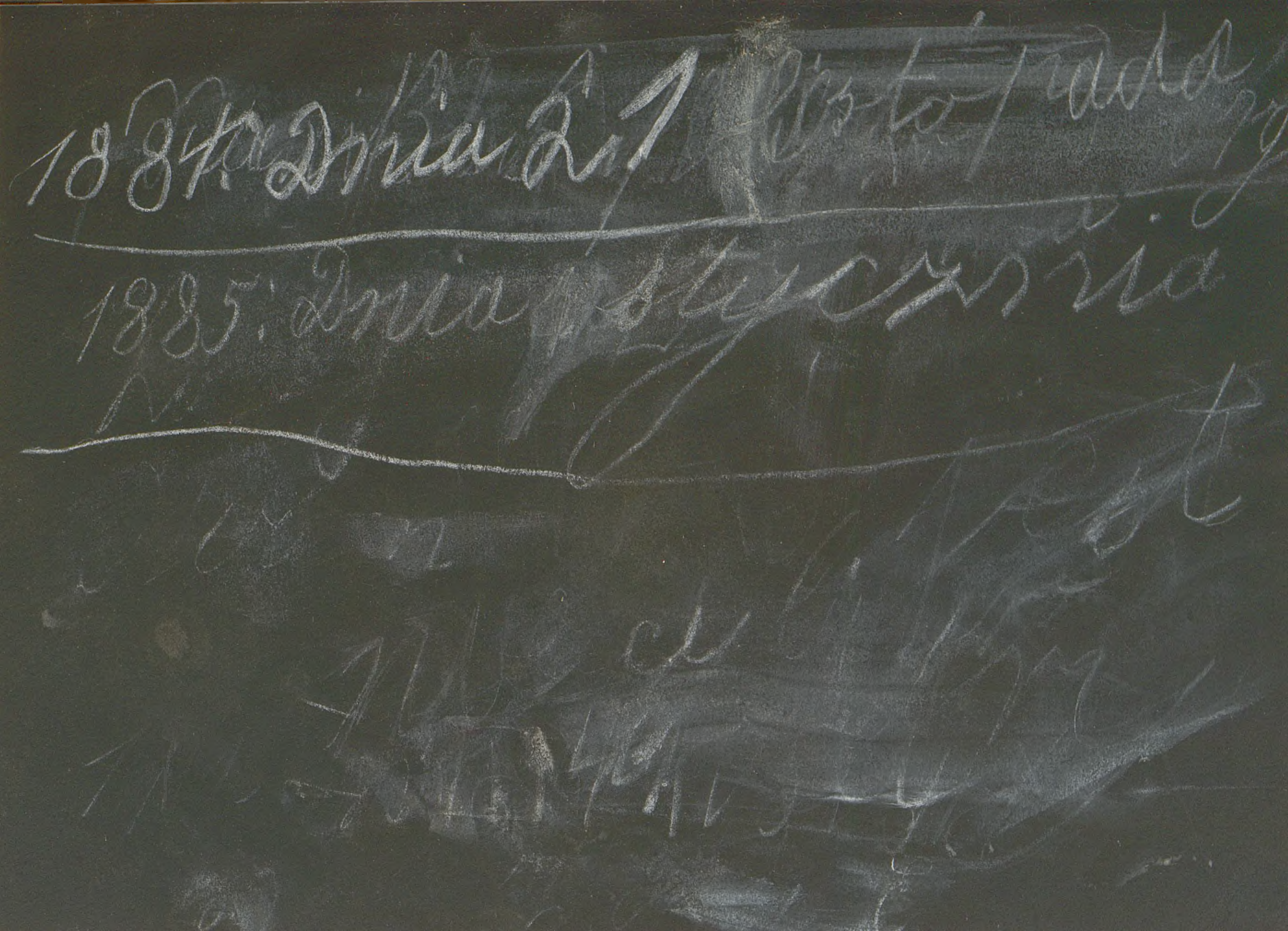
Z Prus.

mieszany pospieszny osobowy

o godz. 3.15 pop. 8.30 wiecz. i 9.42 wiecz.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiéj obliczone według zégaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zégaru pragskiego (o 12 minut późniéj od krakowskiego).




1884 Dnia 21 listopada
1885: Dnia stycznia

JARMARKI UPRZYWILEJOWANE

a) w Królestwie Galicyi, w Wielkiém księstwie Krakowskiém i ks. Bukowińskiém.

Alwernia, pow. Chrzanowski jarmarków 12, w trzecią środę każdego miesiąca.

Andrychów, pow. Wadowicki, 14 jarm. co piérwszy wtorek każd. miesiąca, tudzież 1 lut. i 21 września.

Biała, m. pow., co trzeci poniedz. po św. Trzech Królach, w drugi poniedz. po św. Janie Nep., w piérwszy poniedz. po św. Jakóbie ap., w piérwszy poniedz. po św. Szym. i Judzie. Każdy z tych jarm. trwa dni trzy.

Bochnia, m. pow., 2 stycz., w poniedz. po niedz. mięsopust., po 3 niedz. postu na konie i bydło (trwa dni 4), jarmark we czwartek każd. tygodnia, aż do piątku po Wnieb. Pańskiém, w piątek po Bożém Ciele, 24 i 30 czerwca, 22 lipca, 10 sierpnia, w poniedz. po M. B. Różań., 10 i 24 list. Jeżeli który z tych jarm. przypadnie na sobotę lub święto, odkłada się na poniedz. lub dzień powszedni.

Bolechów, pow. Doliniański, 18 stycz., 5 maja, 11 lipca i 26 wrześ. Co poniedz. targ.

Bóbrka, 13 stycz. po palm. niedzieli, 26 lipca i 30 paźdz.

Brody, m. pow., 19 marca, 5 maja, od 10—15 sierp., od 10—15 wrześ., 30 paźdz., 10 list. i 15 grud.

Brzesko, m. pow., co trzeci wtorek jarm. na bydło, konie, nierog., len, nabiał.

Brzeżany, m. pow., 10 jarm.: 13 stycz., 3 lut., 16 kwiet. 21 maja, 24 czerwca, 6 sierp., 20 wrześ., 13 paźdz , 26 list. i 18 grud.

Brzostek, pow. Pilzn., co dni 14 we wtorki targi.

Brzozów, m. pow., 6 stycz., 6 lut., 16 marca, 23 kwiet., 26 maja, 29 czerw., 22 lipca, 24 sierp., 14 wrześ., 4 paźdz., 1 list. i 4 grud. Co poniedz. targ. tyg.

Buczacz, w zapustny poniedz. o gr., we wtorek po Ziel. Św. o gr., dzień po Spasie i na Iwana Buhorłowa.

Chodorów, 14 stycz., 5 maja, 13 lip. i 12 paźdz.

Czernichów, pow. Krak., 12 jarm. co środę po każd. 1-ym.

Czortków, m. pow., 21 maja, 12 lip., 28 sierp. i 20 grud.

Czerniowce, na Bukow., 12 lipca 14 dni i 12 list. 8 dni.

Dąbrowa, m. pow., co drugi poniedziałek.

Dębica, pow. Pilzn., 2 stycz., 2 lut., 19 marca, po dniu B. Ciała, św. Małgorzaty, 24 sierp., 15 paźdz. i 4 grud.

Dobczyce, pow. Wielicki, co 1-ą środę miesiąca jarmark, co 3-ą środę targ tygod.

Dobromil, m. pow., 19 stycz., od 1—8 sierp., 26 paźdz.

Drohobycz, m. pow., co poniedz. targi.

Dukla, pow. Krośn., 7 stycz., 25 lut., 19 marca, na Wniebowst. P., na B. Ciało, 24 czerw., 22 lip., 29 sierp., 25 list. i 24 grud.

Dunajec Czarny, pow. N. Targ., jarm. na płótna, w poniedziałki po piérwszych 13 jarm. w N. Targu.

Frysztak, pow. Jasielski, ma co drugi czwartek walne jarm. na bydło.

Gorlice, m. pow., 12 jarm. we wtorki: po św. Trzech Król , św. Macieju, niedz. Kwiet., św. Fil. i Jakóbie, Wniebow. P., św. J. Chrz., św. Maryi Magd., Wniebowz. M. B., Narodz. M. B., św. Fr. Seraf., św. Marcinie, po 3-éj niedz. Adw.; co wtorek targ.

Gródek, pow. Gródecki, na święto Błahowieszczenie, 6 kwietnia, w nast. dzień po B. Ciele i 14 wrześ.

Halicz, p. Stanisł., 7 stycz., 5 kwiet., 5 lip., i 12 paźdz.

Horodeńka, m. powiat. (starego stylu) 1 stycz., 2 lut., w drugi poniedz. postu, 25 mar., 23 kwiet., we Wniebowst. P., 29 czerw., 15 sierp., 16 paźdz. Co wtorek i piątek jarm.

Husiatyn, m. pow., 24 czerw.

Janów, pow. Gródecki, (st. stylu) 2 styczn., 17 maja, 8 list., każdy trwa 8 dni.

Jarosław, m. powiat, 4 jarm. po 8 dni: 12 stycz., 10 mar., 13 czerw., 2 wrześ. Co poniedz. i piątek targi.

Jasło, m. pow., 7 stycz., 3 lut., 23 kwiet., 21 wrześ., 2 list., i 1 grud.

Jeleń, pow. Chrzan., w dzień po N. R., w poniedz. po niedz. starozapustnéj, 19 mar., 3 maja, 3 czerw., w poniedz. po św. Janie Chrz., 25 lip., w drugiponied. po św. Wawrz. m., 14 wrześn., w poniedz. po św. Fr. Serafic., w poniedz. po WW. Świętych, w poniedz. po św. Mikoł. b.

Jordanów, pow. myślen., 4 jarm. rocznie: 25 lut., 23 kwiet., w poniedz. po Ziel. św. i 29 grud.

Kalwaryja, pow. Wadowic., 25 stycz., 19 mar., 4 maja, 13 czerw.. 17 sierp. i 19 list.

Kałusz, m. pow., 11 jarm. po 2 dni: 18 i 19 stycz., 11 lut. 13 mar.. 20 kwiet., 16 maja, 6 czerw., 20 lip., 28 wrześ., 18 list. i 20 grud.; dwa jarmarki po 5 dni: 20 sierp. i 28 wrześ., 2 paźdz., 19 list. i 10 grud.

Kamienica (pod Limanową) targi co trzeci poniedz.

Kamionka Strumiłłowa, m. pow., 19 stycz., 8 maja, 11 lip., 28 sierp., 10 wrześ., 15 paźdz. i 21 list. Co piątek targ.

Kęty, 16 jarm. w poniedz. przed św. Agnieszką, Wielkanocą, św. J. Kantym i 4-go tygodnia postu; po Oczyszczeniu M. B., po zapustach, Znalezieniu św. Krzyża, Wniebowstąp. P., B. Ciele, św. Małg., N. M. Anielskiéj, Wniebowzięciu M. B., Podwyż. św. Krzyża, św. J. Kantym, św. Katarzynie i Niep. Pocz. M. B.

Kolbuszowa, m. pow., co wtorek targ.

Kołomyja, m. pow., na Wniebowst. P. (st. stylu) 6 lut., 24 kwiet., 15 czerw., 3 sierp., 13 wrześ., 30 paźdz. i 18 grud. (now. stylu).

Komarno, pow. Rudki, w poniedz. po św. Trójcy, w poniedz. po św. Szym. i Judzie. W poniedz. i piątki targi.

Kraków, jarm. 5-dniowych na bydło i konie 2 rocznie: w poniedz. po 4-téj niedz. postu i 1 paźdz. Co wtorek i piątek targ.

Krosno, m. pow., w poniedz. po Białéj niedz., św. Trójcy, św. Ign. Lojoli, św. Szym. i Judzie i na N. Rok.

Krzeszowice, co poniedz. targ.

Kuty, pow. Kossowski, 30 stycz., po Wielkiéj nocy (o. gr.), 26 wrześ. i 12 list. Każdy trwa przez 4 dni.

Lanckorona, pow. Wadow., w poniedz. po 3 Król., 21 stycz., 4 mar., 7 maja, we wtor. po Ziel. Św., w poniedz. po św. Trójcy, na św. Wojciecha, 24 czerw. i 25 lip.

Leżajsk, p. Łańcut., 21 stycz., 23 kwiet., 9 maja, 5 i 24 sierp., 4 paźdz., 6 grud. Co wtorek i piątek targ.

Limanowa, m. pow., jarmark co 3 poniedz. i 14 styczn., 4 i 25 lut., 18 marca, 8 i 29 kwiet., 20 maja, 10 czerw., 1 i 22 lip., 12 sierp., 2 i 23 wrzeénia, 14 paźdz., 4 i 15 list. i 16 grud.

Lisko, m. pow., we wtorek targ.

Liszki, pow. Krak., 12 jarm. co piérwszy poniedz. miesiąca.

Lwów, 3 jarmarki: na św. Jerzy, od 4 maja przez 4 tyg., na św. Agnieszkę od 1 czerw. przez 2 tyg., N. M. Śnieżną od 13 paźdz. przez 2 tyg. Co poniedz., środa i piątek targ.

Łącko, targ co 3-ą środę.

Łańcut, m. pow., 7 styczn., 2 lut., 15 marca. 16 maja, 13 czerw., 13 i 26 lip., 24 sierp., 5 paźdz., 11 i 30 list.

Gdy święto, jarmark odkładają na dzień następ. Co wtorek i piątek targi.
Maków, pow. Myślen., 4 jarmarki: 24 lut., 1 maja, 7 sierp. i 19 list.
Mielec, m. pow., we czwartek po 2 lut., po św. Trójcy, po 15 sierp., po 21 wrześ., po 11 list.
Mikołajów, pow. Żydaczów, 14 stycz., 6 sierp., i 20 wrześ. Co wtorek targ.
Milówka, pow. Żywiec., w 1-y poniedz. miesiąca; jeżeli święto, we wtorek.
Monasterzyska, pow. Buczacki, 8 stycz., 14 lut., w 1-y i 5-y poniedz. po W. Nocy, we wtorek po Ziel. Św., 20 czerw., 30 lip., 18 sierp., 13 wrześ., 26 paźdz., 7 list. i 18 grud.
Mościska, m. pow., 25 lut., 18 kwiet. jarm. na konie, 24 czerw, 10 sierp. i 1 list. główny jarm. na konie. Na tydzień przed témi jarm. handel na płótna i futra.
Muszyna, pow. Nowy-Sącz, 2 stycz., 3 lut., 26 maja, 22 lip., 29 wrześ., w poniedz. przed Ofiar. N. M. P.
Myślenice, m. pow., 4 jarm.: w poniedz. po Św. 3 Królach, we wtorek po Ziel. Św., w poniedz. po św. Jakóbie, po B. Narodz. Co drugi poniedz. targ.
Niepołomice, pow. boch. 7 stycz., w poniedz. po niedz. zapustnéj, po niedz. kwietniéj, 8 maja, w poniedz. po św. Trójcy, 24 czerw., 26 lip., 24 wrześ. i 4 list.
Nadworna, m. pow., 6 stycz., 5 maja, 11 lipca, 13 paźdz. Co poniedz. i czwartek targ.
Niżankowice, pow. przem. (st. stylu) 16 stycz., 1 marca, 2 czerw., 26 wrześ. i 6 grud.
Nowa Góra, pow. chrzan., w poniedz. po św. Agnieszce, Znal. św. Krzyża, św. Michale, św. Tom. ap.
Nowy Sącz, m. pow., co wtorek i piątek targ.
Nowy Targ, m. pow., począwszy od 7 stycz., co 14 dni w poniedz. jarmarki.
Oświęcim, pow. bial., w każdy 1-y i 2gi czwartek miesiąca jarm. Jeżeli święto, to we środę. Co czwartek targi, oraz na [1]woły opasowe, stepowe i trzodę chlewną.
Pilzno, m. pow., jarm. 16, 7 i 28 stycz., 24 lut., 19 i 31 mar., 23 kwiet., 8 i 19 maja, 24 czerw., 22 lip., 15 i 28 sierp., 29 wrześ., 28 paźdz., 30 list. i 18 grudnia.
Piwniczna, pow. starosand., 2 stycz., w poniedz., po niedz. środopostnéj, we wtorek po Ziel. św., 25 lip., i 24 sierpnia. Co 2 tygodnie we środę po jarm. w St. Sączu targ.
Podgórze przy Krakowie ma 12 jarm: w czwartą środę każdego miesiąca: w razie święta we środę, jarm. odkłada się na dzień następ. Co wtorek i piątki targi; co niedz. targ na obuwie do 9éj rano.
Przemyśl, m. pow., 26 lut. i 9 lipca po 8 dni. Co poniedz. i piątek targ.
Przeworsk, pow. Łańcut., 2 stycz., 19 mar., 1 maja, 25 lip., 3 paźdz. i 19 list.
Podhajce, m. pow., (st. stylu): 18 stycz., w niedz. staro-zapust., we środo-pustną, w poniedz. po W. Nocy, na Wniebowstąp. P., 29 czerw., 15 sierp., 14 wrześ., 18 paźdz. 8 list. i 6 grud.
Przemyślany, m. pow., 1 stycz., 14 lut., 28 mar., 29 maja, 11 czerw. i 11 list.
Rabka, pow. myślen., co dni 14 w poniedziałek targ.
Radomyśl przy Dębicy, co czwartek targ na konie, bydło i trzodę.
Rohatyn, m. pow. 9 stycz., 3 lut., 26 lip. i 1 października. W środy i piątki targi.
Ropczyce, m. pow., 7 stycz., w 1-y poniedz. po wstępnéj środzie jarm. na konie 5 dni, w poniedz. po Przewod. niedzieli, we wtorek po Ziel. św., 22 lip., 14 wrześ., 28 paźdz. i 9 grud.
Rudki, m. pow., 2 lip., 15 sierp. i 8 września.
Rzeszów, m. pow., 19 marca, 23 kwiet., na konie 14 dni, w poniedz. po śś. Trójcy, 21 lip., 21 września na konie 14 dni, 2 list. i 21 grud. Co drugi wtorek i piątek targ.
Radowce na Bukowinie, 1 maja i 20 listop.
Radymno, pow. jarosł., 20 mj, 20 sierp., 20 wrz. i 20 grud.
Rymanów, pow. sanocki, 25 lipca, 9 września, i 6 grudnia, po 5 dni.
Sadogóra na Bukowinie, jarmarki na bydło, 6 lut., we czwartek przed niedz. kwietnią, 1 sierp., 6 wrześ., 13 paźdz., 5 i 28 list. i 24 grud.
Sambor, m. pow., 3 lutego, 1 maja, 21 wrześ., 30 listop. po 14 dni.
Sądowa Wisznia, pow. mościski, 1 stycz., co 2-gi dzień Ziel. św. o. gr. 26 lip. i 26 września. Co środa targ.
Sanok, m. pow. we wtorek przed Ziel. św. i poniedz. przed B Narodz.
Sędziszów, pow. rzeszowski, 19 marca, 23 kwiet., 3 czerw. (na konie) 2 lip., 11 wrześ., 2 list., 21 grud.
Skałat, m. pow., 6 i 10 stycz., (st. stylu) 1 i 23 kwietnia, w 1-y dzień po Zielon. św. o. gr., 12 lip., 21 wrześ. i 8 paźdz.
Skawina, pow. wielicki, targ co czwartek.
Śniatyn, m. pow., (st. stylu) we środę środopustną, we wtorek po Ziel. św., 25 czerw., 20 lip. i 29 wrześ.
Sokal, m. pow., 18 stycz., 23 kwiet., 18 lip., 4 paźdz. i 20 list; targi główne: w środopoście ruskie, 8 września, 2 list, 12 i 18 grud.
Sokołów, pow. kolbuszowski. 7 stycz., 3 lut., 4 i 26 marca, 23 kwiet., na Ziel. św., 30 czerw., 16 i 25 lipca, 24 sierp., 14 wrześ., 18 paźdz., 11 list. i 9 grud.
Stanisławów, m. pow., 15 lut., 29 mar., 10 kwiet. jarmarki na konie, w piątek po święcie B. Ciała, 13 wrześ., i 4 grud.
Stare miasto, m. pow., 24 czerw. przez 12 dni na płótno.
Stary Sącz, m. pow., począwszy od 9 stycz., co 2 tyg. w każdą środę jarm., jeżeli święto, to we czwartek.
Strzyżów, pow. rzeszow., 12 jarm.: w poniedz. po Trzech Króli 8 lutego (3 dni), w poniedz. zapust., środopostny, po Wielkiéjnocy, 8 maja (3 dni) 25 lip., 14 sierpnia (3 dni), wrześ., 26 paźdz., 6 list., 25 list. (3 dni). Co poniedz. targ.
Szczerzec, pow. lwowski, 2 stycz., i we wtorek po Ziel. św. w piérwszy dzień po św. Michale, na św. Małgorzatkę.
Szczucin, pow. dąbr., co środę targ.
Szczurowa, pow. brzeski, co trzeci czwartek wielkie targi.
Stryj, m. pow., (st. stylu) w 1-ym tyg. W. Postu 8 dni, w marcu na św. Mikołaja 3 dni, 15 sierpnia 14 dni, 6 grud. 8 dni. Co poniedz. i czwartek targ.
Tarnopol, m. pow., 2 stycz., 14 lut., w środopoście o. gr. w poniedz. po W. Nocy o. gr., 13 kwiet. jarm. na konie 24 czerw. i 26 lipca (gł. jarmark na konie), 16 sierp., 26 wrześ. i 20 lut.
Tarnów, m pow., w 1-y poniedz. w miesiącu stycz., 3 lut., 19 mar. 8 dni, w 2-gi poniedz. kwiet., maja, czerw., 28 kw. jarm. na konie, 22 lip., w 2-gi poniedz. sierp., 14 wrześn. po 8 dni, w 2-gi poniedz. paźdz., list. i grud.
Trzebinia, pow. chrzan. w 1-y poniedz. po 3 Królach, w poniedz. po niedzieli Białéj, na św. Wojciecha, na św. Stanisława, na św. Piotra i Pawła, w 1-y poniedz. po św. Jakóbie, na św. Bartłom., na św. Mateusza, w 1-y poniedz. po św. Szymonie i Judzie, w poniedz. po św. Katarzynie, i 21 grud.
Turka, m. pow., 11 stycznia, 14 lut., 10 lipca, 26 sierpnia, 19 września, 11 paźdz.. 23 list., w poniedz. i wtorek 4-go tyg. przez W. Now. o. gr. i we czwartek i piątek przed Ziel. św. o. gr.
Tłumacz, m. pow., w dzień po Wnieb. o. gr.
Tyśmienica, pow. tłumac., jarmark na bydło i konie, 23 mar., 20 kwiet., 3 lip. i 27 wrześ.
Wadowice, m. pow., w 1-y czwartek każdego miesiąca; jeżeli święto w nast. czwartek.
Wieliczka, m. pow., co 4-ty poniedziałek, — jeżeli święto w piątek.
Willamowice, pow. Biała, w 1-ą środę każdego miesiąca; jeżeli święto w 2-gą środę.
Wiśnicz, pow. Bochnia, co 3-ą środę.
Wiśnicz, na Bukowinie, 25 stycz., 30 kwiet., 5 lipca, 13 sierp., 20 wrześ. i 5 lut.

Wojnicz, pow. brzeski, w 3-ci poniedz.
Zaleszczyki, m. pow., 4 stycz., 4 maja, 4 paźdz. i 4 grud. Co piątek targ.
Zbaraż, m. pow., po 1-ym tyg. W. Postu o. gr., 22 kwiet., 6 lip., 13 wrześ, 30 paźdz. i 18 grud.
Złoczów, m. pow., 19 stycz., 12 lut., 7 maja, 1 sierpnia, 10 wrześ. i 27 lutego. Co poniedz., środę i piątek targ.
Żabno, pow. dąbr., 6 jarm. i targi na nierogac., 25 stycz., w poniedz. po 2 niedz. W. Nocnéj, w poniedz. po 1 niedz. po św. Janie Chrzc. 16 sierp., 18 paźdz. i w poniedz. po 3 niedz. Adw.
Żmigród, pow. Krosno, 2 lut., w środku postu, 23 kwiet., 24 czerw., 25 lipca, 17 paźdz. i 13 grud.
Zołynia, pow. Łańcut, w niedz. kwietnią, w dzień św. Trójcy, 10 sierp., 22 grud. (po 2 dni), zaś na len, przędzę i płótno 25 stycz., 24 list., 11 maja, 22 lip., 8 i 21 wrześ., 28 paźdz. i 25 list.
Żółkiew, m. pow., 9 stycz., 8 maja, 30 czerw., 30 sierp., 14 wrześ., 6 paźdz. i 13 grud.
Żydaczów, m. pow., 18 stycz.. 10 wrześ. i 8 grud. n. st.
Żywiec, m. pow., w poniedz. po św. 3 Królową, po Nawróc. św. Pawła, w poniedz. po św. Macieju, we wtorek przed W. Nocą. w pouiedz. po Wnieb. P., w poniedz. po św. Piotrze i Pawle, 24 sierpnia, w poniedz. po św. Michale, po św. Marcinie. Co środa targ, jeżeli święto, we czwartek.

---

b) w krajach polskich pod panowaniem pruskiém.

Skrócenia:

b. oznacza jarmark na bydło. — **ch.** chmiel. — **drz.** drzewo. — **g.** wyroby garncarskie. — **k.** konie. — **kon.** konopie. — **kr.** krammy. — **l.** len. — **n.** nasiona. — **ol.** oléj. — **op.** opasy. — **ow.** owce. — **pł.** płótno. — **sk.** skórę. — **św.** świnie. — **tyt.** tytoń. — **weł.** wełnę. — **zb.** zboże. — **źr.** źrebięta.
st. styczeń. — **lut.** luty. — **mar.** marzec. — **kw.** kwiecień. — **mj.** maj. — **cz.** czerwiec. — **lip.** lipiec. — **sier.** sierpień. — **wrz.** wrzesień. — **paź.** październik. — **list.** listopad. — **gr.** grudzień.

I. W obwodzie regiencyi Kwidzyńskiéj.

Barbara 19 maja, kr.
Białybork (Baldenburg) 4 mar., 24 cz., 23 wrz., 11 list., krbk.
Biskupice (Bischofswerder) 27 mar., bk. 1 kw., kr. 5 cz. bk. 10 cz. kr., 4 wrz. bk., 9 wrz. kr., 4 gr. bk., 9 gr. kr.
Brodnica (Strasburg) 28 mar. bk., 31 mar. kr., 20 cz. bk., 23 cz. kr., 12 wrz. bk., 15 wrz. kr., 14 lis. bk., 17 list. kr.
Brusy 15 maja, 9 wrz. krbk.
Brzeźno (Adl. Briesen) 21 kw., 21 lip. 1 wrześ. 24 list. krbk.
Chełmo (Kulm) 7 st. krbk. 4 lut. 10 mar. 7 kw. 12 mj. bk. 26 cz. krbk. 1 wrz. bk. 2 paźdz. 13 lis. krbk. 15 gr. bk.
Chełmża (Kulmsee) 24 mar. 23 czer. 1 wrz. 24 lis. krbk.
Chojnice (Konitz) 28 kw. 9 cz. 4 wrz. 30 paźdz. krbk.
Czarnowo 10 lis. kr.
Czarze (Scharnese) 5 mj. 27 paź. krbk.
Czersk 4 mar. 27 mj. 3 wrz. 4 lis. krbk.
Człochów (Schlochau) 17 mar. 19 mj. 15 wrz. 4 gr. krbk.
Człopa (Schloppe) 4 mar. bk. 5 mar. kr. 21 kw. bk. 22 kw. kr. 10 mj. bk. 21 mj. kr. 8 lip. bk. 9 lip. kr. 12 sier. kr. 13 sier. kr. 16 wrz. bk. 17 wrz. kr. 11 lis. bk. 12 lis. kr. 16 gr. bk. 17 gr. kr.
Dragas 25 sier. b.
Flötenstein 24 kw. 18 sier. 23 paźdz. krbk.
Friedland (march.) 27 mar. bk. 28 mar. kr. 19 cz. bk. 20 cz. kr. 1 paźdz. bk. 2 paźdz. 19 gr. kr.
Friedhand (pruski) 27 mar. 26 mj. 10 lip. 2 paźdz . krbk.
Gardeja (Garnsee) 9 st. bk. 10 st. kr. 19 mar. bk. 20 mar. kr. 2 lip. bk. 3 lip. kr. 22 paźdz. bk. 23 paźdz. kr.
Gniew (Mewe) 28 mar. bk. 31 mar. kr. 20 cz. bk. 23 cz. kr. 19 wrz. bk. 22 wrz. kr. 7 lis. bk. 10 lis. kr.
Golub 11 lut. 12 mj. 25 sier. 1 gr. krbk.
Grabia 17 mar. 16 cz. 17 lis. krbk.
Grudziądz 4 st. 1 lut. 7 mar. bk. 21 kw. krbk. 2 mj. bk. 23 cz. 25 sier. krbk. 26 sier. źreb. 3 paźdz. bk. 17 lis. krbk. 5 gr. bk.
Górzno 11 mar. 24 cz. 9 wrz. 11 lis. krbk.
Hamersztyn 2 kw. 23 cz. 18 sier. 27 paźdz. krbk.
Iława (Deutsch Eylau) 18 kw. bk. 22 kw. kr. 13 kw. 11 cz. pł. 13 cz. bk. 17 cz. kr. 27 sier. pł. 12 wrz. bk. 16 wrz. kr. 14 lis. bk. 18 lis. kr.
Jabłonowo 3 mar. 19 mj. 16 cz. 7 lip. 18 sier. 13 paźdz. krbk.
Jastrów 20 mar. krbk. 23 mj. kr. 7 lip. bk. 8 lip. 22 sier. kr. 6 paźdz. k. 7 paź. 10 lis. 22 gr. kr.
Kamień 24 mar. 1 mj. 30 cz. 13 paźdz. krbk.
Kiełbasin wieś w pow. toruńsk. 27 paźdz. 22 gr. kr.
Kisielec (Freistadt in Pr.) 3 mar. bk. 6 mar. kr. 12 mj. bk. 15 mj. kr. 25 sierp. bk. 28 sier. kr. 24 lis. bk. 27 lis. kr.
Kiszborg (Christburg) 14 mar. bk. 17 mar. kr. 14 cz. pł. 2 d. 20 cz. bk. 23 cz. kr. 11 wrz. źr. 12 wrz. bk. 15 wrz. kr. 5 list. l. 2. d. 7 lis. bk. 10 lis. kr.
Kościelna Jania (Kirchenjahn) 13 mar. 20 lis. krbk.
Kowalewo (Schönsee) 7 kw. 6 paź. krbk.
Krojanka 12 mar. 28 mj. 20 sier. 22 paź. krbk.
Kurzętnik (Kauernik) 24 kw. 29 mj. 17 lip. 25 wrz. 6 listop. krbk.
Kwidzyn (Marienwerder) 1 kw. bk. 2 kw. kr. 24 cz. bk. 25 cz. kr 23 wrz. bk. 24 wrz. kr. 8 paź. źr. 11 lis. bk. 12 lis. kr.
Landek 24 mar. 16 cz. 8 wrz. 17 list. krbk.
Leśno 21 kw. 26 mj. 27 paź. krbk.
Lidzbark (Lautenburg) 14 mar. bk. 17 mar. kr. 13 cz. bk. 16 cz. kr. 3 paźdz. bk. 6 paź. kr. 19 gr. bk. 22 gr. kr.
Liewo 10 cz. 14 list krbk.
Lisnowo (Gr. Leistenau) 10 mar. 15 gr. krbk.
Lubawa (Löbau) 18 lut. bk. 5 mar. kr. 19 cz. bk. 25 cz. kr. 2 paź. bk. 8 paź. kr. 13 list. bk. 19 list. kr.
Lubicz (Leibitsch) 31 mar. 22 wrz. krbk.
Łasin (Lessen) 27 mar. 26 cz. 25 wrz. 20 list. krbk.
Minsterwald 12 mj. 29 wrz. krbk.
Młyniec wieś w pow. toruńskim 26 mj. 30 wrz. krbk.
Nawra 28 kw. 9 cz. 15 wrz. 15 gr. krbk.
Niewiścin 9 czer. 29 wrz. krbk.
Nowe (Neuenburg) 25 kw. b. 28 kw. kr. 27 cz. b. 30 cz. kr. 5 wrz. b. 8 wrz. kr. 31 paźdz. b. 3 list. kr.
Nowemiasto n. Dr. (Neumark) 20 mar. bk. 24 mar. kr. 8 mj. bk. 12 mj. kr. 8 cz. pł. 7 d. 14 sier. bk. 18 sier. kr. 23 paźdz. bk. 27 paźdz. kr.
Owsie w pow. świeckim 3 kw. 16 paźdz. krbk.
Popowo biskupie 12 mj. 20 paź. kr.
Piaseczno (Pehsken) 16 wrz. krbk.

Płużnica w pow. chełm. 12 mar. 26 lis. krbk.
Podgórz 21 kw. 13 paź. krbk.
Podstolin (Pestlin) 7 st. 31 mar. 9 cz. 29 wrz. krbk.
Prabuty (Riesenburg) 17 mar. bk. 20 mar. kr. 14 lip. bk. 17 lip. kr. 15 wrz. bk. 18 wrz. kr. 10 list. bk. 13 list. kr.
Prechlau 15 mj. 16 paźdz. krbk.
Radzyn (Rehden) 3 mar. bk. 24 mar. krbk. 28 kw. bk. 26 mj. 8 wrz. krbk. 15 wrz. 27 paź. bk. 10 lis. krbk.
Rederitz w pow. wałeckim 6 mj. 30 wrz. krbk.
Sempolno (Zempelburg) 7 kw. 26 mj. 1 paźdz. 11 list. krbk.
Śliwice (Gr. Schliewitz) 1 lip. 7 paźdz. krbk.
Starytarg (Altmark) 17 kw. 19 cz. 20 lis. krbk.
Susz (Rosenberg W/Pr.) 14 mar. bk. 23 mj. bk. 27 mj. kr. 22 sier. bk. 26 sier. kr. 17 paźdz. bk. 21 paź. kr. 12 gr. bk. 16 gr. kr.
Sypniewo 19 mj. 22 paź. krbk.
Sztum 7 mar. bk. 10 mar. kr. 16 mj. bk. 19 mj. kr. 29 sier. bk. 1 wrz. kr. 14 list. bk. 17 list. kr.
Swiecie (Schwetz) 11 lut. 17 mar. 21 kw. 16 cz. 18 sier. 15 wrz. 20 paźdz. 15 gr. krbk.
Toruń 3 st. 10 cz. kr. po 8 d. 13 czer. w 2 d. 28 paź. kr. 8 d. — w każdy czwartek bk.
Topolno 14 st. 18 lut. 3 mar. 15 kw. 19 mj. 17 cz. 15 lip. 11 sier. 16 wrz. 13 paźdz. 10 list. 9 gr. krbk.
Tuchola 31 mar. 12 mj. 14 lip. 25 sier. 27 paźdz. 24 list. krbk.
Tuczno (Tütz) 3 mar. 7 lip. 9 wrz. krbk. 13 list. krbklen.
Tychnowo (Tiefenau) 12 lut. 17 cz. krbk.
Walichnowo (Gr. Falkenau) 30 cz. krbk.
Wałdowo wieś w pow. złotowsk. 15 mj. 13 list. kr.
Wałcz (Dt. Krone) 25 lut. bk. 26 lut. kr. 7 kw. bk. 8 kw. kr. 26 mj. bk. 27 mj. kr. 30 cz. bk. 1 lip. kr. 11 sier bk. 12 sier. kr. 15 wrz. bk. 16 wrz. kr. 10 list. bk. 11 lis. kr. 22 gr. bk. 23 gr. kr.
Wąbrzeźno (Briesen) 8 st. 5 lut. 4 mar. bk. 19 mar. krbk. 1 kw. 6 mj. 3 cz. bk. 25 cz. krbk. 2 wrz. bk. 10 wrz. krbk 7 paźdz. 4 lis. bk. 12 list. krbk. 2 gr. bk.
Więcborek 14 lut. bk. 19 mar. 23 kw. krbk. 20 mj. bk. 24 cz. krbk. 1 wrz. bk. 14 paźdz. krbk. 10 list. krbk.
Złotów (Flatów) 31 mar. 3 cz. 8 wrz. 6 list. krbk.
Złotowo 30 lip. pł. 7 d. 6 sier. krwiktuały.
Ziethen wieś w pow. człochowskim 21 mj. 3 lis. krbk.

2. W obwodzie regiencyi Gdańskiéj.

Elbląg (Elbing) 10 maj. kr. 12 maj. kr. 2 d. 10 list. kr. 3 d. — bk. od stycznia do marca i w grudniu w każdą środę; od kwietnia do czerwca w każdą środę i sobotę; w lipcu w każdy czwartek i sobotę i od sierpnia do listopada w każdy czwartek; św. w każdą środę i sobotę, z wyjątkiem świąt na te dni przypadających.
Gdańsk (Danzig) 5 sier. kr. 14 d. 5 sier. k. 6 d.
Gowidlino 3 kw. 18 grud. św.
Gronowo (Grunau) 9 lip. 30 lip. 13 sier. 27 sier. 10 wrz. 24 wrz. 8 paźdz. 22 paźdz. 5 list. b.
Kartuzy (Karthaus) 5 mar. b. 14 maj. 15 paźdz. krb. 27 list. b.
Kielno (Koelln) 8 kwiet. 18 list. krb.
Kiełpin 1 paźdz. krb.
Kiszawa (Alt Kischau) 29 kwiet. 12 list. krb.
Kolebki w pow. wejherowskim 1 kwiet. 5 czer. 16 wrz. kr.
Kościerzyna (Berent) 8 kwiet. 10 czer. 9 wrz. 4 list. krb.
Krokowa 28 lut. 6 maj. 25 wrz. 25 list. krb.
Lipusz 1 lip. 7 paźdz. krb.
Luzino 4 list. krb.
Malborg (Marienburg) 31 mar. bk. 24 kwiet. k. (zbytkowe) 2 d. 5 maj. kr. 2 d. 7 lip. bk. 13 paźdz. kr. 3 d. 13 paź. bk.
Nowystaw (Neuteich) 29 stycz. krbk. 1 kwiet. bk. 24 czerw. 29 lip. krbk. 9 wrz. b. 21 paźdz. krbk.
Oliwa 28 lut. b. 20 maj. 14 paźdz. krbk. 16 grud. b.
Pogódki 6 maj. 28 paźdz. krb.
Puck (Putzig) 6 mar. 3 lip. kr. 21 paźdz. 16 grud. krb,
Przywidz (Mariensee) 6 maj. 20 maj. 16 wrz. 7 paźdz. krb.
Rumia (Rahmel) 23 wrz. kr.
Sierakowice 9 maj 8 lip. 19 sier. 18 list. krb.
Skarszewy (Schöneck) 19 lut. b. 20 lut. kr. 4 mar. 8 kwiet. 13 maj. św. 17 czer. b. 18 czer. kr. 8 lip. b. 9 wrz. św. 14 paźdz. b. 15 paźdz. kr. 4 list. 18 list. 2 grud. 16 grud. św.
Skurz 7 kwiet. 27 paźdz. bk.
Stangenwalde 26 mar. 31 grud. św.
Starogard (Pr. Stargardt) 4 kwiet. 20 czer. bk. 24 cze. krb. 2 d. 19 wrz. 24 paźdz. bk 28 paźdz. kr. 2 d.
Stężyce 24 kwiet. 26 list. krb. 2 grud. 9 grud. 16 grud. 23 grud. św.
Straszyn 4 list. 2 grud. bk.
Sulecin 10 stycz. 28 lut. b. św. 29 maj. 25 wrz. krb.
Św. Wojciech 13 maj. kr. 2 d.
Szembork 28 maj. 29 paźdz. św.
Szenwałd 2 wrz. 4 grud. krb.
Tczew (Dirschau) 21 mar. bk. 24 mar. kr. 13 czer. bk. 16 cz. kr. 12 wrz. bk. 15 wrz. kr. 7 list. ck. 11 list. kr.
Tolmicko (Tolkemit) 7 stycz. 21 lip. 6 paźdz. kr.
Tychnowy (Tiegenhof) 6 czer. bk. 10 czer. kr. 7 paźdz. bk. 14 paźdz. kr.
Wejnerowo (Neustadt WPr.) 5 lut. 22 kwiet. 10 czer. 2 paźd. 1 list. 23 grud. krbk.
Żukowo (Zuckau) 10 czer. 21 list. krb.
Zünder Gr. 4 wrz. źreb.

3. W obwodzie regiencyi Królewieckiéj.

Alembork 8 lut. bk. 12 lut. kr. 9 maj. bk. 13 maj. kr. 12 wrz. bk. 16 wrz. kr. 14 list. bk. 18 list. kr.
Barciany (Barten) 18 kwiet. bk. 22 kwiet. kr. 2 d. 15 maj. pł. 30 d. 25 lip. bk. 29 lip. kr. 2 d. 3 paźdz. bk. 7 paźdz. kr. 2 d. 12 grud. bk. 16 grud. kr. 2 d.
Bartoszyce (Bartenstein) 7 mar. bk. 23 czer. pł. 6 d. 24 czer. kr. 2 d. 27 czer. 22 sier. 7 list. bk. 18 list. kr. 2 d.
Biskupice (Bischofsburg) 1 lut. bk. 4 lut. kr. 2 d. 21 marca, 18 kwiet. bk. 21 kwiet. kr. 2 d. 13 czer. 18 lip. bk. 21 lip. kr. 2 d. 29 sier. 26 wrz. 7 list. bk. 10 list. kr. 2 d.
Bisztynek (Bischofstein) 6 mar. bk. 10 mar. kr. 2 d. 29 maj. 3 lip. bk. 7 lip. kr. 2 d. 14 lip. pł. 25 wrz. 23 paźdz. bk. 27 paźdz. kr. 2 d. 18 grud. bk.
Bladiau 24 kwiet. 18 wrz. bk.
Brunsberga al. Braniewo 15 stycz. b. 22 stycz. kr. 29 kwiet. b. 9 czer. pł. 6 d. 17 czer. kr. 12 sier. 7 paźdz. b. 14 paź. kr. 15 grud. len. 3 d.
Brandenbork 25 stycz. bk. 28 stycz. kr. 2 d. 5 wrz. bk. 8 wrz. kr. 2 d.
Cynty 4 kwiet. bk. 8 kwiet. kr. 2 d. 16 maj. 8 sier. bk. 12 sier. kr. 2 d. 3 paźdz. bk. 7 paźdz. kr. 2 d.
Dąbrowno (Gilgenburg) 10 mar. bk. 12 mar. kr. 9 czer. bk. 11 czer. kr. 8 wrz. bk. 10 wrz. kr. 24 list. bk. 26 list. kr.
Dobremiasto (Guttstadt) 14 lut. bk. 18 lut. kr. 2 d. 3 kwiet. 23 maj. bk. 26 maj. kr. 2 d. 20 czer. pł. 28 sier. bk. 1 wrz. kr. 2 d. 6 list. bk. 10 list. kr. 2 d. 4 grud. bk.
Dobry (Döbern) 22 stycz. bk. 23 stycz. kr. 17 czer. bk. 18 czer. kr. 21 paźdz. bk. 22 paźdz. kr.
Domnowo 14 mar. bk. 18 mar. kr. 2 d. 13 czer. bk. 14 czer. pł. 17 czer. kr. 2 d. 19 wrz. bk. 23 wrz. kr. 2 d. 12 grud. bk. 16 grud. kr. 2 d.
Drengfurt 1 lut. bk. 5 lut. kr. 4 kwiet. bk. 8 kwiet. kr. 11 lip. bk. 15 lip. kr. 31 paźdz. bk. 4 list. kr.
Działdów (Soldau) 2 lut. bk. 6 lut. kr. 7 kwiet. bk. 29 kwiet. bkowpł. 30 kwiet. kr. 8 lip. bk. 9 lip. kr. 23 wrz. bkowpł. 24 wrz. kr. 14 list. bk.
Dźwierzuty (Mensgut) 29 maj. 18 grud. krbk.
Frombork (Frauenburg) 28 lut. bk. 4 mar. kr. 15 maj. bk. 19 maj. 18 sier. kr. 21 sier. 6 list. bk. 10 list. kr.
Fryląd al. Frydląd nad Łyną 22 lut. bk. 26 lut. kr. 2 d. 6 czer. bk. 10 czer. kr. 2 d. 26 wrz. bk. 30 wrz. kr. 2 d. 5 grud. bk. 9 grud. kr. 2 d.

Garsdeny na Litwie ros. 16 mar. 5 maj. 11 paźdz.
Gerdawy 7 mar. bk. 12 mar. kr. 13 czer. bk. 18 czer. kr. 15 sier. bk. 20 sier. kr. 31 paźdz. bk. 5 list. kr.
Germau 10 mar. 6 paźdz. bk.
Iławka (Pr.-Eylau) 11 stycz. bk. 15 stycz. kr. 18 kwiet. bk. 22 kwiet. kr. 4 czer. pł. 2 d. 11 lip. bk. 15 lip. kr. 17 paźdz. bk. 21 paźdz. kr.
awa nad Preglem (Wehlau) 3 kwiet. k. 4 kwiet. b. 14 lip. pł 6 d 14 lip. k. 3 d. 15 lip. sk. 17 lip. b. 22 lip. kr. 2. d. 17 paźdz. bk. 21 paźdz. kr. 2 d.
Jedwabno 13 mar. 2 wrz. krbk.
Jeziorany (Seeburg) 24 st. bk. 28 st. kr. 2 d. 1 kw. bk. 21 kw. pł. 2 d. 1 mj. bk. 5 mj. kr. 2 d. 10 lip. bk. 14 lip. kr. 2 d. 11 sier. pł. 2 d. 22 sier. 30 paź. bk. 3 lis. kr. 2 d.
Jerzwałd (Geyerswalde) 5 czer. 20 lis. krbk.
Kajmy 1 kwiet. 1 paźdz bk.
Klajpeda (Memel) 14 mj. bk. 2 d. 6 lip. kr. 7 d. 15 paźdz. bk. 2 d.
Komorowo (Waldau) 5 mj. 6 paźdz. krbk.
Kranz 26 mj. 20 paźdz. kr.
Krejcbork 7 st. bk. 8 st. kr. 31 mar. bk 1 kw. kr. 8 lip. op. 4 sier. bk. 5 sier. kr. 1 wrz. 6 paźdz. op. 10 list. bk. 11 list. kr.
Krotynga p. Kłajpedą 11 st. 25 kw. 24 paź. bk.
Krotynga na Litwie ros 6 st. 2 lut. 14 kw. 3 mj. 21 czer. 2 sier. 4 paźdz
Kumeny 21 mar. 17 paźdz. krbk.
Królewiec (Königsberg) 17 kw. sk. 2 d. 14 cz. pł. 6 d. 20 cz. kr. 8 d. 27 cz. w. 3 d. 9 paź. sk. 2 d. 18 gr. kr. 10 d.
Labiewo 28 mar. bk. 5 maj. kr. 2 d. 23 cz. pł. 17 cz. bk. 7 lip. kr. 2 d 3 paźdz. bk. 6 paźdz. kr. 2 d.
Landzbark 31 st. bk. 4 lut. kr. 8 mj. bk. 12 mj. kr. 24 lip. bk. 28 lip kr. 9 paźdz. bk. 13 paźdz. kr.
Lankiejmy (Langheim) 18 cz. 12 list. kr.
Libsztat 22 lut. bk. 26 lut kr. 2 d. 25 kw. bk. 29 kw. kr. 2 d. 11 lip bk. 14 lip. pł. 15 lip. kr. 2 d. 21 list. bk. 25 list. kr. 2 d.
Licbark (Heilsberg) 13 mar. kb. 18 cz. pł. 18 cz. bk. 23 cz. kr. 2 d. 21 sier. 16 paźdz. bk. 20 paźdz. kr. 2 d. 11 gr. bk.
Liska-Schaaken 26 wrz. bk.
Liwa (Bieberswalde) 18 mar. 22 lip. pł.
Łukta (Locken) 24 cz. bk. 26 cz. kr. 26 list. bk. 27 list. kr.
Melauki 8 maj. bk. 9 maj. kr. 23 paźdz. bk. 24 paźdz. kr.
Melzak 24 st. bk. 28 st. kr. 2 d. 27 mar. 26 cz. bk. 30 cz. kr. 2 d. 25 sier. 30 paźdz. bk. 3 list. kr. 2 d.
Miłomłyn (Liebemühl) 29 lut. bk. 4 mar. kr. 16 maj. bk. 20 maj. kr. 8 sier. bk. 12 sier. kr. 7 list. bk. 11 list. kr.
Młynary (Mühlhausen) 24 mar. bk. 26 mr kr. 2 d. 6 lip. bk. 9 lip. kr. 2 d. 6 paź. bk. 8 pań. kr. 2 d. 15 gr. bk. 17 gr. kr. 2 d.
Morąg (Mohrungen) 4 mar. bk. 6 mar. kr. 2 d. 10 cz. bk. 12 cz. kr. 2 d. 16 cz. pł. 9 wrz. bk. 11 wrz. kr. 2 d. 9 gr. bk. 11 gr. kr. 2 d.
Muldzie (Muldszen) 11 lip. bk. 21 lip. kr.
Nidbork (Neidenburg) 21 st. bkśw. 23 st. kr. 23 cz. bkśw. 25 cz. kr. 15 wrz. bkśw. 17 wrz. kr.
Nordenburg 4 st. bk. 8 st. kr. 28 mar. bk. 1 kw. kr. 24 cz. pł. 14 d. 27 cz. bk. 1 lip. kr. 7 list. bk. 11 list. nr.
Olsztyn (Allenstein) 4 lut. 31 mar. bk. 1 kw. kr. 3 cz. pł. 9 cz. bk. 10 cz. kr. 4 sier. bk. 6 paź. ch. 3 d. 20 paź. bk. 21 paź. br. 15 gr. bk. 16 gr. kr.
Olsztynek (Hohenstein) 24 mar. bk. 25 mar. kr. 30 cz. bk. 1 lip. kr. 15 wrz. bk. 16 wrz. kr. 17 list. bk. 18 list. kr.
Opaleniec 29 kw. 9 wrz. krbk.
Orneta (Wormdiit) 3 st. bb. 7 st. kr. 2 d. 9 kw. bk. 3 cz. pł. 5 cz. bk. 9 cz. kr. 2 d. 7 sier. 2 paź. bk. 6 paź. kr. 2 d. 13 paź. pł.
Ostród 17 mr. bk. 19 mr. kr. 2 d. 26 mj. bk. 28 mj. kr. 2 d. 22 cz. w. d. 25 sier. bk. 27 sier. kr. 2 d. 3 list. bk. 5 lis. kr. 2 d.
Pasym (Passenheim) 4 mar. bk. 6 mar. kr. 10 cz. bk. 12 cz. kr. 16 wrz. bk. 18 wrz. kr. 9 gr. bk. 11 gr. kr.
Pasłęk (Pr. Holland) 10 mar. bk. 12 mr. kr. 2 d. 14 mj. 23 cz. bk. 25 cz. kr. 2 d. 15 wrz. bk. 17 wrz. kr. 2 d. 29 paź. 8 gr. bk. 10 gr. kr. 2 d.
Perwilty 14 mj. 18 cz. 16 lip. 13 sier. 10 wrz. 15 paź. op.
Piława (Pillau) 2 kw. 8 paź. kr. po 2 d.
Pobety 17 mar. 13 paźdz. krb.
Połaga na Litwie ros. 5 mar. 6 lip.
Powunden 14 mj. bk.
Prökuls 18 kw. bk. 21 kw. kr. 20 cz. 3 paź. bk. 6 paź. kr.
Rastenborg 7 st. 12 mj. bk. 14 mj. kr. 2 d. 9 cz. pł. 3 d. 14 lip. 15 wrz. bk. 17 wrz. kr. 2 d.
Reszel 10 st. bk. 14 st. kr. 20 mar. 24 kw. bk. 28 kw. kr. 3 cz. pł. 8 d. 26 cz. 2 paź. bk. 6 paź. kr. 27 lis. bk. 1 gr. kr.
Rosogi (Friedrichshof) 26 mr. 13 sier. 5 list. krbk.
Rybaki (Fischhausen) 19 lut. 24 cz. 21 paź. kr. po 2 d.
Schaaksvitte 22 lut. 8 sier. 24 paź. kr.
Schwansfeld Gr. 21 kw. 10 list. kr.
Staremiasto (Altstadt) 5 mj. 2 paź. kr.
Św. Lipka (Heiligelinde 9 cz. krpł. 3 d.
Św. Siekierka (Heiligenbeil) 22 lut. bk. 25 lut. kr. 2 d. 18 cz. pł. 20 cz. bk. 23 cz. kr. 2 d. 15 sier. 24 paź. bk. 27 paź. kr. 2 d.
Szczytno (Ortelsburg) 5 lut. bk. 7 lut. kr. 1 kwiet. bk. 3 kw. kr. 19 czer. pł. 6 d. 26 sier. bk. 28 sier. kr. 11 list. bk. 13 list. kr.
Szenbruch 12 lut. 20 maj. 2 grud kr.
Szepopel (Schippenbeil) 21 mar. bk. 26 mar. kr. 2 d. 28 kw. pł. 6 d. 4 lip. bk. 9 lip. kr. 2 d. 5 wrz. bk. 10 wrz. kr. 2 d. 31 paźdz. bk. 5 list. kr. 2 d.
Tapiewo (Tapiau) 25 mar. bk. 26 mar. 21 maj. kr. 7 paźdz. bk. 8 paźdz. 17 gr. kr.
Tharau 12 mar. bk. 13 mar. kr. 22 paźdz. bk. 23 paźdz. kr.
Uderwanga 4 mar. 16 wrz. bk.
Wargi 16 wrz. kr.
Wartembork 21 mar. bk. 24 mar. kr. 16 maj. bk. 19 maj. kr. 3 lip. pł. 2 d. 22 lip. bk. 25 wrz. pł. 2 d. 4 paź. 17 paź. bk. 20 paźdz. kr. 28 list. bk. 1 grud. kr
Wielbark (Willenberg) 18 mar. bk. 20 mar. kr. 24 czer. bk. 26 czer. kr. 7 paźdz. bk. 9 paźdz. kr. 2 grud bk. 4 gr. kr.
Wolfsdorf Gr. 25 lut. bk. 27 lut. kr. 17 list. bk. 19 list. kr.
Zelwałd (Saalfeld) 21 mar. bk. 25 mar. kr. 2 d. 3 czer. pł. 20 czer. bk. 24 czer. kr. 2 d. 12 wrz. bk 16 wrz. kr. 2 d. 14 list. bk. 18 list. kr. 2 d.

4. W obwodzie regiencyi Gąbińskiéj.

Biała 24 mar. bk. 26 mar. kr. 16 cz. bk. 17 cz. kr. 15 wrz. bk. 16 wrz. kr. 8 gr. bk. 9 gr. kr.
Boże (Bosemb) 2 paźdz. krbk.
Darkiejmy 12 mar. bk. 13 mar. kr. 2 lip. bkpł. 3 lip. kr. 3 wrz. źreb. 2 d. 10 wrz. bkłp. 11 wrz. kr. 17 gr. bk. 18 gr. kr.
Ełk (Lyck) 31 mar. bk. 1 kw. kr. 3 cz. pł. 8 d. 9 cz. bk. 10 cz. kr. 18 sier. pł. 8 d. 25 sier. bk. 26 sier. kr. 1 gr. bk. 2 gr. kr.
Gąbin (Gumbinnen) 22 lut. bk. 25 lut. kr. 3 d. 6 cz. bk. 9 cz. kr. 3 d. 16 cz. w 6 d. 11 lip. bk. 1 wrz. źr. 2 d. 17 paź. bk. 20 paź. kr. 3 d. 20 paź. w 6 d. 12 gr. bk.
Gołdap, 17 mar. bk. 18 mar. kr. 2 d. 30 cz. bk. 1 lip. kr. 2 d. 8 wrz. bk. 9 wrz. kr. 2 d. 24 paź. 15 gr. bk. 16 gr. kr. 2 d.
Heinrichswalde 4 lut. 14 lip. krbk.
Jansborck (Johannisburg) 7 st. bk. 8 st. kr. 17 mar. bk. 18 mr. kr. 30 cz. bkłp. 1 lip. kr. 6 paź. bk. 7 paź. kr.
Kalinowo 21 mar. 24 paźdz. bk.
Kaukiemy 4 st. kr. 28 mar. 12 cz. bk. 13 cz. kr. 12 wrz. 5 gr. kr.
Koadjuty 11 lut. bk. 14 lut. kr. 8 wrz. bk. 11 wrz. kr.
Krupyszki (Krapischken) 23 st. 11 cz. bk. 8 paźdz. krbk.
Lasdeny 1 kw. 27 mj. 30 wrz. 16 gr. krbk.

Lec (Lötzen) 25 lut. bk. 26 lut. kr. 26 mj. bk. 27 mj. kr. 7 cz. pł. 8 d. 30 cz. bk. 1 lip. kr. 13 paź. bk. 14 paź. kr.
Margrabowa 7 st. bk. 8 st. kr. 26 mar. bk. 27 mar. kr. 16 cz. bk. 17 cz. kr. 22 wrz. bk. 23 wrz. kr.
Mieruniszki 7 lut. 8 mj. 7 sier. 11 gr. krbk.
Mikołajki 24 mar. bk. 25 mar. kr. 1 lip. pł. 7 d. 7 lip. bk. 8 lip. kr. 8 wrz. bk. 9 wrz. kr. 8 gr. bk. 9 gr. kr.
Nawiady (Aweyden) 4 mar. bk. 5 mar. kr.
Nowy Kościół (Neukirch) 9 cz. 6 paź. bk. 7 paź. kr.
Orzysz (Arys) 18 lut. bk. 19 lut. kr. 19 mj. bk. 20 maj. kr. 14 lip. pł. 8 d. 4 sier. bk. 5 sier. kr. 3 list. bk. 4 list. kr.
Ostrykół 4 list. krbk.
Piłkały 27 lut. bk. 28 lut. kr. 4 czer. bk. 5 czer. kr. 27 sier. bk. 28 sier. kr. 22 paźdz. bk. 23 paź. kr. g. grud. krbk.
Plaszki 25 kwiet. 29 sierp. bk.
Ragneta 14 lut. 19 czer. 16 paźdz. 18 grud. krbk. po 2 d.
Ruś 18 stycz. 12 maj. 27 paźdz. kr. po 1½ d.
Ryn (Rhein) 22 stycz. bk. 23 stycz. kr. 21 kw. bk. 22 kwiet. kr. 11 sier. bk. 12 sier. kr. 17 list bk. 18 list. kr.
Seckenburg 12 lut. bk. 10 czer. 14 paźdz. krbk.
Skaisgirren 3 mar. 15 wrz. bk.
Smolniki (Schmalleningken) 7 stycz. 9 czer. 13 paźdz. kr. po 2 d.
Sorkwity 29 stycz 2 kwiet. 1 lip. 4 list. krbk.
Stołupiany (Stallupönen) 3 mar. bk. 4 mar. kr. 28 kwiet. 23 czer. bk. 24 czer. kr. 15 wrz. bk. 16 wrz. kr. 3 list. bk. 4 list. kr. 22 grud. bk.
Świętajno (Schwentainen) 4 wrz. krbk.
Szylc (Schillen) 7 mar. 3 paźdz. krbk.
Szyłokarczma (Heydekrug) 18 stycz. bk. 21 stycz. kr. 1½ d. 2 mj. bk. 5 mj. kr. 1½ d. 18 lip. 17 paźdz. bk. 20 paźdz. kr. 1½ d.
Szyrwint 4 lut bk. 5 lut. kr. 5 maj. bk. 6 maj. kr. 30 czer. bk. 1 lip. kr. 6 paźdz. bk. 7 paźdz. kr.
Trępy 6 lut. bk. 7 lut. kr. 14 maj. bk. 15 maj. kr. 24 wrz. bk. 25 wrz. kr.
Tylża (Tilsit) 5 maj. b. 16 czer. w. 6 d. 15 wrz. źreb. 2 d. 17 wrz. w. 6 d. 23 wrz. kr. 8 d. 23 wrz. b. 25 wrz. wielki na k. 3 d. — nadto 12 małych jarmarków na konie w pierwszą sobotę każdego miesiąca po 1 dniu.
Węgobork (Angerburg) 2 kwiet. bk. 3 kwiet. kr. 18 maj. bk. 20 maj. kr. 25 sier. bk. 26 sier. kr. 24 list. bk. 25 list. kr.
Widminy 20 lut. bk. 21 lut. kr. 14 maj. bk. 15 maj. kr. 21 lip. pł. 2 d. 23 lip. bk. 24 lip. kr. 5 list. bk. 6 list. kr.
Wystruć (Insterburg) 18 lut. k. 19 lut. b. 20 lut. kr. 2 d. 26 maj. k. 27 maj. b. 28 maj. kr. 2 d. 7 lip. k. 8 lip. b 5 wrz. źreb. 13 paźdz. k. 14 paźdz. b. 15 paźdz. kr. 2 d. 8 grud. k. 9 grud. b.
Zadzbork (Sensburg) 11 lut. b. 13 lut. kr. 28 kwiet. b. 30 kwiet. kr. 10 czer. pł. 15 d. 16 czer. 18 sier. b. 20 sier. kr. 6 paźdz. 17 list. b. 19 list. kr.
Zitkiejmy (Schittkehmen) 23 stycz. 28 maj. 1 paźdz. brbk.

5. W obwodzie regiencyi Bydgoskiéj.

Barcin 22 kwiet. 26 czer. 28 sier. 28 paźdz. krbk.
Białośliwie (Weissenhöhe) 10 lut. 15 maj. 16 paź. 18 grud. b.
Budzyn 1 kwiet. 27 maj. 30 wrz. 23 grud. krb.
Bydgoszcz 25 mar. 29 lip. 23 wrz. 2 grud. kr. po 3 d. b. do 2 d.
Chodzież (Kolmar i P.) 5 lut. b. 8 kwiet. 3 czer. krbk. 9 wrz. b. 14 paźdz. 2 grud. krbk.
Czarnków 29 stycz. bk. 11 mar. krbk. 2 d. 6 maj. bk. 10 cz. krbk. 2 d. 19 sier. bk. 23 wrz. krbk. 2 d. 4 list. bk. 9 grud. krbk. 2 d.
Czerniejewo (Schwarzenau) 12 lut. 8 kw. 26 wrz. 25 lis. krb.
Forgon 18 mar. 24 czer. 23 wrz. 25 list. krbk.
Gąsawa 8 kwiet. 3 lip. 15 paźdz. 15 grud. krbk.
Gębice 11 mar. 20 maj. 19 sier. 22 paźdz. krbk.
Gniewkowo (Argenau) 1 kwiet. 1 lip. 9 wrz. 4 list. krbk.
Gniezno 19 lut. krbk. 2 d. 28 kwiet. krb. 8 d. i wielki na k. 19 sier. 18 list. krbk. po 2 d.
Gołańcz 4 mar. krbk. 2 d. 28 maj. b 1 lip. 16 wrz. krbk. po 2 d. 15 paźdz. b. 11 list. krbk. 2 d.
Inowrocław 2 kwiet. 18 czer. 17 wrz. 12 list. krb. po 2 d.
Janówiec 3 kwiet. 3 lip. 25 wrz. 18 grud. krb.
Kcynia 27 mar. 19 czer. 11 wrz. 6 list. krbk.
Kiszkowo (Welnau) 13 mar. 19 czer. 11 wrz. 13 list. krb.
Kłecko 11 mar. 6 lip. 16 wrz. 16 grud. krb.
Koronowo (Krone a. B.) 27 mar. 26 czer. 21 sier. 23 paźdz. krbk. po 2 d.
Kruświca 3 kwiet. 3 lip. 11 wrz. 6 list. krb.
Łabiszyn 13 mar. 15 maj. 4 wrz. 27 list. krbk.
Łekno 1 kwiet. 27 maj. 19 sier. 25 list. krbk.
Łobżenica 1 kwiet. 17 czer. 7 paźdz. 2 grud. krbk.
Łopienno 6 mar. 26 czer. 18 wrz. 11 grud. krb.
Margonin 30 kwiet 9 lip. 3 wrz. 21 list. krbk.
Miasteczko (Friedheim) 4 mar. 13 list. krbk.
Mielżyn 27 mar. 24 czer. 23 wrz. 11 list. krb.
Mieścisko 8 stycz. 8 kwiet. 30 wrz. 4 list. krbk.
Mogilno 26 mar. 25 czer. 24 wrz. 26 list. krbk.
Mrocza 26 mar. 21 maj. 3 wrz. 4 list. krbk.
Nakło 18 stycz. 15 lut. bk. 2 kwiet. 25 czer. 27 sier. 29 paź. krbk. 21 list. bk. 19 grud. krbk.
Pakość 20 mar. 9 lip. 8 paźdz. 19 list. krbk. po 2 dni.
Piła (Schneidemühl) 18 lut. 17 mar bk. 18 mar. kr. 19 maj. 23 czer. bk. 24 czer. kr. 18 sier. 27 paźdz. bk. 28 paźdz. kr. 24 list. 15 grud. bk. 16 grud. kr.
Powidz 8 kwiet. 27 maj. 21 paźdz. 23 grud. krb.
Rogowo 18 mar. 17 czer. 21 paźdz. 9 grud. krbk.
Rynarzewo 4 mar. 13 maj. 9 wrz. 18 list. krbk.
Skoki 18 mar. 17 czer. 23 wrz. 2 grud. krbk.
Solec (Schulitz) 7 lut. 8 maj. 7 sierp. 6 list. krbk.
Strzelno 18 mar. 27 maj. 2 wrz. 11 list. krb. po 2 d.
Szamocin 11 lut. b. 2 kwiet. krb. 5 maj. b. 18 czer. krb 4 sierp. b. 24 wrz. krb. 3 list. b. 10 grud. krb.
Szubin 1 kwiet. 1 lip. 23 wrz. 11 list. krbk.
Trzecianka (Schönlanke) 26 mar. bk. 27 mar. kr. 18 czerw krbk. 17 wrz. bk. 18 wrz. kr. 11 grud. krbk.
Trzemeszno 4 mar. 1 lip. 30 wrz. 2 grud. krbk. po 2 d.
Ujść 3 kwiet. 19 czer. 25 wrz. 18 grud. krbk.
Wągrówiec 26 mar. 25 czer. 27 sier. 29 paźdz. krb. po 2 d.
Wieluń (Filehne) 19 lut. bk. 19 mar. 18 czer. 18 wrz. krbk. po 2 d. 18 list. bk. 17 grud. krbk. 2 d.
Witkowo 20 mar. 18 czer. 6 paźdz. 5 list. krb.
Wyrzysk 3 kwiet. 5 czer. 2 paźdz. 27 list. krbk.
Wysoka 11 mar. 6 maj. 5 sierp. 18 list. krbk.
Żerniki 19 mar. 17 wrz. krb.
Żnin 3 kwiet. 28 maj. 10 lip. 22 paźdz. krbk.

6. W obwodzie regiencyi Poznańskiéj.

Babimost 13 mar. 27 maj. 14 paź. 16 grud. krbk.
Bledzewo 4 mar. 18 cz. 10 wrz 4 list. krbk.
Bnin 19 lut. 13 mj. 19 sier. 18 list. krb.
Bojanowo 3 kw. 8 lip. 9 paź. 18 gr. krb.
Borek 1 kw. 17 cz. 3 wrz 28 paźdz. krb.
Brojce 26 lut. 8 kw. 17 cz. 4 list. krbk.
Buk 29 kw. 15 lip. 16 wrz 25 list. krbk.
Czempin 22 kw. 8 lip. 30 wrz. 11 list. krbk.
Dobrzyca 24 st. 5 mar. 27 sierp. 29 paźdz. krb.
Dolsk 1 kw. 17 lip. 26 sier. 13 list. krbkśw.
Dubin 4 mar. 17 cz. 21 paź. 2 gr. krbkśw.
Górka Miejska (Görchen) 6 mar. 15 maj. 18 wrz. 6 lis. krl
Gostyń 18 mar. 8 lip. 2 wrz. 28 paź. krbkświow. po 3 d.
Grabów 18 mar. 24 czer. 26 sier. 24 list. krbk.
Grodzisk 4 mar. 13 maj. 12 sier. 21 paź. krbk.
Jaraczewo 8 kw. 5 sier. 23 paź. 17 grud. krbk.
Jarocin 30 stycz. 14 maj. 13 sier. 5 list. krbk.
Jutrosin 2 kw. 5 czer. 28 sier. 13 list. krb.
Kamiona 12 mar. 24 kw. 11 cz. 3 wr. krbk.
Kargowa (Unruhstadt) 7 kw. 30 cz. 15 wrz. 17 list. krb.
Kębłowo (Kiebel) 8 kw. 29 lip. 20 wrz. 18 list. krbk.

ępno 4 st. 1 lut. b. 21 lut. krbk. 7 mar. 4 kw. b. 24 kw. krbk. 2 mj. 6 wrz. 4 lip. 1 sier. b. 28 sier. krbk. 5 wrz. 17 paź. 7 list. b. 20 list. krbk. 5 gr. b.
obylagóra 26 mar. 18 cz. 17 wrz. 17 gr. krbk.
obylin 26 mar. 27 mj. 29 lip. 26 list. krbk.
opanica 19 lut. 13 mj. 12 sier. 21 paź. krb.
órnik 4 mar. 24 cz. 9 paź. 23 gr.
ościan 4 mar. 27 maj. 16 wrz. 4 gr. krb. po 2 d.
ostrzyn 2 kw. 17 cz. 15 paźdz. 17 gr. krb.
oźmin 5 lut. 13 maj. 19 sier. 16 grud. krbk.
robia 19 lut. 1 kw. 2 wrz. 14 paźdz. krbk.
rotoszyn 3 kw. 3 lip. 2 paź. 18 gr. krbk.
rzywiń 10 st. 27 mar. 26 cz. 23 paźdz. krb.
siąż 3 kw. 29 lip. 16 paź. 18 gr. krb.
eszno (Polnisch Lissa) 26 mar. 11 czer. 10 wrz. 10 grud. krb. po 2 d.
wówek (Neustadt b. Pinne) 13 mar. 27 maja, 26 sierp. 18 list. krb.
lędzychód (Birnbaum) 18 mar. 24 cz. 23 wrz. 2 gr. krbk.
lędzyrzecz (Meseritz) 24 mar. 1 lip. 7 paź. 25 list. krbk.
lieszków 27 mar. 3 lip. 2 paź. 4 grud. krb.
liłosław 2 kw. 8 lip. 7 paź. 18 gr. krb.
lixtat 17 st. 3 kw. 7 sier. 16 paźdz krb.
losina 15 lut. 16 mj. 8 sier. 14 paźdz. krbk.
lurowana Goślina 12 lut. 6 maj. 21 paźdz. 16 gr. krb.
owemiasto (Neustadt a/W.) 13 mar. 5 czerw. 14 paź. 27 list. krb.
Nowy Tomyśl 10 mar. 15 maj. 2 paźdz. krbk. po 2 dni 4 paź. ch. 11 gr. krbk. 2 d
borniki 18 mar. 20 maj. 26 sier. 4 lis. krb.
brzyczko 19 mar. 13 sier. 20 paźdz. 17 gr. krbk.
dalanów 27 mar. 17 cz. 4 wrz. 6 list. krb.
palenica 22 kw. 14 paźdz. krb.
sieczna (Storchnest) 6 mar. 10 cz. 9 wrz. 16 gr krb.
strorόg (Schafenort) 14 lut. 15 maj. 21 sier. 6 list. krbk.
strowo 29 kwiet. 22 lip. 16 wrz 2 grud. krb.
strzeżów (Schildberg) 12 mar. 20 maj. 23 wrz. 9 grud. krb. po 2 d.
iaski 4 mar. 10 cz. 20 sier. 3 grud. krb.
leszew 7 lut. krb. 3 mar. b. 1 maja, 7 sier. krb. 20 paźdz. b. 11 grud. krb.
niewy 28 lut. 20 maj. 7 sier. 16 gr. krbk.
odzamcze 20 mar. 17 cz. 16 wrz. 16 grud. krbk.
ogorzela 18 mar. 20 maja, 16 wrz. 18 list. krbk.
oniec 13 mar. 5 sier. 16 wrz. 2 gr. krb.
obiedziska 9 st. 3 kw. 9 lip. 22 paź. krb.
oznań 27 mar. b. 2 d. 2 kw. kr. 6 d. 12 cz. w. 2 d. 13 cz. bk. 2 d. 3 lip. kr. 6 d. 17 lip. 18 wrz. b. po 2 d. 2 paź. kr. 6 d. 15 gr. kr. 10 d. 18 gr. b. 2 d.
szczew (Betsche) 5 lut. 1 maj. 28 sier. 11 list. krb.
Rakoniewice 26 mar. 31 lip. 28 paź. 7 grud. krb.
Raszków 18 mar. 17 lip. 11 wrz. 30 paźdz. krb.
Rawicz 27 mar. 3 lip. 16 paźdz. 11 grud. krb. po 2 d.
Rogoźno 4 mar. 13 mj. 9 wrz. 18 list. krb. po 2 d.
Rostarzewo 26 lut. 1 lip. 16 wrz. 18 list. krb.
Ryczywół 23 kw. 23 lip. 15 paźdz. 17 grud. krb.
Rydzyna 18 mar. 13 mj. 24 wrz. 9 gr. krb.
Sarnowo 26 lut. 6 mj. 26 sier. 25 list. krb.
Sieraków 6 mar. 19 czer. 11 wrz. 13 list. krb.
Skwierzyna (Schwerin a/W.) 3 kw. 19 czr. 21 sierp. 30 paź. krbk.
Stęszewo 18 mar. 17 maj. 19 sier. 18 list. krb.
Sulmierzyce 12 lut. 10 cz. 19 sier. 4 list. krb.
Swarzędz 3 kw. 29 mj. 18 wrz. 20 list. krbkśw.
Szamotuły 2 kw. 16 lip. 1 paź. 26 list. krbk.
Szlichtyngowa 13 lut. 14 maj. 20 sier. 3 grud. krb.
Śmigiel 23 kw. 18 cz. 23 wrz. 26 list. brb.
Śrem 11 mar. 10 czer. 2 wrz. 9 gr. krb
Środa 8 stycz. 8 kwiet. 15 lip. 21 paźdz. krb.
Święciechowa (Schwetykau) 19 lut. 3 czer. 7 paźdz. 18 list. krb.
Trzciel W. (Alt-Tirschtiegel) 22 kw. 20 list. krb.
Trzciel M. (Alt. Tirschtiegel) 27 maj. 14 paźdz. krb.

Wielichowo 5 lut. 20 mj. 20 sier. 4 list. krb.
Wolsztyn 1 kw. 5 sier. krbzb. 7 paź. krbzbch. 2 d. 1 grud. krbzb.
Wronki 27 mar. 10 lip 16 paźdz. 18 grud. krbk.
Września 1 kw. 1 lip. 14 paź. 16 grud. krb.
Wschowa 13 mar. 15 maj. 2 paź. 20 list. krb. po 2 d.
Zaniemyśl 12 lut. 20 maj. 26 sierp. 9 gr. krb.
Zbąszyń 27 mar. 26 cz. 18 wrz. 30 paźdz krbk.
Zduny 20 mar. 19 cz. 18 wrz. 27 list. krb.
Żerków 18 mar. 17 czerw. 16 wrz. 2 gr. krb.

---

7. W obwodzie regiencyi Wrocławskiéj.

Bierutów (Bernstadt) 10 mar. 19 maj. krb. 7 lip. b. 22 wrz. 24 list. krb.
Borowo 31 mar kr. 1 kwiet. b. 30 czer. kr. 1 lip. b. 29 wrz. 29 wrz kr. 30 wrz. b. 1 grud. kr. 2 grud. b.
Bralin 6 maj. 19 lip. 10 wrz krb.
Brzeg (Brieg) 3 mar. 7 kwiet. 9 czer. b. 10 czer. kr. 2 d. 28 lip. 1 wrz. b. 2 wrz. kr. 2 d. 10 list. 1 grud. b. 2 grud. kr. 2 d.
Bystrzyca (Habelschwerdt) 21 kwiet. 6 paźdz. kr.
Czernina (Tschirnau) 12 maj. 25 sier. 10 list. krb.
Duszniki (Reinerz) 26 maj. 8 wrz. kr.
Dyhernfurth 1 kwiet. 1 lip. 14 paźdz. krb.
Frankenstein 26 maj. kr 27 maj. b. 22 wrz. kr. 23 wrz. b.
Freiburg 10 mar. 22 wrz. kr. po 2 d.
Freino (Freihan) 10 mar. 5 maj. 18 sier. 10 list. kr.
Friedland 9 stycz. 12 mar. 18 czer. 27 sierp. 26 paźdz. kr. po 2 d.
Góra (Guhrau) 2 kwiet. krbpł. 13 czer. b. 30 lip. 22 paźdz. krbpł.
Gottesberg 16 czer kr. 17 czer. krb. 15 wrz. kr. 16 wrz. krb.
Hradek (Wünschelburg) 25 lut. 19 maj. 22 wrz. 1 grud. kr.
Juliusburg 28 stycz. 7 kwiet. krb. 30 czer. b. 3 wrz. 20 paź. krb.
Kant 22 kwiet. kr. 2 d. 24 kwiet. b. 2 wrz. kr. 2 d. 4 wrz. b.
Katowa (Calsmarkt) 15 wrz. kr.
Kłodzko (Glatz) 11 mar. kr. 2 d. 13 mar. b. 21 paźdz. kr. 2 d. 23 paźdz. b.
Köben 3 mar. 9 czer. 18 sier. 13 paźdz. krb.
Kostenblut 18 mar. 17 czer. kr. po 2 d. 2 wrz. k. 16 wrz. kr. 2 d.
Landek 28 kwiet. 15 wrz. 10 list. kr. po 2 d.
Lewin 15 kw. 14 lip. 13 paźdz. kr.
Lissa 3 czer. 7 paźdz. kr.
Löwen 31 mar. kr. 1 kwiet. 20 maj. bk. 23 czer. kr. 24 czer. 5 sier. bk. 20 paźdz. kr. 21 paźdz. bk. 8 grud. kr. 9 grud. bk.
Międzyborz 18 lut. 5 maj. krb. 23 czer. b. 13 paźdz. krb. 15 grud. b.
Milicz 4 lut. 5 maj. krb. 7 lip. b. 6 paźdź. krb.
Mittelwalde 28 stycz. 5 maj. kr. 15 maj. b. 7 lip. kr. 25 wrz. b. 13 paźdz. kr.
Namysłów 17 mar. 12 maj. b. 13 maj. kr. 16 czer. 25 sier. b. 26 sier. kr. 27 paźdz. b 28 paźdz. kr.
Neumarkt 13 lut. b. 3 mar. tabaka 2 kwiet. krb. 3 kwiet. kr. 3 paźdz. krb. 9 paźdz. kr. 3 list. tabaka.
Neurode 21 kwiet. 25 sier. 17 list. kr. po 2 d. — w każdy czwartek jarmark na pł.
Niemcz 3 mar. kr. 5 mar. b. 19 maj. kr. 21 maj. b. 6 paźdz. kr. 8 paźdz. b.
Oława (Ohlau) 13 lut. 9 kwiet. 11 czer. b. 15 wrz. kr. 2 d. 17 wrz. b. 15 grud. kr. 2 d. 17 grud. b.
Oleśnica (Oels) 25 lut. b. 28 kwiet. 18 sier. 10 list. krb. 2 grud. len.
Prušnica (Prausnitz) 10 mar. b. 21 kwiet. 28 lip. 22 wrz. 24 list. krb.
Psiepole (Hundsfeld) 3 czer. 27 paźdz. krb.
Reichenhach 16 stycz. b. 31 mar. kr. 2 d. 2 kwiet. b. 30 czer. kr. 2 d. 2 lip. b. 22 wrz. kr. 2 d. 24 wrz. b.
Reichenstein 5 maj. 24 list. kr.

Reichthal 19 lut. 22 kw. krb. 23 czer. b. 2 wrz. 21 paź. krb.
Rothsürben 11 mar. 10 czer. 4 list. br.
Rudy (Raudten) 21 stycz. b. 7 kwiet. 30 czer. 1 wrz. 27 paźdz. krb.
Scinawa (Steinau) 20 maj. krb. 21 maj. kr. 9 wrz. krb. 10 wrz. kr. 11 list. krb. 12 list kr.
Sobótka (Zobten) 12 maj. kr. 13 maj. b. 18 sier. kr. 19 sier. b. 27 paźdz. kr. 28 paźdz. b.
Srebrnagóra (Silberberg) 7 kwiet. 30 czer. 31 paźdz. kr. po 2 d.
Stamburek (Trachenberg) 6 lut. 14 maj. krb. 2 lip. b. 1 paź. krb.
Stróża (Stroppen) 21 stycz. 28 kwiet. 25 sierp. 27 paź. krb.
Strzygłów (Striegau) 18 mar. b. 5 maj. kr. 6 maj. krb. 25 sier kr. 26 sier. kr. 26 sier. krb. 3 list. kr. 4 list. krb.
Swidnica (Schweidnitz) 12 mar. krb. 13 mar. kr. 2 d. 28 maj. b. 7 czer. w. 15 paźdz. krb. 16 paźdz. kr. 2 d. 16 paźdz. w.
Syców (Wartenberg) 21 stycz. b. 17 mar. 26 mj. krb. 11 cz. b. 8 wrz. 17 list. krb.
Strzelin (Strehlen) 28 kwiet. 26 maj. b. 27 maj. kr. 30 mj. w. 14 lip. b. 26 wrz. w. 29 wrz. b. 30 wrz. kr.
Szarlotenbrun 17 mar. 12 maj. 20 paźdz. 15 grud. kr. po 2 d.
Trzebnica 5 mar. 11 czer. 27 sier. 22 paźdz. krb. 3 grud. b.
Twardogórg (Festenberg) 7 stycz. 12 maj. 1 wrz. 3 lis. krbk.
Uras (Auras) 25 lut. kr. 12 maj. 15 wrz. krb. 17 list. kr.
Walbrzych (Waldenberg) 17 kwiet. 9 paźdz. krb.
Wąsorz (Herrnstadt) 31 mar. 23 czer. 6 paźdz. 8 grud. krb.
Więzów (Wansen) 24 mar. 3 czer. 25 sier. 9 grud. krb. po 2 d.
Wilhelmstahl 19 maj. 1 wrz. kr.
Wołów (Wohlau) 28 stycz. b. 5 maj. krb. 6 maj. kr. 11 sier. krb. 12 sier. kr. 3 list. krb. 4 list. kr.
Wrocław (Breslau) 27 lut. bk 2 d. 24 mar. kr. 6 d. 22 kwiet. bk. 9 czer. w. 2 d. 23 czer. bksk. 14 lip. bk. 8 wrz. kr. 6 d. 17 list. krbk. 6 d. 10 grud. len.
Winzig 17 mar. 16 czer. 8 wrz. 1 grud. krb.
Ziębice (Münsterberg) 10 maj. b 12 maj kr. 2 d. 14 mj. g. 25 paźdz. b. 27 paźdz. kr. 2 d. 29 paźdz g.
Żuława (Sulau) 24 mar. 9 czer. 4 sier. 17 list. krb. po 2 d.

8. W obwodzie regiencyi Opolskiéj.

Baborów (Bauerwitz) 19 mar. b. 20 mj. 6 paźd. 2 grud. krb.
Beniszewo 28 kw. 14 lip. krb. 18 sier. 22 wrz. b. 3 lis. krb. 29 grud. b.
Biala (Zülz) 3 kw. 19 mj. 11 wrz. 13 list. krb. 15 grud. b.
Bieruń 11 lut. 12 mj. b. 13 mj. kr. 30 czer. 4 sier. b. 5 sier. kr. 13 paź. b. 14 paź. kr. 22 gr. b.
Bożesławice 9 stycz. 16 kw. 8 lip. 8 paźdz. krb.
Byczyna (Pitschen) 11 lut. 7 kw. Erb. 7 lip. b. 11 sierp. 10 list. krb.
Bytom (Beuthen) 4 lut. 28 kw. krb. 14 lip. b. 6 paźdz. 1 gr. krbk.
Cerekwica (Dt. Neukirch) 10 mar. 9 czer. 27 paźdz. krb.
Cudzice (Zauditz) 19 mj. 1 wrz. 10 list. krb.
Dobrodzień (Guttentag) 7 kw. 23 czer. 11 sierp. krb. 15 wrz. 10 list. b.
Frydland 27 mar. 29 mj. 28 sier. 6 list. krb.
Garzów (Landsberg) 3 stycz. 7 lut. św. 18 lut. b. 6 mar. św. 24 mar. krb. 3 kw. 1 mj. św. 19 mj. b. 5 czer. 3 lip. 7 sier. św., 18 sier. krb. 4 wrz. 2 paź. św, 20 paź. krb. 6 list. 4 gr. św., 15 gr. krb.
Gliwice (Gleiwitz) 28 stycz. 17 mar. b. 18 mar. kr. 5 maj. 16 czer. 21 lip. 25 sier. b. 26 sier. kr. 20 paź. 15 gr. b. 16 gr. kr.
Głogówek 17 mar. b. 22 kw. krb. 8 lip. b. 19 sierp. 28 paźdz. krb.
Grodek (Grottkau) 17 mar. b. 5 mj. krb. 16 czer. 18 sierp. b. 13 paź. krb. 24 list b.
Głupczyce (Leopschütz) 24 mar. krb. 9 czerw. b. 15 wrz. 1 gr. krb
Hulczyn 14 mar. krb. 18 lip. b. 12 wrz. 12 gr. krb.
Katowice 29 stycz. 18 mar. 6 maj. 22 lip. 15 wrz. 21 lis. b.
Kietrz (Kautscher) 17 mar kr. 16 czerw. b. 13 paźdz. krb. 15 grud. kr.
Kluczborek (Kreutzburg) 7 stycz. krb. 4 czerw. b. 15 wrześ. 2 list. krb.
Koziaszyja (Ziegenhals) 14 mj. 10 wrz. 12 list. krb.
Koźle (Kosel) 11 lut. b. 7 kwiet. krb. 26 maj. 18 sierp 24 list. krb.
Krapowice 24 mar. b. 5 mj. krb. 1 lip. b. 13 paź. 24 lis. krb.
Królewska Huta (Königshütte) 19 mar. 18 czer. krb. 17 wrz. b. 17 gr. krb.
Krzenowice (Kranowitz) 1 kw. 1 lip. 26 sier. 28 paź. krb.
Leśnica 31 mar. b. 19 maja, krb. 23 czerw. b. 11 sierp. 3 listop. krb.
Lubliniec 3 mar. krb. 5 mj 14 lip. b. 8 wrz. 1 gr. krbk.
Mikołów (Nikolai) 30 stycz. 26 mar. b. 27 mar. kr. 21 maj. 16 lip. b. 17 lip. kr. 15 paź. b. 16 paź. kr.
Mysłowice 21 stycz. b. 24 mar. krb. 9 czerw. b. 18 sierp. 24 list. krb.
Nemodlin (Falkenburg) 10 stycz. 24 kw. 14 sier. 16 paź. krb.
Nissa (Neisse) 19 stycz. bk. 21 stycz. kr. 3 d. 5 kw. 26 kw. bk. 28 kw. kr. 3 d. 19 lip. bk. 21 lip. kr. 3 d. 18 paźdz. bk. 20 paź. kr. 3 d.
Odmuchów (Otmachau) 19 mj. 15 wrz. 1 grud. krb.
Oleśno (Rosenberg) 30 stycz. 2 kwiet. 21 mj. bk. 26 maj. kr. 20 sier. bk. 25 sier. kr. 19 list. kb. 24 list. kr.
Opole (Oppeln) 10 mar. b. 21 kwiet. krb. 25 sier. b. 6 paź. 17 list. krb.
Paczków 12 mj. 25 sier. 17 list. kr.
Pilchowice 24 stycz. b. 27 mar. 19 cz. 6 list. krb.
Pokój (Carlsruhe) 24 mar. b. 19 maj 9 wrz. krb. 20 paź. b.
Poppelau-alt 27 maj. 14 paź. b.
Prądnik (Neustadt) 4 mar. 9 wrz. 9 grud. kr.
Proszków (Proskau) 20 mar. 5 czer. 21 sier. 2 paź. krb.
Pszczyna (Ples) 9 stycz. 19 mar. b. 20 mar. kr. 25 cz. b. 26 czer. kr. 20 sier. 22 paź. b. 23 paź. kr.
Pyskowice (Peiskrotschman) 19 lut. b. 8 kwiet. 19 sierp. 21 paź. krb. 9 gr. b.
Raciborz 8 stycz. b. 11 mar. krb. 23 mj. w. 10 cz. b. 12 sier. krb. 10 paź. w. 4 list. krb.
Rybnik 21 stycz. 3 mar. b. 4 mar kr. 27 maj. 28 lip. b. 29 lip. kr. 27 paź. 24 list. b. 25 list kr.
Scinawa (Steinau) 7 lut. 4 wrz. 30 paźdz. krb.
Sośnicowie (Kieferstädtel) 16 stycz. b. 23 kw. 16 lip. 15 paź. krb. 17 grud. b.
Strzelce M. (Kl. Strehlitz) 31 mar. krb. 30 czer. b. 23 wrz. 4 list. krb.
Strzelce W. (Gr. Strehlitz) 17 stycz. krb. 27 mar. b. 19 czer. krb. 7 sier. b. 22 paź. krb. 11 grud. b.
Św. Anna (Annaberg) 3 czer. 16 wrz. krb.
Szurgoszcz (Schurgast) 6 mar. 15 maj. 21 sier. 30 paź. krb.
Tarnowskie góry (Tarnowitz) 14 stycz. 18 lut. 21 kwiet. b. 22 kwiet. kr. 4 sier. 15 wrz. b. 16 wrześ. kr. 17 list. b. 18 list. kr.
Toszek (Tost) 4 mar. b. 20 mj. 5 sier. 7 paź. krb. 23 gr. b.
Tropłowice 1 kw. 17 czer. 30 wrz. krb.
Ujazd 7 stycz. b. 10 mar. 12 maj. krb. 7 lip. b. 1 wrz. krb. 10 list. b.
Wielowieś (Langendorf) 12 mar. 9 lip. 26 list. krb.
Władzin (Bladen) 3 mar. 12 mj. 8 wrz. 24 list. kr.
Włodzisław (Loslau) 1 kw. b. 2 kw. kr. 8 lip. 2 wrz. b. 3 wrz. kr. 9 gr. b. 10 gr. kr.
Wołczyn (Konstadt) 31 mar. 30 cz. krb. 19 sier. b. 6 paźdz. krb. 18 list. b. 1 gr. len.
Woźniki 7 stycz. 24 mar. 16 czer. 20 paź. krb.
Zary (Sohrau) 23 stycz. 12 mar. b. 13 mar. kr. 14 mj. 23 lip. b. 24 lip. kr. 27 sierp. 29 paźdz. b. 29 paźdz. kr. 17 gr. b. 18 gr. kr.

W regiencyi Lignickiéj.

…then 26 mar. b. 27 mar. kr. 2 d. 25 czer. b. 26 czer. kr. … d. 27 sierp. b. 28 sierp. kr. 2 d. 12 listop. b. 13 list. …r. 2 d.
…lesław (Bunzlau) 3 mar. b. 4 mar. kr. 2 d. 28 kwiet. b. …29 kwiet. kr. 2 d. 11 sier. b. 12 sier. kr. 2 d. 20 paź. b. …1 paź. kr. 2 d.
…kenhain 7 st. 7 kw. kr. 8 kw. b. 26 mj. 11 lip. 6 paźdz. …r. 7 paź. b.
…kowa (Lüben) 19 mar. krb. 20 mar. kr. 18 cz. krb. 19 cz. …r. 10 wrz. krb. 11 wrz. kr. 3 gr. krb. 4 gr. kr.
…bela (Nieder-Zibelle) 3 cz. 13 paź. krb.
…bica (Daubitz) 24 mar. 2 lip. 6 paź. krb.
…ierża (Dichsa) 15 kw. 7 lip. 15 wrz. 8 gr. krb.
…ywaldau 1 kw. 18 sierp. krb.
…iedeberg 31 mar. kr. 1 kw. krb. 28 lip. kr. 29 lip. krb. …2 wrz. kr. 9 wrz. krb. 27 paź. kr. 28 paź. krb.
…ogów (Glogau) 13 mj. krb. 14 mj. kr. 2 d. 30 mj. w. 19 sier. krb. 20 sier. kr. 2 d. 2 gr. krb. 3 gr. kr. 2 d.
…ldberg 7 st. kr. 8 st. krb. 21 kw. kr. 22 kw. krb. 7 lip. kr. 8 lip. krb. 27 paź. kr. 28 paźd. krb.
…eifenberg 25 lut. kr. 26 lut. krb. 23 mj. kr. 24 mj. krb. …28 sier. kr. 19 sier. krb. 3 list. kr. 4 list. krb.
…lbau 25 mar. 24 czerw. krb. 15 sierp. b. 22 wrześ. krb. 19 gr. kr.
…aynau 10 st. 1 maj. 7 sierp. 2 paźd. krb.
…irschenberg 6 mar. b. 26 maj. kr. 27 mj. krb. 18 sier. kr. 19 sier. krb. 17 list. kr. 18 list. krb.
…wór (Jauer) 24 mar. kr. 2 d. 26 mar. krb. 16 cz. kr. 2 d. 18 cz. krb. 15 wrz. kr. 2 d. 17 wrz. krb. 1 gr. kr. 2 d. 3 gr. krb.
…onotop 1 maj. 8 wrz. 27 list. krb.
…otzenau 10 mar. 25 sier. 24 list. krb.
…orzuchów (Freistadt) 3 mar. krb. 4 mar. krb. 9 czer. krb. 10 cz. krb. 6 paźd. krb. 7 paźd. krb.
…uttlau 3 kw. 3 lip. 15 paźdz. krb.
…andeshut 5 mj. kr. 6 mj. krb. 8 lip. 2 wrz. b. 10 list. kr. 11 list. krb.
…eippaer Haidehaus 20 mj. 8 paźd. kr.
…ibawa (Liebau) 19 mj. 4 sier. 3 list. kr. po 2 d.
…iebenthal 14 stycz. krgołębie 15 stycz. 28 kw. kr. 29 kw. krb. 7 lip. kr. 8 lip. krb. 20 paź. kr 21 paź. krb.
…ignica 4 lut. krb. 5 lut. kr. 2 d. 12 maj. krb. 13 maj. krb. 2 d. 5 czer. w. 4 sierp. krb. 5 sier. kr. 2 d. 3 list. krb. 4 list. kr. 2 d.
…orenzdorf-Schöndorf 18 mar. 22 sier. 4 list. krb.
…ohsa 18 mar. 12 sier. 11 list. krb.
…öwenberg 21 stycz. kr. 22 stycz. krb. 19 maj. kr. 20 maj. krb. 7 lip. b. 13 paźdz. kr. 14 paźdz. krb.
…ubań (Lauban) 29 stycz. kr. krb. 29 stycz. kr. 2 d. 23 czer. krb. 24 czer. kr. 2 d. 25 sier. krb. 26 sier. kr. 2 d.
Marklissa 24 mar. 30 czer. 6 paźdz. krb.
Miedziana góra (Kupferberg) 28 kwiet. kr. 29 kwiet. krb. 23 czer. kr. 24 czer. krb. 8 wrz. kr. 9 wrz. krb. 24 list. kr. 25 list. krb.
Mużaków (Muskau) 31 mar. 19 czer. 4 wrz. 15 grud. krb.
Naumburg (pow. bol.) 3 kwiet. 27 maj. 22 lip. 23 września, 4 grud. krb.
Naumburg (pow. żeg.) 31 mar. krb. 12 maj. b. 23 czer. krb. 25 lip. b. 25 sier. 27 paźdz. krb. 20 grud. kr.
Neusalz 21 kwiet. 25 sier. 24 list. kr. po 2 d.
Nowe miasteczko (Neustädtel) 23 kwiet. b. 24 kwiet. kr. 3 wrz. b. 4 wrz. kr. 29 paźdz. b. 30 paźdz. kr.
Parłowice (Parchwitz) 25 lut. krb. 26 lut. kr. 19 maj. krb. 20 maj. kr. 6 paźdz. krb. 7 paźdz. kr. 24 list. krb. 25 lis. krb.
Partwitz Gr. 27 lut. 16 kwiet. 25 czer. 17 wrz. b.
Podróże 9 kwiet. 11 czer. 6 sier. 21 paźdz. krb.
Polkwitz 11 lut. krb. 12 lut. kr. 26 maj. krb. 27 maj. kr. 14 lip. krb. 15 lip. kr. 22 wrz. krb. 23 wrz. kr. 17 list. krb. 18 list. kr.
Przewóz (Priebus) 13 mar. 23 maj. krb. 23 lip. b. 8 wrześ. 3 grud. krb.
Przemysłów (Primkenan) 29 mar. b. 31 mar. kr. 5 lip. b. 7 lip. kr. 13 wrz. b. 15 wrz. kr. 8 list. b. 10 list. kr.
Quaritz 4 mar. krb. 5 mar. kr. list. krb. 5 list. kr.
Radmierzyce (Radmeritz) 12 maj. krb. 13 maj. kr. 20 paźdz. krb. 21 paźdz. kr.
Reichenbach 24 mar. krb. 25 mar. kr. 30 czer. krb. 1 lip. kr. 15 wrz. krb. 16 wrz kr. 10 list. krb. 11 list. kr.
Reichwalde 17 mar. 16 czer. 27 paźdz. krb.
Rothenburg (powiat zielonogórski) 2 kwiet. 2 lip. 17 wrz. 17 grud. krb. po 2 d.
Rothenhurg O/L 10 mar. 30 czer. 17 list. krb.
Rothwasser 21 mar. 16 maj. 22 sier. 17 paźdz. krb.
Rudelsdorf 9 czer. 28 lip. krb.
Rudelstadt 31 mar. kr. 19 maj. 4 sier. krb. 20 paźdz. kr.
Ruhland 4 stycz. 8 lut. 18 mar. b. 19 mar. kr. 4 kwietnia, 13 maj. b. 14 maj. kr. 6 czer. b. 4 lip. kr. 16 sierp. b. 18 sierp. kr. 5 wrz, 3 paźdz. 1 list. b. 3 list. kr. 5 grud. b. 17 grud. kr.
Särchen Gr. 23 stycz. 26 mar 20 sier. 26 list. krb.
Schmiedeberg 1 kwiet. kr. 2 kwiet. krb. 10 czer. kr. 11 czer. krb. 9 wrz. kr. 10 wrz. krb. 25 list. kr. 26 list. krb.
Schömberg 12 maj. 14 lip. 27 paźdz. kr. po 2 d.
Schönau 15 kwiet. kr. 16 kwiet. krb. 30 czer. kr. 1 lip. krb. 22 wrz. kr. 23 wrz. krb. 8 grud. kr. 9 grud. krb.
Schönberg 10 mar. krb. 11 mar. kr. 28 kwiet. krb. 29 kwiet. kr. 14 lip. krb. 15 lip. kr. 15 wrz. krb. 16 wrz. kr. 3 list. krb. 4 list. kr.
Seidenberg 5 maj. krb. 6 maj. kr. 21 lip. krb. 22 lip. kr. 22 wrz. krb. 23 wrz. kr. 8 grud. krb. 9 grud. kr.
Siegersdorf 9 maj. 15 sier. 10 paźdz. 12 grud. krb.
Sława (Schlawa) 25 lut. 26 maj. 1 wrz. krb. 27 paźdz. len, konopie, 10 list. krb.
Sprotawa 24 mar. krb. 25 mar. kr. 12 maj. krb. 13 maj. kr. 6 paźdz. krb. 7 paźdz. kr.
Wartenberg-Dt. 18 mar. 20 mj. 2 wrz. 28 paź. krb. 16 grud. kr.
Wiednice 21 maj. 6 sier. 8 paźdz. krb.
Wiegandsthal 28 kwiet. kr. 29 kwiet. krb. 7 lip. kr. 8 lipca krb. 15 wrz. kr. 16 wrz. krb.
Wittichenau 7 kwiet. 3 czer. 4 sier. 6 paźd. 22 grud. krb.
Wleń (Lähn) 20 lut. kr. gołębie 21 lut. kr. 30 kwiet. 16 lip. 29 paźdz. kr. po 2 d.
Wojerzec (Hoyerswerda) 25 lut. 12 maj. krb. 24 maj. w. 22 w. krb. 27 wrz. w. 13 grud. kr.
Zabór (Saabor) 3 kw. 3 lip. 2 paźdz. 18 grud. krb. len.
Zgorzelice (Görlitz) 11 lut. krb. 12 lut. kr. 3 d. 15 lut. g. 3 kwiet. b. 16 czer. krb. 17 czer. kr. 3 d. 20 czer. g. 18 sier. krb. 19 sier. kr. 3 d. 22 sier. g.
Zielona góra (Grünberg) 7 stycz. krbk. 8 stycz. kr. 19 lut. w. 21 kwiet. bk. 4 czer. krbk. 5 czer. kr. 18 czer. w. 28 lip. krbk. 29 lip. kr. 13 paźd. krbk. 14 paźd. kr.
Zegań (Sagan) 10 mar. 5 maj. 11 sier. 20 paźdz. krb. po 2 d.

KALENDARZE KATOLICKIE

z lat poprzednich:

1881, 1882, 1883 i 1884

zawiérające każdy

WIELE PIĘKNYCH RYCIN, PIEŚNI Z NUTAMI,

PRZEŚLICZNY OBRAZEK KOLOROWY,

CZARNY PAPIÉR DO NOTATEK I BARDZO CIEKAWE ARTYKUŁY,

są jeszcze do nabycia

W KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ

DRA WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO w KRAKOWIE

po cenie zniżonéj **1 złr. 30 ct. w. a.** za wszystkie cztéry roczniki.

Na przesyłkę wszystkich cztérech roczników załączyć należy 25 centów.



Sławne i prawdziwe

MARYJACELSKIE

KROPLE ŻOŁĄDKOWE.



Cudownie leczniczy skutek tych kropli, osobliwie w cierpieniach brzusznych, żołądkowych, w kurczu żołądkowym, lub kolkach, wielokrotném doświadczeniem przez szereg lat, tak u dorosłych jak i u dzieci, w chorobach organów trawienia i pochodzących stąd cierpień, okazał się tak błogim, że w **Rzymie** i daleko za granicami państwa kościelnego zjednały sobie rozgłos powszechny, a nawet obudziły zajęcie u słynnych lekarzów francuskich.

Najczęściéj choroby pochodzą przez zepsucie żołądka i niestrawność, a w skutek tego powstaje zamulenie krwi, a stąd i inne złe soki; otóż przeż użycie tych kropli 2—3 razy dziennie po łyżeczce od kawy szczęśliwie usuwa się choroby wszystkie, a zwłaszcza poniżéj wymienione.

Żaden inny środek nie przewyższy w skuteczności kropli Maryjacelskich w następujących wypadkach: w **braku apetytu**, w **nieprzyjemnym oddechu**, w **słabości żołądka**, we **wzdęciu**, w **odbijaniu**, w **kolkach**, w **katarze żołądkowym**, w **paleniu**, w **żgadze**, w **tworzeniu się kamienia**, w **mocném gromadzeniu się ślin w ustach**, w **żółtaczce**, w **mdłościach** i **wymiotach**, w **bólu głowy** (jeżeli pochodzi z żołądka), w **kurczu żołądkowym**, **nieregularnym stolcu** i **zatwardzeniu**, **przeładowaniu żołądka potrawami** i **napojami**, w **robakach**, **cierpieniu śledziony**, **wątroby** i **hemoroidach**.

Przeszło 200-letnie doświadczenie stwierdziło skuteczność tych kropli na wszystkie wymienione tu choroby.

Pewien zakonnik w klasztorze Franciszkanów na Górze Karmel w Syryi, O. Ambroży, był ich wynalazcą; jako cudotwórca słynął w całéj Syryi i Palestynie, albowiem pomógł niémi tam, gdzie wszelka inna pomoc bezskuteczną była. Sam przez używanie dożył 107 lat wieku, jego ojciec i jego matka żyli przeszło 110 lat. Po nim odziedziczył ową receptę

jego krewny, kapłan z Konstantynopola, O. Seweryn, który żył przeszło lat sto. Przez długi czas środek ten trzymano w tajemnicy i niewielu był wiadomy; dopiéro jeden z krewnych owego księdza, który udał się do Rzymu na praktykę lekarską, zwrócił swą uwagę na te krople.

Przewielebny Przeor O. Justynijan, w klasztorze na górze św. Gotarda, w Szwajcaryi, żył 99 lat, a pewien braciszek w tym samym klasztorze 101 lat. W domu inwalidów w Marano pod Wenecyją, umarł w roku 1838 oficer Jan Kowats, który żył przeszło sto lat, a tylko przez używanie owych sławnych kropli Maryjacelskich tak długiego dożył wieku. Księżna Elźbiéta w Insbruku, uznana przez wielu lekarzów za nieuléczoną, używaniem tych kropli wyléczyła się i jeszcze potém żyła długie lata.

W skutek tego używano z początku tych kropli tylko w klasztorach, późniéj w szpitalach głównych miast Europy, jako nieoszacowany środek przy różnych, nawet niezwykłych chorobach. Wreszcie wypada nadmienić, że w skład tych kropli nie wchodzą żadne substancyje lékarskie, li tylko wyciąg z rozcieńczonych z różnych soków szczęśliwie dobranych roślin południowych, które corocznie zbiérają w Małéj Azyi, u stóp Libanu, i przesyłają w stanie świéżym do Europy; dlatego wielu słynnych lekarzów uznało je za pożyteczne dla zdrowia.

OPIS UŻYCIA:

Krople Maryjacelskie działają łagodnie rozwalniająco, mają bardzo przyjemny, gorzkawy smak. Używa się ich naczczo, zrana, a wieczór przed położeniem się spać, za każdym razem po jednéj łyżeczce od kawy; dla dzieci wystarcza trzecia część łyżeczki. Należy popić świéżą wodą, lub wodą z winem zmieszaną. Po użyciu tych kropli zdaje się, iż cały organizm nasz nabiéra siły, mocy i tęgości. **Przytém sprawdzono, że przy ciągłém używaniu tych kropli, przez dwa do cztérech tygodni, usunie się zupełnie każdą z powyżéj wymienionych chorób.**

Rozumié się samo przez się, że należy zachować przytém ścisłą dyjetę.

GŁÓWNY SKŁAD TYCH KROPLI

jest w aptece pod „Aniołem stróżem“

KAROLA BRADYEGO

w Kromieryżu (na Morawie).

Cena flaszeczki 35 centów.

Składy w Aptekach: KRAKÓW: W. Redyk, F. Gralewski, E. Radler, A. Siedlecki, E. Stockmar, F. Sobierajski i K. Wiszniewski. BIAŁA: Erich Keler, Reicherta spadk., Kolassa, Fuchs. BOCHNIA: F. Reiss, A. F. Pilla; BŁAŻOWA: Rożejowski. BRODY: A. Lateiner, E. Liszka, A. Inlender, Kulak, E. Grünspan, Witosławski i Reder; BRZEŻANY: J. Hausberg, apt. Adolf Durst, apt. J. W. Łobos. BRZESKO: W. Janoszek. BRZOZOW: Halama; BORYNIA: Dorożyński. BUDZANÓW: Jasieński. BRZESZCZE BOHORODCZANY: A. Mozollouez. BUKOWSKO: A. Serkowski. BUSK: Zahradnik. CHODOROÓW: H. Dyskiewicz. CHRZANÓW: B. Sporysz. DOBROMIL: A. Gratowski. DOLINA: apt. S. M. Trauntelner. DROHOBYCZ: H. Blumenfeld. DOBCZYCE: Józ. Biliński. DĄBROWA: G. Mischlec i Rud. Foltyn. DYNÓW: Frischmann. FRYSZTAK: I. Zaniewski. GŁOGÓW: Ign. Stroka. GRYBÓW: Kulczycki. GLINIANY: Helm. HORODENKA: A. Axentowicz. HUSIATYN: Czerski. JAROSŁAW: W. Rohm i Wisłocki. JASŁO: R. Palch. JEZIERNA: I. Czemeryński. JORDANÓW: Edw. Bechner. JEZUPOL: Aleksander Mozołowski. KOŁOMYJA: Sidorowicz i Stenzel. KRYSTYNOPOL: Ormezowski. KAMIONKA: Piepes. KAŃCZUGA: Heger. KRAKOWIEC: W. Komorowski. KUTTY: A. Zagajewski. KOMARNO: Rebhtenberg. KRYNICA: H. Nitribitt. KULIKÓW: Dadlec, Misiołek. KOLBUSZOWA: Buczek. LIPNIK: A. Fuchs. LISKO: F. Moszczewski. LWÓW: Beiser, Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P. Mikolasch, Jul. Nahlik, J. Piepes, Z. Rucker i Sklepiński. MIELEC: Pawlikowski. MILÓWKA: M. Quirini. MOŚCISKA: Schalboth. MONASTERZYSKA: P. Gabryś. MOSTY WIELKIE: Ig. Zołyński. NIEPOŁOMICE: J. Tichy. NOWY SĄCZ: R. Jakubowski, W. Filipek. NOWY TARG: Karol Laur. PODKAMIEŃ: St. Koncewicz. PRZEMYŚL: Nahlik, Aleks. Mańkowski. PODGÓRZE; Skakalski. PRZEWORSK: Świtalski. PRUCHNIK: J. Pietraszek. PILZNO: Czajka. PRZEWORSK: Switalski. RADYMNO: A. Świechowski. ROZDÓŁ: E Kornberger. RZESZÓW: A. Kalinowski. A. Karpiński. ROZWADÓW: W. Grabowski. SĄDOWA WISZŃIA. Włodzimirski. SKALA i ZBRUCZ: Ad. Rogalski, ŚNIATYN: T. Niemczewski. SKOLE: Lechowski. SAMBOR: J. Aleksiewicz. SEDZISZÓW: Mizerski. SOKAL: E. Wysoczański. SOKOŁÓW: A. Dańczak. STANISŁAWÓW: J. Macura, A. Amirowicz i A. Beilt. STRYJ: Leon Gärtner. SUCHA: Czernicki. SZCZUROWA: W. Heinz. SZCZUCIN: M. Masłowski. TARNÓW: L. Chodacki, J. Reid, Węgrzynowski. TARNOPOL: Fr. Jamrogiewicz, H. Kahane. TŁUMACZ: W. Szankowski. TYCZYN: A. Rożejowski. UHNÓW: M. Domain. WARĘŻ: B. Krzywobłocki. WOJNICZ: W. Nodzyński. WIELICZKA: B. Miczyński. WINNIKI: T. Brzeski. WILLAMOWICE: F. Schneider. WIŚNICZ: D. Chalbazani, I. Luwisch. ZAŁOŹCE: Br. Malkowski. ZBARAŹ: E. Kruh. ZBORÓW: Ad. Rappaport. ZALESZCZYKI: Szymanowicz, ZŁOCZÓW: Fr. Petteseh. ZAKLICZYN: K. Kamienobrodzki. ZOŁYNIA: M. Romanowski. ŻURAWNO: J. Tomaszewski. ŻYDACZÓW: M. Bardasz. ŹYWIEC: E Blumenthal, Hordliczka i Trojan. NA BUKOWINIE: CZERNIOWCE: Wil. Beldowicz, W. Alth, Golichowski i Krzyżanowski. STRUŹYNY: Fil. Füllenbaum. W BRZEŻANACH: Ad. Durst, J. W. Lobos. DORNA WATBA: Fritsch. GURAHUMORA: Botezat. SUCZAWA: J. Fiebert i Liszka.

NAJNOWSZE DZIEŁA

do nabycia

w Księgarni katolickiéj Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE.

	zł r. ct.
Akt heroicznéj miłości ku duszom czyścowym, z dodaniem opisu koronki czarnéj. Kraków. 1884	—· 2
Antoniewicz O. K. T. J. Droga krzyżowa. Siedm uwag o siedmiu boleściach N. P. Maryi. Kwiateczki missyjne. Przez krzyż do nieba. Wianek krzyżowy. Kraków 1884 — oprawne	—·35
— Groby świętych polskich: Wspomnienie o św. Kunegundzie, Żywot bł. Jędrzeja Boboli, Św. Izydor, oracz. Legiendy. Kraków 1884 — oprawne	—·35
— Wianek krzyżowy na cześć Najsłodszego Serca Jezusowego i Niepokalanego Serca Maryi. Warszawa 1884 . .	—·20
— Żłobek, kolęda dla dzieci. Nauki i rady dla wszystkich. Szczére życzenia dla ludu wiejskiego. Kraków 1884 — oprawne	—·30
Brewijarzyk, nowy tercyjarski. Kraków. 1884	1·25
Brzozowski. — Żywot św. Barbary Warszawa 1883	—· 6
— „ „ O. Dominika „ „	—·10
— „ „ Heleny, cesarzowéj, „ „	—· 6
— „ „ Jana, apostoła „ „	—· 6
— „ „ Jadwigi „ „	—· 6
— „ „ Jana Kantego wyzn. „ „	—· 6
— „ „ Róży Limańskiéj „ 1884	—·10
— „ „ Wincentego Kadłubka „ „	—· 8
— Najśw. P. Maryja Studzieniecka „ „	—·10
Buczkowski ks. K. — Psalmy Dawida. Kraków 1884	1.—
Chociszewski. — Boga rodzica na Jasnéj Górze. Poznań 1883	—·15
Chotkowski ks. W. Dr. — Mowa na pogrzebie ś. p. Kwileckiego. Kraków 1883	1·20
Deharbe J. Katechizm rzymsko-katolicki dla młodzieży doroślejszéj. Poznań 1883	—·60
O dziewictwie. Warszawa 1884	—·20
Echo przeraźliwe trąby ostatecznéj. Warszawa 1883	—·45
Feliński Szczęsny Żygmunt Ks. — Konferencyje duchowne 2 tomy w 8-ce. Lwów. 1885	4·60
Filochowski ks. R. Historyja św. starego testamentu. Warszawa 1883	—·60
— Pielgrzym nauczycielem „ 1884	—·24
— Rozmowy o Panu Jezusie „ „	—·20
Franciszek św. — Filotea — Droga do życia pobożnego, tłomaczenie ks. Jełowickiego. Warszawa 1884	—·70
Fudalewski Władysław Ks. — O świętym Marcinie biskupie (wiek IV) w 12-ce. Warszawa. 1884	—·20
Guéranger O. — Znaczenie, pochodzenie i przywileje medalu czyli krzyża św. Benedykta. Lwów 1884	—·40
***Grodzicki ks. T.* Mowy parafijalne.** Tom I—II. Kazania niedzielne. Kraków 1883	3·60
— „ „ Tom III. zawiéra Kazania świąteczne. Kraków 1884	1·50
— „ „ Tom IV. „ „ pasyjne. Kraków 1884	1·80
O gréchu. Rozmowa dwóch dziéwcząt. Warszawa 1884	—·20
Grzegórz Wielki Św. — Dyjalogi czyli rozmowy historyczne. Kraków 1884	2·50
Hoszowski. — Fundacyja Kardynała Zbigniewa Oleśnickiego. Kraków 1884	—·75
— Rezydencyja niegdyś Jana Chojeńskiego i J. Lipskiego. Kraków 1884	—·75
Kalinka O. Zgr. Zmr. P. — O czci świętych Patronów polskich. Kazanie powiedziane w Krakowie. Lwów 1883 . .	—·50
— Schizma i unija. Dwie konferencyje. Lwów 1883.	—·60
Kantecki ks. Dr. — Gorzałka. Poznań 1884	—·15
***Katarzyna św. Seneńska.* Krótki dyjalog dziewicy Serafickiéj o zupełnéj doskonałości.** Kraków 1884 . . .	—·25
Kloczkowski. — Żywot św. Jana Chrzciciela. Warszawa 1884	—·24
Królicki ks, Kazalnica parafialna tom III. (kazania świąteczne). Lwów 1884	1·50
Krukowski J. ks. Przewodnik praktyczny do nauczania katechizmu dzieci II. klasy szkół ludowych. Kraków 1884 . .	1·—
— Rozmyślania majowe o tajemnicach Różańca N. M. P. Kraków 1884.	—·45
Mazurek St. Komu nauka potrzebna. Warszawa 1884	—·15
Modlitwy, które na mocy dekretu „Urbis et orbis" św. Kongregacyi obrzędów z d. 10 grudnia 1883 r., po skończonéj Mszy św. cichéj, klęcząc odmawiać nalezy. Kraków 1884	2·—

	zlr. ct.
Monnin A. Żywot ks. J. M. Vianney. 2 tomy. Poznań 1883	2·40
Mycielski M. O. T. J. O Mszy św. i do Mszy św. uwagi i modlitwy. Kraków 1883 opr.	—·30
Mycielski M. O. T. J. — Zbiorek modlitw dla członków Apostolstwa Serca Jezusowego. Kraków 1884 opr. (osobne wydanie dla mężczyzn osobne dla kobiét).	—·40
Nowenna do świętego Józefa. Warszawa 1884	—·20
Nowenna do Opatrzności Boskiéj. Warszawa 1883	—· 2
Nowenn dwanaście z nabożeństwami majowémi. Pelplin 1883	—·18
Oficyjum czyli godzinki na cześć N. M. P. Kraków 1883	—·15
Opeć Baltazar. — Żywot Pana Jezusa Chrystusa. Gniezno 1884, wydanie popularne	—·90
— Toż wydanie naukowe	3·60
Opisanie Pielgrzymki do miasta Assyżu, miejsca urodzenia i śmierci św. Franciszka Serafickiego we Włoszech. Warszawa 1884	— 15
Paleczny ks. — **Czytania świąteczne tom II.** Kraków 1883	—·50
Przygotowanie krótkie do św. Sakrameniu Biérzmowania. Warszawa 1884	—· 6
Ricard Antoni Ks. — Miesiąc listopad. Nabożeństwo za dusze w czyścu cierpiące, to jest: rozmyślania, modlitwy, przykłady i praktyki na każdy dzień miesiąca listopada, w 12-ce. Warszawa 1884	—·32
Rodriguez A. ks. O doskonałości chrześcijańskiéj. Warszawa 1884	1·80
Rossignoli O. — Cuda Boże w Przenajświętszym Sakramencie. Warszawa 1884	—·60
Różaniec pięciu ran Pana Jezusa i koronka siedmiu boleści Najśw. Maryi Panny. Warszawa 1883	—·15
Różnice między schizmą a uniją pod względem dogmatycznym i liturgicznym. Lwów 1883	—·40
Schmid Jan ks. — Zasady wiary katolickiéj. Tomów 3. Wilno 1884	6·—
Siedlecki. — Rozmyślania siedmiu boleści N. P. Maryi. Kraków 1884	—· 2
Segneri P. — Nauka o dobréj spowiedzi. Pelplin 1884	—·36
Ségur ks. — Piekło. Czy jest? Czém jest? Co czynić, aby się do niego nie dostać? Gniezno 1884	—·30
Smoleński J. — Chrześcijanie w niewoli u pogan. Warszawa 1883	—·20
Smolikowski O. Zgr. Zmr. P. — **Listy o Wschodzie** do redaktora pisma „Dobry pastérz". Lwów 1883	—·70
Soawa Franciszek Ks. — Powieści moralne ku zabawie i nauce wiernych, zwłaszcza młodzieży wydane. Z włoskiego przełożył ks. P. Rzewuski, w 12-ce. Warszawa. 1884	—·45
Stagraczyński I. ks. — Nauki katechizmowe: część I. o wierze Poznań 1883	2·70
— „ „ część II. o przykazaniach i grzéchach głównych. Poznań 1884	2·70
U stóp Maryi. Nowenny, litanije i modlitwy odpustowe. Kraków 1884	—·25
Sylvain. — Duch Boży. Książka do nabożeństwa dla młodych panienek. Warszawa 1884, papiér zwykły papiér welinowy 2·25 i w oprawach na różne ceny.	1·80
Wiltosiński. — Nauki niedzielne homiletyczno-popularne. Tom I. Warszawa 1884	1·80
Witkowski ks. W. — O czci Najświętszego Serca Jezusowego. Kraków 1884	1·—
Wysocki S. O. T. J. — Głosy serdeczne i rozmyślania o Najśw. Sakramencie. Gniezno 1883	—·20
Zardetti O. — Sekwencyja Mszy św. „Veni, Sancte Spiritus". Poznań 1884	—·96
Zarewicz L. — **Klasztor Kamedułów na Kahlenbergu pod Wiédniem.** Kraków 1884	—·25
Zbiór pieśni o Najśw. Pannie Maryi. Warszawa 1884	—·45
Żywot św. Antoniego Padewskiego. Dzieła i współczesne dzieje. Warszawa 1884	—·70
— św. Barbary. Warszawa 1883	—· 5

Z nowych dzieł *francuskich* poleca księgarnia:

Boys Albert. — Dom Bosco et la pieuse société des Salesiens.	2·75
Crasset J. S. J. — La douce et sainte morte	1·50
Lagrange F. l'abbé. — Vie de Mgr. Dupanloup. 3 wielkie tomy.	15·—
Lasserre H. — Les episodes miraculeux de Lourdes.	2·25

oraz wiele *dzieł bogato illustrowanych w bardzo ozdobnych oprawach w formacie 4-o stosownych na podarki* jako to:

Lasserre H. — Notre Dame de Lourdes	21·—
Loth. — St. Vincent de Paul.	24·—
Maynard. — La Sainte Vierge	24·—
Montalembert. — Sainte Elisabeth de Hongrie	21·—
Roselly de Lorgues. — Christophe Colomb.	21·—
Wallon. — Jeanne d'Arc	24·—
Wallon. — St. Louis	21·—
Wiseman. — Fabiola.	7·50

1885.

KATALOG NAKŁADOWY

KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE,

przy ulicy świętéj Anny, 2, róg Rynku głównego.

Andrzejkiewicz O. T. J. — Ziarno gorczyczne gorzkiéj Męki najsłodszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Wydanie nowe. Kraków. 1881. 32 str. 494. Cena . . . . —·75

Jedno z najznakomitszych dzieł ascetycznych w dawnéj naszéj literaturze, celujące namaszczeniem gorącéj wiary i stylem jędrnym; na każdy dzień Wielkiego Postu zawiéra osobne rozmyślanie niezrównanego pożytku. Przedruk téj cennéj pracy był nadzwyczaj pożądany.

Antkowiak W. ks. — Nabożeństwo do Dzieciątka Jezus. Kraków. 1881. Cena . . . . . —·25

„Piękna ta książeczka, któréj autorem jeden z kapłanów dyjecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj, ma na celu rozbudzenie wśród społeczeństwa polskiego nabożeństwa do Najświętszego Dzieciątka Jezus. Myśl autora godną jest ze wszech miar uznania, zwłaszcza, że nabożeństwo to coraz więcéj rozszérza się w krajach katolickich i że istnieje już oddawna w Kościele zwyczaj pobożny obchodzenia dwudziestego piątego każdego miesiąca tajemnic Narodzenia i Dziecińswa Pana Jezusa. U nas chwalebna ta praktyka mało jest znaną, chociaż do niéj oddawna Stolica apostolska liczne przywiązała odpusty. W téj książeczce autor zamieszcza różne modlitwy, koronki, akty, nowenny, pieśni i t. p. do Najświętszego Dzieciątka Jezus, które czcicielom tajemnicy Wcielenia wielce się przydadzą".

(Wiadomości Kościelne Nr. 4, dnia 12 lutego 1881).

Bolanden Konrad — Kielnia albo krzyż, opowiadanie dla ludu katolickiego. Przetłómaczył z niemieckiego za dozwoleniem autora i nakładcy ks. E. B. z archidyjecezyi gnieźnieńskiéj. Bytom. 1872, 8-vo, str. 60. Cena . . . . —·15

Praca znakomitego autora, znanego w świecie katolickim, nie potrzebuje osobnego zalecenia. Wykazuje jak społeczność dzieli się coraz wyraźniéj na dwa przeciwne obozy: Chrześcijan i Masonów, czcicieli krzyża i zwolenników szatana. Dodać tylko winniśmy, że jakkolwiek na tytule położono napis, że książka jest przeznaczona dla ludu, to przecież dać jéj ludowi naszemu w rękę nié można, boby rzeczy tych, po prostu mówiąc, nie zrozumiał. Za to dla czytelników oświeceńszych wielce nauczającą i zajmującą będzie lekturą.

Bouillerie de la ks. biskup. — Przenajświętszy Sakrament i życie chrześciańskie. Z oryginału francuskiego przełożył za zezwoleniem autora ks. Fr. Sal. Jenkner. Kraków. Str. 367, w 16-ce. Cena . . . . —·60
W pięknéj oprawie w płótno angielskie, brzegi pąsowe. Cena . . . . —·90

„Z prawdziwą przyjemnością notujemy na tym miejscu ukazanie się z druku dziełka: „Przenajśw. Sakrament i życie chrześcijańskie". Dostojny autor dziełka, znany w całéj Francyi ze szczególnego nabożeństwa ku Najśw. Sakramentowi, które gdzie tylko mógł w kazaniach i pismach rozszérzał, odkrywa w nim skarby, zawarte w Najśw. Sakramencie, i podaje na wszystkie potrzeby życia codziennego obfite źródło światła, pociechy i pomocy w Najśw. Sakramencie. Autor widzi ślad Boga, utajonego na każdéj stronnicy Ewangielii, daléj w księdze natury i w całém życiu chrześcijańskiém i uwidocznia to w pracy swojéj. Aby Najśw. Sakrament ogarnął wpływem swym całe życie chrześcijańskie — co jest celem niniejszego dziełka, autor poucza, jak należy przyjmować Najśw. Komuniję. Do tego celu — za przykładem św. Franciszka Salezego — obrał autor formę poufnéj rozmowy z duszą chrześcijańską. Polecając gorąco niniejsze dziełko szan. Czytelnikom, dodajemy, że jest ono napisane nietylko dla osób zakonnych, ale i dla osób, żyjących w świecie. Tłomaczenia językiem poprawnym i gładkim dokonał ks. Franc. Sal. Jenkner obecnie wikaryjusz w Gorlicach".

(Wiadomości katolickie Nr. 23, z dnia 10 listopada 1883).

Caussade O. Tow. Jez. — **Zdaj się na wolę Bożą!** Przekład z szóstego wydania oryginału francuskiego, przejrzanego i skróconego przez W. O. H. Ramière, tegoż Towarzystwa. Kraków. 1876. 16, str. XXXII. i 160. Cena . . . . —·5(

„Wyborne to ascetyczne dziełko, którego przekład wzorowo dokonany".
(Wiadomości Kościelne Nr. 7, 1 marca 1876 r.).

Co nam po zakonach?!? przez Wł. M. Kraków, 1872, 16, str. 20 Cena . . . . —·1(

„Przy dzisiejszym lenistwie do czytania poważnéj książki, a gorączkowéj prawie skwapliwości, z jaką się chwyt: za gazetę lub broszurę, nie ma może skuteczniejszego sposobu do prostowania mylnych pojęć i zaszczepienia zdrowszycl zasad, jak drobne ulotne broszurki. W takim celu pan Wład. Miłkowski rozrzucił w tysiącu egzemplarzów swoję bro szurkę: Co nam po zakonach!?! Rozkupowano ją tym chętniéj, że tytuł obiecywał antyzakonne dążności, które dzisia są tak popularne. Tymczasem to krótka, ale jasna, i dosadna apologija zakonów. Wszystkie najbardziéj rozpowszech nione przeciw zakonom zarzuty, znajdują tam należną odprawę".
(O. Stanisław Załęski T. J. w Przeglądzie lwowskim 1872 r. IV, 397).

Co to jest klerykalny? List do pewnego wolnomyśliciela przez Wł. M. Kraków 1872. 16, str. 44. Cena . . . . —·10

„Niezmordowany w szérzeniu pism konserwatywnéj i religijnéj dążności pan Wład. Mił., autor przekładu dziejóv filozofii Laforeta, wydał świéżo w formie listu drobną książeczkę, która, jak sam tytuł wskazuje, rozwija pojęcia, jakie podobało się przywiązać do tego wyrazu: klerykalny. Za myśl przewodnią służyła autorowi broszura pana Ludwika Valdera: Qu'est ce qu'un clérical? ale ją i w myśli i w duchu przepolszczył. Klerykalny, to wyraz uważany za synonim zacofańca, ignoranta, fanatyka i t. d. Tymczasem klerykalny, pod względem etymologicznym, oznacza człowieka wybranego; stąd duchownych i ludzi uczonych nazywano klerykami. Później przeniesiono tę nazwę do wszystkich, którzy byli powolnymi duchowi, zasadom i nauce Kościoła. Autor wykazuje daléj, że klerykalnym był Chrystus Pan, byli Apostołowie i Ojcowie Kościoła, były zakonne korporacyje, które nam przechowały i przekazały starożytną literaturę klasyczną. Klerykalni dźwigali wspaniałe świątynie, budowali klasztory, które liberalni przemienili w wielkiéj części na magazyny, koszary, domy poprawy i więzienia. Klerykalni podejmowali i podejmują misyje do barbarzyńskich ludów otworzyli szkoły dla młodzieży, a dla dziewcząt dwa wieki piérwéj, nim o tém liberalni pomyśleli; otaczają opieką chorych, zadżumionych, cholerycznych. Klerykalny jest łaskawym panem, wiernym sługą, dzielnym żołnierzem (dość wspomnieć o żuawach papieskich). Słowem: klerykarni są zwolennikami przemysłu, fabryk i tego, co nazywamy postępem byle ten przemysł i postęp nie niszczył, nie rujnował, jak się właśnie dzisiaj dzieje, moralności człowieka. Żądają, aby wiara podała rękę filozofii, a powaga katolicka wolności. Podnosi daléj autor zgubne dla moralności roboty ludzi postępu którzy właściwie ludźmi ruchu nazywać się powinni. Przypomina im wszystkie aberracyje rozumowe, objawione na zjeździe studentów w Liège i na kongresie genewskim, piętnuje ich niemoralne tendencyje i w literaturze i sztuce mianowicie dramatycznéj, zmierzające do obalenia własności, wierności małżeńskiéj i wszelkiéj powagi władzy. Zachęca, aby na téj drodze raźniéj postępowali, bo tym samym powiększą zastęp klerykalnych; jakoż rzeczywiście ten zastęp z dniem każdym się wzmaga. W końcu objawia autor nadzieję, że, skołatana teoryjami i robotą ludzi ruchu ludzkość, wróci do nauki i zasad Kościoła. Styl pełen humoru i życia, trafność argumentów i poglądów, są pięknémi zaletami téj książeczki którą uważamy za najlepszą z ogłoszonych dotąd broszur autora".
(Przegląd lwowski IV. 628, rok 1872).

Darowska M. — Cztéry powiastki dla dzieci. Kraków. 1883. Kartonowane. Cena . . . —·60
W bardzo ozdobnéj oprawie z płótna angielkiego ze złoceniami . . . . 1·20

Autorka zna świat dziecięcy i wié, jak do niego przemawiać; to też wszystkie te cztéry powiastki, nacechowane wysoką dążnością moralną i pedagogiczną, z wielkim zajęciem czytać będą dzieci od lat 6-ciu do 9-ciu.

Do Boga. Książka do nabożeństwa przez Wawrzynę (z pięknym stalorytem) Kraków. 1880, 32, str. 334. Cena bez oprawy . . . . 1·—
W oprawie w płótno angielskie z wyciskami, pąsowe brzegi . . . . 1·60
„ „ „ „ złote brzegi . . . . 1·80
„ w skórkę z wyciskami, złote brzegi . . . . 2·25
„ w szagryn wyborowy, gładki, na sposób francuski, złote brzegi . . . . 2·40
prócz tego w rozmaitych droższych oprawach.

Książeczka nader praktyczna do użytku codziennego, szczególniéj dla pań. Zawiéra modlitwy najpotrzebniejsze, zebrane w zgrabnym formacie.

Dwie godziny adoracyi Najśw. Sakramentu w czasie cztérdziestogodzinnego nabożeństwa, albo na Boże Ciało, oraz przy Grobie Pańskim na Wielki Piątek. Niem. Piekary. 1868, 16, str. 108. Cena . . . . —·10

Książeczka wyborna, którą radzi upowszechnić jak najbardziéj, zniżyliśmy jéj cenę niezwykle.

Engeström Wawrzyniec hr. — Pieśń o gwiazdach naszych. Kraków. 1883, str. 47 16-ce.
Cena egzemplarza bardzo ozdobnie oprawnego, z brzegami złoconémi . . . . . . 1·—

„Autor tego poematku, acz Szwed z nazwiska, tak ukochał naszą ojczyznę, że wzbogaca ją wieloma utworami, a w każdym z nich przebija i głęboka wiara, iście katolickie przekonania, rzeczywisty talent i natchnienie poety. „Pieśń o gwiazdach naszych" okazuje apostrofy serca pobożnego polskiego, na widok tylu cudownych miejsc w naszéj ojczyźnie, poświęconych chwale Królowéj niebios. Więc od Częstochowy zacząwszy, śpiéwa nam o cudach Najświętszéj Panny Gostyńskiéj, Ostrobramskiéj, przechodzi do Podkamienia, Poczajowa... a przelatując tak, niby anioł głoszący chwałę Maryi, po nad ojczyzną naszą, głosi zasługi tego narodu, który był zawsze przedmurzem chrześcijaństwa; a rozpatrując się w jego stuletnich cierpieniach za winy popełnione, wróży rychłą przyszłość pomyślniejszą. bo Maryja zbawi sługi swoje. Ta myśl. niby złota nić, snuje się przez cały poemat, i nastraja błogo ducha czytelnika.

„Nadwyczaj milutka ta książeczka wydana w maleńkim formacie, na najpiękniejszym welinie, z obwódką niebieską z gwiazd ułożoną na każdéj stronnicy i oprawą w kolor Matki Boskiéj. Tło tytułu i okładki nasiane złotémi i srébrnémi gwiazdkami".
(Echo Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka, wrzesień. 1883 str. 94 do 96).

Elementarz do samouctwa w pisaniu, czytaniu i liczbowaniu. Warszawa. 1872 8-vo str. 16 (z licznémi drzeworytami) . . . . —·10

Objaśnienie metody samouctwa, jéj szérokie zastósowanie i doniosłe cele znajduje się w broszurze tegoż autora: Nauka bez nauczyciela. Że metoda ta, zawarta w niniejszym elementarzu, ma przyszłość i wyższość nad innémi, świadczą liczne listy osób, używających jéj z pożytkiem dla nauczania czytania i pisania zarazem, nietylko dzieci ale i osób dorosłych.

Fabijani Karol ks. — Misyja apostolska do pokuty i powstania z grzéchów prowadząca. Wydanie trzecie. Część I. zawiéra: Nauki o pokucie. Kraków 1877, 8-vo. str. 375. Cena . 1·50

Część II., w któréj się przedkładają nauki z przykazań Boskich i powinnnościach życia chrześcijańskiego. Wydanie III. Kraków 1881, 8-vo, str. 320. Cena . . . . . . 1·50

„Misyja apostolska, drukowana jak wiadomo po raz piérwszy w Kaliszu 1783, wyszła w powtórnym wydaniu staraniem ks. J. Stagraczyńskiego roku 1871. Gdy jednakowoż i ten drugi nakład w ciągu niespełna 10 lat całkiem wyczerpany został, przeto nowego wydania (z rzędu trzeciego) podjęła się ruchliwa księgarnia Wład. Mił. w Krakowie. Już to samo wiele przemawia za wartością Misyi apostolskiéj; zwłaszcza gdy się zważy, iż dzieła polskie, choćby najlepsze, bardzo leniwo się rozchodzą. W II-giéj części Misyi apostolskiéj zawiéra się prosty, jasny, a przytym gruntowny wykład 10-ciu przykazań Bożych, poparty wyrokami Pisma św., nauką Ojców św. i zdaniami teologów moralnych. Dla urozmaicenia przedmiotu i dla zainteresowania słuchaczów wiejskich, do których nauki te miéwał doświadczony misyjonarz ks. Karol Fabiani, dodane są nierzadko bardzo trafne historyje i przypowieści, wyjęte z dzieł poważnych pisarzów. Historyje te i przypowieści przyczyniają się wielce do objaśnienia treści nauki, co dla ludu prostego jest koniecznym. Z tego, cośmy dotąd powiedzieli, łatwo poznać, ile usług Misyja apostolska oddać może kapłanom, pracującym około dusz pastérstwa, a pragnącym w jasny sposób przekładać ludowi św. prawdy wiary. Nauk, zawartych w Misyi apostolskiéj, użyć można już to do kazań niedzielnych, już to do katechizacyi“.
(Wiadomości kościelne Nr. 7, 26 marca 1881).

Fischer Engelbert ks. — Sakrament bierzmowania. Książeczka do nauczania w szkole i w domu. Za zezwoleniem autora na język polski przełożył ks. J. Rozwadowski, proboszcz w Zakliczynie nad Dunajcem. Kraków 1876. 16, str. 88. Cena . . . . —·15

„Bardzo praktyczne dziełko, jasno napisane w formie katechizmu. Dodane nabożeństwo przy bierzmowaniu i wyłożeniu głównych prawd wiary katolickiéj. Przy wizytach biskupich, albo wysyłając parafijan do biskupiego miasta do bierzmowania, mogą duszpastérze z pożytkiem to dziełko rozszérzać“.
(Wiadomości kościelne Nr. 15, 20 maja 1876).

— Źwierciadło duszy, czyli rachunek sumienia dla dzieci szkolnych. Z upoważnienia autora przełożył ks. Jakób Jordan Rozwadowski, proboszcz w Zakliczynie nad Dunajcem. Wydanie czwarte. Kraków 1876, 32, str. 30. Cena . . . . —· 4

„Książeczka ta przeznaczona dla dzieci, ma im ułatwić rachunek sumienia. Rozebrane są w zapytaniach przykazania boskie i kościelne, tudzież grzéchy główne, nadto dodanych jest kilka skazówek do dobréj spowiedzi i modlitw“.
(Wiadomości kościelne Nr. 15, 20 maja 1876).

Cztéry wydania téj książeczki najlepiéj dowodzą jéj praktyczności.

— Szkoła, dom i Kościół. Za pozwoleniem autora w wolnym przekładzie wydał i do stosunków kraju zastósował ks. Jakób Jordan Rozwadowski, proboszcz w Zakliczynie nad Dunajcem. Kraków. 1876, 8-vo, str. 94. Cena . . . . —·40

Książeczka ta w oryginale niemieckim oddawna znana, rozeszła się w dziewięciu wydaniach w przeszło 18.000 egz. Celem jéj jest: obudzić w sercach rodzin dobre wychowanie dziatek, przywiązanie do ojczyzny i miłość do Kościoła katolickiego. Mieszczą się w niéj uwagi bardzo trafne i praktyczne, a po prostu wypowiedziane. Osobliwie ojcowie rodzin znajdą tu wyborne wskazówki co do wychowania domowego dzieci i stosunku rodziców do szkoły.

Geiger Herman ks. — Lidyja. Obraz z czasów cesarza rzymskiego Marka Aurelijusza. Według drugiego, poprawnego wydania przełożył na język polski ks. Michał Król. Tarnów 1857, 8-vo. str. 275. Cena . . . . 1·—

Powieść nader zajmujaca w rodzaju Fabioli, najodpowiedniejsza lektura dla młodzieży, któréj tłumacz poświęcił pracę swoję. Księgarnia katolicka, nabywszy resztę egzemplarzów, dla ułatwienia nabycia, zniżyła cenę na 1 zł. austr.

Geramb Maryja Józef O. — Pamiętaj o ostatecznych rzeczach, a wiecznie nie zgrzészysz. Spolszczył ks. N. Powałkowski. Niemieckie Piekary, 1868. 8-vo str. 92. Cena . . —·12

Rzecz przeprowadzona umiejętnie, przystępnie dla ludu, z przykładami, które najwięcéj trafiają do przekonania czytelnika, odznacza się, że z wielu książek, traktujących u nas ten przedmiot, jest najtańszą, a więc i kapłanom łatwiéj ją dać w rękę ludu i lud sam łacniéj może ją nabyć.

Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najśw. Panny Maryi. Wydanie na najpiękniejszym welinie, drukiem dwukolorowym, brzegi złocone. Kraków. 1875, 16 str. 8. Cena . . . —·20

Czcicielom Najśw. Maryi Panny przypomniał wydawca te ulubione przodków naszych modlitwy, które wydane prześlicznie, w maleńkim formacie, mogą się zmieścić do pugilaresu i stanowić Vade mecum każdego, kto chlubi się, że jest, jak ongi, sodalis Marianus.

Golijan Zygmunt ks. — Sztuka wobec Ewangielii. Kraków 1875, 8-vo, str. 76. Cena . . —·75

„Do rzędu darów Bożych, jakiémi Opatrzność umila pobyt na ziemi człowieka wygnanego z raju, należy niezaprzeczenie twórczość umysłu i piękno, objawiające się w dziełach pędzla, dłuta i symetrycznych linijach i łukach architektury. Zadaniem sztuki, jak zresztą zadaniem wszystkiego na świecie jest, a przynajmniéj powinna być: chwała Boża i zbawienie ludzi. To też o ile sztuka nie zbacza od tego celu, o tyle staje się posłanniczką prawdy i jeśli nie jest córą

niebios, jak religija, jest przynajmniéj ich wnuczką, jak ją zowie Dante. O tym to zadaniu sztuki, a zarazem i losach, jakich doznawała w kolei wieków, autor niniejszéj broszury językiem pięknym, bogatym, przemawia do czytelnika, zaznaczając, że ta posłanka genijuszu szła równolegle z dziejami religii. A jak ta ostatnia nie potrzebuje niczego od ludzi, tylko swobody, tak i sztuka tam tylko się rozwijała, żyła i kwitnęła, gdzie jéj zostawiano swobodę działania, ale swobodę i wolność „synów Bożych", nie synów Beliala. Estetycy, którym się zdaje, że sztuka nié ma związku z religiją i moralnością, i ci, którzy podzielają ich mylne poglądy, powinniby pilnie odczytywać te karty. Wierny tytułowi i założeniu autor nie kréśli historyi powszechnéj sztuki, a greckiéj i rzymskiéj tylko dotyka; natomiast daje rys historyczny rozwoju sztuki pod tchnieniem Ewangelii i przekonywa, że Boska nauka gienijuszowi nie obcinała skrzydeł, ale tylko lot jego miarkowała niekiedy i kierowała do wyżyn moralnych".

(Przegląd katolicki Nr. 11, 16 marca 1876 r.).

Grodzicki Tomasz ks. — Mowy parafijalne (wydanie drugie) w 4-ch tomach, a mianowicie:

T. I i II obejmują kazania niedzielne, 8 vo, str. 348 i 428. Kraków, 1883. Cena . . 3.60

T. III obejmuje kazania świąteczne. 8-vo, str. 286. Kraków, 1884. Cena 1.50

T. IV „ kazania pasyjne. „ „ 316. „ „ „ 1.60

„Zniewolony licznémi naleganiami p. dr. Wład. Miłkowski dokonał ponownego wydania dzieła kaznodziejskiego z końca zeszłego wieku „Mowy Parafijalne" miane w Warszawie, w kościele św. Jędrzeja przez ks. Tomasza Grodzickiego, proboszcza tegoż kościoła. Piérwszego wydania téj książki z 1795 r., w 4 tomach, dziś bardzo rzadko już napotkać można, i dlatego dobrą przysługę wyświadczył duchowieństwu polskiemu pan Miłkowski, dając mu w rękę w nowéj szacie kazania jednego z najlepszych kaznodziejów polskich, treści obfitéj i poważnéj, z rozkładem jasnym, językiem czystym, pełne nauk i życia, z dykcyją niekiedy wzniosłą i do głębi przenikającą. Biskup Jan Albertrandi, uznał je za „znakomite, popularne i pełne namaszczenia Ducha św."

(Przegląd Kościelny, Nr. 2 z 12 lipca 1883.)

„Jedne z najpożyteczniejszych i kleru najprzydatniejszych kazań wyszły z druku w drugim wydaniu. Są to „Mowy parafijalne" ks. Grodzickiego".

(Wiadomości Katolickie, Nr. 25, z 21 lipca 1883.)

O tomie IV-ym piszą „Wiadomości katolickie" w Nrze 15 z 17 lipca 1884 r. str. 134:

Ostatni ten tomik zawiéra Kazania pasyjne, na cztery oddziały podzielone, z których trzy pierwsze zawierają po sześć mów, a ostatni, omawiający słowa konającego na krzyżu Pana, ma ich siedm. Wszystkie tchną prostotą, która ułatwia zrozumienie przedmiotu dla najmniéj nawet wykształconego słuchacza, a żywością dykcyji i wdzięcznym obrazowaniem potrafią zająć i wybredniejszego.

Haffner dr. — Materyjalizm nowoczesny. Z oryginału niemieckiego przełożył W. M. Tłómaczenie upoważnione przez autora. Warszawa. 1871. 16. str. 92. Cena . . . . . —·45

Jestto broszura popularnie napisana, i świetnie zbijająca tyle dziś upowszechnione doktryny materyjalistów. Dawać ją w rękę młodzieży prawdziwą jest zasługą. Przekład staranny.

Helenijusz E. — Pamiątki polskie z różnych czasów, 8-vo tom I. str. 578, tom II. 696. Kraków. 1882. Cena . . . . 10·—

„Żywa, bogata wyobraźnia Helenijusza nadaje tym pamiątkom lekkość, świéżość i wdzięk opowiadania; czytać je mogą z zajęciem i pożytkiem uczeni zarówno, jak i ci, co nie nawykli do innéj lektury, jak do powieści i romansu. To też, pomimo swéj objętości, „Pamiątki" nie zalegają pułek księgarskich, ale rozchodzą się w świat szybko".

„Jaki cel tych „Pamiątek"? Siła materyjalna, w którą głównie nieprzyjaciele nasi wierzą i jéj użyli do walki z Kościołem i Polską, uchyli się i ugnie, a Duch Boży zajaśnieje i zaświéci. Żywym słowem Ducha Bożego będzie Polska jeżeli zrozumie powołanie swoje. Do tego celu przywiedzie gruntowna znajomość dziejów polskich. Pamiątki polskie, to jest od zagłady zachowane fakta publicznego i domowego życia, są jakby tarczą, która nas obroni od najsroższych pocisków nieprzyjaciół naszych. Z wyrazów składają się okresy. Pamiątki polskie są jako wyrazy; jeżeli będą zrozumiane jeśli się niémi przejmą serca nasze, jeśli się z niémi żywo spoją, utworzą się jakby z wyrazów okresy, to jest nowe znakomite dzieje polskie". (str. 11. 12).

„Różnobarwna a zajmująca jest część I. „Pamiątek", owiana tym gorącym duchem szlachcica, wierzącego po dawnemu i upatrującego w dziejach Polski nie jakąś czysto-ludzką grę czy rachubę polityczną, ale opatrznościowe wdanie się w Boże sprawy ludzkie".

„Ten sam duch staropolskiéj wiary ożywia część II. „Pamiątek". Jest ona jeszcze różnobarwniejszą od piérwszéj, bo zawiéra 28 artykułów — z dwóch ostatnich wieków".

„Pamiątki" Helenijusza sięgają do nowszych czasów, od roku 1835 po 1861, od Tobolska aż po Lwów, a kończą się znów polemiką z panslawistyczną szkołą ruską".

„Czytająca publiczność polska winna sędziwemu autorowi „Pamiątek polskich" niewygasłą wdzięczność, za to, że uratował od zatraty tysiące ważniejszych i mniéj ważnych, ale zawsze cennych wypadkow i zdarzeń, a opowiadając je nie suchym, sztywnym tonem anatomizującego dzieje krytyka, ale ciepłem, szlachetnem uczuciem starego, dawnéj daty szlachcica, ogrzał serca, które wyziębiła lub wyziębić mogła zimna jak chłód grobowy, chociaż nie przeczę, że pożyteczna analiza neohistoryków naszych".

(O. Stanisław Załęski T. J. w Przeglądzie lwowskim. z 15 czewca 1883 str. 524 i nast).

— Pielgrzymka do ziemi świętéj. Kraków, 1876, str. 563. Cena . . . . 3·—

Wyborna ta książka, pisana z całą gorącością ducha szczérze katolickiego pisarza, który łzami opowiada o miejscach, uświęconych męką Zbawiciela świata. Jedyna w swoim rodzaju, bo kiedy inne dzieła, traktujące o Ziemi świętéj, nawet tak znakomita praca księdza arcybiskupa Hołowińskiego, jako pisana pod cenzurą rosyjską, nie wspominają o wpływie schizmy u Grobu Pańskiego, Helenijusz wpływ ten brutalny a groźny notuje, pokazuje niebezpieczeństwa jakie stąd płyną dla wiary św. i ostrzega przed niémi. Przytym książka zawiéra także pielgrzymkę i zajmujące szczegóły o górze Synai, tyle ważnéj, a któréj jednak opisu zwykle podróżnicy do Ziemi świętéj nie dają.

— Rozmowy o polskiéj koronie. Dwa tomy. Kraków 1873. 8-vo, str. 723 i 581. Cena . 6·—

„Rozmowy o koronie polskiéj taką mnogość nieznanych już prawie zawiérają rzeczy, że niepodobna, aby im obszérnego nie poświęcić w naszym piśmie miejsca. Rozdział, gdzie mowa o wpływie zakonów na Polskę, obok ży

wéj wiary, gorącego patryjotyzmu, przypomina w niektórych miejscach Montalemberta: Les moines d'Occident. U nas, krom Jaroszewicza, nikt jeszcze tego nie dotknął przedmiotu; w każdym razie wdzięczni mu za to jesteśmy. Zakony wzniosły Polskę naszą, one nasz wychowały naród i dopiéro wonczas chylić się do upadku począł, kiedy protestantyzm z pod ich wpływu wyrwał szlachtę polską".

(Przegląd lwowski. VI, 130 r. 1873).

— Wspomnienia lat minionych. Kraków 1876. Dwa tomy, str. 601 i 717, 8-vo. Cena . 6·—

„Helenijusz, pseudonim znany z kilku obszérnych dzieł w dziedzinie literatury ojczystéj, nowym ją dziełem wzbogacił. Odczytaliśmy z prawdziwą przyjemnością Wspomnienia lat minionych. Wspomnienia lat pięknych, wzniosłych, gdy materyjalizm nie objął jeszcze wszystkich umysłów, nie opanował dusz wszystkich. Jakże mile wspomnieć tę dawną serdeczność, szczérość stosunków, tę szlachetność duszy, któréj przewodniczyła myśl Boska, myśl zasad prawdziwych, wiekuistych. Tych-to zasad broni Helenijusz w swym nowym dziele, na nich się opiéra, by wykazać ziomkom swoim, że przyszłość w Bogu, w modlitwie gorącéj, w moralności, w pilnéj i prawdziwéj nauce, któréj jedyną podstawą wiara! Oto jest główna zasada, do któréj zdążają najróżnorodniejsze przedmioty, któremi Helenijusz zajmuje we Wspomnieniach czytelnika. Styl Helenijusza miły i łatwy w swéj naturalności i prostocie, słowo pochodzi z serca, często téż jest rzewnym, a zawsze jasnym a dobitnym: kto sercem głęboko czuje i z serca mówi, ten nie szuka wytworności i elegancyi; słowa płyną szybko, łatwo, naturalnie, jak woda z obfitego źródła. Tą zaletą może się poszczycić Helenijusz; czyta się utwory jego z myślą swobodną i przyjemnością prawdziwą".

(Przegląd lwowski. XIV, str. 25 z r. 1877).

Czcigodny autor ofiarował cały dochód ze sprzedaży Pielgrzymki", „Rozmów" i „Wspomnień," na pomnik Pijusa IX. na Wawelu.

Informacyja dla zwiédzających Kraków. Wydanie czwarte, znacznie pomnożone. Kraków 1881, 16, str. 16. Cena . . . . —·10

Jestto najtańszy, najtreściwszy i najnowszy przewodnik po Krakowie. Cztéry wydania w ciągu lat dwóch wobec mnóstwa publikacyj tego rodzaju, najlepiéj świadczą o praktyczności tego wydawnictwa. Kto pragnie obszérniejszego, a w duchu katolickim i narodowym pisanego przewodnika, tego odsyłamy do książki przez nas wydanéj p. n. „Wawel, katedra, zamek i biskupstwo". Jestto część piérwsza pracy, mającéj wyjść pod tytułem: Kraków święty.

Kalendarz katolicki krakowski na rok Pański 1881, 1882, 1883, 1884 i 1885. Każdy rok w formacie 4o zawiéra około 15 arkuszów tekstu, *rycinę kolorowaną*, piękne drzeworyty, nuty, czarny papiér pargaminowy do notatek i jako dodatek bezpłatny: ozdobny kalendarzyk biórkowy. Cena . . . . —·50

„Wśród pojawiających się już wydawnictw almanachowych, zaleca się tak układem części astronomicznéj, urozmaiconéj przypowieściami, przysłowiami, spisem odpustów w kościołach krakowskich i opisem znaczniejszych cudownych miejsc w Polsce, jako téż doborem artykułów w części pouczającéj, kalendarz katolicki krakowski, wydany nakładem księgarni katolickiéj dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie. (Tu podana jest treść kalendarza i polecony każdy nieledwie artykuł). Z tych powodów z miłą chęcią polecamy kalendarz dra Władysława Miłkowskiego uwadze szanownych czytelników naszych w tym przekonaniu, że wśród istnéj powodzi wychodzących kalendarzów zasługuje na szczére uznanie i przeniesienie go nad inne tego rodzaju wydawnictwa".

(Wiadomości kościelne Nr. 6 z r. 1881).

Przegląd katolicki warszawski w nr. 19 z r. 1882 pisze: „Już dawno pora kalendarzowa minęła, a jednak publikacyja, jaką mamy przed sobą, jest wyjątkową; choć więc późno, warto o niéj uczynić wzmiankę. Otóż od okładki i piérwszéj stronnicy aż do ostatniéj, kalendarz ten w zupełności usprawiedliwia swoję piękną nazwę. Kalendarz jest podwójny, to jest gregoryjański i rusiński. Przy każdym miesiącu jest opis (zajmujący petitem małą szpaltę) obrazu Matki Boskiéj w jednéj z 12 miejscowościami dawnéj i dzisiejszéj Polski. Nader pożyteczny jest przytém spis bibliograficzny prac polskich pisarzów kościelnych w rozmaitych gałęziach duchownéj wiedzy, kilka artykułów literackich i część informacyjna. Słowem, publikacyja ta godna wszelkich pochwał. Dołączony jest jako dodatek bezpłatny kalendarzyk ścienny z emblematami Bożego Narodzenia i grupą klęczących pastuszków".

J. I. Kraszewski w Kłosach nr. 860 z r. 1881 pisze: „W Krakowie księgarnia katolicka dra Władysława Miłkowskiego wydała znowu na rok 1882 kalendarz dla tych krajów, w których ziomkowie nasi na własnyby może zdobyć się nié mogli: dla Ameryki, Szląska, Prus Wschodnich. Jestto, jak w roku przeszłym, kalendarz z opłatkiem. Myśl ta dodania do niego opłatka tak jest śliczną, jak kalendarz dobry. W roku przeslym zaniósł on półtora tysiącu rodzin ten chléb chrześcijańskiéj Polski; Bóg da, że w teraźniejszym rozejdzie się go drugie tyle".

Kosiński Piotr Paweł ks. — Skarby nieba, czyli mały zbiorek modlitw, westchnień i pobożnych uczynków, do których są przywiązane odpusty. Wydanie trzecie, Kraków, 1879, 16, str. 40. Cena . . . . —·10

Milutki ten zbiorek, prawdziwy skarbiec chrześcijański, ma na początku bardzo starannie zestawiony wykład nauki o odpustach. Kilka wydań, po kilka tysięcy egzemplarzów każde, rozeszło się w ciągu lat niewielu.

Katarzyna św. Seneńska. — Krótki dyjalog św. Katarzyny, Dziewicy serafickiéj, tercyjarki św. Dominika: O zupełnéj doskonałości. Przełożył z włoskiego ks. Józef Hube, ze Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego. Kraków. 1884 str. 44 i IV. w 16-ce. Cena —·25

„Prześliczna i milutka ta książeczka, wydana właśnie w tych dniach przez księgarnię katolicką naszego wydawcy, jest prawdziwą perełką w pośród przepięknych dzieł św. dziewicy. Słusznie mówi tłumacz czcigodny w przedmowie: „Dla tych, którychby samo nazwisko św. Katarzyny Seneńskiéj nie zachęcało dosyć do czytania téj książeczki, wypisujemy, co o niéj mówi jéj wydawca włoski: Liczne są, mówi, pisma téj wielkiéj duszy, a wszystkie zadziwiające namaszczeniem i mądrością Bożą, któremi są napełnione; ale można powiedzieć, że w tym krótkim dyjalogu zebrała w treści to, co w nich jest najsłodszego i najcenniejszego". Z radością trzeba potwierdzić, że uboga nasza literatura ascetyczna wzbogaciła się rzeczywiście tym małym objętością, lecz wielkiéj wagi co do treści traktatem. Język przekładu bardzo dobry, czysty, zrozumiały. Wydanie bardzo ładne, na papierze welinowym, w formacie zgrabnym".

(Echo Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka. Maj 1884 str. 396.)

Laforet dr. ks. — Dzieje filozofii starożytnéj. Z oryginału francuskiego przełożył dr Władysław Miłkowski. Tłómaczenie upoważnione przez autora. Kraków, 1873, 8-vo, str. 216 i XII. Tom I. i II. Cena . . . . 10·—

„Dla kapłanów przedewszystkiém, którzy wobec dzisiejszych racyjonalistów i niedowiarków, występujących nieraz z wrzekomo nowémi, a w rzeczy saméj z odgrzéwanémi teoryjami i błędami filozofów, przekład ten jest prawdziwym dobrodziejstwem".

(Przegląd lwowski IV., str. 546 z roku 1872).

Przekład nadzwyczaj staranny i sumienny. Dzieło jednak, dla zajęć tłómacza nieskończone jeszcze, choć i tłómacz i czytelnicy pragną tego wielce.

Liczba siedm. Uwagi nad znaczeniem téj liczby w obrzędach religijnych, tudzież nad pośrednim jéj wpływem na życie nasze duchowe. Napisał człowiek dobréj woli. Kraków, 1878, 8-vo str. 80. Cena . . . . —·60

Autor, mąż gorącéj wiary, rozwija tu poglądy na życie duchowe ludzkości w sposób nierzadko świetny, często wzniosły, a zawsze przekonywujący. Cały dochód z rozsprzedaży téj broszurki przeznaczył dla stowarzyszenia, wspiérającego ubogich uczniów krakowskich.

Liguori Alfons św. — Modlitwy do Najświętszéj Maryi Panny na każdy dzień tygodnia. Wydanie trzecie, poprawione. Kraków, 1879, 16, str. 17. Cena . . . . —· 6

„Samo nazwisko świętego autora, wielkiego mistrza duchownego, zaleca dostatecznie te rzewne i pełne podniosłości modlitwy. Przekład polski wzorowy, ma aprobatę władzy duchownéj. Życzyćby należało, żeby księża proboszczowie rozpowszechniali je między parafijanami wszelkiego stanu i wieku".

(Przegląd lwowski VIII, str. 533 z r. 1874).

Łubieński Józef hr. Nabożeństwo katolickie na wszystkie niedziele, święta uroczyste i kościelne, oraz modlitwy po większéj części z Pisma świętego i Ojców Kościoła wyjęte, na chwałę Boga i dla dogodności wiernych. Kraków. 1882, 2 części razem str. 543 i 423, oraz XXII. w 16-ce.

Cena egzemplarza bez oprawy . . . . 2·75
„ „ oprawnego w płótno angielskie z wyciskami ozdobnémi, złote brzegi 3·75
„ „ „ w skórkę, z wyciskami ozdobnémi, złote brzegi . . . 4·25
„ „ „ w wyborowy gładki szagryn, złote brzegi . . . . . 5·—
„ „ „ w wyborowy gładki szagryn, brzegi pąsowe z gwiazdkami 5·50

także w ozdobnych i kosztownych oprawach, jak: w jucht, aksamit, perłową konchę, kość słoniwą, są na składzie w wielkim wyborze. Nadto do każdéj książki można miéć klamerkę pozłacaną lub posrébrzaną z osobną dopłatą 50 cent. za gładką, a 60 cent. za grawerowaną.

Książka ta, oddawna ciesząca się nadzwyczajnym powodzeniem, uznana powszechnie za jednę z najlepszych książek do modlitwy, pełna namaszczenia, ducha chrześcijańskiego, obecnie wydana bardzo ozdobnie, na papierze welinowym, obwódką różową na każdéj stronnicy, drukiem drobnym, lecz wyraźnym, w formacie małym, bardzo dogodnym, ozdobiona prześlicznym stalorytem Najświętszéj Maryi Panny, jest bez zaprzeczenia najpiękniejszą książką do nabożeństwa w języku naszym. Osobne wydania dla kobiét i mężczyzn.

Manning JE. ks. — Cezaryzm i katolicyzm, przełożył Wł. M. Kraków, 1874, 8-vo, str. VIII. i 51. Cena . . . . —·50

„Cezaryzm a katolicyzm westminsterskiego arcybiskupa ks. Manninga dotyka najgłośniejszéj i najboleśniejszéj zarazem walki: Kościoła z państwem. Na kilkudziesięciu stronnicach wykazuje ks. Manning: na czém zależał cezaryzm pogański, jak został zmodyfikowanym przez naukę Chrystusa i przeobraził się w cezaryzm chrześcijański; nareszcie do czego zmierza nowożytny cezaryzm niemiecki. Przeczytanie tych 50 stronnic tyle rzuca światła na tę trudną i zawisłą kwestyją stosunku Kościoła do państwa, przynosi tyle nowéj wiedzy, ile światła i wiedzy nabyć zaledwo można po po przeczytaniu sporego naukowego dzieła o tym przedmiocie. Definicyje czyli pojęcia postawione jasno obok siebie, rozumowanie przeprowadzone ściśle i logicznie, wnioski i następstwa płyną z premisów, a dodać winniśmy, że przekład jest równie wierny jak staranny i potoczysty".

(O. Stanisław Załęski T. J. Przegląd lwowski VII., str. 585 r. 1874).

Masoneryja i karbonaryzm wobec zdrowego rozumu i społeczeństwa, podług własnych słów Masonów, oraz w pracy niniejszéj cytowanych, a na jéj końcu przytoczonych źródeł niewątpliwych. Kraków, 1876, 8-vo, str. II. i 69. Cena . . . . —·50

Autor wykaznje niebezpieczeństwa, grożące Kościołowi i społeczeństwu od téj wielkiéj sekty, opasującéj świat cały, przeciw któréj ludzie wierzący wszyscy, którym są drogie najświętsze skarby ludzkości i przyszłość pokoleń, winni stanąć jako jeden mąż, boć wiadomo, że każdy wróg Chrześcijaństwa zaciąga się pod sztandary wolno-mularzów, którzy mają na usługi swoje i możnych tego świata i środki pieniężne olbrzymie, a silni są jednością.

Miłkowski Władysław — Albert Brandeburski, piérwszy książe pruski katolikiem. Przyczynek do dziejów krajowych, wedle poszukiwań O. Theiner'a. Warszawa. 1870, str. 54, w 16-ce. Cena . . . . —·30

„O. Theiner, którego imię u nas jest znane jako przyjaciela Polski i wydawcy ważnych dokumentów z archiwów watykańskich do dziejów naszych, jeden z pracowitszych uczonych, jakiémi się dziś Rzym pochlubić może, pomiędzy mnogiémi dokumentami, wydobytémi z zapomnienia, ogłosił téż akta, tyczące się Alberta, księcia Brandeburskiego,

z których jasno się okazuje, iż odstąpiwszy od katolicyzmu, wysekularyzowawszy zakon, którego był mistrzem, poczuł później zgryzoty sumienia i na łono Kościoła powrócił. Żądał przebaczenia, rozgrzészenia, ale raz ująwszy w ręce własność zakonu, przy niéj wszakże, jako świecki książe dziedziczny, pozostać pragnął. Całe to ciekawe staranie w Rzymie o potajemne rozgrzészenie, wpojenie w syna wiary katolickiéj i historyja zręcznych zabiegów, aby był i wilk syty i koza cała, zawiéra ciekawa książeczka pana Miłkowskiego, redaktora katolickiego Przeglądu. Napróżno niemieccy historycy, Voigt, usiłowali zaprzeczyć autentyczności dokumentów, odkrytych przez O. Theinera; fakt tego skrytego katolicyzmu pozostaje jako symptom stanu dusz, których świeckie widoki w chwili reformy od Kościoła oderwały. Dodatkowo, epizodycznie, napomyka autor o nawróceniu na katolicyzm Fryderyka I. przez O. Votę T. J. Do tych dwóch moglibyśmy dodać trzeci przykład zagadkowy potajemnéj skłonności domu brandeburskiego do katolicyzmu, ale zechcąż nam uwierzyć i nie posądzić o plotkę? Nieboszczyk król pruski miał silne uczucie religijne: w wielu życia wypadkach pisał i odmawiał modlitwy. Rodzina królewska w niewielu egzemplarzach kazała dla siebie, na pamiątkę, wydrukować książkę modlitw, przez króla pisaną. Z podziwieniem znajduje się w niéj modlitwy duchem i dogmatami katolickiémi natchnione, do św. Pańskich o przyczynę, do Matki Boskiéj, za dusze w czyścu zostające i t. p. Książka ta istnieje, i to, co o niéj podajemy, pochodzi z najwiarogodniejszego źródła. Albert Brandeburski pana Miłkowskiego napisany jest w sposób zajmujący: znać, że autor czerpał doń z najlepszych źródeł i zużytkować je umiał".

(*J. I. Kraszewski* w piśmie: *Tydzień drezd. nr. 29 z 15 maja 1870*).

— Nauka bez nauczyciela. Kraków. 1875. 16, str. 20. Cena . . . . —· 6

Rzecz o samouctwie. Gwałtowna potrzeba szérzenia oświaty. Niedostateczność metod nauczania dotychczasowego. Co znaczy metoda samouctwa. Jakie jéj zalety, wyższość nad innémi. Elementarz do samouctwa. Jak go używać? Oto w krótkości treść téj pracy, podjętéj w tak ważnéj sprawie, popiérającéj metodę, któréj rezultaty są niewątpliwe.

— Wawel. Katedra, zamek, biskupstwo. Z wydawnictwa dzieła „*Kraków święty*". Kraków, 1881. 8-vo. str. 166 kartonowane. Cena . . . . —·75
toż samo w płótno angielskie oprawne ze złoconym wyciskiem . . . . 1·—

„Notificationes e curia dioecesis Cracoviensis ad universum venerabilem clerum tam saecularem quam regularem". Nr. 3138. X. 1881, piszą: Nr. 2180: „Ponieważ ta książka może być przydatną na nagrody dziatwie szkolnéj w czasie egzaminów rocznych rozdawane, przeto Konsystorz Jlny za wiadamia o tym Wielebne Duchowieństwo o jéj wydaniu i do nabycia poleca".

Kurenda V konsystorza metropolitalnego lwowskiego obrz. łać. 1881, pisze: L. 3217: „Gdy książka ta bardzo przydatną być może osobom zwiédzającym Kraków i nadaje się do rozdawania jako nagroda dziatwie szkolnéj w czasie egzaminów publicznych, przeto zawiadamiamy niniejszym Wielebne Duchowieństwo o jéj wydaniu i polecamy ją do nabywania".

Nadto książka ta zyskała pochlebne recenzyje w całém dziennikarstwie polskim, a szczególnie w „Czasie", „Biesiadzie Literackiéj" (Nr. 29 z 29 lipca 1881), „Kronice krakowskiéj", w „Wiadomościach Kościelnych" (Nr, 16 z 30 lipca 1881), w „Gazecie krakowskiéj" i „Przeglądzie kościelnym".

To ostatnie pismo, wychodzące w Poznaniu pod redakcyją ks. Władysława Jaskulskiego, tak się o książce téj odzywa w nrze 5 z 4 sierpnia 1881 roku: „Wawel, Katedra, Zamek, Biskupstwo. Pod tym tytułem wydał dr. Wł. Miłkowski w Krakowie książeczkę, opisującą dawne zabytki z świetnéj przeszłości naszéj w Krakowie. Jestto piérwsza część obszérniejszego dzieła, ułożonego przez p. Miłkowskiego na wzór ks. Pruszcza „Klejnotów miasta Krakowa" p. t. Kraków święty, mającego zawiérać opis wszystkich kościołów krakowskich, wszystkich miasta patronów, wskazówki, gdzie się znajdują relikwije i zwłoki świętych i błogosławionych, zbiór legiend pobożnych, a nadto przegląd uroczystości kościelnych, nabożeństw, odpustów, z całym przyborem miejscowych tradycyj i zwyczajów, idących często w zapomnienie. Autor, p. Miłkowski, mając nie tyle erudycyjny, ile raczéj religijny kierunek na celu, wcielа do téj książki z różnych dzieł wszystko, co ducha podnosi, nastraja go religijnie, w sercu rzewne, pobożne budzi uczucia, słowem wszystko piękne, co o Krakowie w duchu Bożym napisali ks. ks.: Antoniewicz, Kalinka, Łętowski, Polkowski, co zawiérają dzieła: Grabowskiego, Miączyńskiego, Łepkowskiego, Kremera, Przezdzieckiego, Maur. Dzieduszyckiego, Siemieńskiego, Pola, Lenartowicza i t. d. Sądząc z książeczki o Wawelu, będzie dzieło „Kraków święty", nadzwyczaj zajmujące. Jest tu tyle ciepła patryjotycznego, tyle głębokiego uczucia religijnego, że każdy z największą korzyścią weźmie ją do ręki. Pan Miłkowski nie opisuje sucho, stylem kronikarskim przesławnéj świątyni wawelskiéj, lecz wplata, przy dokładnym opisywaniu pamiątek przeszłości, pomników, ołtarzów, klejnotów, skarbów katedry — wspomnienia historyczne, legiendy, tradycyje i poezyje. Turysta znajdzie tu dokładne i ścisłe wskazówki, oparte na cytatach poważnych autorów, tak, iż z książką tą w ręku obejdzie się bez wszelkich cyceronów, lecz i nieturysta z jak największym zajęciem przerzucać będzie te kartki, przypominające rzewną pobożność i gorącą wiarę naszych praojców. Przyznajemy, że dawno już żadna książka nie wywołała w nas tak błogiego uczucia, nie poruszyła tak silnie strun naszego serca. Wrażenie takie wywrze niewątpliwie na każdym. Polecamy ją dla bibliotek ludowych, bo w łatwy i przystępny sposób obezna każdego z ważniejszémi wypadkami naszych dziejów. W końcu téj książeczki dołączona jest informacyja dla zwiédzających Kraków".

Jego Eminencyja ks. Kardynał Ledóchowski za posłany mu egzemplarz nader uprzejmie autorowi-nakładcy podziękować raczył.

Módlcie się dzieci! Książka do nabożeństwa dla najmłodszych dzieci do piérwszéj komunii św. Wydanie ozdobione obrazkiem Matki Boskiéj Częstochowskiéj, osobne dla dziewczynek, osobne dla chłopczyków. Kraków. 1881, 32, str. 147. Wydanie na papiérze białym, opr. w płótno angielskie ze złoconym krzyżykiem, marmurkowe brzegi . . . . —·30
toż samo ze złoconémi brzegami . . . . —·40
toż samo na welinie, z obwódką pąsową na każdéj stronnicy, oprawne w płótno angielskie, złote brzegi . . . . —·50
toż samo w wyborowy szagryn na sposób francuski . . . . —·80

„Piękna ta książeczka i treścią i formą zastósowaną jest do wieku dziecinnego. Układ jéj jest trafny i wyrażenia dzieciom zrozumiałe". (*Wiadomości Kościelne Nr. 11, 21 maja 1881 r.*)

Na tę książeczkę zwracamy szczególną uwagę. Treść najzupełniéj zastósowana dla dzieci i umiejętnie dobrana, druk bardzo wyraźny, papiér piękny, a co najważniejsza, cena bardzo niska, czynią z niéj pożądany i piękny podarek. Szczególniéj więc na czas piérwszéj komunii św. i nagród szkolnych użyteczną będzie. Dodajemy, że oprawy są eleganckie i bardzo trwałe, w różnych kolorach: jasnych i ciemnych.

Monsabré O. Zgromadz. O. O. Dominik. — Złoto i niezłoto życia pobożnego. Przekład z francuskiego. Kraków, 1880, str, 229 w 32ce . . . . —·50

Zbiór nauk o prawdziwéj i faszywéj pobożności, mianych w kościele Najśw. Maryi Panny w Paryżu przez tyle znanego mówcę. Rzecz niezrównana w swoim rodzaju i jedyna w naszéj literaturze. Dusze, które często, w nieświadomości, biorą pozór za rzecz samą, powinny z uwagą odczytywać te natchnione karty i przypominać sobie słowa św. Pawła: „Duch ożywia, litera zabija". Przekład bardzo dobry, formacik zręczny i dogodny.

Morawski Adam — Kwadrans adoracyi Przenajświętszego Sakramentu i Najsłodszego Serca Jezusowego oraz pozdrowienie Najświętszéj Boga-Rodzicy Maryi z dołączeniem Nowenny do Serca Jezusowego, Najświętszéj Panny Maryi i św. Józefa we wszelkich a trudnych potrzebach. Kraków. 1881. str. 63. Cena . . . . —·20

Milutką tę książeczkę, zawiérającą bardzo praktycznie i skrzętnie zebrane w jednę całość różnorodne, jak tytuł wskazuje, nabożeństwa drukowaną ozdobnie, na welinie, z obwódką różową na każdéj stronnicy, bardzo chętnie kupują wierni.

— Miesiąc listopad, czyli nabożeństwo za dusze w czyścu cierpiące. Warszawa i Kraków 1880, str 138 w 32-ce. Cena . . . . —·25

Bardzo dobra książeczka, rozszérzająca tyle ważne nabożeństwo.

— Były żuaw Ojca św. (Pijusa IX). Po za krajem. Wydanie drugie, opatrzone listem polecającym JEks. ks. Arcybiskupa Wierzchlejskiego. Kraków. 1878, str. 271, 8vo . 2·—

Piérwsze wydanie téj, nader zajmującéj, książki, którą szczególnie jako lekturę dla młodzieży i w kole rodzinném polecamy, wyszło pod tytułem: Żuawi papiescy. „Treść tego dziełka alias pamiętnika, zawiérającego nader ciekawe okresy przygód osobistych samego autora, jest pełną blasku i porywającego interesu. Styl jędrny wszędzie; w wielu miejscach znakomity, tchnie prawdą, płynącą samorzutnie z ducha, co Boga, ludzkość i ojczyznę nad wszystko pokochał. Dziwne to więc i pocieszające zjawisko ta książka, iście chrześcijańska, bohatérska, polska, wywołująca z głębi serca tyle uczuć, tyle szlachetnych zapałów". I daléj: „W ogólności, na każdéj niemal karcie powyższego dziełka znajdzie czytelnik coś takiego, co go zajmie, zadziwi lub pouczy. Tu czyny zręczności, energii, męstwa, albo militarnego talentu, ówdzie rzewny dramat heroizmu, ofiary, szczytne przykłady szlachetności i cnoty. A obok tych okresów, pełnych nauki i podniety, lekkie szkice auzońskiéj natury, trafne opisy krajobrazów, ciekawe narracyje o dziejowych zabytkach Romy, o ceremonijach wojskowych żuawów, o ich ćwiczeniach, przeglądach, lub tryjumfalnych owacyjach. Nad tym wszystkim panuje błogosławiąca postać postać Ojca św. i brzmi Jego ciepłe słowo współczucia dla Polski, rzewne słowo modlitwy za Polskę. Piękne zatym, budujące i uroczyste są te karty wspomnień szanownego autora".

(Kuryjer poznański w nr. 204, z r. 1872).

Również pochlebnie wyraziły się inne pisma: „Tygodnik ilustrowany" z 28 grudnia 1872, „Czas" z 14 września 1872, „Przegląd lwowski" z 1 października 1882 i t. d.

Nabożeństwo do św. Kazimiérza Jagiellończyka, królewicza polskiego. Z łacińskiego przełożył i dopełnił Franciszek Świderski. Kraków. 1880, 64. str. 69 . . . . —·15

„Książeczka ta, obok życiorysu św. Kazimiérza, wyjętego w streszczeniu ze Skargi, zawiéra godzinki, litaniją, nowennę i różne modlitwy do św. patrona. Niewątpliwie poczyta tu każdy za zasługę autorowi, że z pyłu zapomnienia wydobywa modlitwy, jakie Ojcowie nasi zanosili do ŚŚ. Patronów".

(Przegląd katolicki nr. 14 z dnia 1 kwietnia 1880).

Nabożeństwo do św. Stanisława Kostki, patrona królestwa polskiego i młodzieży szkolnéj, przełożone z łacińskiego przez Franciszka Świderskiego. Kraków. 1880. 64. str. 36 . . —·10

Książeczka ta, jak i poprzednia, w maleńkim, iście miniaturowym formacie, na papiérze welinowym, ma być zawiązkiem biblijoteczki nabożeństw do świętych patronów naszych.

Nabożeństwo do Najsłodszego Serca Jezusowego. Kraków. 1879. 16. str. 22 . . . . . . —· 6

Bardzo praktyczna publikacyja maleńka, zawiéra najważniejsze nabożeństwo do Najśw. Serca P. Jezusa.

Najśw. Maryja Panna w Gierczwałdzie. Objawienia z lat 1877 i 1878. Wydanie trzecie, pomnożone. Kraków. 1879. 16. str. 50 . . . . —·10

Jestto treściwy a dokładny opis objawień Gierczwałdzkich.

Narkiewicz Jan ks. Wykład paciérza, składu apostolskiego, przykazań bożych, kościelnych, świętych sakramentów, warunków do spowiedzi i dalszych przepisów religii św., z zastosowaniem do życia praktycznego. Wydanie drugie. Dwa tomy. Kraków. 1882. 8vo, str. 226 i 217 . . . . 2·—

„Do szeregu książek, zasługujących na uwagę przedewszystkim kleru parafijalnego, rodziców i opiekunów młodzieży, należy zacytowane dziełko. Jak tytuł wskazuje, zawiéra ono objaśnienie najpotrzebniejszych prawd wiary św. i najpiérwszych człowieka obowiązków. Autor rozpoczyna wykład od uwydatnienia podobieństwa między Bogiem, a człowiekiem (nauka I), następnie wyłożywszy: czym jest dla katolika znak krzyża św. (nauka II), daje pojęcie modlitwy w ogóle (nauka III), a daléj wykłada cały paciérz (w naukach od IV do XIV). Przed wykładem składu apostolskiego uprzedza czytelnika nauką o wierze w ogólności, a wierze chrześcijańskiéj i jéj zasadach w szczególności (nauka VII), torując sobie w trafny sposób drogę do wykładu artykułów wiary. Po wyjaśnieniu składu apostolskiego rozbiéra przykazania Boże (w naukach od XV do XXIII), następnie obowiązek miłości Boga i bliźniego (nauka XXIV), przykazania kościelne (w naukach od XXV do XXVII), daléj śś. Sakramenta w XV naukach (o sakramencie pokuty w 5 naukach), nareszcie 7 grzéchów głównych w 7 naukach i 4 rzeczy ostateczne (w 1 nauce). Ogółem obydwa tomy liczą 50 nauk, mogących służyć do kazań katechetycznych, lub katechizacyi w ciągu całego roku. Co do samego wykładu, obok chwytającéj niekiedy za serce dykcyi, najsurowszy krytyk odmówić mu nie może jasności, gruntowności i należytego uwzględnienia potrzeb słuchacza. Książka ks. Narkiewicza rzetelną przysługę odda kapłanom, pracującym in cura animarum, i dlatego zwracamy na nią uwagę szan.czytelników naszych, zwłaszcza młodszych konfratrów, pragnących zaprawić się do przystępnego i płaktycznego głoszenia słowa Bożego.

„Autor, będąc lat kilkanaście kaznodzieją okolicznościowym na Litwie, spisał swoje kazania i nauki w formie katechetycznego wykładu św. wiary naszéj „nie dla autorskiéj sławy, lub zysku materyjalnego, lecz dla przysługi młodych współbraci". Że dwoma tomikami, obejmującémi razem 463 stronic niepodobna było ogarnąć całego ogromu dogmatyki i nauki moralnéj katolickiéj, rzecz jasna; autor ograniczył się na najgłówniejszych prawdach, zastosował je umiejętnie do codziennego życia i obowiązków człowieka w różnych stanach i powołaniach, umiał być prostym i zrozumiałym bez gminności i dosadności wyrażeń, nawet w tak delikatnym przedmiocie, jak przykazanie szóste. To też nietylko młodsi księża, ale daleko jeszcze więcéj: szérsze koła czytające, wykształceni naukowo i prostaczkowie, znajdą w Wykładzie ks. Narkiewicza pożywny i przyjemny pokarm dla rozumu i serca".
(O. St. Załęski T. J. Przegląd lwowski II, 1882, str. 113).

„W 50ciu naukach, mianych na Litwie, rozwinął szan. kaznodzieja, w obec ludu wiejskiego, w sposób nadzwyczaj przystępny i obszérnie cały katechizm, z uwzględnieniem najzupełniejszym potrzeb duchownych prostego ludu. Nie uważaliśmy, żeby autor był coś pominął, co lud katolicki wiedziéć powinien. Do kazań katechetycznych na parafii nauki te mogą być bardzo pomocne".
Przegląd kościelny nr. 36, 1882, str. 292. — Przegląd katolicki nr. 12, 1882, str. 189.

Nowakowski Jakób ks. — Miesiąc Maj, poświęcony Bogarodzicy i Niepokalanéj Dziewicy Maryi. W téj książeczce zawiérają się: rozmyślania na każdy dzień miesiąca, o życiu ziemskiém i opiece niebieskiéj Najśw. Panny, porządkiem czasu ułożone i do jéj świąt zastosowane. Wydanie nowe. Kraków. 1881. 16, str. 278 . . . . —·40

„We wstępie czytamy porównanie cnót z kwiatami i zachętę do pracy duchownéj, daléj sposób odprawiania nabożeństwa majowego i wyliczenia cnót na każdy dzień maja, jakie autor podaje czytelnikowi, zachęcając go do praktykowania ich za przykładem i pomocą Bogarodzicy. Dzień każdy składa się z Uwagi i Przysługi, w któréj zawiéra się jakieś dobre postanowienie, odpowiednie uwadze i zalecony jest jakiś żywot świętego do odczytania. Rzecz jest dobra, język poprawny". *(Przegląd katolicki* warsz. *nr. 19, 1882).*

O święceniu niedziel i dni świątecznych. Kraków. 1877. 16, str. 23 . . . . —·10

„Mała broszurka, któréj tytuł przytoczyliśmy, ważną nadzwyczaj porusza kwestyją: święcenia dni świętych. Mądrość Boża jeden dzień w tygodniu przeznaczyła na chwałę Stwórcy, a zarazem na odpoczynek dla stworzenia; a historyja świadczy, że od przestrzegania tego dnia, w myśl zakonu Bożego, zależy tak miara religijnego usposobienia narodów, jak w znacznéj części i ich pomyślność doczesna. Święcenia dni świętych pilnowały téż zatém równie ustawy kościelne jak i cywilne. Dopiéro rewolucyja francuska zrobiła piérwszy wyłom, znosząc niedziele, a ustanawiając w ich miejsce nierozumne dekady, a chociaż jéj rządy niedługo trwały, to dzieło niewiary i przewrotu, przez nią inaugurowane, prowadzi daléj swą czynność i nie oszczędza dni Bogu poświęconych, które pracą i grzésznémi znieważa zabawami. I w naszym kraju, choć z imienia katolickim, gwałcenie dni świętych coraz większe, mianowicie od roku 1868, przybiéra rozmiary, szczególniéj po miastach. Kiedy w protestanckiéj Anglii świętość dnia kościelnego tak ściśle bywa przestrzeganą, że nawet koncertów nie wolno dawać, kiedy w protestanckich Prusach sklepy wszystkie w czasie wielkiego nabożeństwa rano i podczas nieszporów po południu muszą być zamykane, kiedy nawet mieszkający wśród nas żydzi przykładem swoim nas zawstydzają — u nas nieraz można do południa wszystkie sklepy widziéć otwarte, można publicznie przy budowlach widziéć pracujących i t. d. Niestety, złe rozszérza się i po wsiach. Że gwałcenie dni świętych zagraża i wierze i stosunkom społecznym wielkim niebezpieczeństwem, o tym nie potrzeba wiele mówić, bo to rzecz jasna dla każdego, co zdrowo rzeczy pojmuje. Jedną z przyczyn upadku Francyi jest niezawodnie powszechne nieposzanowanie dni świętych, a usiłowania dobrze myślących ludzi w tym kraju skierowane są do tego, aby ich przestrzeganie wznowić, jużto na drodze ustawodawstwa, już też za pomocą stowarzyszeń w tym celu zawiązanych. Drugi ten środek proponuje także autor wspomnianéj książeczki: O święceniu niedziel i dni świątecznych. Wykazawszy króko, lecz dobitnie, że zniewaga dni świętych prowadzi: 1) do obojętności religijnéj i utraty wiary; 2) do niemoralności i 3) do pauperyzmu i przytoczywszy w krótkości racyje moralne i ekonomiczne, przemawiające za święceniem dni świętych, podaje projekt Stowarzyszenia w celu święcenia niedziel i świąt uroczystych, którego członkowie zobowiązaliby się: sami nie podejmować robót w dni święte przez Kościół zakazanych, ani domownikom swoim takowych pozwalać; dopełniać obowiązków religijnych, przepisanych w dni święte i onychże wykonywania przez domowników swoich przestrzegać; nie kupować nic na targach i sklepach od 9 rano do 4 popołudniu w dni święte i nie kupować wcale u kupców, którzy w tym czasie nié mają zamkniętych sklepów. My projektowi temu jak najmocniéj przyklaskujemy i pilnéj uwadze duchowieństwa, osobliwie po miastach go polecamy. Kwestyja święcenia lub nieświęcenia dni świętych ma daleko większą doniosłość, aniżeli krótkowidzącym się to może zdaje. Społeczeństwo, w którym gwałcony jest dzień Pański, ciężką popełnia winę przeciw Bogu i przeciw bliźnim. Przeciw Bogu: nie oddając Mu czci należnéj, przeciw bliźnim: przyniewalanie do pracy, w dni na odpoczynek przeznaczone, jarzmo nieznośne na nich nakłada. Skutki jednego i drugiego bywają najzgubniejsze. Społeczeństwo, nie święcące dni świątecznych, staje się społeczeństwem bez Boga, a ostatnim jego wyrazem jest: komuna".
(Wiadomości kościelne, nr. 31, 1 listopada 1876).

Paciérz i zebranie tresciwe głównych prawd wiary świętéj, ozdobiony obrazkiem Pana Jezusa na krzyżu. Wydanie drugie. Kraków. 1883. 32, str. 16 . . . . —· 2
100 sztuk . . . . 1·50

Na wsiach zdarza się często, że dziatwa przekręca paciérz, lub mówi go z dodatkami niepotrzebnémi. Dlatego książeczka niniejsza, drukowana czcionkami wielkiémi, wyraźnémi, dobrze posługuje sprawie. Na kolędy wielu kapłanów rozdaje ją setkami egzemplarzów. Wydanie drugie w tym ulepszone, że zawiéra prośby „Modlitwy Pańskiéj" rozdzielone, dla niedopuszczenia machinalnego odprawiania paciérza, bez zastanowiania się nad ważnością jego treści.

Paleczny Michał ks. — Czytania świąteczne dla ludu. 2 tomy. Kraków. 1881 i 1883 str. 153, i 121, 8-vo. Cena *każdéj części* . . . . —·50

„Bracia kapłani, zwłaszcza ci, którzy nie dosyć mają czasu do wypracowania i wykończenia swych kazań, znajdą w Czytaniach już rzecz gotową, którą tylko włożyć w swą pamięć i wygłosić potrzebują".
(Przegląd lwowski, zeszyt 2, r. 1882, str. 113).

O drugim tomie téj pracy mówi krytyk: „Pod tym nieco niewłaściwym tytułem kréśli autor piękne i do na, szych czasów zastósowane nauki dla wszystkich klas i stanów. Wykazując różne wady i zgubne prądy wieku naszego-

wskazuje także autor na skuteczne środki zaradcze w zasadach świętéj wiary naszéj. Wiele tu zdrowych i praktycznych uwag, pięknym i dosadnim stylem nakréślonych. Znajdzie w nich każdy pożyteczną lekturę, a w szczególności kapłan obfity zasiłek kaznodziejski".

(Wiadomości katolickie. Nr. 9, z dnia 28 kwietnia 1883).

„Czytania świąteczne dla ludu, napisane przez ks. Michała Palecznego, prob. radziechowskiego, podają sześć nauk o miłości, jednę o cierpliwości chrześcijańskiéj i jednę o zmartwychwstaniu ciał. Książeczka ta nadaje się do biblioteczki ludowéj. Nauki są zrozumiałe, przystępne, przeplatane opowiadaniami z historyi św. i z życia świętych. Kwestyje społeczne: pracy, majątku, podziału na biédnych i bogatych znalazły tu swoje uwzględnienie i wyjaśnienie w bardzo zrozumiałéj formie. Przedstawienie rzeczy jest interesujące, język prosty, ludowy. Myślimy, że po przeczytaniu kilku powieści dla urozmaicenia, chętnie każdy wieśniak, sługa, rzemieślnik weźmie w rękę te Czytania, które mu w domu żywo przypomną nauki pastérskie, w kościele usłyszane i usposobią do życia moralnego i pobożnego. Życzymy dlatego książce jak największego rozpowszechnienia".

(Przegląd kościelny, nr. 36, 1882, str. 292. — Przegląd katolicki, nr. 12, 1882, str. 189).

Pawlicki Stefan O. C. R. dr. — Leon XIII. i prasa katolicka. Kraków. 1879. 8-vo, str. 37. Cena . . . . —·50

Praca ta znakomitego profesora uniwersytetu jagiellońskiego piérwotnie drukowana w Przeglądzie polskim porusza jednę z najważniejszych spraw dni naszych w sposób świetny i przekonywujący. Każdy, rozumiejący znaczenie prasy, jéj wpływ ogromny, każdy pragnący u nas i wszędzie prasy katolickiéj, o wyrobionych zasadach, przeczyta rzecz tę z przyjemnością i pożytkiem.

— Mózg i dusza. Wydanie drugie, przejrzane i pomnożone. Kraków. 1874, str. 122, w 16ce . . . . —·50

„Autor, nie obwijając w bawełnę, mówi wyraźnie, że człowiek ma duszę odrębną od materyi, żyjącą po skonie ciała, a więc nieśmiertelną. Dokonywana przezeń krytyka materyjalizmu, zawarta w piérwszéj części, oraz dodatnie argumenta o istnieniu duszy, mieszczące się w drugiéj połowie książki, oparte są na ściśle pozytywnych, naukowych dowodach; ostatecznym zaś wypadkiem tego umiejętnego rozbioru jest jasne wykazanie samodzielności, odrębności, samoistności i nieśmiertelności duszy, obok wyjaśnienia na jak błędnych lub fałszywych zasadach opiéra się materyjalnie pojmowanie czynności mózgu, jako źródła, z którego ma wypływać jakby cała działalność ludzkiego umysłu. Skwapliwe tedy rozchwytanie takiéj pracy musi być pocieszającym objawem, a to tym bardziéj, że książka dra Pawlickiego żadnego sztucznego rozgłosu nie szukała. Autor w piérwszéj części, po kilku wstępnych uwagach, podaje nam określenie ducha i materyi, wykazuje wzajemne obojga różnice, dowodzi, jako zdolności umysłowe nie idą w parze ani z ilością mózgu ani z jego chemicznym składem, ani wreszcie z układem najdrobniejszych jego części uorganizowanych, czyli tak zwanych komórek istoty szaréj; zbija twierdzenia materyjalistów, oparte pozornie tylko na doświadczeniach niektórych fizyjologów, lub na teoryi o chorobach umysłowych; stwierdza, jako stosunku pomiędzy duszą a ciałem i objawów stąd wynikających nié można wytłómaczyć bez duszy samodzielnéj. W dalszym ciągu przekonywa, niekiedy z prawdziwym humorem, o fałszywości zdania, jakoby czynności ludzkiego umysłu zależne były wyłącznie od pokarmów i ich jakości. Tę część materyjalizmu dzisiejszego zowie autor teoryją kuchenno-społeczną Vogta i Moleschotta. W końcu téj części znajdujemy rozbiór teoryi wrażeń, przechodzących wprawdzie za pośrednictwem nerwów, lecz nié mogących obok tego powstać bez współudziału duszy. W drugiéj części swego dziełka, jakto już wspomnieliśmy powyżéj, przedstawia autor dowody dodatnie, przekonywujące czytelnika o istnieniu duszy. Znajdujemy tu więc najprzód analizę uczucia, oraz opis doświadczeń fizyjologicznych, dowodzących, że ciało umiérać nie jest zdolne bez niecielesnego czyli duchowego czynnika, gdy tymczasem mózg, jako organ czysto materyjalny, czuć również nié może. Następnie znajdujemy rozbiór teoryi myślenia i wykazanie, jako takowe jest niezawisłym aktem od wrażenia i od uczucia. Potym znowu autor, wykazawszy niedokładność lub mylność w tłómaczeniu przez materyjalistów samowiedzy, wyłuszcza, jako téj władzy duchownéj bez przyjęcia duszy pojąć niepodobna; a po krótkim uwydatnieniu różnic, zachodzących pomiędzy samowiedzącą, rozumującą duszą ludzką, a pozbawioną tych wysokich władz duszą zwierzęcą przechodzi do rozbioru pojęcia woli, udowadnia jako wola samodzielna nié ma nic wspólnego z materyją. W końcu pokrótce mówi o nieśmiertelności duszy, zastanawia się nad przeświadczeniem wszech ludów o istnieniu Boga i tłómaczy, jako bez przyjęcia istnienia duszy niepodobna częstokroć objaśnić najprostszych objawów naszego organizmu. Taka jest nader zwięzła, a niemniej przeto przystępna dla każdego umysłu, jasna i bogata treść pracy dra Pawlickiego, którą radzibyśmy ujrzéć w ręku każdego z naszych czytelników. Znajdzie tam bowiem bogaty zasób argumentów na odparcie materyjalistycznych zarzutów owych pseudofilozofów, z którémi, niestety, spotkać się można tak często, nie tylko w eleganckich salonach, ale i w skromnych domkach wiejskich. Życzymy więc pięknéj rozprawie, któréj poświęciliśmy niniejszą wzmiankę, aby rozeszła się po całym kraju jak najliczniéj i wkrótce pojawiła się w trzecim wydaniu..."

(Dr. Stanisław Chomętowski w Kronice rodzinnéj, 1 stycznia 1875 nr. 1).

„W dzisiejszych czasach, gdzie zarzuty przeciwko wierze przychodzą głównie z pola nauk przyrodzonych, trzeba szczególnie kapłanom pilnie się niémi zajmować, ażeby w razie danym mogli się rozprawiać z przeciwnikiem. Polecam im też książeczkę Ojca Pawlickiego, zbijającą teoryje materyjalistów o mózgu, jako bezwzględnym źródle myślenia".

(Wiadomości kościelne, nr. 2, 15 października 1874).

— Studyja nad Darwinizmem, wydanie drugie, niezmienione. Kraków. 1875. 8-vo, str. 106 8-vo. Cena . . . . —·8

„Streszczenie przedmiotu téj broszurki przedstawia następujące dane: piérwsza praca Darwina: „O początku rodzajów", zmiana jego wyobrażeń, książka o pochodzeniu człowieka, przegląd systemów podobnych do darwinizmu, treść samego systemu, darwinizm i gieologija, darwinizm i nauka chrześcijańska, streszczenie całéj sprawy darwinizmu przed trybunałem uauki. Oto bogata treść szczupłéj co do rozmiarów pracy, którą polecamy tym wszystkim, komu nieobojętna prawdziwa wiedza i jéj stosunek do wiary. I w niniejszéj broszurce niemniejsza jaśnieje nauka i gruntowność i łatwość wykładu. Z przyjemnością przytym zaznaczamy, że, w nieuniknionéj polemice, czuć całą godność i spokój tak właściwy obrońcy prawdy".

(Przegląd katolicki, nr. 42, dnia 17 października 1872).

„W niniejszéj książce pomieścił wydawca dr. Władysław Miłkowski trzy rozprawy ks. Pawlickiego, drukowane w Przeglądzie lwowskim 1872 i 1873 roku. Właśnie we Lwowie wychodzą po polsku zeszytami dzieła Darwina. Niechże uczone rozprawy ks. P. posłużą za antidotum przeciwko téj truciźnie".

(Wiadomości kościelne 1 marca 1875 r. nr. 12).

Piotrowski Jan ks. — Uwagi o boskim powołaniu człowieka do stanu, stan obiérającym potrzebne, w stanie będącym użyteczne. Z autorów łacińskich wyjęte. Kraków. 1878, str. 41, 32. Cena . . . . —·10

Często się zdarza, że czy to na spowiedzi, czy prywatnie, dusze, pragnące zbawienia, przychodzą po radę do pastérza swego: jaki stan obrać? radeby usłyszéć słowo poważne, któreby je skierowało na dobrą drogę. Otóż książeczka ta jest takim nieocenionym drogoskazem, pokazującym wszystko pro i contra i pozwalającym sądować, że tak powiem sumienie swoje, zastanowić się dobrze, zanim się uczyni krok, mający stanowić nieraz o całéj przyszłości i wieczności nawet.

Pogadanki o wychowaniu dzieci. Rozmowy ks. proboszcza z Janem i Maciejem o dzisiejszym wychowaniu dzieci. Kraków. 2875. 8-vo, str. 89. Cena . . . . —·25

Rzecz napisana popularnie, wyborna książeczka dla ludu.

Pokój wam. Książka do nabożeństwa przez autorkę: *Głos duszy*, *Źródło żywota*, *Wspomożenie wiernych*, *Miesiąc Marzec* i t. d. Warszawa. 1865. str. IX. i 782. Cena egzemplarza oprawnego w skórkę, złote brzegi . . . . 1·80
oprawnego w doskonałą skórę, brzegi złote i z klamrą złoconą . . . . 2·50

„Już to nie piérwszy raz przychodzi nam czynić wzmiankę o nabożnych książkach autorki niniejszego dzieła; bez uprzedzenia jednak śmiało twierdzimy, że książka obecna nie ustępuje poprzednim.

„Książka dzieli się na pięć części, zawiérających w sobie ćwiczenia pobożności: 1o dla cierpiących moralnie 2o dla zbolałych na duszy, 3o dla chorych, 4o za konających, 5o za zmarłych. Te stany są tu więcéj uwzględnione nad inne; jednak i do codziennego użytku są tu odpowiednie modlitwy, z serca pochodzące, a w każdéj chwili życia potrzebne. Książkę tę przeto czytelnikom z ochotą polecamy".

(Przegląd katolicki Nr. 21 z dnia 26 maja 1870).

Księgarnia katolicka nabyła resztę nakładu téj bardzo pięknéj i poszukiwanéj książki, wydanéj na dobrym papiérze, wyraźnym drukiem, a w formacie niewielkim, a chcąc ją rozpowszechnić nawet wśród mniéj zamożnych, ustanowiła ceny bardzo niskie, jak wyżéj.

Potulicki hr. Adam ks. dr. — Miesiąc Maryi. Zbiór krótkich rozmyślań na każdy dzień miesiąca maja, z dodatkiem litanij, modlitw i pieśni, używanych przy nabożeństwie majowym. Kraków. 1878. str. 125, 64. Cena . . . . —·10

Najtańsze wydawnictwo w tym rodzaju, a przytym jedno z najpraktyczniejszych. Druk drobny ale wyraźny, format bardzo zręczny, maleńki.

— Nabożeństwo na uroczystość Bożego Ciała i na całą oktawę. Kraków. 1878, str. 95, 64 —·10

Nader praktyczna książeczka, podająca dokładne nabożeństwo kościelne na tę uroczystość, zebrane przez znanego kapłana.

Prokop O. Kapucyn. — Miesiąc Najsłodszego Serca Jezusowego. Wydanie drugie. Kraków. 1875, 8-vo, str. 450. Cena . . . . —·80

„Polecamy braciom naszym kapłanom znaną książeczkę pobożnego kapucyna ks. Prokopa. Już niemal od lat 40, jak miesiąc Maj poświęcony Maryi, tak miesiąc Czerwiec przeznaczony wyłącznéj czci Serca Jezusowego. Czytelnik znajdzie w przedmowie do wyż wspomnianéj książeczki historyją i znaczenie nabożeństwa do Najsłodszego Serca Jezusowogo, a w 33 rozmyślaniach spotka się z szeregiem wzniosłych, prawdziwie ascetycznych prawd i uwag, które jeżeli wszystkim wiernym, to tymbardziéj kapłanom posłużyć mogą do wewnętrznego udoskonalenia siebie, a w dodatku pomocne będą do nauk i kazań. Przy końcu książki dodane są litanije, modlitwy i pieśni ku czci Najsłodszego Serca Jezusowego. Wydanie jest starane i poprawne, druk wielki, cena nader przystępna".

(Wiadomości kościelne, nr. 21. 21 z 1 czerwca 1875).

„Ze szczérą wdzięcznością witamy książkę, któréj powyżéj tytuł wypisaliśmy, przez znanego już z prac innych ascetycznéj treści Wielebnego Ojca Prokopa napisaną. Znajdujemy w niéj téż same przymioty, co i w poprzednich jego dziełach. Oprócz gruntowności wykładu, prostoty i jasności wysłowienia, rzeczy niesłychanie ważnych w tego rodzaju książkach, jest tam jeszcze ów duch Boży, duch prawdziwéj pobożności, który nie poprzestaje na wykrzyknikach i westchnieniach, nie sili się na powaby stylu i wyszukane słówka, ale wprost zmierza do celu, wywracając mylne pojęcia i złe skłonności, oświecając umysł wiarą, poprawiając serce, utwierdzając wolę w dobrém i podnosząc człowieka, obmytego skruchą z kurzu żądz doczesnych do pragnienia i umiłowania wiekuistego dobra, prawdy i piękności, a tym samym do czynnego wśród pracy na zbawienie służenia Bogu. Wypłynęła ta książka nie z zimnéj tylko myśli, ale z gorącego serca autora i ze znajomości serca ludzkiego i ze świadomości dróg Bożych, nabytéj własnym doświadczeniem w długoletnim, a wiernym służeniu Bogu. Jeżeli kto książkami ascetycznémi chce się nam prawdziwie przysłużyć, to niech sam będzie ascetą, jak autor niniejszego dzieła, niech nam mówi to, co sam wié, co czuje, czego pragnie, co kocha — niech nam pokazuje te drogi wewnętrznego życia, po których sam poszedł, te łaski i pociechy, jakich sam doświadczył, te walki i trudności, jakie sam pokonał, te środki i sposoby, jakiémi sam się posługiwał, a wtedy dopiéro pożyteczną będzie jego praca i nie wypuścimy jéj z ręki bez wdzięcznego westchnienia do Boga. Ducha nie wléwa się w nikogo bez łaski, bez powołania: tylko życie może życie wydać".

(Przegląd katolicki. Nr. 26. z r. 26 maja 1870).

Ségur ks. — Jezus Chrystus. Kilka uwag nad osobą, życiem i tajemnicą Chrystusa. Z szesnastego wydania oryginału francuskiego przełożył Władysław Miłkowski. Kraków. 1874, 16, str. 225. Cena zniżona . . . . —·50

„Często można słyszéć narzekania na brak pism lub książek, któreby trafnie a krótko zbijały te myśli, doktryny i pojęcia, jakie dzisiaj stały się powszechnémi między szkolną a nieszkolną młodzieżą i tak zwaną inteligiencyją miast i miasteczek. Zarzuty przeciw duchowości i nieśmiertelności duszy, krzywdzące sądy o zakonach, uprzedzenia ku klerykałom t. j. ku duchowieństwu i katolikom w ogóle, co smutniejsza: jawne przeczenie bóstwa Chrystusowego, czyż to nie choroby umysłów i serc wieku? Znamy kapłana, do którego przyszedł 16-letni studencik prosząc, aby mu do-

wiódł, że Chrystus jes Bogiem. „Na cóż tobie tego; wszakżeś katolikiem? Ja nie dla siebie tego potrzebuję, ale dla mego kolegi, który mi przyrzekł, że uwierzy w Chrystusa, skoro mu dowiodę, że był Bogiem". Jak dżuma jaka szérzy się niewiara między młodzieżą. Coraz częstsze są odgrażania 14-letnich żaków, że zostanie bezwyznaniowym, jeżeli go ksiądz katecheta prześladować będzie, to jest: jeżeli żądać będzie, aby umiał lekcyją religii. Obowiązkiem jest księży, mianowicie katechetów, zapobiegać złemu i w tym celu mieć w swojéj podręcznéj biblijotece odpowiedne pntrzebom dzisiejszym książki i pisma. Téj potrzebie zaradził p. Władysław Miłkowski swoim „wydawnictwem dzieł katolickich" w Krakowie. Już Przegląd lwowski zwracał uwagę na to wydawnictwo, podając recenzyją ulotnych, ale treściwie zredagowanych pisemek tegoż autora pod tytułem: „Co nam po zakonach?" „Co to jest klerykalny?" „Materyjalizm nowoczesny", „Wiara w obec nauki nowoczesnéj". Świeżo opuściła prasę, nakładem tegoż wydawnictwa, książeczka pod tytułem: „Jezus Chrystus. Kilka uwag nad osobą, życiem i tajemnicą Jezusa Chrystusa". Przekład p. Miłkowskiego z Ségura. Przekład wierny, potoczysty, czyta się z prawdziwą przyjemnością i niemałym pożytkiem duszy. Rzecz jest tak umiejętnie, tak zwięźle przedstawioną, że i niedowiarek znajdzie rozwiązanie swych wątpliwości i człowiek wierzący wzmocni i ugruntuje się w swéj wierze. Życzymy z serca, aby książeczka ta znalazła jak najszérsze koło czytelników. We Francyi doczekała się ona 16 wydań; w Polsce czy choć piérwsze wydanie zostanie rozkupioném?"

(Wiadomości kościelne nr. 4, 15 lutego 1874 r.)

Kurenda XVII. konsystorza biskupiego w Tarnowie z 1 listopada 1874 pisze: „Życzeniem naszym jest, aby wspomnione dziełko autora tak znakomitego, a co do treści swojéj tak odpowiednie potrzebom dzisiejszym, nietylko u każdego kapłana w bibliotece, ale nadto, gdyby to być mogło, w każdego chrześcijanina katolika rękach się znajdowało. Zechcą tedy Wielebni księża Bracia z prenumeratą pośpieszyć i takową na ręce tłumacza W-go P. Miłkowskiego w Krakowie złożyć".

— Papież. Kwestyje, będące na porządku dziennym. Z 75-tego wydania francuskiego przełożył Wł. M. Kraków. 1881. 16, str. 36. Cena . . . . —·10

Samo imię niezrównanego popularyzatora wystarcza, by książeczkę tę polecić jak najgorecéj. W czasach jak nasze, gdy zupełna nieraz ignoracyja w sprawach wiary nierzadką jest nawet u osób skądinąd wykształconych, a z drugiéj strony, gdy dziś każdy czuje się powołanym do wydawania sądu w rzeczach wiary i religii, broszurka taka nieocenione oddać może usługi. Sam spis rzeczy wykazuje dowodnie ile i jak różnorodnych kwestyj tu poruszono, n. p. Czy Ewangielija mówi o papieżu? Czy papieże będą aż do końca świata? Czy każdy może zostać papieżem? Czy papieżowi potrzeba władzy doczesnéj? Czy nié można być dobrym katolikiem a nie chcieć władzy doczesnéj papieża? i t. d. i t. d.

— Pasek św. Franciszka. Wydanie czwarte. Kraków. 1882. str. 32. Cena . . . . . . —· 4

Rzecz o Pasku św. Franciszka stanowi dopełnienie do dziełka tegoż autora: Trzeci zakon świętego Franciszka, o którym niżéj. Ten sam duch gorącéj wiary, ta sama miłość do świętego zakonodawcy przebija i z tych kilku kartek. Cztéry wydania wyszły w ciągu lat dwóch. To najlepiéj świadczy o popularności téj broszurki.

— Swiętopietrze. Z trzydziestego trzeciego wydania oryginału francuskiego przełożył Wł. M. Kraków. 1877. 16, str. 23. Cena . . . . —·10

Dziś, gdy Ojciec święty żyje tylko z jałmużny wiernych, broszura, wykazująca całą doniosłość grosza świętego Piotra, cele, na jaki bywa obracany, napisana z talentem właściwym słynnemu autorowi, powinna zachęcić niejednego do większéj ofiarności dla Stolicy świętéj. Dlatego byłoby pożądanym, by duchowieństwo rozpowszechniało tę broszurę jak najwięcéj, zalecając ją wiernym.

— Wiara wobec nauki nowoczesnéj. Z czwartego, poprawnego wydania oryginału francuskiego przełożył Wł. M. Kraków. 1877. 32, str. 123. Cena . . . . —·60

O dziełku tym recenzent Przeglądu lwowskiego tak się wyraża: „Cel téj książeczki wypowiada tłumacz na wstępie: ma ona przekonać, że wiedza sama nie wystarcza, że nie da nam rozwiązania najważniejszych kwestyj; daléj: że nié masz sprzeczności żadnéj między wiarą i nauką, między objawieniem a umiejętnością i wskazać zarazem na właściwy stosunek, jaki między niémi zachodzi. Pan Władysław Miłkowski nié mógł uczynić trafniejszego wyboru, jak przekładając to dzieło znanego i tyle katolickiéj sprawie zasłużonego autora. Jak dżuma grasują wśród szkolnéj i nieszkolnéj obojéj płci młodzieży materyjalistyczne doktryny, dla téj prostéj przyczyny, że wygodne. Wyniszczenie sił fizycznych, znikczemnienie charakterów, zezwierzęcenie serca, a, co za tym pójść musi, rozkład i upadek społeczeństwa, oto skutki tych doktryn. Ks Ségur daje krótką, ale ciętą odpowiédź na te niesmaczne, bo niedorzeczne doktryny, gdyż z głupstwem, jak z uporem, nié ma dyskusyi. Wielbiciele odwiecznéj materyi i samorodztwa, wyznawcy pochodzenia człowieka od małpy, dla których fosfor jest głównym czynnikiem myśli i działalności ludzkiéj, a matematyka wiarą i religiją, zachcianki spirytystów o wielkości podobnych do naszego światów i tym pobobne aberracyje rozumowe, które szumnie przezwano zdobyczą nowożytnéj nauki, znalazły tam należną odprawę. Tłómaczowi raz jeszcze dziękujemy za trafność w wyborze, a czystość polskiego języka w przekładzie".

(Przegląd lwowski z 1 kwietnia 1873, str. 535).

— Trzeci zakon św. Franciszka. Z francuskiego przełożył Wł. M. Wydanie drugie powiększone, poprzedzone Encykliką Ojca św. o Tercyjarstwie, ozdobione obrazkiem św. Patryjarchy. Kraków. 1883, 32, str. 203 i 30. Cena . . . . —·30
w oprawie z płótna brązowego, z czarnémi wyciskami, brzegi pąsowe. Cena. . . . —·60

Autor mówi o Tercyjarstwie z największą miłością, jak prawdziwy syn świętego Franciszka. Obecnie wydana druga edycyja, wedle najnowszego wydania oryginału francuskiego jest nietylko w dwójnasób powiększoną, ale i znacznie zmienioną, gdyż teraźniejszy Ojciec św. regułę Tercyjarzów zmienił, znacznie złagodził i dla wszystkich uprzystępnił. Dziś, gdy Ojciec św. w najnowszéj swéj Encyklice wydanéj z powodu 700-letniéj rocznicy urodzin ks. Franciszka zaleca zaprowadzenie tercyjarstwa, (Encyklika ta wraz z nową regułą mieści się na czele nowego wydania), książeczka ks. biskupa Ségur'a będzie, trzeba w to wierzyć, gościem upragnionym w każdéj rodzinie chrześcijańskiéj. Odpusty niezrów-

nane, łatwe warunki przyjęcia, powinny wielu skłonić do zapisania się trzeciego zakonu św. Franciszka, bractwa, które liczy tylu świętych i tyle głów ukoronowanych*).

moczyński W. ks. — Jasełka na Syberyi. Kraków. 1877. w 8-ce, str. 29. Cena . . . —·25

Nadzwyczaj rzewny obrazek szopki, urządzanéj przez naszych biédnych braci na wygnaniu, którzyby radzi choć w ten sposób przenieść się myślą do Ojczyzny w święta tak uroczyste i miłe, jak Boże Narodzenie. Rzecz prześlicznie i z wielkim talentem nakréślona.

moleński M. ks. — Siéroty, powiastka dla młodzieży. Nowe Piekary. 1870. 8-vo. str. 92 —·10

Powiastka na tle religijno-moralnym, napisana z talentem a nadzwyczaj łatwo, nadaje się wybornie dla rozdania dziatwie szkolnéj na nagrody, do czytelni ludowych, ku czemu pomaga niesłychanie niska cena.

moleński M. ks. — Siostra Wiktoryja, powiastka dla młodzieży Nowe Piekary. 1870, 8c-e str. 113. Cena . . . . —·12

Powiastka znanego autora w tym samym rodzaju, co „Siéroty", tylko dla młodzieży już nieco starszéj tak n. p. w wieku lat 12 do 14. Téż same zalety pióra, taż łatwość opowiadania co i w „Siérotach". Cena także nadzwyczajnie niska.

toeckl Albert dr. — Logika. Z drugiego, poprawnego wydania oryginału niemieckiego przełożył Władysław Miłkowski. Tłómaczenie upoważnione przez autora. Kraków. 1874. w 8-ce, str. 207. Cena . . . . 2·—

Książka tyle znanego, jednego z najznakomitszych współczesnych filozofów chrześcijańskich, przełożona bardzo starannie, bo tłómacz opracował terminologiją polską filozoficzną w duchu języka, na podstawie Seb. Petrycego i innych dawnych pisarzów, jest pisaną stylem jasnym, tak, że nadaje się najlepiéj ze wszystkich dzieł znanych w naszym języku, do czytania dla osób wcale nawet nieprzygotowanych filozoficznie, i jako podręcznik do wykładu téj podstawowéj umiejętności filozoficznéj, jaką jest logika. Ś. p. profesor Kremer przekład nazwał wzorowym.

ragiedyja Boska czyli dramat z poświęcenia się Syna Bożego za rodzaj ludzki. (W dwudziestu scenach, obrazujących najmiłościwsze dzieło odkupienia), Kraków. 1881. w 8-ce, str. 83 karton. Cena . . . . 1·—

Autor, odbywając drogę krzyżową na miejscach uświęconych w Jerozolimie, tam, pod wrażeniem tych wzniosłych obchodów, powziął myśl i ideę swego poematu, który téż nosi cechy prawdziwie religijnego namaszczenia. Cały dochód przeznaczony na cel dobroczynny.

ąsikiewicz W. ks. — Nauki dla ludu o dziesięciu przykazaniach Bożych, do tegoczesnych potrzeb zastosowane. Wydanie drugie, poprawione i pomnożone. Kraków. 1881, w 8-ce, str. 229. Cena . . . . 1·—

Rzecz wyborna i z doskonałym zrozumieniem potrzeb ludu naszego napisana. Gdy wyszło piérwsze wydanie téj książki, Czas napisał, że gdyby nie wyraźnie podane nazwisko autora, sądziłby można, że to praca niezrównanego Ojca Antoniewicza. Zaprawdę trudno o większą pochwałę. Dlatego też dziełko to rozkupuje duchowieństwo skwapliwie.

Vierzyć? czy nie wierzyć? przez Wł. M. Kraków. 1874. 16, str. 38. Cena . . . . . . —·10

„Pożyteczne wydawnictwa dra Władysława Miłkowskiego obrabiają w sposób przystępny i trafny te kwestyje i pytania, które dzisiaj stały się palącémi i obchodzą wszystkich. Takie popularne pisemka mają na celu obronę i rozpowszechnienie zasad religijnych i moralnych, zdrowych pojęć z ekonomii politycznéj i społecznéj. Dwie, które dotąd wyszły: Co nam po zakonach? Co to jest klerykalny? znalazły dobre przyjęcie. Trzecia, którą mamy pod ręką, nosi tytuł: Wierzyć czy nie wierzyć? Mimo tyle głoszonéj dzisiaj bezwyznaniowości państwa i społeczeństwa na dnie wszystkich dyplomatycznych zjazdów i układów i społecznych stosunków leży kwestyja religijna. Prawa Kościoła zajmują dzisiaj każdą niemal prawodawczą izbę, sejm czy parlament; dziennikarstwo obraca się jakby w zaklętym kole w spornych kwestyjach religijnych. Młodzież szkolna i rzemieślnicza rezonuje o wierze; salony i przedpokoje nawet pełne są gwaru o religijnych sprawach: ogólne zamięszanie pojęć w umysłach wszystkich. Wszystkie te szermierki słowem i piórem i czynem dadzą się streścić w tych słowach: wierzyć czy nie wierzyć? Autor przechodzi znane systematy: racyjonalistów, sceptyków i materyjalistów, rozprawia się z niémi w ich języku, zbija ich własną bronią i przychodzi po konkluzyi: potrzeba wierzyć. W co wierzyć, gdzie téj wiary szukać? To w następnych snać powié broszurach; w téj tylko zapowiada, że prawdziwa wiara w katolicyzmie. Czyliż potrzeba więcéj jeszcze zachęty, aby księża proboszczowie w miastach i miasteczkach, księża katecheci w szkołach rozszérzali czytanie podobnych książeczek? Powinny się one znajdować w każdym domu, w którym czytać umieją, jako przeciw-lekarstwo na niemoralne i antyreligijne pisma, któremi nas hojnie „interesowani" przedsiębiorcy obsypują i na niereligijne mowy, których mimowoli słuchać się musi".
(*Przegląd lwowski VI., str 787, rok 1873*).

akon trzeci Najświętszéj Maryi Panny z góry Karmelu i św. Teresy wraz z ceremonijałem przyjęcia do bractwa szkaplérza św. i formularzem błogosławieństwa papieskiego, udzielonego zakonowi. Kraków. 1876. w 15-ce. Cena . . . . —·20

Jestto rodzaj małego brewijarzyka dla tercyjarzów karmelitańskich, wykazujący sposób przyjęcia, odpusty nadane braciom i wzniosły cel bractwa.

---

*) W księgarni katolickiéj jest do nabycia bardzo wielki obraz (177|145 centimetrów) tak nazwany *Drzewo św. Franciszka.* U dołu w. Patryjarcha u stóp drzewa, z którego, niby konary, wyrastają całe szeregi świętych, papiéżów, biskupów, królów, królowych, królewien, dziewic ;ogu poświęconych i zakonników tego zakonu. Na szczycie tego drzewa stoi Najświętsza Maryja Panna Niepokalanie Poczęta, jako patronka. Głowy anujące mają na piersiach herby narodowe. Nasz orzeł biały błyszczy tam także kilkakrotnie n. p. u św. Salomei, św. Kunegundy, Anny Austryjakiéj i t. d., które należały albo do drugiego albo do trzeciego zakonu św. Franciszka. Wszystko wykonane prześlicznie w kolorach, nakléjone na łótnie, lakiérowane, tak, że w razie zabrudzenia się, można mokrą ściéreczką obraz oczyścić, umocniony od góry i u dołu wałkami politurowanémi; ałość przedstawia się wspaniale i kosztuje 17 zł. a. i 50 centów.

Wydawnictwa obrazkowe
KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

A) CHROMOLITOGRAFIJE:

1° **Swięty Stanisław, Biskup krakowski, wskrzeszający Piotrowina.**
Prześliczna chromolitografija, na grubym kartonie, wielkości 66/51 centimetrów, z odpowiednim podpisem. — **Cena 3 zł. a. 50 cent.**

2° **Święty Ojciec Franciszek Seraficki.**
Bardzo piękna chromolitografija, wykonana, jak poprzednia, w najpiérwszym zakładzie artystycznym paryskim, wielkości 67/53 centimetrów, kopija ze słynnego obrazu hiszpańskiego mistrza ***Murilla.*** Jestto sławne ono:

„Widzenie świętego Franciszka z Asyżu“.

Chrystus Pan ukrzyżowany ściąga jednę rękę, obejmując nią miłośnie świętego Patryjarchę, tulącego się do Niego. — **Cena 3 zł. a.**

Daléj chromolitografije, wielkości 26/19 centimetrów:

3° **Objawienie się Najświętszego Serca Jezusowego Błogosławionéj Maryi Małgorzacie Alacoque**
z podpisem:
„Dom, gdzie czcić będą obraz Serca mego,
Z błogosławieństwa zasłynie Bożego“.
(Premijum do KALENDARZYKA KATOLICKIEGO na rok P. 1881).

4° **Św. Anioł Stróż, prowadzący dziécię.**
(Premijum do KALENDARZA KATOLICKIEGO na rok P. 1882).

5° **Św. Antoni Padewski, któremu objawia się Najśw. M. Panna.**
(Premijum do KALENDARZA KATOLICKIEGO na rok P. 1883).

6° **Święty Franciszek Seraficki.**
(Premijum do KALENDARZA KATOLICKIEGO na rok P. 1884).
Wizerunek świętego Patryjarchy, gdy klęcząc, w zachwyceniu, odbiéra święte piętna. Po za świętym Franciszkiem skały; przed nim pejzaż. W górze, na tle nieba, Chrystus Pan ukrzyżowany, udzielający piętna po promieniach swoich. U dołu podpis: *„Tyś, o Panie, sługę swego Franciszka piętnami odkupienia naszego naznaczył, aby serca nasze zapalić ogniem Twéj miłości“.*
Cena każdéj z tych cztérech chromolitografij **20** centów.

W formacie małym do książki:

7° NAJŚWIĘTSZE SERCE PANA JEZUSA.

Obrazek bardzo piękny, na odwrotnéj stronie którego są błogosławieństwa, obiecane przez Pana Jezusa czcicielom Jego Najśw. Serca.

Cena sztuki	— 5
„ tuzina	— 50
„ 50 sztuk	1 50
„ 100 sztuk	2 50

8° Obraz cudowny Najśw. Maryi Panny w Rokitnie (w Wielkopolsce).

Chromolitografija ta, formatu nieco większego, jak zwykłe obrazki do książki, przedstawia Najświętszą Maryją Pannę bez Dziéciątka. Koronę podtrzymują dwaj aniołowie. Na płaszczu są narzędzia męki Pańskiéj wyrażone, a na piersiach orzeł nasz biały. Obraz ten, na tle złotym, od XVII. wieku słynie cudami. Na drugiéj stronie jest wiadomość o nim historyczna i modlitewka św. Bernarda.

Cena jednéj sztuki 10 centów, tuzina 1 zł. a., setki 5 zł. a.

B) STALORYTY (z brzeżkiem koronkowym):

1° CHLÉB ŻYWOTA.

Obrazek symboliczny: dwie ręce kapłańskie trzymają Hostyją świętą, w środku któréj Dziécię Jezus na sianku. Dookoła grupa aniołów.

2° Najświętsza Maryja Panna Częstochowska.

Bardzo wierny wizerunek tego cudownego obrazu, tak, że nawet sceny z życia Najświętszéj Panny dookół obrazu znajdujące się, tu są wiernie skopijowane; u dołu kościół na Jasnéj Górze. Na odwrotnéj stronie modlitwa i antyfona.

3° Pamiątka piérwszéj Komunii świętéj.

Prześliczny staloryt. U góry chóry anielskie; święci: Kazimiérz Jagiellończyk i Stanisław Kostka trzymają obraz Najświętszéj Maryi Panny Częstochowskiéj. W środku obrazu portal kościoła, wewnątrz którego, w głębi, kapłan udziela komunią świętą dzieciom różnych stanów. Po bokach postacie świętych: Stanisława biskupa z Piotrowiną i Wojciecha. Na piérwszym zaś planie: kielich i Hostyja święta nad nim.

4° Prawdziwy wizerunek cudownego obrazu N. Maryi Panny

w kościele O. O. Karmelitów na Piasku w Krakowie, uroczyście koronowanego 8 września 1883 roku.

Nasz obrazek jest już w téj nowéj koronie, rysunku mistrza Jana Matejki. Wykonanie tego stalorytu, jest nadzwyczaj staranne i delikatne. Na odwrotnéj stronie modlitewka do Matki Boskiéj Piaskowéj, aprobowana przez Najprzew. ks. Biskupa krakowskiego.

5° Święty Franciszek z Asyżu.

Przedstawienie podobne jak na chromolitografii: Premijum do KALENDARZA KATOLICKIEGO na rok P. 1884.

6° Wierny wizerunek obrazu Najśw. Maryi Panny Pocieszenia

w kościele O. O. Augustyjanów w Krakowie cudami i łaskami słynnego.

Najświętsza Panna przedstawiona w postaci stojącéj z Boskim Dziéciątkiem na jednym ręku, trzymająca berło w drugim ręku. Na srébrnej szacie kwiatki, u spodu obłok. Na drugiéj stronie piękna modlitewka świętego Ojca Augustyna do Najświętszéj Panny Pocieszenia.

7° BŁOGOSŁAWIONY JAN Z DUKLI.

Święty patron klęczy w zachwyceniu, z rękoma rozłożonémi. W górze, na obłoku ukazuje się Mu Najświętsza Panna z Dzieciątkiem Jezus na ręku. Za nią promienie światłości. Dookół główki aniołów. U stóp świętego lilija, godło niewinnego żywota. Podpis:

„Błogosławiony Janie z Dukli, módl się za nami“.

Na odwrotnéj stronie modlitwa do Boga o rozszérzenie czci Błogosławionego Jana z Dukli, którego 400-letnią rocznicę obchodzili O. O. Bernardyni w r. b. bardzo uroczyście. Modlitewka nosi aprobatę Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa krakowskiego.

Cena siedmiu powyższych obrazków jest jednakowa, dlatego można je nabywać w tuzinach i setkach, mieszając.

Cena sztuki	—	6
„ tuzina	—	60
„ 50 sztuk	2	—
„ 100 sztuk	3	—

Uwaga. Obrazki: **„Chléb żywota“** i **„Bł. Jan z Dukli“** sprzedają się także i **kolorowane**, i wtedy cena ich jest podwójna.

8° „Rószczka Jessego“.

Przepyszny staloryt, z brzegiem koronkowym, wykonany w jednym z najpiérwszych zakładów francuskich, przedstawia Najśw. Maryją Pannę z Dziéciątkiem Jezus, w postawie stojącéj, jakoby wyrastającą z drzewa. U dołu napis: „I wynijdzie Rószczka z korzenia Jessego, a kwiat z korzenia jego wyrośnie i odpocznie na nim Duch Pański“. (*Izaj. XI.*, *1*).

Cena sztuki 10 ct., tuzina 1 zł. a., setki 7 zł. a. i 50 cent.

Obrazek ten zdobi nowe, ozdobne wydanie prześlicznéj książki do nabożeństwa Józefa hr. Łubieńskiego, p. n.: **„Nabożeństwo katolickie“**, wydanéj przez księgarnię katolicką.

D) DRZEWORYTY:

1° Wizerunek Pana Jezusa cudownego w kościele Najśw. Maryi Panny w Krakowie.

Na odwrotnéj stronnicy tego pięknego obrazka jest modlitwa O. K. Antoniewicza, T. J.: „W ręce Twoje, Panie“.

Cena sztuki	—	2
„ tuzina	—	20
„ 100 sztuk	1	50

2° Portret Najprzewielebniejszego ks. Biskupa krakowskiego, Albina Dunajewskiego.

Drzeworyt. Wydanie trzecie, opatrzone modlitewką za Biskupa.

Cena sztuki	—	2
„ tuzina	—	20
„ 100 sztuk	1	—

3° Portret Jego Eminencyi ks. kardynała Ledóchowskiego, Arcybiskupa gnieźn. i pozn.

Piękny drzeworyt, opatrzony modlitewką za Arcypastérza.

Cena sztuki	—	3
„ tuzina	—	30
„ 100 sztuk	2	—

4° PORTRET OJCA ŚWIĘTEGO, LEONA XIII.

Na drugiéj stronie jest błogosławieństwo tegoż Ojca św., udzielone Polakom na audyjencyi dnia 7 kwietnia 1878 roku.

Cena sztuki	—	2
„ tuzina	—	20
„ 100 sztuk	1	—

D) FOTOGRAFIJE:

1° Widzenie świętego Franciszka w Assyżu.

Zdjęta z przepysznego obrazu Murilla. Chrystus Pan ukrzyżowany ściąga jednę rękę, obejmując nią świętego Patryjarchę.

Format gabinetowy. — Cena **60** centów.

2° Ks. WIKTOR OŻAROWSKI

(urodzony 1799, † 1870).

Jedyna istniejąca fotografija tego świątobliwego ascety, znanego w całéj Polsce, piękny żywot którego pomieścił O. Prokop w swych „Żywotach świętych". — Format gabinetowy. — Cena **1** zł. a.

3° KRÓLOWA POLSKI.

Kopija z obrazu ***Jana Styki.*** Najświętsza Panna siedzi na tronie Anny Jagiellonki, w kaplicy Zygmuntowskiéj i błogosławi przedstawicieli różnych stanów, składających jéj hołd swój: więc Arcybiskup, magnat, chłopek krakowski, wieśniaczka z dzieckiem na ręku, mieszczanin i majster cechowy grupują się malowniczo u stóp tronu „Królowéj Polski". Po za głową Najświętszéj Panny błyszczy orzeł biały. W górze aniołowie unoszą koronę po nad Nią. Myśl religijno-narodowa widnieje w tym obrazie utalentowanego artysty.

Cena: w formacie gabinetowym . . . . **80** cent.
„ wielkim (royal) wielkość kartonu 49/34 centimetrów . . **3** zł. a.
„ największym (imperial) „ „ 66/49 „ . . **5** zł. a.

Znany estetyk prof. uniwersytetu warszawskiego *dr Struve*, pisze o tym obrazie:

„Najpokaźniejszym utworem ostatnich czasów na naszych wystawach jest: „**Matka Boska**" **Jana Styki**. Jestto dzieło poważne, głęboko odczute i świetnie wykonane, przynoszące zaszczyt naszéj sztuce religijnéj. Na tronie, pomyślanym w kształcie ołtarza, w stylu zeszłego wieku, zasiadła Przenajświętsza Dziewica i z anielskim wyrazem na obliczu, wznosząc oczy ku niebu, wyciąga ramiona i błogosławi zebranych u jéj stóp przedstawicieli wszystkich stanów narodu. Na czele, po lewéj stronie obrazu, po prawéj Matki Boskiéj, stoi biskup w pełnym ornacie, przejęty głęboką bogobojnością; obok niego schyla kornie czoło szlachcic; daléj wieśniak, złożywszy ręce, pada na kolana, podczas, gdy wieśniaczka u jego boku podnosi dziecko, które składa na ołtarzu wieniec niezabudek; za nią widać przedstawicieli mieszczaństwa z chorągwią w ręku, zamykających już po prawéj stronie obrazu ten hołd czci i uwielbienia, składamy przez cały naród Pannie Najświętszéj.

„Taki układ obrazu odznacza się wielką prostotą i wyrazistością; przytym nie brak mu jednak urozmaicenia i żywego ruchu. Artysta przezwyciężył nader zręcznie monotoniję, która w tego rodzaju kompozycyjach tak jest łatwą z powodu naturalnéj chęci zachowania w układzie całości należytéj powagi i symetryi. Nie naruszając w niczém tych wymagań, postawa rysunek i wzajemne powiązanie pojedyńczych figur nadają składowym czynnikom i linijom tego obrazu tyle życia i ruchu, że całość łączy nader harmonijnie uroczysty niebiański spokój z ruchliwością, właściwą stosunkom ziemskim. Głęboko pojęta i wyraźnie uwydatniona charakterystyka figur przypominająca wpływ mistrza Matejki, oraz wyraziste zaznaczenie szczegółów i barwy pełne, szeroko traktowane, uzupełniają wszechstronnie powyższe zalety kompozycyi".

Kłosy Nr. 974., z dnia 28 lutego 1884 roku.

E) ŚWIATŁODRUKI:
(rodzaj fotografij, wykonywanych bez użycia srébra).

1° PAMIĄTKA z CZĘSTOCHOWY.

Album, gustownie oprawne w płótno angielskie, ze złoceniami, zawiérające **wszystkie najważniejsze pamiątki z Jasnéj Góry**, a więc: Obraz Najśw. Maryi Panny Częstochowskiéj, daléj cudowny obraz Najśw. Maryi Panny Kodeńskiéj niedawno do Częstochowy przeniesiony, pamiątki polskie ze skarbca, pomnik Kordeckiego i t. d.

Cena egzemplarza 75 centów wal. austr.

2° Litanija loretańska w obrazkach.

Karton wielkości 26|20 centimetrów.

„Pomysł w ogóle o ile trafny i nowy z uzmysłowienia tyle upowszechnionéj litanij o Najświętszéj Pannie, do któréj odmawiania, jak wiadomo, przywiązał Kościół święty wielkie odpusty (Papiéż Sykstus IV. nadał 200 dni odpustu) o tyle przyznać trzeba, wykonanie wypadło bardzo szczęśliwie. Symbole cnót Najświętszéj Panny, w porządku inwokacyi w litanii, u spodu których są podpisy, wedle których można litaniją odmawiać, połączone są ornamentyką szlachetną i stylową.

„Wśrodku, w otoczeniu tych obrazików w formie medalionowéj, widnieje większy obraz Najświętszéj Panny Częstochowskiéj w najwierniejszéj kopii, z podpisem: „Królowo Polski, módl się za nami“ i miniaturowémi orzełkiem i pogonią w spodniéj części ramy, okalającéj obraz.

„Jako dowód staranności wydawcy podajemy, że nie omieszkał umieścić w tym wydawnictwie inwokacyi: Królowo Różańca świętego, módl się za nami, którą Ojciec święty Leon XIII. polecił umieścić w litanii najnowszym dekretem z 6 stycznia roku 1884“.

(Echo trzeciego zakonu świętego Ojca Franciszka z maja 1884 str. 395).

„Zasłużona firma tutejsza, wydawnictwo dzieł katolickich Dra Miłkowskiego postarała się o bardzo piękną obrazkową publikacyją. Jestto litanija w kształcie obrazu. W pięknie splatającym się wieńcu pośród ornamentacyi występują w medalionach wszystkie tytuły Najświętszéj Maryi Panny, jakie tekst wymienia i w tymże litaniowym następstwie. Kończy modlitwę wizerunek Najświętszéj Panny Częstochowskiéj. Wykonany w Dreźnie fotodruk rysunku piórowego pana Rausza, ucznia tutejszéj Szkoły sztuk pięknych przedstawia się nader pięknie“.

(Przyjaciel sztuki kościelnéj w styczniu 1884 str. 16).

Cena egzemplarza 25 centów wal. austr.

ECHO

TRZECIEGO ZAKONU ŚWIĘTEGO OJCA FRANCISZKA.

Czasopismo miesięczne

poświęcone sprawom Tercyjarstwa świętego Franciszka, niezbędne nietylko dla Tercyjarzów, ale i dla kapłanów i wiernych, pragnących się zapoznać z duchem i regułą Trzeciego zakonu, wychodzi od I lipca 1883 roku pod redakcyją Wielebnego Ojca Leona, Kapucyna,

a nakładem

Księgarni Katolickiéj dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Prenumerata **roczna** wynosi tylko **50** centów w Krakowie; **65** centów z przesyłką w Austryi; **1** marka i **50** fenigów z przesyłką do całych Niemiec.

Ojciec św. Leon XIII., JEEmin. ks. kard. Ledóchowski i JEgo. Przewielebność Gienerał O. O. Kapucynów udzielić raczyli wydawnictwu temu swego błogosławieństwa i aprobaty.

Poznański Przegląd kościelny pisze o tym wydawnictwie:

„Nakładem Księgarni Katolickiéj dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie wychodzi od 1 lipca 1883 roku w poszytach miesięcznych, podobnych do książeczek Apostolstwa, nowe pisemko, przeznaczone dla Tercyjarzów, pod tytułem: **Echo Trzeciego Zakonu św. Ojca Franciszka.** Redaktorem jest Kapucyn ks. Leon. W słowie wstępnym, umieszczonym w piérwszym poszycie, oświadcza redakcyja, że postanowiła sobie za cel przez pisemko to zachęcić jak najwięcéj osób do zapisania się do Trzeciego Zakonu świętego Franciszka. Stąd podawać będzie wszystko, co się odnosi do żywota świętego Franciszka i świętéj Klary, historyi zakonów przez nich założonych, oraz prac zakonników téj reguły na misyjach. Daléj, w szeregu artykulików, objaśniać będzie regułę tercyjarstwa, podawać życiorysy świętych i błogosławionych mężów i niewiast tego zakonu, wiadomości o stanie Trzeciego Zakonu na całym świecie, ze szczególnym uwzględnieniem naszych stosunków, bibliografiją świéżo wychodzących dobrych książek, kalendarzyk tercyjarski i nekrologiją bieżącą. Za wzór służyć będą pisma zagraniczne, jak: *Annales Franciscaines* wychodzące w Paryżu od lat 22 i *Sancti Francisci Glöcklein*, wychodzące od lat 5 w Insbruku i inne. Poszyt I. zawiéra, oprócz słowa wstępnego: encyklikę papieską z 17-go września 1882, odnoszącą się do Trzeciego Zakonu, życiorys krótki patrona tercyjarskiego na lipiec Kapucyna świętego Wawrzyńca z Brundisi, spis odpustów zupełnych, jakie pozyskać można w lipcu, w kościołach braci mniejszych świętego Ojca Franciszka, kroniczkę, nekrologiją i kalendarzyk tercyjarski na lipiec. Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju wydawnictwo było u nas konieczne, jeśli zachęta Ojca świętego posłuch znajdzie, by zakon Tercyjarski pomiędzy nami rozkrzewić się miał. Pisemko Tercyjarskie przyda się wielce i tam, gdzie, gdzie dla braku znajomości tego zakonu, nié ma Tercyjarzów, bo ustawiczną będzie zachęcą i informacyją, i tam, gdzie już są, bo ich w dobrych postanowieniach utwierdzać i nowych członków jednać będzie“.

Lampy kościelne przed Najśw. Sakramentem i domowe, wiszące i stojące, srébrne, posrébrzane lub bronzowe w najrozmaitszych stylach,
Latarnie przed figurami świętych Pańskich w różnych stylach, żelazne, brązowe, złocone i t. d.
Lavabo do zakrystyj, blaszane i marmurowe,
Lichtarze ołtarzowe różnéj wielkości, drewniane, mosiężne, z chińskiego srébra, bronzowe i szczérosrébrne,
Ławki kościelne,
Malowidła na murach kościelnych,
Mitry biskupie,
Monstrancyje zwykłe, pozłacane i srébr. lub złote,
Mszały z patronami polskiémi, najnowszego wydania, w oprawach skromnych i bogatych,
Mszały żałobne,
Naczyńka do Chrztu św., do Najśw. Sakramentu, i do olejów świętych do chorych,
Naczynia do wody święconéj,
Nuty kościelne,
Obrazy wielkie ołtarzowe, obrazy do chorągwi i sztandarów wykonywane przez artystów, odznaczających się duchem i namaszczeniem religijnym,
Ołtarze w różnych stylach, zastósowane do budowli świątyni, gotyckie, renesansowe, rzymskie i nowożytne,
Organy, orgmelodikony, orkiestrony,
Ornaty z wszelkiémi przyborami w kolorach kościelnych: białe, pąsowe, fijoletowe i żałobne, wełniane i jedwabne z galonami zwykłémi, jedwabnémi lub szczérozłotémi. Restauracyja artystyczna ornatów,
Pacyfikały, z chińskiégo srébra lub szczérosrébrne z otworami do pomieszczenia relikwij.
Pająki i świeczniki całe kryształowe lub bronzy z kryształami,
Palki,
Passionale (z nutami) wedle rytuału Synodu piotrk.
Pastorały,
Pierścienie biskupie,
Piuski,
Podstawy pod Mszały dęb. lub orzech., składane.
Portatile już konsekrowane, z relikwijami,
Przybory do szat kościelnych jak frędzle, galony, koronki tak szczérozłote jak pozłacane lub jedwabne i t. d.
Przybory wszelkie do nabożeństwa żałobnego,
Pulpity do nut na chór,
Puryfikatory,
Puszki do Najśw. Sakramentu, posrébrzane, srébrne, szczérozłote,
Paschały (patrz świéce),
Rękawiczki biskupie,
Relikwijarze najrozmaitszego kształtu i wielkości wiszące i stojące,
Rytuały piotrkowskie, u nas obowiązujące, bez oprawy lub oprawne.
Sukienki na Najśw. Sakrament jedwabne, złotem haftowane,
Śpiewniki kościelne (Cantionale).
Świéce kościelne z czystego wosku, zwykłe lub ozdobnie dekorowane.
Sztandary (patrz: chorągwie).
Stalle,
Stuły na ambony i do konfesyjonału, od zupełnie skromnych do bardzo wykwintnych, których haft naśladuje zabytki średniowieczne,
Szafy do zakrystyi sosnowe lub dębowe, zwykłe lub rzeźbione,
Tabernakula (Patrz: cyboryja),
Trony biskupie,
Trybularze z chińskiego lub ze szczérego srébra, z łyżeczką i przyrządem do palenia węgli,
Trzewiki biskupie, haftowane,
Umbracula na różne ceny, w ramach złoconych lub ciemnychrzeźbionych lub gładkich,
Vade menum ad infirmos (książeczki z modlitwami do chorych),
Vascula (patrz: Naczyńka),
Vota na ołtarze: srébrne lub złote, w formie i wielkości żądanéj.
Wazony do kwiatów na ołtarze,
Welony do Najśw. Sakramentu z alpaki lub prawdziwego jedwabiu, z aplikacyją zwykłą lub haftem bardzo ozdobnym, ręcznym,
Witraże prawdziwe (szyby kolorowe do okien kościelnych, w ogniu palone, a zatém nie zmieniające barwy przez wpływ słońca lub wilgoci). W księgarni znajduje się pyszne takie okno, jako okaz dla chcących zamówić witraże, które tak wielce zdobią dom Boży. Witraż ten przedstawia świętego Stanisława błogosławiącego króla i dygnitarzów państwa i pochodzi z zakładu św. Łukasza p. Maryi hr. Łubieńskiéj w Warszawie, którego reprezentacyja na Galicyją jest w księgarni katolickiéj,
Witraże naśladowane, bardzo tanie i trwałe, wyrób irlandzki przylepiany na szyby zwykłe, zaleca się szczególniéj dla kościołów uboższych. Na żądanie posyła się cenniki i wzory, tak witrażów prawdziwych jak i naśladowanych.
Zakładki do mszałów i brewijarzów, jedwabne.
Żelazka do opłatków,
Żłóbki, kompletne dekoracyje na Boże Narodzenie, całe szopki, lub też osobno figurki Najśw. Dzieciątka Jezus z masy, z wosku, z drzewa, białe i dekorowane najrozmaitszéj wielkości.

Niektóre dzieła

TEOLOGICZNE ŁACIŃSKIE

do nabycia

w Księgarni katolickiéj

Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO w KRAKOWIE.

Aichner S. Dr. — Compendium juris ecclesiastici ad usum cleri, ac praesertim per imperium austriacum in cura animarum laborantis. Brixen 1884. 4·80

Augustinus Aurelius Episc. Hipponensis. — Confessionum libri tredecim. Turyn. 1872. 65

Avanzin P. De Constitutione apostolicae sedis qua censurae latae sentenciae limitantur commentarii ex latinis ephemeridibus, quibus titulus acta sanctae Sedis excerpti. Rzym. 1878. . . . 1·00

Bellarminus Robertus. — Explanatio in psalmos. Paryż. 1874. T. I. — II. . . . . 13·00

Bona J. Cardinalis. — De sacrificio missae tractatus asceticus. Paryż. 1876. 65

Bouix D. — Tractatus de Papa, ubi ot de concilio oecumenico. Paryż. 1869. Tom I. — III. . . 13·50

Braco T. H. Prolegomena in Sacram scipturam. Gandawa. 1865. 75

Brin P. M. — Philosophia scholastica. Paryż. 1879. Tom I. — III. . . . . 7·00

Busaeus Joannes. S. J. — Meditationes in dominicas ac festa totius anni. Turyn. 1876. . . . 1·30

Caeremoniale Episcoporum Benedicti Papae XIV. jussu aeditum et auctum. Mechlin. 1853 . . . 2·40

Camillis — de prof. Institutiones juris canonici. Paryż. 1868. Tom I. — III. . . . . 7·15

Carrière Jos. — Praelectiones theologiae de justitia et jure. Lowannijum. 1845 Tom I. — III. . 9·60

Decreta authentica sacrae Congregationis indulgentiis sacrisque reliquiis. Ratysbona. 1883. . . . . 3·60

Deharbe Jos. S. J. — Examen ad usum cleri in gratiam praecipne sacerdotum sacra exercitia obeuntium. Ratysbona 1875. . . . . . . 1·08

Examen ad usum cleri. Bruksella. 1861. . . . 40

Expositio litteralis et mystica totius missae ejusque ritus et ordo. Turyn. 1879. 80

Faber Math. S. J. — Conciones in evangelia et festa totius anni. Turyn. 1879 — 1881. T. I. — X. 48·00

Faber Math. S. J. Contiones funebres. Poznań 1880. 2·40

Fischer F. Dr. — Die Ceremonien der katholischen Kirche. Wiédeń 1882. 30

Fosse Jacob. — Praeceptiones ad vitam inter homines ex decoro eoque christiano instituendam. Paryż 1863. 60

Franciscus Salesius S. Philotea sive introductio ad vitam devotam. Ratysbona. 1875. . . . . . 1·80

Gonzalez Z. Dom. — Philosophia elementaria ad usum academicae ac praesertim ecclesiasticae juventutis. Madryt. 1881. Tom I. — III. . . 10·00

Grandclaude E. — Jus canonicum juxta ordinem decretalium. Paryż. 1882. Tom I. — III. . . 15·60

Gualco Dominicus. De romano Pontifice tractatus. Turyn 1837. Tom I. — II. . . . . 3·50

Gury J. P. S. J. — Casus coscientiae in praecipuas quaestiones Theologiae moralis. Ratysbona. 1875. . . . . 3·78

— Casus conscientiae ed. Dumas. Lyjon i Paryż. Tom. I. — II. . . . . 6·00

— Compendium Theologiae moralis. Ratysbona 1874. . . . . 5·68

— Compedium Theologiae moralis cura et studio P. Nicolai Cretoni. Rzym. 1875. Tom I. — II. 7·50

— Comendium Theologiae moralis cura R. P. H. Dumas. Lyjon i Paryż. 1881. Tom I. — II. . 7·20

— Compedium Theologiae moralis cura Ballerini. Rzym. 1882. Tom I. — II. . . . . . . 13·50

Haine A. I. I. F. — Principia dogmatico — moralia uuiversae Theologiae sacramentalis. Lowannijum. 1875. . . . . 4·50

Haine A. I. I. F. — Theologiae moralis elemeta. Lowannijum. 1882/4. 4 tomy. . . . . . . 6·60

Herdt P. I. B. — Sacrae liturgiae praxis juxta ritum romanum. Lowannijum. 1877. Tom I. — III. 7·50

Hilarius ab Antverpia Capuc. — Regula et Testamentum seraphici patris nostri Sancti Francisci. Turnai. 1876. . . . . 1·50

Hoeflinger Chr. Manuale rituum in S. S. sacrificio missae et in aliis ecclesiasticis functionibus observandorum. Ratysbona. 1876. . . . . . 1·44

Huguenin Ludovicus. — Expositio methodica juris canonici. Paryż 1877. Tom I. i II. . . . . 3·75

Hurter H. S. I. Medulla theologiae dogmaticae. Innsbruk 1880. . . . . 4·50

Hurter H. S. I. — Theologiae dogmaticae compendium in usum studiosorum theologiae. Innsbruck 1883. Tom I. — III. . . . . . . 8·95

dex librorum prohibitorum Ed. novissima. Rzym. 1881. . . . . 3·50
insenius Cornel. Tetrateuchus sive commentarius in sancta Jesu Christi Evangelia. Avignon 1853. Tom I. — II. . . . . 5·20
ungmann B. — Dissertationes selectae in historiam Ecclesiasticam. Ratisbonae 1880 — 1884. 4 tomy . . . . 9·60
utny Franciscus S. J. Summa institutionis ad eloquentiam in libros tres disposita. Alosti. 1876. 2·40
'l a Bulsamo A. Kapucyn. — Institutiones theologiae dogmaticae et dogm. polemicae. 7 tomów w 8-ce. . . . . 24·00
Toż dzieło (kompendyjun) w 2 tomach. . . . 7·20
pidi Albertus — Examen philosophico — theologicum de ontologismo. Lowannijum. 1874. 3·50
hmkuhl P. S. J. — Theologia moralis. Fryburg 1883/4. 2 tomy. . . . . 10·80
beratore Matheus S. J. — Institutiones ethicae et juris naturae et philosophicae. Prati. 1880. Tom I. — III. . . . . 9·75
beratore Matheus P. S. J — Compendium logicae et metaphysieae. Neapol. 1869. . . . . . 2·40
guori Alfons S. — Homo apostolicus. Turyn. 1879. 3·25
Theologia moralis cura et studio Joannis prof. Ninzatti. Wenecyja. 1882. Tom I. — II. . . 5.30
Theologia moralis. Paryż. Tom I. — IV. . 7·00
Toż wydanie mechlińkie z roku 1852. Tom I. — X. . . . . 15·00
ansella Josephus. — De impedimentis matrimonium dirimentibus ac de processu judiciali in causis matrimonialibus. Rzym. 1881. . . . 3·00
anuale pietatis ex operibus b. Gertrudis desumptum. Turyn. 1877 . . . . 1·00
lazzela C. S. J. De Deo creante. Praelectiones scholastico - dogmaticae. Rzym. 1880. . . . . . 10·00
lazurkiewicz J. Dr. — Theologiae moralis compendium pro usu praelectionum. Tarnów. 1875. Tom I. - II. . . . . 4·50
loczygemba Leopold. — Enchiridion sacerdotum curam animarum agentium. Rzym. 1877. . . . 75
lüller Ernest. Theologia moralis. Wiédeń 1883/4. Tom. I. — III. . . . . 9·00
iedermühlbichler Bernard. — Liber precationum metrice graeco sermone consciptus et hymnos plurinam partem continens. Innsbruck 1847. . 2·32
illes N. S. J. — Selecta pietatis exercitia erga sacratissimum cor Jesu. Innsbruk. 1869. . . 75
berrauch H. P. Fr. — Theologia moralis. Bamberg i Norymberga 1798. 4 tomy. . . . . 4·40
fficia propria Passionia D. N. Jesu Christi. Tournay. 1876. . . . . 1·00
fficia votiva per annum. Ratysbona. 1883. 12° . 24
fficium hebdomadae Sanctae. Mechlin 1871. . . 1·75
— Toż wydanie z roku 1881. . . . . 2·25
fficium parvum beatae Mariae Virginis. Turyn. 1880. 60
puscula selecta sanctorum Patrum. edidit Hurter S. J. Innsbruk 1874 — 1880. 44 tomików . 22·97
errone I. S. J. — Praelectiones theologicae. Turyn. 1865. Tom I. — X. . . . . 20·00
— Toż kompendyjum w 2 tomach wydanie z roku 1884. . . . . 5·25
— Tractatus de vera religione. Gandawa. . . . 50
Pius P. P. IX. Encyclicae Litterae S. S. D. N. Pii P. P. IX. (*Syllabus* po łacinie i po niemiecku). Innsbruk. 1865. 24

Ponte L. R. P. — Meditationes de praecipipuis fidei nostrae mysteriis vitae ac passionis D. N. Jesu Christi et B. V. Mariae. Noerdlingae 1857. Tom I. — VI. . . . . 7·02
Preces ante et post missam pro opportunitate sacerdotis dicendae. Ratysbona. 1881. 50
Psalterium Davidis ex Bellarmini commentario depromtum. Turyn. 1880. Tom I. — II. . . . 2·60
Rodriguez. — Exercitium perfectionis juxta evangelicam Christi doctrinam. Turyn 1878. . . . 4·80
San Ludovicus S. J. — Institutiones metaphysicae specialis. Lowannijum. 1881. Tom I. . . . 4·75
Sanseverino C. Philosophia christiana in compendium redacta. Neapol. 1881. Tom. I. — II. . 4·75
Scavini Petrus. — Theologia moralis universa. Medyjolan. 1882. Tom I. — IV. . . . . . 19·20
— Toż kompendyjum z roku 1880. Tom I. — II. 9·60
Scheth Joseph. — Praelectionis in Evangelium S. Matthaei. Innsbruk. 1847. . . . . 4·20
Schilling D. — Preces quotidianae (hebraice et latine). Lyjon. 1880. . . . . 3·00
Schmitt Jakób. — Manna quotidianum sacerdotum sive preces ante et post Misae celebrationem cum brevibus meditationum punctis pro singulis anni diebus. Fryburg. 1884. Tom I. — III. 5·40
Schneider Jo. S. I. Manuale sacerdotum. Kolonija 1881. . . . . 3·30
— Maduale clericorum. Ratysbona. 1877. . . . 2·52
— Megulla pietatis christianae. Kolonija. 2883. . 65
Schouppe F. X. S. J. — Adjumenta oratoris sacri. Bruksella. . . . . 2·60
— Compendium perfectionis sacerdotalis. Bruksela. 1864. 65
Schram D. — Institutiones theologiae mysticae. Paryż. 1872. Tom I. — II. . . . . . . 6·50
Schwetz Joannes. — Compendium theologae dogmaticae. Wiédeń. 1880. Tom I. — II. w jednym. 6·00
Scottus A. — Meditationes ad usum cleri per singulos anni dies. Innsbruk. 1854. Tom I. — IV. 4·20
Scupoli L. — Pugna spiritualis. Mechlin. 1862. . 65
Smedt Carolus. S. J. — Dissertationes selectae in primam aetatem historiae ecclesiasticae. Gandawa. 1876 razem z Introductio generalis ad historiam ecclesiasticam criticae tranctandam. Gandawa. 1876. . . . . 7.50
Stamm Chr. — Mariologia seu potiores de s. Deipara quaestiones ex Ss. Patrum ac Theologorum mente propositae. Paderborn. 1881. . . 4·20
Stapf J. A. Theologia moralis in compendium redacta. Innsbruk. 1855. Tom I. — IV. . . . 4·20
Testamentum novum (graece et latine). Lipsk 1880. 1·80
Thomae Aquinatis S. — De veritate catholicae fidei contra gentiles libri quatuor. Luksemburg. 1881. . . . . 3·50
— Sermones et Opuscula concionatoria dicata et edita A. I. B. Raulx. Luksemburg. 1881. Tom I. i II. . . . . 7·20
— Summa Theologica. Paryż i Innsbruk. 1882. Tom I. — VIII. . . . . 18·00
Tirinus Jacob. — In Universam S. scripturam commentarius. Turyn 1882. Tom. I. — IV. . . 24·00
Tongiorgi Sal. — Insitutiones philosophicae. Paryż. 1878. . . . . 2·75
Varceno Gab. Kapucyn. — Compendium theologiae moralis. 2 tomy w 8-ce. . . . . 7·80
Vascotti C. — Institutiones historiae ecclesiasticae novi doeferis. Wiédeń 1882. Tom I. — II. . 5·50

Są pod prasą i wkrótce wyjdą z druku następujące dzieła:

1° ROK CHRYSTUSOWY

czyli

rozmyślania na każdy dzień roku

O ŻYCIU I NAUCE

Pana naszego Jezusa Chrystusa

przez

ks. M. Awancina.

Z łacińskiego przerobił i do użytku wszystkich zastósował **O. Aleksander Jełow**
Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego.

Nowe, tanie wydanie.

2° Wolno-mularze,

czym są, co robią i czego chcą, przez **ks. Segur'a.** Z oryginału francuskiego przełożył **Wł. M**

Wydanie drugie, poprawione, ozdobione Encykliką Ojca świętego Leona XIII., ora listem pasterskim Najprzewielebniejszego ks. Biskupa krakowskiego o Masonach.

3° DOGMAT O PIEKLE,

wyjaśniony faktami, wyjętémi tak z dziejów Kościoła jak i z historyi świeckiéj przez **O. Franci szka Ksawerego Schouppe'go,** Towarzystwa Jezusowego. Za pozwoleniem autora przełoż z oryginału francuskiego **Wł. M.**

4° Co nam po zakonach??!!

przez Wł. M. Wydanie drugie, powiększone.

5° PERŁA CNÓT

czyli

upominek dla młodzieży

napisał

O. Alfons Dost, Towarzystwa Jezusowego.

Za zezwoleniem autora przełożył z niemieckiego **Wł. Kosicki.**

Nakładem księgarni katolickiéj. — Drukarnia Związkowa pod zarządem A. Szyjewskiego w Krakowie.